



# TEMIDIUM

Marzec 2026

Numer 1 (124)

## Radcowie chórem

Czytaj str. 5–17



**WYNIKI ANKIETY WŚRÓD  
RADCÓW PRAWNYCH**

19–25

**WNOSZENIE PISM  
PROCESOWYCH PRZEZ  
PORTAL INFORMACYJNY**

45–49

**ZASTRZEŻENIE  
POTAJEMNE A SPRAWA  
POLSKA**

78–81

## W NUMERZE



### TEMAT NUMERU

„Muzyka jest ze mną od lat”  
– wywiad z r.pr. Arturem Szalonem,  
pomysłodawcą i koordynatorem  
Chóru OIRP w Warszawie

### 5-17



### AKTUALNOŚCI

Podpisanie porozumienia OIRP  
– INFOR

### 28



### ROZMAITOŚCI

Historia warszawskich  
wielocydedów

### 96-107



13 marca 2026 roku Sejm Rzeczypospolitej Polskiej  
wybrał na stanowisko sędziego Trybunału Konstytucyjnego  
naszego samorządowego kolegę  
– Wicedziekana Rady OIRP w Warszawie  
mec. Marcina Dziurdę.

W imieniu Samorządu składamy Panu sędziemu  
serdeczne gratulacje i życzymy sukcesów w pełnieniu  
nowej, odpowiedzialnej funkcji.

**Marcin Dziurda** jest absolwentem Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego (1998 r.). Radca prawny od 2002 roku, po ukończeniu aplikacji radcowskiej.

W latach 2002–2005 pełnił funkcję wicedyrektora, a potem dyrektora Biura Prawnego Urzędu m.st. Warszawy. W latach 2006–2012 Prezes Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa. Laureat nagrody Bona Lex za najlepszy akt prawny w 2006 r. Laureat nagrody „Dziennika Gazety Prawnej” „Złoty Paragraf” dla najlepszego radcy prawnego (2015 r.). Laureat nagrody specjalnej w konkursie „Przeglądu Sądowego” oraz Wydawnictwa Wolters Kluwer na książkę najbardziej przydatną dla praktyki prawniczej w 2019 r.

Obecnie profesor w Katedrze Postępowania Cywilnego na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Cywilnego. Od 2024 roku Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie.

### OKRĘGOWA IZBA RADCÓW PRAWNYCH

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa  
tel. 22 862 41 69 (do – 71),  
faks 22 862 41 73  
www.oirpwarszawa.pl  
e-mail: oirp@oirpwarszawa.pl  
godz. otwarcia 9:00-16:00

### PREZYDIUM RADY OIRP W WARSZAWIE:

Anna Sękowska – Dziekan Rady  
Włodzimierz Chróścik – Wicedziekan Rady  
Marcin Dziurda – Wicedziekan Rady  
Agnieszka Gajewska-Zabój – Wicedziekan Rady  
Marta Stryjek – Sekretarz Rady  
Norbert Tomasz Warecki – Skarbnik Rady  
Magdalena Bartosiewicz – Członek Prezydium Rady  
Rafał Stankiewicz – Członek Prezydium Rady

Z członkami Prezydium można się  
spotkać po wcześniejszym ustaleniu terminu  
w Sekretariacie Rady, tel. 22 862 41 69  
(do – 71), wew. 104 i 160.

### RZECZNIK DYSCIPLINARNY

Bartosz Miszewski

TEMIDIUM 1 (124) Marzec 2026 r.  
Tematyka: problematyka zawodowa  
radców prawnych

Krąg odbiorców: radcowie prawni i aplikanci  
radcowscy w Warszawie

Początek ukazywania się: 1997 r.  
Nakład 6000 egz.  
ISSN 1429-46-13

### WYDAWCA:

Okręgowa Izba Radców Prawnych  
w Warszawie

### REDAKCJA:

Redaktor naczelny: Tomasz Osiński  
Redaktor prowadzący: Tomasz Jaroszyński  
Sekretarz Redakcji: Milena Więckowska  
Członkowie Redakcji:  
Kacper Krysztofik, Tomasz Nawrot  
Korekta: Anna Śleszyńska

### SKŁAD PRAWA I PRAKTYKI:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.  
Marketing i reklama:  
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

### ADRES REDAKCJI:

ul. Żytnia 15 lok. 16, 01-014 Warszawa  
tel. 22 862 41 69 (do 71), wew. 103  
faks 22 862 41 73  
e-mail: temidium@oirpwarszawa.pl

### DRUK:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka Sp. z o.o.

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów.  
Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania  
w nadesłanych artykułach skrótów i zmiany tytułów.

## SPIS TREŚCI

Przegląd prasy 4



## TEMAT NUMERU

„Muzyka jest ze mną od lat” – wywiad z r.pr. Arturem Szalonym, pomysłodawcą i koordynatorem Chóru OIRP w Warszawie 5

Felieton Dziekan Rady OIRP w Warszawie: Profesjonalizm w czasach niepewności – strategiczne wyzwania radcy prawnego 18



## AKTUALNOŚCI

Badanie satysfakcji radców prawnych 2025. Podsumowanie 19

Bal Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie 2026 – relacja 26

INFOR i OIRP w Warszawie rozpoczynają współpracę 28

„Strefa Prawnika Przedsiębiorstw” – nowy cykl warsztatów OIRP w Warszawie i PSPP 29

Legal design w praktyce. Relacja z warsztatów w Izbie warszawskiej 29

Izba warszawska na falach „Radia dla Ciebie” 30

Zmiany w Okręgowym Sądzie Dyscyplinarnym OIRP w Warszawie 31

Nowi laureaci Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz 31

Ambasadorowie OIRP w Warszawie na uczelniach wyższych 32

Dzień Edukacji Prawnej 2026 z OIRP w Warszawie 33

XII Ogólnopolskie Mistrzostwa Lekarzy i Prawników w Szachach. Kazimierz Dolny 23–25 stycznia 2026 r. 34

XXII Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe Radców Prawnych i Aplikantów Krynica Zdrój 2026 35

Międzynarodowy Kongres Prawa w Ankarze z udziałem OIRP w Warszawie 36

„Wykonywanie zawodu prawnika w Turcji przechodzi obecnie trudny okres” – rozmowa z Atty. Mengü Gökçe, Przewodniczącym Komisji Zagranicznej w Izbie Adwokackiej w Ankarze 37

Konkurs plastyczny dla dzieci „Mam Prawo!” 38

Kongres Dzieci i Młodzieży Rzecznika Praw Dziecka 40

Klub Radcy Prawnego na „Kwartecie” w Teatrze Ateneum 41

Pędzą, pędzą sanie... – międzypokoleniowy kulig Klubu Radcy Prawnego 42

Okiem Prezesa: O mówczej pracy samorządowca 44



## PRAWO I PRAKTYKA

## POSTĘPOWANIE CYWILNE

Wnoszenie pism procesowych przez portal informacyjny w postępowaniu cywilnym z perspektywy radcy prawnego 45

## PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Problematyka regulacji praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe 50

## PRAWO MEDYCZNE

Składanie wniosków o przyznanie świadczenia z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych – uwagi praktyczne 55

## PRAWO FINANSOWE

Wytyczne Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego jako instrument soft law w obszarze przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu 60

## PRAWO ADMINISTRACYJNE

Prawo uczelni do zaskarżania aktów nadzoru Rady Doskonałości Naukowej – wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 12 czerwca 2025 r. (III OSK 626/22) 64



## ROZMAITOŚCI

Długi proces Macieja Szczepańskiego. Część II: Upadek 69

Zaproszenie do publikowania na łamach „Prawa i praktyki” 77

Zastrzeżenie potajemne a... sprawa polska 78

Wkład inkwizycji w rozwój prawodawstwa nowożytnego? 82

Sezon czas zacząć, czyli historia warszawskich welocypedów 90

78. edycja konkursu „Poznaj prawo w dobry sposób” 108

Przygody radcy Antoniego 109

Z notatnika Jerzego Bralczyka: Rozwód 110



# PRZEGLĄD PRASY

## Prawo.pl

Prawo.pl 3.02.2026 r.

### Rośnie liczba spraw rozpatrywanych przez arbitraż gospodarczy

**Postępowania gospodarcze w Polsce trwają dziś w sądach powszechnych średnio od dwóch do trzech lat w jednej instancji, a w sprawach bardziej skomplikowanych – nawet dłużej. Firmy coraz częściej – jak pokazują dane – korzystają więc z arbitrażu gospodarczego, szczególnie w sektorach IT, budowlanym, spożywczym oraz finansowym. Trend ten ma wymiar globalny. W Polsce, w 2025 r., arbitrzy Elektrycznego Centrum Arbitrażu i Mediacji przy SNRP w Warszawie, wydali ponad 1000 wyroków.**

Według danych Międzynarodowej Izby Handlowej (ICC) liczba nowych spraw arbitrażowych wzrosła z 710 w 2022 r. do 831 w 2024 r., a już na początku 2025 r. ICC ogłosiła zarejestrowanie 30-tysięcznej sprawy arbitrażowej w swojej historii. – W realiach gospodarczych czas stał się jednym z kluczowych zasobów. Wieloletnie spory sądowe utrudniają planowanie inwestycji, blokują płynność finansową i często paraliżują relacje handlowe pomiędzy kontrahentami. Choć formalnie część spraw gospodarczych w sądach państwowych w pierwszej instancji rozpoznawana jest szybciej, to całość postępowania – wraz z apelacją – bardzo często zamyka się dopiero po kilku latach. Dla przedsiębiorców oznacza to nie tylko chaos i koszty finansowe, lecz także utratę przewagi konkurencyjnej – wskazuje Robert Szczepanek, pomysłodawca i założyciel Ultima RATIO, operatora sądu arbitrażowego – Elektrycznego Centrum Arbitrażu i Mediacji przy SNRP w Warszawie. (...)

Rosnąca popularność arbitrażu nie jest jednak zjawiskiem lokalnym. Największe światowe instytucje arbitrażowe od lat notują systematyczny wzrost liczby spraw, a także rekordowe wartości przedmiotów sporu. Jak pokazują dane, arbitraż coraz częściej wybierany jest nie tylko w sporach międzynarodowych, ale również w krajowych relacjach B2B. Decydują o tym poufność, możliwość wyboru wyspecjalizowanych arbitrów oraz łatwiejsze egzekwowanie wyroków za granicą.

W Polsce każdego roku Elektryczne Centrum Arbitrażu i Mediacji przy SNRP rozpatruje setki spraw. Dotyczą one sporów pomiędzy przedsiębiorcami w zakresie zapłaty za wykonane usługi oraz zamówione towary. Arbitrzy Centrum prowadzą sprawy o wartości od 5 000 zł, ale także pół miliona i więcej złotych. (...)

DGP | Dziennik  
Gazeta Prawna

Dziennik Gazeta Prawna 18.02.2026 r.

### Radcowie nie tracą na popularności

**W ciągu ostatnich pięciu lat prawie 1,2 tys. adwokatów wpięsało się na radcowskie listy – wynika z danych przekazanych nam przez MS. Na odwrotny ruch zdecydowało się niecałe 200 osób.**

Tylko w zeszłym roku do korporacji radcowskiej zdecydowało się dołączyć 221 adwokatów. Radców, którzy postanowili zostać adwokatami, było ponad pięciokrotnie mniej, czyli 40. To – jak mówi nam prezes Krajowej Rady Radców Prawnych Włodzisław Chróścik – potwierdzenie trendu obserwowanego od wielu lat. – Samorząd radców prawnych od dawna jest liczniejszy, co wynika z historii zawodu, jego silnej obecności w obsłudze biznesu, administracji i instytucji publicznych, a także z szerokiego zakresu ról zawodowych pełnionych przez radców prawnych – wskazuje. Prezes KRRP zaznacza jednak, że liczby, o których mowa, to niewielki promil w odniesieniu do prawie 60 tys. radców prawnych oraz liczby aplikantów radcowskich. Migracje między samorządami należy postrzegać przede wszystkim jako efekt indywidualnych decyzji zawodowych podejmowanych na różnych etapach kariery – zastrzega. (...)



RZECZPOSPOLITA

Rzeczpospolita 6.03.2026 r.

### Które uczelnie najlepiej kształcą prawników?

**Podczas ubiegłorocznych egzaminów wstępnych na aplikacje prawnicze największą zdawalność mieli absolwenci wydziałów prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Uniwersytetu Warszawskiego oraz Uniwersytetu Gdańskiego – tak wynika z analizy przygotowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości.**

Przygotowaną przez Departament Zawodów Prawniczych analizę wyników egzaminów wstępnych na aplikacje prawnicze, które odbyły się 27 września 2025 r. przedstawiono podczas szesnastej edycji konferencji Ministra Sprawiedliwości z Dziekanami Wydziałów Prawa uczelni publicznych i niepublicznych. Opracowanie to jest przygotowywane corocznie od 2008 r. (...) MS podaje, iż w 2025 r. do egzaminów wstępnych na aplikacje: adwokacką, radcowską, notarialną i komorniczą przystąpiło łącznie 5317 osób. Egzaminów zdało 3658 osób, czyli 68,8 proc. kandydatów. Natomiast spośród 5833 absolwentów wydziałów prawa, którzy ukończyli studia w 2025 r., do egzaminów przystąpiło 2853 osoby. W ich przypadku średnia zdawalność wyniosła 78,6 proc. Najlepsze rezultaty osiągnęli, podobnie jak w latach wcześniejszych, absolwenci Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, spośród których egzamin zdało 88,9 proc. Drugi wynik uzyskali studenci Uniwersytetu Warszawskiego (83,3 proc.), następnie absolwenci Uniwersytetu Gdańskiego (80,5 proc.) oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (80,4 proc.). (...) Ministerstwo podkreśla, że zainteresowanie absolwentów aplikacjami kolejny rok z rządu wzrasta i wyniosło 49,2 proc. Od 2006 r. do egzaminów na wszystkie aplikacje prawnicze przystąpiło prawie 172 tys. osób. Wynik pozytywny uzyskało ok. 73 tys. osób, co stanowi 48 proc. zdających egzamin. Co ciekawe, podczas sporządzania pierwszej analizy, do egzaminów wstępnych przystępowali absolwenci 21 polskich uczelni prowadzących studia na kierunku prawo (15 publicznych i 6 niepublicznych). W 2025 r. do egzaminów przystąpili absolwenci z 59 polskich uczelni (28 publicznych i 31 niepublicznych).



# TEMAT NUMERU

*„Muzyka jest ze mną od lat”*

– wywiad z **r.pr. Arturem Szalonem**, pomysłodawcą i koordynatorem Chóru OIRP w Warszawie

Redakcja Temidium

**R.pr. Tomasz Osiński:** Dzień dobry. Spotykamy się w związku z pierwszą rocznicą utworzenia w OIRP w Warszawie chóru. Moje pierwsze pytanie będzie banalne, Panie Mecenasie: skąd w ogóle pomysł na to by radcowie prawni – zabiegani ludzie, którzy na nic nie mają czasu – śpiewali w chórze? Czy nie bał się Pan Mecenas, że nikt się nie zgłosi? Kiedyś w Izbie warszawskiej działał wprawdzie chór, ale składał się on z emerytów, czyli osób, które mają więcej wolnego czasu. A tu nagle powstaje taka inicjatywa i okazuje się, że jest to strzał w dziesiątkę i – nie waham się użyć takich słów – chór staje się dumą OIRP w Warszawie.

**r.pr. Artur Szalon:** Pomysł na założenie chóru wywodzi się stąd, że kiedyś, w dzieciństwie, uczyłem się w szkole muzycznej gry na fortepianie. Muzyka jest więc ze mną od lat. Do muzyki powróciłem na studiach śpiewając w chórach akademickich, m.in. w chórze, wtedy jeszcze Akademii Medycznej w Warszawie, a następnie chórze Uniwersytetu Warszawskiego i chórze Uniwersytetu w Sheffield, gdzie śpiewałem w czasie częściowych studiów zagranicznych. Później jeszcze chwilę współdziałałem z chórem Izby Lekarskiej w Warszawie. Ta potrzeba i wrażliwość muzyczna zostaje w człowieku, dlatego w późniejszych latach brakowało mi śpiewania. Sam pomysł uruchomienia chóru w Izbie warszawskiej zrodził się podczas regat, czyli integracyjnego spotkania, gdzie mieliśmy z innymi uczestnikami okazję... pośpiewać sobie przy gitarze. Stwierdziliśmy, że może to dobry



pomysł, żeby uruchomić chór, zaangażować w to większą grupę ludzi i stworzyć nową platformę do samorządowych spotkań. Kiedyś byłem też prywatnie na żaglach na Morzu Śródziemnym i okazało się, że na tym samym rejsie są też radcowie prawni z OIRP w Warszawie. Zupełnie przypadkiem! I przy wieczornych rozmowach wyszło, że te osoby też kiedyś grały i śpiewały w szkołach muzycznych czy zespołach, a teraz brakuje im jakiejś formuły, żeby to kontynuować. A wszyscy chętnie by wrócili do śpiewania, bo to byłoby coś, co pozwoliłoby na zachowanie *work life balance*, ale też dałoby możliwość do lepszej integracji w środowisku radcowskim. I to integracji dającej możliwość zaangażowania bardzo dużej grupy radców przy stosunkowo niskich kosztach, bo przecież zorganizowanie prób nie wymaga jakiegoś nadzwyczajnego sprzętu – oprócz instrumentu do akompaniamentu czy też zatrudnienia dyrygenta.

**To spytałem się od razu – tak trochę biorąc byka za rogi – czy uważa Pan, że samorząd radcowski w ogóle powinien się takimi sprawami zajmować? Nie ukrywajmy, że część środowiska radcowskiego, uważa, że izby radcowskie powinny ograniczać się w swoim działaniu tylko do tych kwestii, które wynikają z ustawy radcowskiej. Jakie jest Pana zdanie w tym zakresie?**

Samorząd radcowski to jest wspólnota ludzi, którzy wykonują ten sam zawód, ale to nie tylko zadania wynikające z ustawy czynią z nas wspólnotę. To też mentalne podobieństwa – wspólne wartości czy poczucie koleżeństwa (które występuje w Kodeksie Etyki, jako „zasada koleżeństwa”). To jest pewien wspólny standard. A samorząd to także miejsce spotkań, wymiany doświadczeń, zawierania znajomości, przyjaźni czy platforma dobrej współpracy. Warto czasami wiedzieć, kto się czym zajmuje, kto się w czym specjalizuje, kogo komu polecić, jeśli jest taka potrzeba. I gdzieś płaszczyzna do takich spotkań musi funkcjonować – taką alternatywną płaszczyzną może być właśnie np. chór i nasze spotkania.

Uważam, że członkom samorządu nie wystarczą tylko konferencje czy wykłady, choć nasza Izba proponuje naprawdę bogatą ofertę w tym zakresie. Mamy dobrze ukształtowaną i osiadłą już podstawą aktywność samorządu, którą są właśnie liczne szkolenia i zróżnicowane propozycje dostępne w zakresie doskonalenia zawodowego oraz bieżącego uzupełniania wiedzy, ale chór dobrze tę ofertę uzupełnia. Wprawdzie możemy przy okazji szkoleń spotkać się, posłuchać i trochę „ponetworkingować”, ale ten networking jest taki... no nie po-

wiem fałszywy, co nastawiony często typowo merkantylnie. Prawda? A dużo dobra rodzi się z takich prawdziwie szczerych relacji. A na te szczere relacje jest jednak najwięcej miejsca w sytuacjach nie wprost związanych z biznesem czy obsługą klientów. Uważam, że musimy – my jako radcowie – poznawać się jako ludzie w różnych sytuacjach. Wtedy może być nam łatwiej zaufać drugiemu prawnikowi czy współpracownikowi.

Tak więc nie uważam, że samorząd nie powinien się zajmować kwestiami wprost niezwiązanymi ze szkoleniem czy wykonywaniem zawodu. I powiem więcej: uważam, że powinien on dbać też o całościowy rozwój swoich członków. Według mnie pewne trenowanie różnych cech „miękkich”, które posiadają radcowie – czyli umiejętności współpracy w grupie czy umiejętności nie tylko mówienia, ale też słuchania innych – jest korzystne dla wykonywania naszego zawodu. A przecież w chórze trzeba się np. słuchać.

Nie wystarczy tylko śpiewać – trzeba słyszeć innych, jak śpiewają. I trzeba nawiązać pewną współpracę, dzielić się różnymi zadaniami. To jest także znamienne, że na przykład – i nie mówię tego złośliwie, tylko raczej wskazując na pewne różnice, które przyciągają różnych ludzi – w adwokaturze mamy corocznie przedsięwzięty konkurs czy koncert talentów. I tam każdy występuje jako solista, jako indywidualista

(choć skądinąd wiem, że potrafią też się zebrać w grupę i stworzyć razem coś większego). Moim zdaniem to jest jakiś sygnał, dowód na to, że podobne zawody prawnicze przyciągają różnych ludzi i że w nas, radcach prawnych, drzemie taki zbiorowy potencjał współpracy, który można wykorzystać. Po prostu myślę, że razem można więcej.

**Panie Mecenasie, czyli można powiedzieć, że ten chór spełnia dwie potrzeby: potrzebę śpiewania i potrzebę integracji.**

Tak, zdecydowanie. Izba warszawska, jako największa Izba w Polsce, to doskonałe miejsce dla rozwoju integracji. Dlatego podjęliśmy decyzję o organizacji chóru w samorządzie, a nie gdzieś poza nim, co jest ważne chociażby ze względu na liczebność Izby warszawskiej. W mniejszych miastach środowisko radcowskie „zna się” niejako naturalnie, w Warszawie jesteśmy trochę rozproszeni. Chór OIRP w Warszawie to dla nas dodatkowe miejsce do spotkań innych członków Izby warszawskiej – radców prawnych i aplikantów radcowskich – i dzięki temu możemy lepiej się poznać, nawiązać bezpośredni kontakt, zaprzyjaźnić się. Przychodzą przecież do nas też aplikanci, i to od pierwsze-





go roku, i są w chórze na takich samych warunkach, jak radcowie prawni. Mamy, jako chórzycy, równe zasady i każdy z nas pracuje tak samo na końcowy wynik.

Chór to platforma integracji, nadająca jej nowy wymiar. Młodzi członkowie naszego samorządu mogą zobaczyć, że ten prawnik z doświadczeniem, to nie jest tylko taki zasiedziały patron, którego ogląda się tylko czasami, zza biurka czy na sali, jak zabierze nas do sądu... tylko, że jest to osoba, którą warto poznać w działaniu na co dzień, w takich trochę koleżeńskich relacjach. I wtedy okazuje się, że nie ma między nami takiej przepaści, jak mogłoby się wydawać.

W takich mniej formalnych warunkach, my radcowie prawni, także możemy przekazać pewne podejście, pewne standardy, które znamy i akceptujemy, a z którymi nasi młodzi kandydaci na radców muszą się jeszcze oswoić. Ale dla

nas to też jest duża nauka – po 15 czy 20 latach człowiek czasami już „wypadł z obiegu” (jak się teraz mówi), z tego co się obecnie dzieje u młodzieży, gdzie się teraz chodzi, co się robi. Dzięki młodym prawnikom z naszego chóru możemy dowiedzieć się jakie spojrzenie na życie, na pracę – i nas, starszych też – oni mają. Nie można przecenić takiego kontaktu poza biurem, bo w biurze pewnie byśmy nie usłyszeli o wielu kwestiach, bo nie byłoby takiej swobodnej rozmowy, takiej swobody w wymianie myśli.

**Czy osoby, które przychodzą do chóru, to są w większości osoby, które chcą zobaczyć jak to jest, poprobować śpiewu w chórze, czy raczej są to osoby, które miały jakąś styczność ze śpiewaniem, z muzyką i chcą kontynuować tę ścieżkę?**

W Chórze OIRP w Warszawie mamy właściwie trzy różne grupy. Pierwsza z nich to są osoby, które rzeczywiście miały już kontakt z muzyką i albo śpiewały w jakimś chórze, albo grały na jakimś instrumencie w szkole muzycznej. Są wśród nich osoby, które skończyły drugi stopień takiego nauczania, czyli mają średnie wykształcenie muzyczne (zdobycie go zajmuje 12 lat!). Pojedyncze osoby mają nawet tytuł zawodowy muzyka, który uprawnia ich np. do gry w orkiestrach. No, ale powiedzmy, że takich osób jest zdecydowanie mniej niż więcej.

Druga grupa to osoby, które miały styczność z tematyką muzyczną czy to przy ognisku, czy w szkole muzycznej pierwszego stopnia

(to sześciolatnia szkoła, która w standardowym programie ma przewidziane zajęcia z grania w zespole lub zajęcia chóru) – i osób z takim doświadczeniem jest w naszym chórze wiele. Są to przeważnie osoby, którym właśnie brakowało muzyki w życiu. Nie mieli sposobu ani możliwości, żeby wrócić do hobby sprzed lat. Śpiewanie w domu czy solowa gra na instrumencie to jest takie trochę zamykanie się i wymaga dużo pracy indywidualnej. A jeśli chce się być z ludźmi, trzeba sobie znaleźć zespół albo chór. I właśnie dla wielu osób z tej grupy Chór OIRP w Warszawie jest po prostu powrotem do takiego wspólnego muzykowania i sposobem na wygospodarowanie w tygodniu czasu na muzykę – sposobem na stworzenie przestrzeni, żeby wyjść wcześniej z biura, ale jeszcze nie wracać do domu, do swoich spraw codziennych.



Trzecia grupa naszych chórzystów to są osoby, które nie mają technicznego przygotowania, ale mają możliwości głosowe i słuchowe, żeby śpiewać (są po prostu uzdolnione w tym kierunku). Czasami trochę próbowały, ale nigdy wcześniej nie odważyły się tego swojego zamiłowania do śpiewu jakoś sformalizować. My pomagamy im rozwijać te umiejętności.

W chórze oczywiście wygodniej jest, jeśli ktoś czyta nuty, ale jeśli

tego nie potrafi, to też sobie poradzi. Wszystkie utwory w ramach naszych prób, treningów czy ćwiczeń są też nagrywane na pojedyncze głosy i dlatego jest możliwość odsłuchiwania ich i uczenia się bez nut – z linii melodycznych. Wielu osobom, które nie mają za sobą wcześniejszego profesjonalnego muzycznego przygotowania, to pomaga. No i jest to też dla nich, tak mi się wydaje, okazja do rozwoju: wypróbowania czegoś nowego i możliwość przetestowania swoich umiejętności.

Oczywiście chór przez to, że skupia ludzi o różnym doświadczeniu muzycznym, nie śpiewa na takim zupełnie podstawowym poziomie i żeby do niego dołączyć trzeba mieć trochę uzdolnień muzycznych (naturalnej zdolności słyszenia, poczucia rytmu), ale w przypadku takich początkujących chórzystów musimy dosyć szybko dopracować też w podstawowym zakresie emisję głosu, bo to są podstawy, początki, żeby się nie męczyć i śpiewaniem nie szkodzić swojemu głosowi. Być może po jakimś czasie będziemy mieć większe możliwości kadrowe, żeby pracować indywidualnie z takimi osobami i będziemy mogli



zatrudniać instruktorów do emisji, ale na razie nie mamy takiej opcji.

Etap przyścia do naszego chóru jest poprzedzony krótkim przesłuchaniem z dyrygentem profesjonalnym, gdzie badamy zdolności muzyczne, ale takie elementarne. Czy ktoś ma ten słuch, poczucie rytmu, słyszenie w harmonii, czy jest w stanie zapamiętać melodie, dźwięki i je powtórzyć. To są podstawowe rzeczy. Główny cel, który nam przyświeca to oczywiście, żeby członkowie Chóru OIRP w Warszawie czerpali radość ze wspólnej pracy, ale też nie chcemy, żeby ta praca była mało efektywna. Z tego powodu niestety nie każdy, mimo chęci, może do nas dołączyć – bo nie z każdym możemy od razu zacząć pracować. Taka osoba dostaje przeważnie konkretny feedback, nad czym należałoby w jej przypadku popracować. Staramy się, żeby nasze przesłuchania nie były jakimś negatywnym przeżyciem dla uczestników, ale też dbamy o to, żeby nasz chór, w sensie muzycznym, był takim zespołem, który możemy gdzieś pokazać, z którym możemy wystąpić na zewnątrz.

Obserwuję również, że wiele osób z Chóru OIRP w Warszawie ma w sobie dużą potrzebę spotkania się z grupą dodatkowo, po pracy i poza próbami.

Często radcowie prawni, szczególnie pracujący w instytucjach publicznych czy w przedsiębiorstwach i spółkach, są takimi „samotnymi wyspami”. Ich stanowiska są samodzielne, mają dużo indywidualnej pracy i... nie mają poczucia wspólnoty. Oczywiście można sobie zawsze pogadać z księgowymi czy audytem (śmiej), ale to jest jednak trochę inny świat. A gdy spotykamy się na próbach chóru, to jest to

nasze miejsce – jesteśmy tu z tej gildii, z tej samej grupy. Stajemy się stowarzyszeniem wolnych ludzi wykonujących tę samą pracę: ciekawą, ale często też trudną i emocjonalnie męczącą.

Takie wyczerpanie psychicznie czasami pojawia się w pracy prawnika, szczególnie przy klientach indywidualnych. I my, chórzysci, mamy teraz takie miejsce, gdzie możemy odpocząć, wyciszyć się, zwolnić tempo, skupić się na tym, co jest tu i teraz: na muzyce, którą słyszymy, na pracy z ciałem (pracy z oddechem, wymagającej opanowania powietrza, swojego ciała i ruchu) i nastawić się na słuchanie innych. To nasz sposób który wspiera osiągnięcie równowagi i pomaga zdystansować się do często dużego potoku spraw i presji z nimi związanej.

**No właśnie, czy Pana zdaniem bycie w chorze to jest bardziej wysiłek czy odpoczynek? Czy to nie jest dodatkowe zadanie, które człowiek na siebie bierze?**

No, tak. Tak jest zawsze ze sztuką. Sztuka ma to do siebie, że daje dużo wolności, ale z drugiej strony, jeśli chce się być w niej dobrym, to trzeba opanować technikę, warsztat – co często wiąże

się z włożeniem w to sporego wkładu i wysiłku. Także to jest z jednej strony wysiłek, a z drugiej strony wolność.

**W pewnym momencie ta początkowa „zabawa” zamienia się w wyzwanie organizacyjne...**

Tak. Tu pomaga nasz zawód. Radcowie prawni są dosyć obowiązkowi – potrafią przyjąć zobowiązanie i je kontynuować. I dlatego pewnie u nas w chorze się to udaje. Widzę duże poczucie odpowiedzialności wśród naszych chórzystów. Jeśli coś tworzymy razem, do czegoś się zobowiązujemy, no to później musimy już ciągnąć ten wózek.

Koncert, jego przygotowanie, wymaga regularnego udziału w próbach – czasami poświęcenia weekendów, bo albo mamy warsztaty albo próby już bezpośrednio przed koncertem. I jest tego sporo. Niby próby zajmują „tylko” 2,5 godziny w tygodniu, ale... wszyscy zawodowi pełnomocnicy wiedzą, że wygoszparowanie takiego czasu, regularnie, tego samego dnia, w każdym tygodniu, nie jest łatwe.

Mieliśmy już koncerty na wydarzeniach izbowych, ale i takie związane z działaniami samorządu. Ostatni nasz występ miał charakter

integracyjny i charytatywny: śpiewaliśmy na koncercie świątecznym w kościele akademickim Św. Anny na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, wspólnie z chórem OIRP w Olsztynie. Występowi towarzyszyła charytatywna zbiórka na wsparcie Domu Samotnej Matki w Chylicach i rodzin zastępczych korzystających z dodatkowej pomocy. Udział w tym koncercie wymagał nawiązania współpracy z archidiecezją warszawską i... poświęcenia

sporej ilości wolnego czasu w okresie świątecznym.

**Czy organizacja takiego chóru to jest swoisty samograj? To znaczy – rzuca się hasło i wszystko się dzieje niejako samo? Z zewnątrz to troszkę wygląda tak, jakby nagle wszyscy uznali, że taki chór to jest fajna inicjatywa i okazało się, że bez wysiłku mamy jakieś 50 osób, które poświęcą na to swój czas.**

Oczywiście, że działalność chóru wymaga stałej, regularnej pracy. Po pierwsze, wymaga motywowania ludzi, żeby chcieli przychodzić na próby. Trzeba zaproponować atrakcyjny repertuar i takie utwory, które chce się śpiewać. Pieśni i piosenki, które dadzą wszystkim satysfakcję z tego, że poświęcili swój czas i że był to czas dobrze spędzony, i że efekt końcowy jest wart wysiłku.

Po drugie, ważny jest dyrygent, czyli ten profesjonalny muzyk, który prowadzi całą grupę. Obecnie dyryguje nami pani Daniela Bereza. Ale od początku działalności chóru Izba warszawska postawiła na naprawdę profesjonalnych muzyków, przygotowanych do prowadzenia zespołów muzycznych, nastawionych z wykształcenia na muzykę chóralną, na wokalistykę. Także ta baza merytoryczna jest bardzo dobra.





I my się uczyliśmy sporo od naszych dyrygentów, zarówno w zakresie emisji głosu, jak i pewnego warsztatu muzycznego. To jest prawdziwy rozwój i chórzyści to widzą. Gdybyśmy mieli istotnie niższej jakości prowadzących, to pewnie ta chęć pracy i poświęcania czasu też by była słabsza i podejrzewam, że efekty byłyby gorsze. Jest znana taka niepisana zasada, że chór tak śpiewa, jak dyrygent, dyryguje (śmiech). Czyli to jakim muzykiem jest dyrygent bardzo wpływa na sam chór.

A dobrego dyrygenta mamy dzięki OIRP w Warszawie, dlatego w tym miejscu, chciałbym w imieniu swoim, jak i myślę wszystkich chórzystów, ogromnie podziękować pani Dziekan Annie Sękowskiej za to, że uwierzyła w nasz pomysł i pozwoliła nam rozwinąć możliwość wspólnego muzykowania radców prawnych i aplikantów radcowskich. Dziękujemy też za wsparcie organizacyjne realizowane z pomocą pracowników biura Izby. Na co dzień wspomaga nas pani Ewelina Mika, pełniąc taką cichą, niezauważalną dla naszych odbiorców, ale bardzo potrzebną funkcję. Jesteśmy wdzięczni pani Ewelinie za terminowe i efektywne działanie oraz pomoc w naszych przedsięwzięciach.

#### **Powiedział Pan o interesującym repertuarze. Jak się uzgadnia taki repertuar?**

My po prostu od początku pytaliśmy kandydatów i chórzystów, co chcieliby śpiewać. Planowaliśmy też porównać się w tym roku z innymi chórami. Pierwsze okazje do tego typu porównań już mieliśmy – biorąc udział w styczniu tego roku w Drugich Igrzyskach Kolęd i Pastoralek

w Warszawie, gdzie wystąpiliśmy z repertuarem świątecznym – było to dla nas dosyć pouczające. W konkursie znaleźliśmy się gdzieś tak w środku stawki złożonej z ponad 20 chórow. Zwyciężył chór z bardzo dużym doświadczeniem, Chór Politechniki Poznańskiej, który może pochwalić się ponad 25 latami stałej pracy w stosunkowo stabilnym składzie. Oczywiście składy w chórach akademickich się zmieniają, ale jest to płynna zmiana. Mając doświadczenie z Chóru Uniwersytetu Warszawskiego wiem, że czasami śpiewają w nich osoby długo po ukończeniu studiów, po 10 czy nawet 20 latach. Nowe osoby przyjmowane do takich chórow mają się od kogo uczyć i dzięki temu poziom takiego zespołu jest bardziej wyrównany.

Myślę, że u nas, jak na rok działalności, i tak udało się sporo osiągnąć. Nie można przecież „przegrzać” ludzi zbyt dużą ilością pracy. A i tak mieliśmy okresy, gdzie nasz chór miał po trzy próby w tygodniu, bo szykowaliśmy się do dużego koncertu i zaczynało to stawać się pewnym obciążeniem. To może zniechęcić naszych uczestników, więc trzeba to wszystko dobrze wyważyć: i obciążenie czasowe, i poziom skomplikowania wykonywanych utworów. Bo tak jak mówię, nie wszyscy w naszym chórze są profesjonalnymi muzykami. I trzeba pa-

miętać o tym, że nasz śpiew to jednak hobby, dodatkowe zajęcie, a my poza nim mamy poważne obowiązki zawodowe.

A wracając do tematu wyboru repertuaru: każda osoba dołączająca do Chóru OIRP w Warszawie wypełnia ankietę, w której pytamy o różne doświadczenia muzyczne i wtedy pytamy też kandydatów o to, co chcieliby śpiewać. Wprost dyskutujemy też nad takimi tematami podczas spotkań i prób przed rozpoczęciem jakiegoś okresu pracy. Przeważnie to się trochę pokrywa z semestrami szkolnymi, bo mamy w tej chwili taki tryb pracy, że w wakacje robimy przerwę w próbach, później zaczynamy je ponownie we wrześniu, planując zwykle jakiś koncert w okresie okołoswiątecznym i kolejny występ w czerwcu lub lipcu, na dużym ślubowaniu radców prawnych. Przed rozpoczęciem tych dwóch dłuższych okresów pracy ustalamy wspólnie repertuar – oczywiście też z dyrygentem, bo wiadomo, że to jest osoba, która musi czuć się na siłach do zrealizowania tego programu z tą grupą, a ma rozpoznaną i grupę, i jej zdolności wokalne.



Specyfiką pracy z naszym chórem jest np. to, że my jesteśmy w tej chwili chórem trzygłosowym, bo panów u nas jest dosyć mało, i to narzuca nam pewien zakres opracowań. Większość utworów, które funkcjonują w muzyce chóralnej, to są przeważnie opracowania na cztery głosy: dwa głosy męskie i dwa żeńskie (albo nawet na większą ilość głosów). Opracowań trzygłosowych, i to takich dobrze brzmiących, mamy wąski zasób. Teoretycznie moglibyśmy je przygotowy-

wać indywidualnie, ale nie jest to już takie proste i pociąga za sobą dodatkowe koszty. Więc poruszamy się w węższych możliwościach niż operuje taki standardowy chór, który ma, powiedzmy, przynajmniej dwunastu panów. Dlatego tak bardzo cieszę się, że ostatni nabór dał nam czterech kolejnych panów, dzięki czemu jest nas już ośmiu.

#### **A Pana zdaniem dlaczego występują takie dysproporcje płci w naszym chórze? Czy to jest warunkowane psychologicznie? Czy to jest kwestia pewnej śmiałości? Czy chór się kojarzy z czymś niemieckim, elementem bardziej kobiecym?**

Właśnie trudno powiedzieć. Wydaje mi się, że jest takie przekonanie... u panów oczywiście... że śpiewanie jest takie trochę niemieckie, zwłaszcza śpiewanie w grupie. A druga sprawa to, że wielu mężczyzn, zwłaszcza w średnim wieku, głównie skupia się na karierze i odpowiedzialności za rodzinę – uważają, że to na nich leży cały ten ciężar i w związku z tym nie mają czasu na chór, na śpiewanie. Że jeśli już znajdują czas wolny, to powinni go poświęcić na jakieś ćwiczenia, bo trzeba zadbać o zdrowie, a chór – jakaś tam muzyka czy



śpiewanie – jest ostatni w kolejności. Zresztą nie ma też u nas w Polsce takiej dużej tradycji chórów męskich, jak na przykład w krajach anglosaskich, gdzie cieszą się one większym poważaniem. A kobiety jakoś tak naturalnie ciągną do śpiewania i ich działalność na tym polu jest też chyba społecznie lepiej przyjmowana. Stąd wszystkie grupy śpiewacze najczęściej skupiają kobiety. Panie są też chyba bardziej przekonane o swoich zdolnościach do śpiewania.

### **Może mężczyźni są częściej indywidualistami?**

Może trochę też, bo jednak chór wymaga poddania się kierowni. Żeby zrobić to razem i dobrze zabrznieć, musimy współpracować i musi być lider, czyli dyrygent, który tym zarządza. Choć z drugiej strony, żeby chór był dobry, to każdy z jego członków musi być do pewnego stopnia solistą. Każdy powinien być w stanie wyjść i zaśpiewać swój głos tak, jakby śpiewał sam.

Oczywiście śpiewanie w grupie pomaga, bo gdzieś się tam słyszy osoby, które lepiej opanowały materiał i jak ktoś ma pewne doświadczenie, to może, że tak powiem, „podłączyć się” pod bardziej wybijające się głosy. Chociaż my na szczęście wszyscy brzmimy dosyć spójnie. I o to właśnie w chórze chodzi: żeby pojedyncze głosy się nie wybijały, żeby to była taka pewna ściana dźwięku.

Śpiewanie w chórze można porównać do gry orkiestry symfonicznej – śpiewając w chórze traktujemy głos jak instrument – kiedy orkiestra gra to nie słyszymy dźwięku pojedynczych skrzynek, jeśli nie mają akurat jakiejś partii solowej, tylko słyszymy całą sekcję. U nas te głosy działają podobnie, jak sekcje w orkiestrze. Dobór osób do chóru musi więc uwzględniać takie warunki głosowe, które pozwolą na osiągnięcie takiego efektu.

**Mówił Pan o koncertach. Czy według Pana chętni zgłaszają się do chóru raczej po to, żeby sobie pośpiewać, szukają rozrywki – w takim sensie: mam dwie godziny, przychodzę, troszkę sobie poinstrumentalizujemy, pobawimy się tym głosem i to wystarczy? Czy może traktują to jak działalność nakierowaną na coś bardziej profesjonalnego? Czy jak pojawiła się konieczność przygotowań do koncertu to były jakieś spory w grupie co do tego?**

Nie, chęć do koncertowania u nas jest. Sporów w tym zakresie nie było. My w pewien sposób badamy tego typu zainteresowanie, w naszym chórze trzeba się zapisać na te koncerty. Oczywiście zawsze trochę problematyczny jest koncert w ciągu dnia, np. kiedy koncertujemy na potrzeby Izby o godzinie 12:00 albo 13:00. To środek dnia pracy i wtedy zwykle troszeczkę spada nam frekwencja, w porównaniu do występów po południu, gdy wszyscy są już po pracy. Ale ogólnie to nie jest jakiś duży problem, bo jak się człowiek zaangażuje to nie szuka usprawiedliwienia: trzeba wziąć urlop to biorę, trzeba przełożyć sprawę to biorę substytutów – nawet „tylko” po to, żeby zaśpiewać w koncercie na wydarzeniach izbowych.

Natomiast widać, że wśród członków chóru jest trochę mniejsze zainteresowanie prezentowaniem swoich umiejętności w konkursach chóralnych. Że to może jeszcze nie ten etap i że właśnie osoby, które nie miały doświadczenia w innych chórach, jeszcze nie czują tej rywalizacji między chórami i chęci sprawdzania swoich umiejętności w porównaniu do innych – takich, na co najmniej na tym samym poziomie albo zespołów bardziej profesjonalnie osadzonych w chóralistyce.

Najwięcej przyjemności daje nam śpiewanie na wydarzeniach

izbowych, bo spotykamy tam takie grupy, które bardzo doceniają nasz wysiłek. Na przykład nasi seniorzy i Klub Radcy Prawnego są wdzięcznym audytorium. Dużą popularnością cieszą się też otwarte koncerty, gdzie można zaprosić znajomych, rodzinę i pokazać im, że jak znikamy na te dwie i pół godziny w tygodniu to tworzymy coś fajnego, sztukę – co prawda amatorską – ale tworzymy.

Nie bez przyczyny istnieje pojęcie artysty–wykonawcy. Każdy z nas pewnie czuje się trochę takim artystą. Kontakt z muzyką polega na ćwiczeniu i na pracy w grupie, z zespołem, ale też na prezentowaniu tej sztuki na zewnątrz – i takim elementem jest koncertowanie. Myślę, że dla wielu osób również bardzo ciekawym doświadczeniem jest kiedy np. widzimy profesjonalną scenę „od kuchni” – bo często wydarzenia izbowe mają miejsce w wynajętych teatrach. Uroczystości ślubowania radców prawnych i aplikantów są już tak duże, i muszą mieć odpowiednią oprawę, że korzystamy z teatrów. Dzięki temu mieliśmy okazję śpiewać w Teatrze Dramatycznym i w Teatrze Muzycznym Roma – i to było dla nas ciekawym doświadczeniem, zwłaszcza, że wystąpienie na deskach Romy to był nasz pierwszy tak duży występ.

Z mojego doświadczenia powiem, że naprawdę dzięki chórowi można znaleźć się w takich miejscach, które normalnie ciężko odwiedzić, nie będąc zawodowym artystą. Mnie np. udało się śpiewać w Sali Kongresowej, w Operze, w Filharmonii Narodowej czy w Łazienkach Królewskich, a także nagrywać muzykę do filmu w studiu nagraniowym Polskiego Radia. Udział chóru w większych projektach muzycznych daje możliwość pracy z orkiestrami symfonicznymi, kameralnymi, zespołami rozrywkowymi, wybitnymi solistami, jak i artystami rozrywkowymi z pierwszych stron gazet. Śpiewanie, w dobrym chórze to także możliwość występów w wielu innych ciekawych lokalizacjach, w tym w różnych przestrzeniach sakralnych, nawet za granicą (np. podczas uczestnictwa w chórze UW odbyliśmy ponad trzytygodniowe tournée po Francji, dając kilkanaście koncertów). Brałem również udział w koncercie świątecznym transmitowanym na żywo w pierwszym programie Polskiego Radia. Dzięki takim wydarzeniom można się poczuć, jak prawdziwy, zawodowy artysta, działający w profesjonalnej przestrzeni.

**Czy macie jakieś preferencje odnośnie do repertuaru? Czy to raczej repertuar z zakresu muzyki poważnej? Czy też może raczej preferujecie muzykę, popularną, rozrywkową?**

Teraz przygotowujemy właśnie taki program, który będzie bardziej nastawiony na muzykę filmową czy musicalową. Generalnie na razie nie ma dużego parcia na to, żebyśmy śpiewali takie *stricte* poważne utwory muzyki sakralnej. To chyba jeszcze nie jest taki etap, żeby się nasi chórzyci dobrze czuli w tym zakresie. Że będziemy przychodzić i wykonywać całe oratoria, msze czy typowo sakralną muzykę z XVIII czy XIX wieku.

**Ale marzy się to Panu?**

Tak. Uważam, że niektóre z najlepszych utworów na chóry to są właśnie dzieła muzyki sakralnej czy poważnej, bo wszyscy wielcy artyści – czy to Bach, Beethoven, Mozart czy Händel – komponowali muzykę sakralną. I te wielkie utwory, które znamy dzisiaj, to jest muzyka, która powstała w tamtym czasie na chwałę Bożą. To powód, dla którego takie utwory zawsze towarzyszą dużym zespołom. Dla chórów – szczególnie męskich – przepiękną muzyką jest muzyka cerkiewna,



w którą mistycyzm jest wręcz wpisany. To są piękne utwory do wykonywania dla głosów męskich. No właśnie, w tej tradycji wschodniej to śpiewanie mężczyźni też jest bardziej popularne niż u nas. My się gdzieś tak na tym styku kultur znaleźliśmy i u nas mężczyźni nie czują się bardzo dobrze w chórach. Mam nadzieję, że tylko na razie.

Jeśli chodzi o repertuar mogę jeszcze powiedzieć, że zaczęliśmy od muzyki ludowej, bo tam było najłatwiej znaleźć opracowania trygłosowe, które dobrze brzmiały. Pozwalało nam to również ćwiczyć w najprostszy sposób, bo muzyka ludowa jest taką muzyką naturalną, która nie wymaga dużego warsztatu emisyjnego. Ona powstawała jako muzyka popularna, jako muzyka korzeni, codziennego dnia pracy – taka muzyka blisko ludzi.

Później chcieliśmy zrobić koncert, którego będzie się dobrze słuchać i na którym będziemy mogli się pokazać z najlepszej strony. Wybraliśmy muzykę świąteczną, bliską każdemu. Znam bardzo mało osób – albo w ogóle nie znam takich osób – które nie lubią muzyki świątecznej, kolęd albo piosenek świątecznych. To jest taki okres: chłodno na zewnątrz, ale od razu ciepło się w sercu robi, jak się tę muzykę świąteczną usłyszy. Kolędowanie jest elementem naszej tradycji, więc tu było bardzo łatwo zachęcić wszystkich, żebyśmy pospiewali muzykę świąteczną, a później, żeby powstał z tego koncert. A w tej chwili, jak wspominałem – słuchając propozycji naszych chórzystów – proponujemy trochę muzyki filmowej i musicalowej. Będą Państwo mogli posłuchać tego repertuaru pewnie na ślubowaniu radców na początku lipca. A może jeszcze chwilę wcześniej – może uda nam się jakieś koncerty w czerwcu przeprowadzić z tym nowym repertuarem.

Na przyszły rok też mamy w opracowaniu projekt, ale to jeszcze nie są rzeczy pewne stu procentowo. Nastawiamy się na typowy musicalowy repertuar z orkiestrą – chcielibyśmy coś takiego zrealizować przynajmniej z małym zespołem. I na takie duże wykonanie właśnie, trwające ponad godzinę, chcielibyśmy przygotować przynajmniej 12–13 utworów, z solistami. Takiego większego formatu chcielibyśmy spróbować i liczymy na to, że będzie towarzyszyło 45-leciu samorządu, a możliwe, że posłuży też pewnemu celowi charytatywnemu.

#### **A macie solistów? Przed chwilą Pan mówił o chórzystach, którzy powinni być gotowi śpiewać solo.**

W Izbie warszawskiej są osoby, które śpiewają w sposób solowy i to tak całkiem profesjonalnie. Jeden z naszych aplikantów brał udział w którymś z talent show i zajął wysokie miejsce. Przy okazji koncertów dla seniorów poznaliśmy też aplikantki z naszej Izby, które śpiewają solowo i możliwe, że będą chciały dołączyć do naszego projektu w przyszłym roku. No i bezpośrednio w naszym chórze są też ludzie, którzy mają możliwości, żeby takie partie solowe zaśpiewać.

#### **Zapytam jeszcze o emocje: który koncert był dla Państwa największym przeżyciem? Który przyniósł najwięcej wspomnianych emocji?**

Pierwszy. Każdy koncert niesie jakieś emocje – one są różne i różne zadania stoją przed tymi występami. Ale pierwszy koncert to był nasz koncert w Izbie warszawskiej, gdzie chcieliśmy spróbować wystąpić i pokazać się władzom oraz członkom OIRP w Warszawie. To były duże emocje i niepewność, jak to zwykle jest z pierwszymi razami.

Kolejny koncert to był występ w Teatrze Roma. To był pierwszy

raz na tak dłużej, profesjonalnej scenie – dla zespołu, który w tamtym czasie śpiewał razem tylko cztery miesiące to też było duże przeżycie. I duża odpowiedzialność dla dyrygenta. Trochę też moja, bo to ja powiedziałem władzom Izby, że jesteśmy w stanie podjąć zadanie wystąpienia przed wszystkimi na dużej scenie, podczas tak ważnego wydarzenia. Bo przecież ślubowanie to jest bardzo ważny moment dla samorządu, istotny zawodowo dla wielu osób, gdzie są też specjaliści goście zaproszeni z zewnątrz – to nie jest jakiś tam sobie koncert, podczas którego nikt nas nie rozpozna – to ważny moment, który będzie wracał dla wielu osób i wymaga odpowiedniej oprawy. Pojawienie się na takim wydarzeniu było dużym wyzwaniem dla naszego zespołu.

Koncert świąteczny, ten duży w kościele, to była pierwsza produkcja, z którą wyszliśmy na zewnątrz – z mniejszym udziałem naszej Izby, więc to ja musiałem wziąć bardziej na siebie jego organizację – i tam też były emocje, w szczególności, że występowaliśmy wtedy wspólnie z innym chórem. Może nie było tak, że opracowaliśmy jakoś bardzo dużo wspólnych utworów, natomiast sama logistyka, organizacja koncertu, dystrybucja informacji na jego temat i zamieszczenia jej w mediach, przygotowanie plakatu – to wszystko było mocno angażujące. A jeszcze skoordynowanie wszystkich działań z drugim chórem, to też było wyzwanie.

Kolejnym naszym występem był koncert w przeglądzie chórow, gdzie pierwszy raz występowaliśmy w formule konkursowej. Może akurat dla mnie było to już mniej niepokojące, bo znam taką formułę i wiedziałem czego się spodziewać. Myślę jednak, że dla naszej dyrygentki to było duże przeżycie. Oceniała nas przecież Komisja Zawodowych Muzyków Akademików. Jej wszyscy członkowie mają co najmniej stopień naukowy doktora, a część to doktorzy habilitowani z Akademii Muzycznej, znaczy Uniwersytetu Muzycznego w tej chwili. Także na swój sposób każdy duży koncert niesie duże emocje, choć różne, bo też inna jest płaszczyzna, gdzie albo spotykamy coś nowego, albo chcemy się pokazać z innej strony. Więc na pewno nie nudzimy się w naszym chórze (śmiech). I to nie jest tak, jak mogłoby się wydawać wielu osobom, że chór to jest taka bardzo poukładana struktura i my tam robimy powtarzalne rzeczy. No właśnie nie, w chórze się bardzo dużo dzieje. To jest żywy zespół i żywy repertuar. Jak ma się na sali ponad 30 osób, z których każda ma w sobie tę potrzebę ekspresji, zaistnienia artystycznego, to jest to kilkadziesiąt indywidualności, które trzeba doprowadzić do tego, żeby zabrzmiały jednym głosem.

#### **A czy to nie jest tak, że chór cały czas się zmienia, ponieważ jedne osoby do niego przychodzą, a inne odchodzą? Czy może jednak jest to mniej więcej stała grupa?**

Oceniłbym, że w naszym chórze, od momentu jego powstania, nastąpiła rotacja około jednej czwartej składu, może jednej trzeciej.

Taka jest formuła tworzenia chóru od podstaw: że ludzie muszą się z tym wszystkim oswoić. Niektórzy przychodzą, nie wiedząc do końca czy znajdą czas na próby, a to dość istotne ograniczenie. Na początku mają chęci, ale później życie weryfikuje plany i okazuje się, że jak się ma indywidualną kancelarię i ciągle jeździ na rozprawy, to nie da się regularnie zarezerwować jednego dnia na śpiewanie.

Tak więc to, czy można wygospodarować sobie czas na regularne spotkania, w dużym stopniu związane jest... ze sposobem wykonywania zawodu rady prawnego. I to też jest ciekawe. Stosunkowo



regularnie na próby przychodzą te osoby, które pracują w instytucjach państwowych czy w przedsiębiorstwach, gdzie praca jest bardzo poukładana, przynajmniej godzinowo. Wiadomo oczywiście, że w każdej firmie czasami jest więcej obowiązków i wtedy trudniej wygospodarować czas na śpiewanie – dlatego nie na każdej próbie są wszyscy nasi chórzycy. Choć takie opuszczanie naszych spotkań niesie konsekwencje: jeśli ktoś podejmuje się udziału w koncercie, to my pilnujemy tego, czy osoba która wzięła na siebie takie zobowiązanie w miarę regularnie uczestniczy w próbach. Jeśli nieobecności było sporo, to nie mówimy jej, że nie może wystąpić, ale stosujemy inną zasadę: skoro cię nie było na tylu próbach, to pokaż, że znasz repertuar – dyrygent ma prawo wtedy indywidualnie przesłuchać takiego chórzystę. Bo przecież nie może być tak, że praca całej grupy jest zagrożona tym, że ktoś jest niepewny w tym co robi, albo nie opanował repertuaru w wystarczającym stopniu, umożliwiającym publiczną prezentację.

### **Czyli to nie jest tylko tak, że przychodzimy sobie trochę pośpiewać, tylko to jest praca zmierzająca ku jakiemuś konkretnemu celowi, prawda?**

Tak. Dyrygent i ja, jako koordynator chóru, dążymy do tego, aby naszą działalność bardziej sformalizować. Myślimy o tym, żeby powołać jakąś grupę (zarząd?), która będzie podejmować działania organizacyjne i decyzje dotyczące naszej aktywności np. w zakresie repertuaru (oczywiście uwzględniając potrzeby członków chóru i stanowisko dyrygenta). Myślimy przy tym o odbiorcy – ja szczególnie myślę – bo mamy u siebie taki system naczyń połączonych: nasi chórzycy będą o tyle chętniej przychodzić na spotkania i chętniej uczestniczyć w próbach, o ile będziemy dawać atrakcyjne koncerty, dające im satysfakcję. A satysfakcję będą dawać te koncerty, gdzie publiczność też będzie zadowolona.

A zdarzają się koncerty, na które w ogóle trudno jest zebrać publiczność. Pamiętam, jak kiedyś byłem na wspólnym koncercie: Msza h-moll Bacha w wykonaniu Chóru UW (w którym już w tym czasie nie śpiewałem). To duży i trudny utwór, nie tylko dla wykonawców, ale i dla słuchacza, bo trwa... prawie dwie godziny. I widziałem wiele osób, które w trakcie tego świetnego koncertu wychodziły, bo już po półtorej godziny nie były w stanie odbierać tej muzyki. Także można przygotować piękny utwór, można go wykonać bardzo dobrze technicznie, a przy tym nie trafić do słuchacza popularnego. I my, jako chór amatorski, działający w Izbie warszawskiej, chcemy z naszymi koncertami trafić przede wszystkim do członków naszej izby, ewentualnie do naszego środowiska prawniczego, przedstawicieli zawodów zaufania publicznego. I dlatego tak ważne jest to, aby decyzje dotyczące chóru, podejmowane były w większym gronie, co pozwoli nam pamiętać o wszystkich istotnych tematach i zapewnić odpowiednią reprezentację naszego samorządu na zewnątrz.

Do tej pory, przez długie lata, do występów na naszych samorządowych wydarzeniach angażowani byli zewnątrzni artyści, co oczywiście nie odbywało się bezkosztowo. Jeśli te fundusze możemy w części spożytkować na to, aby stworzyć nową platformę integracji i wymiany doświadczeń oraz współpracy między członkami izby, a jednocześnie wyprodukować materiał artystyczny dosyć dobrej jakości, aby go zaprezentować oficjalnie, to myślę, że to jest dobry kierunek. I że w ten sposób możemy przysłużyć się Izbie warszawskiej i temu, żeby członkowie stołecznego samorządu w większym stopniu identyfikowali się z OIRP w Warszawie. To buduje poczucie wspólnoty.

Od pewnego czasu przestrzeń prawna i wymiar sprawiedliwości w Polsce są poddawane różnym napięciom związanym z niepewnością prawa, z próbami zawłaszczenia tej przestrzeni. W związku z tym zaczęła wzrastać rola samorządów prawniczych w utrzymaniu pewnego poziomu prawa i realizacji interesów odbiorców prawa, a nie tylko jego twórców. I właśnie, żeby móc bronić tych wartości, musimy być silną wspólnotą zawodową. Chór jest może taką bardzo odległą formą budowania tej wspólnoty, ale próbujemy różnych sposobów.

### **Mamy własne symbole, mamy sztandar, mamy również i chór. Można powiedzieć, że jest on jakimś elementem tożsamościowym dla samorządu radcowskiego.**

Jest to symbol tego, że jesteśmy w stanie pracować razem i razem osiągać różne cele. Wspólnie. I kiedy działamy w tej wspólnotce, to mi np. rodzą się różne pomysły, jak-

byśmy mogli się zaangażować w jakieś dodatkowe społeczne inicjatywy. I właśnie to jest, tak jak mówiłem na początku, coś co chyba w pewnym sensie odróżnia nasz samorząd.

Wszystkim, którzy chcieliby śledzić bieżące informacje dotyczące występów chóru i kolej-





nych naborów do niego – organizowane cyklicznie, co pół roku (zazwyczaj na początku września i w styczniu/lutym) – polecam profile Chóru OIRP w Warszawie w mediach społecznościowych, w portalu Facebook i na Instagramie (chor\_oirp\_warszawa), które prowadzone

są przez nasze chórzystki. Oczywiście informacje tego typu publikowane są również na stronie Izby warszawskiej.

### **Na koniec naszego spotkania chciałbym dowiedzieć się więcej o Panu. Wiemy już, skąd u Pana Mecenasa zainteresowanie muzyką, ale jeszcze spytam, jak w Pana przypadku przebiega łączenie życia zawodowego z obowiązkami chóralnymi?**

Ja akurat dosyć dużo pracuję i to zdecydowanie w wymiarze ponad jeden etat. Także pracy mam bardzo dużo. Szczęśliwie moje obowiązki zawodowe w zasadzie związane są z takimi instytucjami, jak uczelnie wyższe i ich obsługa prawna – więc to jest ta poukładana forma wykonywania zawodu radcy prawnego – i tylko w niewielkim zakresie prowadzę również działalność kancelarii indywidualnej, głównie w obszarze prawa gospodarczego. Ale też muszę łączyć życie rodzinne z pracą i chórem, bo od 5 miesięcy... jestem rodzicem pierwszego dziecka.

Ostatni rok był dla mnie bardzo intensywnym czasem, gdzie ważne zmiany w życiu prywatnym przeplatały się z zadaniami związanymi z uruchomieniem i zorganizowaniem działalności chóru. Nie powiem, żeby moja żona była tym zachwycona (śmiech). Ale już wiem, że moje dziecko też będzie śpiewające, bo widzę, że lubi muzykę i żywo, z radością na nią reaguje. Chętnie razem słuchamy klasyki, staram się też, aby śpiew towarzyszył naszym wspólnym zabawom.

To jest tak, że muzyka „wchodzi” raz na całe życie. Ja nie jestem zawodowym muzykiem, tylko muzykiem amatorem, ale mam wykształconą wrażliwość muzyczną i mogę ją rozwijać. I uważam, że bardzo dojrzałem muzycznie właśnie śpiewając w różnych chórach. Bo póki sam grałem na instrumencie, to nie słyszałem innych. Ta umiejętność słuchania i znajdowania się z tą muzyką przez siebie tworzoną w grupie, bardzo się kształtuje z czasem i doświadczeniem. I myślę, że śpiewanie w chórze, czy gra w zespole daje taką dodatkową wrażliwość muzyczną, nawet tym osobom, które już mają za sobą wcześniejsze doświadczenia indywidualne.

### **A skąd prawo pojawiło się w Pana życiu?**

Prawo się wzięło trochę z historii, bo dosyć mocno fascynowałem się historią w szkole, zarówno w podstawówce, jak i w liceum – miałem też dobrych nauczycieli z tego zakresu. Poza tym zainteresowanie kwestiami historycznymi rozwijał we mnie mój tata. Moim konikiem było średniowiecze, z czasem rekonstrukcja historyczna. W szkole średniej założyliśmy nawet bractwo rycerskie na Zamku w Ciechanowie. Ponadto udało mi się w liceum zostać laureatem Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej, co dawało możliwość studiowania prawa na każdej uczelni w Polsce, więc prawo to był taki trochę naturalny kierunek.

No i pewnie nie bez wpływu pozostało też to, że staliśmy się wraz z moim bratem, kontynuatorami rodzinnej tradycji prawniczej. Kwestie związane z obrotem gospodarczym i prawem, sprawami sądowymi od zawsze były obecne w moim domu rodzinnym – obydwójce moi rodzice studiowali prawo. Tata prowadził finalnie różnorodną działalność gospodarczą, w barwnych w tym zakresie latach 90, a moja mama, jest radcą prawnym, więc tematów prawnych w domu nie brakowało. W pewnym momencie zdobyłem głębokie przekonanie, że żeby sobie jakoś w życiu poradzić to oprócz bycia lekarzem (śmiech) warto być prawnikiem. Finalnie tak się w życiu złożyło, że również mój brat, bratowa i szwagierka są zawodowymi pełnomocnikami, choć oni akurat wybrali adwokaturę. Także to zainteresowanie prawem pielęgnowano we mnie od młodych lat.

Oczywiście w młodości szkoła muzyczna, jako dodatkowa szkoła, była dużym obciążeniem. Ale też dzięki niej rozwinąłem dobrą pamięć – w tym w szczególności słuchową – i przyzwyczaiałem się do dużej ilości pracy. Idealnie dla prawnika, prawda? (śmiech). Są badania wskazujące, że nauka gry na instrumencie w młodym wieku to doskonałe ćwiczenie pamięci i bardzo duży trening mózgu, bo jednocześnie trzeba ćwiczyć wzrok, ruch, pamięć, słuch, często też głos i koordynację wszystkich zmysłów, także przygoda z muzyką to inwestycja, która procentuje.

**Dziękuję za wywiad.**



# FOTOREPORTAŽ: PRÓBA CHÓRU



ÓRU







# FOTOREPORTAŽ: PRÓBA CHÓRU



FELIETON



ANNA SĘKOWSKA

Dziekan Rady OIRP w Warszawie

## PROFESJONALIZM W CZASACH NIEPEWNOŚCI – STRATEGICZNE WYZWANIA RADCY PRAWNEGO

**K**iedy ponad cztery dekady temu – w tym samym czasie co ja – rodził się samorząd radców prawnych, nikt nie przypuszczał, że droga wyprowadzi nas z zacisznych gabinetów dyrektorów przedsiębiorstw na sale rozpraw w sprawach karnych, a ostatecznie – wprost w objęcia cyfrowej rewolucji. Dziś, jako samorząd liczący niemal 60 tysięcy profesjonalistów, стоимy przed pytaniem: jak zachować tożsamość w świecie, który zmienia reguły gry niemal każdego dnia?

20 lat temu, gdy rozpoczynałam zawodową przygodę z radcowskim, „niepewność” oznaczała dla mnie głównie oczekiwanie na wyrok sądu w trudnej sprawie lub nagłą zmianę linii orzeczniczej. Dziś to pojęcie nabrało zupełnie nowego znaczenia. Żyjemy w czasach „płynnego prawa”, polikryzysu i nieustannie mierzymy się z wyzwaniami. Sztuczna inteligencja pisząca pozwycy? Cyfryzacja sądów, która czasem bardziej przypomina labirynt niż autostradę do sprawiedliwości? To nasza codzienność. Czy w takim świecie klasycznie pojmowany profesjonalizm jeszcze wystarcza?

Klasyczny, statyczny profesjonalizm zastępuje proces ciągłej aktualizacji. Profesjonalizm AD 2026 to przede wszystkim umiejętność krytycznego myślenia i strategicznego działania w wielu obszarach. To umiejętność zachowania zimnej krwi w starciu z systemem, który coraz częściej przypomina grę komputerową typu *survival*.

Wyzwaniem jest nasza relacja ze sztuczną inteligencją. Prawdziwy profesjonalizm to świadoma sprawczość w świecie technologii, chroniąca nas przed rolą biernego wykonawcy algorytmicznych poleceń. AI musi pozostać dla nas narzędziem pomocniczym, a nie decyzyjnym, aby uniknąć zjawiska „automatyzacji błędów”, które w prawie może mieć skutki nieodwracalne. Algorytm może bowiem błyskawicznie przeszucać orzecznictwo, ale nigdy nie zrozumie niuansów ludzkiej motywacji ani nie weźmie na siebie etycznej odpowiedzialności za podjętą decyzję, gdy nastąpi nieoczekiwany zwrot akcji. Musimy umieć wytłumaczyć klientowi, dlaczego porada wygenerowana w trzy sekundy przez model językowy może być warta zero złotych, podczas gdy nasza godzina namysłu jest warta godziwego wynagrodzenia. Łączy się z tym poważne wyzwanie komunikacyjne: jak sprzedać bezpieczeństwo i odpowiedzialność w świecie, który najbardziej kocha „szybko i tanio”.

Nie omijają nas także wyzwania, jakie niesie ze sobą informatyzacja wymiaru sprawiedliwości, która choć pożądana, w obecnym kształcie generuje ryzyka procesowe. System e-Doręczeń oraz Portal Informatyczny Sądu wciąż cechują się bowiem wadliwymi rozwiązaniami.

Musimy dążyć do standardów, w których bezpieczeństwo cyfrowe klienta jest równoważne z jego bezpieczeństwem procesowym.

Kolejną kwestią jest odporność na inflację prawa. Radca prawny, który myśli strategicznie, musi potrafić przewidywać skutki regulacji, które powstają w pośpiechu. W czasach niepewności profesjonalizm oznacza odwagę do mówienia „nie wiem” tam, gdzie prawo jest nie-spójne i oferowanie – zamiast pewności – rzetelnego mapowania ryzyk i szans.

Nie możemy pomijać także kwestii systemowych, które od lat kładą się cieniem na naszej pracy. Mam tu na myśli przede wszystkim archaiczny system stawek za pomoc prawną z urzędu. Obecne zasady nie są jedynie problemem socjalnym grupy zawodowej – jest to problem ustrojowy. Stan rzeczy, w którym wynagrodzenia radców nie przystają do realiów ekonomicznych i nakładu pracy, godzi bowiem w powagę wymiaru sprawiedliwości. Nieustannie postulujemy o ich urealnienie. Państwo nie może budować systemu pomocy najuboższym kosztem pracy prawników, wypłacając wynagrodzenia, które nie pokrywają nawet kosztów prowadzenia działalności. To nie jest walka o przywileje, to walka o jakość ochrony prawnej dla każdego obywatela.

Wreszcie wyzwaniem jest nasza własna kondycja. Prawnik, działający w stanie chronicznego przebudźcowania, traci zdolność do właściwej oceny sytuacji. Dlatego dbałość o własny dobrostan to nie luksus, lecz wymóg etyczny i przejaw najwyższego profesjonalizmu wobec klienta. W zawodzie opartym na precyzji zmęczenie to wymierny wzrost ryzyka błędów merytorycznych. Zarządzanie własną wydolnością psychofizyczną jest dziś taką samą kompetencją zawodową, jak znajomość procedur. Dziś nasz profesjonalizm to głównie nasza odporność psychiczna i poczucie misji, które jednak nie jest zasobem niewyczerpalnym.

Zawód radcy prawnego to obecnie synonim wszechstronności, o czym świadczą przykładowo wskazane wyzwania. Jesteśmy doradcami biznesu, obrońcami w procesach karnych i rzecznikami praw oby-



# AKTUALNOŚCI

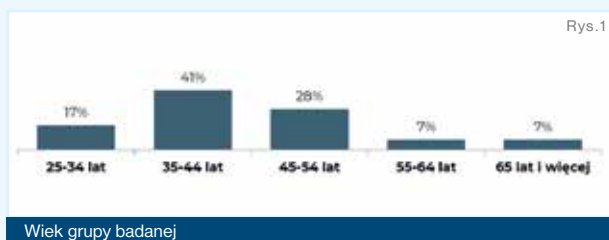
## Badanie satysfakcji radców prawnych 2025

### PODSUMOWANIE

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**W** 2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie, we współpracy z niezależną agencją badawczą, przeprowadziła badanie ankietowe na temat wykonywania zawodu radcy prawnego oraz funkcjonowania Izby warszawskiej.

Do udziału w krótkiej, około 15-minutowej ankiecie elektronicznej zaproszeni zostali wszyscy radcowie prawni należący do OIRP w Warszawie. Badanie prowadzone było na zasadzie pełnej anonimowości, a jego wyniki mają pomóc w podniesieniu standardów usług świadczonych przez Izbę warszawską oraz dostosować jej działania do rzeczywistych potrzeb i oczekiwań.



Badanie ilościowe, którego celem była identyfikacja potrzeb oraz trendów zawodowych wśród radców prawnych – członków OIRP w Warszawie – przeprowadził zespół badaczy

z Hume's Institute x PMR Market Experts. Badanie zrealizowano z wykorzystaniem techniki CAWI (kwestionariusz online), na losowej próbie członków Izby warszawskiej.

#### STRUKTURA GRUPY BADAWCZEJ

Raport ze zrealizowanych działań pokazał, że wśród osób, które wzięły udział w badaniu, dominowali radcowie prawni w przedziale wieku 35–44 lata (Rys.1).

Struktura badanej grupy wskazuje na dużą reprezentację wśród ankietowanych zarówno młodszych, jak i bardziej

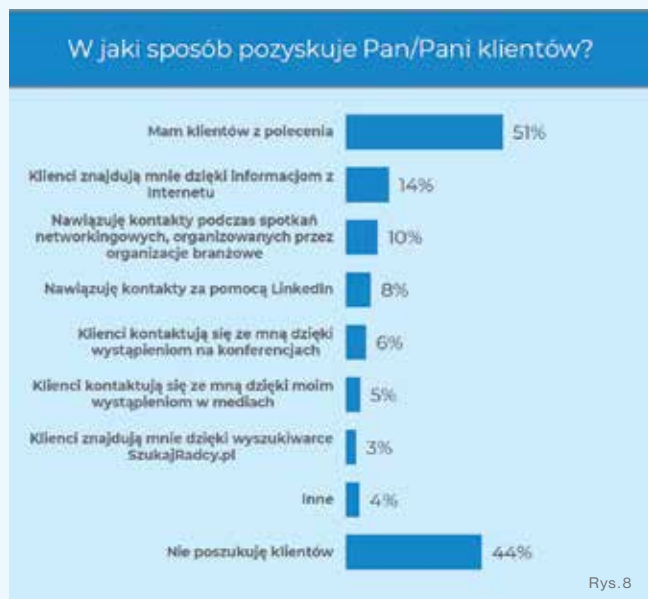




doświadczonych członków Izby warszawskiej. Największy udział wśród respondentów mieli radcowie prawni z ponad 6-letnim stażem u aktualnego pracodawcy (Rys.2). Ci z krótkim stażem pracy (do 5 lat) stanowili 28% badanych. Co czwarty respondent to osoba z ponad 15-letnim doświadczeniem (24% badanej grupy).

Większość z radców prawnych, którzy wypełnili ankietę, pracuje na podstawie umowy o pracę lub prowadzi własną kancelarię (Rys.3). Niemal 40% z pierwszej grupy badanych jest zatrudnionych w administracji publicznej (Rys.4).

Radcowie prawni pracujący w kancelariach zasadniczo wybierają formę spółki komandytowej (Rys.5) lub partnerskiej.



Połowa respondentów pozyskuje klientów głównie dzięki poleceniom (Rys.8), a 44% w ogóle nie prowadzi działań w tym zakresie.



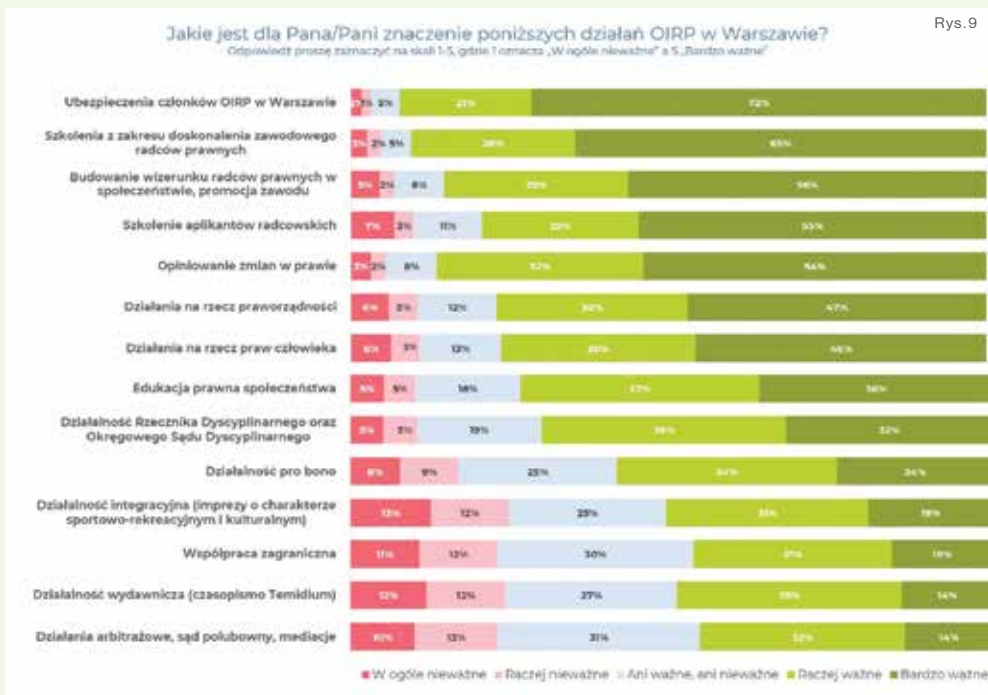
## OCENA OIRP W WARSZAWIE

Większość radców prawnych, którzy wzięli udział w ankiecie, postrzega Izbę warszawską jako ważny element w ramach wykonywania zawodu. Za najważniejsze działania OIRP w Warszawie respondenci uznali m.in.:

- zapewnienie ubezpieczenia OC,
- szkolenia zawodowe,
- opiniowanie zmian w prawie,
- działania promujące zawód radcy prawnego.

Nie wszyscy z badanych dostrzegają realne przełożenie przynależności do samorządu na integrację środowiska czy możliwości zawodowe. Spośród działań podejmowanych przez OIRP w Warszawie mniej istotne są dla nich aktywności integracyjne, wydawnicze czy międzynarodowe.

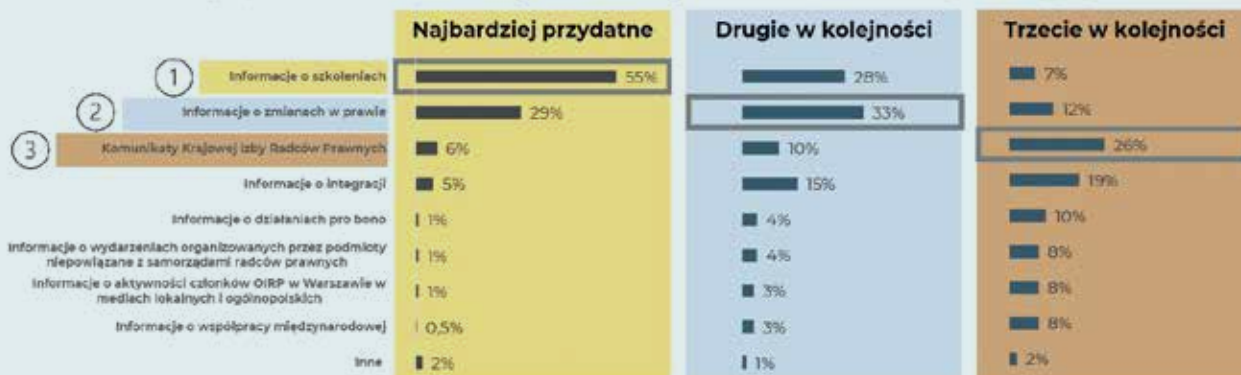
Rys.9

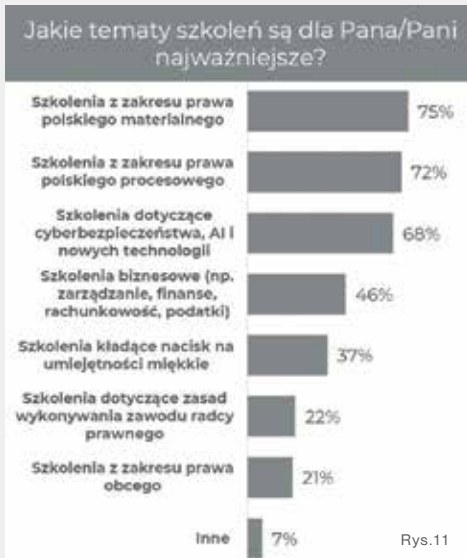


Rys.10



## Które informacje publikowane przez Izbę warszawską uważa Pan/Pani za najbardziej przydatne?





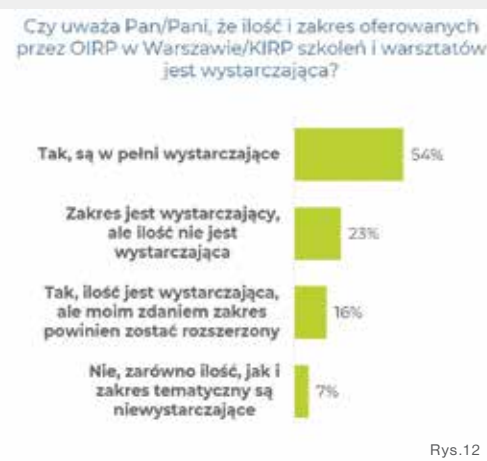
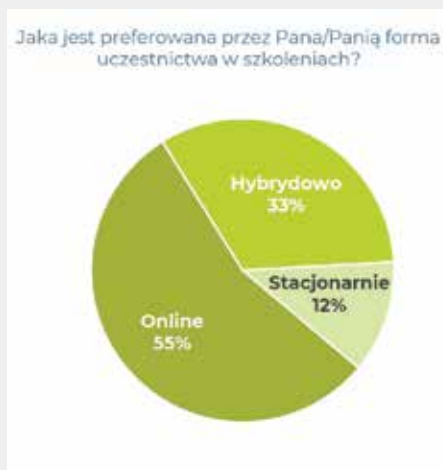
## DZIAŁALNOŚĆ SZKOLENIOWA

W przypadku działalności szkoleniowej OIRP w Warszawie, uczestnicy badania pytani byli m.in. o preferowaną formę szkoleń, ich liczbę i zakres (Rys.12), a także o to, jaka tematyka zajęć jest dla radców prawnych najbardziej interesująca (Rys.11).

Większość badanych (54%) pozytywnie ocenia ofertę doskonalenia zawodowego przygotowywaną przez OIRP w Warszawie. Podobna grupa (55%) wskazała, że najlepszą dla nich formą szkoleń są szkolenia online.

W przypadku uwag ankietowani zgłaszali, że widzą potrzebę rozszerzenia oferty szkoleniowej o zagadnienia z zakresu prawa cywilnego i procesowego oraz warsztaty z praktycznej obsługi klientów będących instytucjami publicznymi. Pojawiały się również głosy dotyczące potrzeby organizacji szkoleń z zakresu nowych technologii, w tym sztucznej inteligencji (AI).

Wśród badanych znalazła się grupa osób, które uznały, że zarówno liczba, jak i zakres tematyczny zajęć szkoleniowych Izby warszawskiej i KIRP jest niewystarczający, a zajęcia tego typu odbywają się zbyt rzadko. Podkreślano potrzebę zadbania o większą różnorodność nie tylko w obszarze tematów, ale i w formie realizacji zajęć (np. umożliwienie odtwarzania nagrań przeprowadzonych szkoleń).



W udzielanych odpowiedziach padały również konkretne uwagi techniczne, dotyczące np. zbyt późnego informowania o terminach planowanych zajęć.

Przykładowe uwagi:

- *Za mało szkoleń z możliwością fizycznej obecności.*
- *Zbyt mała ilość i brak dywersyfikacji w zakresie przedmiotowym.*
- *Więcej praktycznych szkoleń.*
- *Za mało, powinny być bloki tematyczne, a nawet OIRP powinna organizować studia podyplomowe.*
- *Ilość szkoleń jest niewielka, niekiedy szkolenia są o tematyce bardzo podstawowej.*

W przypadku pytań o nową, proponowaną tematykę zajęć, wśród swobodnych odpowiedzi ankietowanych dominowały wskazania dotyczące m.in. prawa UE, zamówień publicznych, prawa własności intelektualnej oraz prawa rodzinnego i spadkowego w kontekście międzynarodowym.

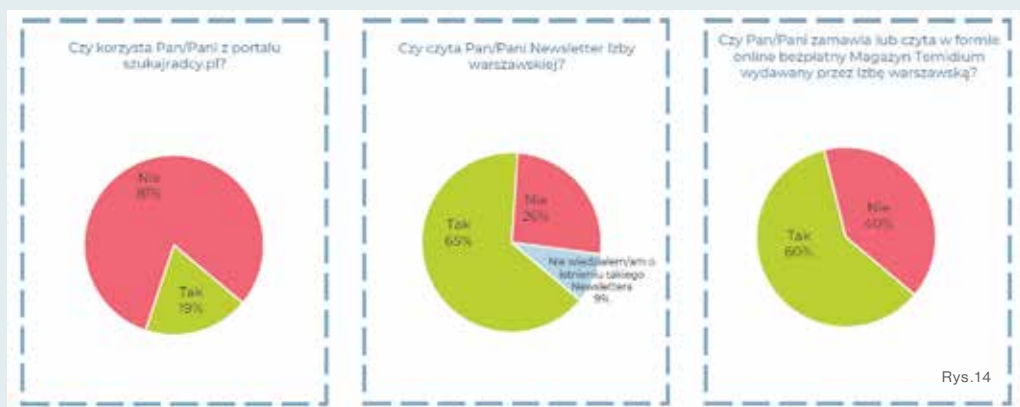
Wiele osób postulowało również rozwijanie umiejętności praktycznych, takich jak: wystąpienia publiczne, negocjacje, techniki przesłuchań czy radzenie sobie z mobbingiem.

Niewielki procent respondentów podkreślił potrzebę kształcenia menedżerskiego i marketingowego (zarządzanie zespołem, usługi płatnicze, marketing kancelarii). Wskazywano także tematy językowe: *legal English* oraz ogólne kursy językowe.





Rys.13



Rys.14

**INFORMACJE I KANAŁY KOMUNIKACJI**

W przeprowadzonym badaniu respondenci wskazywali na potrzeby komunikacyjne. Radcowie prawni zrzeszeni w Izbie warszawskiej oczekiwali lepszej komunikacji polegającej na otrzymywaniu treści merytorycznych, informacji o aktualnych zmianach prawnych i działaniach samorządu. Wskazywano również na brak przejrzystego kalendarium wydarzeń.

W przypadku pytań o sposoby zdobywania informacji o działaniach OIRP w Warszawie, jako główne ich źródła najczęściej wskazywano: newsletter, stronę internetową oraz izbowe media społecznościowe (Rys.13). Niewielu respondentów korzysta w tym celu z Intranetu czy Extranetu. Część uzyskuje informacje w sposób nieformalny (np. od kolegów).

Za najbardziej przydatne informacje publikowane przez Izbę warszawską radcowie prawni uznali informacje o szkoleniach (Rys. na dole str. 21), zmianach w prawie i komunikaty KIRP.

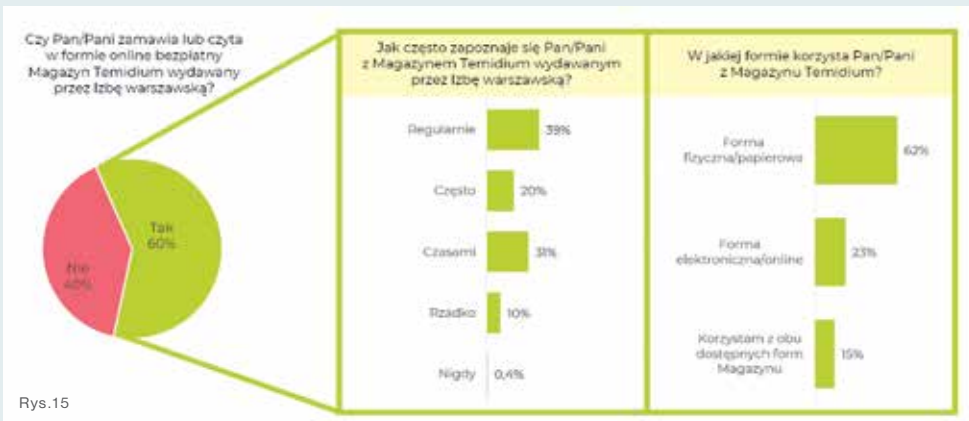
W kategorii „Inne” najczęściej wskazywano na przydatność informacji praktycznych, związanych z wykonywaniem zawodu (takie jak: wiadomości o obowiązkach radców prawnych i zbliżających się terminach) czy opinie i informacje dotyczące wykonywania zawodu (np. stanowiska w zakresie etyki).

W związku z pytaniem, jakich informacji brakuje na stronie internetowej OIRP w Warszawie lub w izbowych mediach społecznościowych, najczęściej podkreślana była potrzeba szybszego dostępu do aktualności prawnych. Wielu uczestników badania chciałoby również otrzymywać więcej wiadomości o działalności samorządu, np. o możliwościach zaangażowania się w działania Izby warszawskiej czy

o objętych patronatem inicjatywach. Często zgłaszano także zapotrzebowanie na praktyczne poradniki zawodowe dotyczące m.in. etycznego postępowania klientów czy radzenia sobie w trudnych sprawach.

W ankiecie sprawdzono także rozpoznawalność wśród radców prawnych czasopisma „Temidium” wydawanego przez Izbę warszawską oraz znajomość izbowego newslettera czy krajowego portalu SzukajRadcy.pl (Rys.14).

W przypadku kwartalnika „Temidium” sprawdzana była również ocena zawartości magazynu. Opinie na ten temat były podzielone.



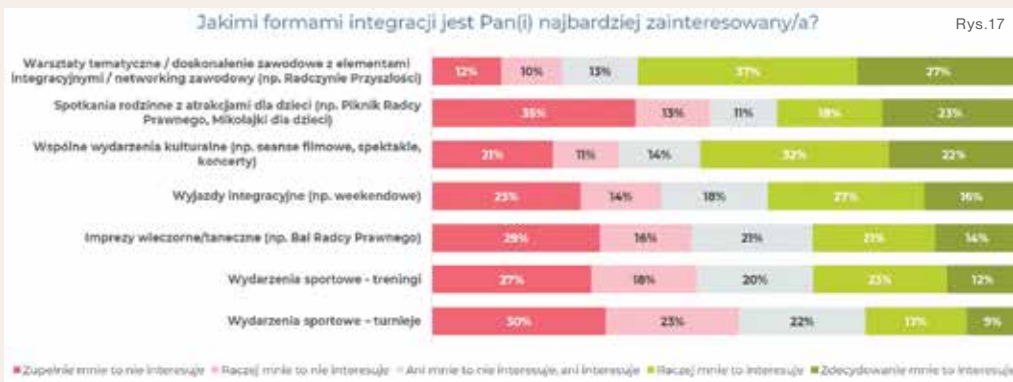
Rys.15

Około 30% respondentów oceniło kwartalnik jednoznacznie pozytywnie – doceniano ciekawe artykuły, przejrzysty format oraz dostępność wersji papierowej. Kolejne 40% ankietowanych udzieliło odpowiedzi wspierających, zawierających konstruktywne sugestie dotyczące poprawy czasopisma poprzez zwiększenie liczby artykułów merytorycznych i praktycznych.

Około 20% badanych miało do „Temidium” stosunek krytyczny. Wskazywali oni m.in. na nadmierną autopromocję Izby warszawskiej i niewielką wartość merytoryczną materiałów dostępnych w czasopiśmie.

Grupa ok. 10% ankietowanych wyraziła zdecydowanie negatywną opinię na temat kwartalnika.

Rys.16



### DZIAŁALNOŚĆ INTEGRUJĄCA CZŁONKÓW OIRP W WARSZAWIE

W trakcie ankiety sprawdzany był poziom zainteresowania działaniami integracyjnymi organizowanymi przez OIRP w Warszawie.

Respondenci wypowiedzieli się m.in. na temat tego, co jest dla nich interesujące oraz jakie mają oczekiwania wobec tego typu wydarzeń (Rys.17). Za najważniejsze cechy tego typu wydarzeń uznane zostały: interesujący temat przewodni, ciekawy program i realizacja w atrakcyjnym otoczeniu z wygodnym dojazdem.

W wypowiedziach otwartych dominowały postulaty organizowania wspólnych wydarzeń sportowych i kulturalnych o niskim koszcie i w dostępnych lokalizacjach. Jak pokazuje badanie, radcowie prawni rzadziej oczekują spotkań rodzinnych – bardziej interesują ich integracje środowiskowe połączone z elementem szkoleniowym. W ich ocenie takie spotkania lepiej sprzyjałyby integracji członków samorządu.

Na pytanie „Jak powinny być zorganizowane wydarzenia integracyjne, aby zachęcić radców prawnych do udziału w nich?” (Rys.16 na str. 22) w odpowiedziach najczę-

ściej pojawiały się propozycje organizacji aktywności sportowych i kulturalnych (np. spływy kajakowe, zawody sportowe, wspólne wyjścia na koncerty czy do teatru). Podkreślano również znaczenie organizacji logistycznej: wspólny transport do lokalizacji poza Warszawą oraz akceptowalne koszty udziału w wydarzeniach. Inni wskazywali na potrzebę uzupełnienia wydarzeń integracyjnych o elementy networkingu i edukacji – np. poprzez organizację spotkań z ekspertami lub sesji szkoleniowo-integracyjnych.

Jako główne powody, dla których ankietowani nie brali udziału w izbowych wydarzeniach integracyjnych, wskazywane były (Rys.18): brak zainteresowania, własne alternatywy (szerokie grono znajomych spoza samorządu), utrudnienia organizacyjne (problem z wyjazdami poza Warszawę) lub powody osobiste (problemy zdrowotne). Pojawiały się też krytyczne uwagi dotyczące zasadności wydawania funduszy na taką działalność.



### AKTUALNE ZAGADNIENIA WAŻNE DLA RADCÓW PRAWNYCH

W przeprowadzonym badaniu pojawiły się również pytania ogólne, nawiązujące do zagadnień istotnych dla radców prawnych w ostatnim czasie.

W części dotyczącej oceny potencjalnych zagrożeń dla zawodu radcy prawnego (Rys.19) jako trzy największe z nich ankietowani wskazali: świadczenie pomocy prawnej przez osoby niebędące prawnikami, negatywny wizerunek prawników w społeczeństwie, zbyt dużą liczbę profesjonalnych prawników.



Wyniki ankiety pokazują również, że większość radców prawnych popiera dopuszczenie spółek kapitałowych jako formy wykonywania zawodu (66%) z uwagi na potrzebę swobody prowadzenia działalności i równości konkurencyjnej. Przeciwnicy tego pomysłu (30%) wskazywali, że obawiają się spadku jakości usług i nadmiernej komercjalizacji zawodu. Nieliczne osoby wyraziły brak zdania w tym zakresie (4%).

Przykładowe odpowiedzi na to pytanie:

- **Popieram – szerszy zakres możliwości działania, adekwatny do potencjalnych ryzyk.**
- **Uważam, że swobodę działalności gospodarczej można pogodzić z ograniczeniem odpowiedzialności.**
- **Trudność w zapewnieniu kontroli rzetelności – może poprzez ubezpieczenia.**
- **Wolne zawody zaufania publicznego nie powinny być wykonywane przez spółkę kapitałową.**
- **Szczerze mówiąc, nie wiem, czemu miałyby to służyć.**



Poparcie dla wprowadzenia żeńskiej formy tytułu zawodowego „radczyni prawna” (Rys.20) wyraziło łącznie 31% badanych (21% zdecydowanie popieram, 10% raczej popieram). Natomiast sprzeciw zadeklarowało 36% uczestników ankiety (24% zdecydowanie się sprzeciwiam, 12% raczej się sprzeciwiam).

Największa grupa – 29% respondentów – nie opowiada się za żadnym z rozwiązań. Brak zdania wskazało 4% osób.

W zakresie ochrony praw człowieka i równości zapytano radców prawnych o to, jakie wyzwania w tym obszarze napotykają w swojej praktyce. Wśród odpowiedzi przeważała opcja: „żadne”, a większość respondentów (około 80%) zaznaczyła, że OIRP w Warszawie nie powinna zajmować się takimi sprawami. Gdyby jednak miała to czynić, to wśród wskazań, jakimi obszarami z zakresu ochrony praw człowieka i równości Izba warszawska mogłaby się zainteresować (Rys.21), wymieniono przede wszystkim pomoc socjalną i wsparcie dla konkretnych grup: rodziców samotnie wychowujących dzieci, rodzin z osobami niepełnosprawnymi, osób starszych oraz więźniów.

Pojawiały się także propozycje prowadzenia edukacji prawnej (np. w szkołach) oraz działań przeciwdziałających dyskryminacji (np. nierówności płac kobiet wśród radców prawnych). Nieliczni postulowali konieczność podejmowania akcji obywatelskich w postaci sprzeciwu wobec łamania praworządności czy przeciwdziałaniu mobbingowi. Niewielu badanych wskazało tematy takie jak zdrowie psychiczne radców prawnych.

### TRUDNOŚCI W PRAKTYCE ZAWODOWEJ

W przeprowadzonym badaniu radcowie prawni pytani byli o trudności, jakie napotykają w ramach wykonywania zawodu. Ponad połowa respondentów (ok. 50%) wskazała, że nie dostrzega istotnych problemów.

Pozostali badani zwracali uwagę przede wszystkim na formalne ograniczenia zawodu, takie jak zakaz reklamy, zakaz współpracy ze spółkami czy ustawowe limity dotyczące obron w sprawach karnych. Pojawiały się również uwagi dotyczące nadmiernych wymagań biurokratycznych, zmienności przepisów, nadmiaru regulacji czy obowiązkowych szkoleń. Część osób wskazała na problemy finansowe i trudne warunki pracy (m.in. trudności z wycełą usług, presja wynikająca z pracy etatowej). W pojedynczych odpowiedziach pojawiały się także wzmianki o konfliktach wewnątrz środowiska zawodowego (np. zwolnienia z inicjatywy kolegów z zespołu).

### ETYKA W ZAWODZIE RADCY PRAWNEGO

Na pytanie, czy Kodeks Etyki powinien regulować odpowiedzialność radcy prawnego za naruszenie godności w życiu prywatnym (np. podczas urlopu) większość radców prawnych (53%) odpowiedziało „Nie, to kwestia prywatna”, natomiast 38% ankieterów zaznaczyło odpowiedź „Tak, ale w określonych sytuacjach”. 9% osób badanych nie miało zdania w tym zakresie.

- [...] Każda deregulacja jest wartością samą w sobie, bo ułatwia prowadzenie biznesu [...].
- Będzie to gwóźdź do trumny rodzimych kancelarii, międzynarodowe sieciowi zdominują rynek (jeszcze bardziej).

W przypadku zagadnień związanych ze sztuczną inteligencją i regulacją zasad wykorzystania AI w Kodeksie Etyki większość uczestników badania opowiada się za takim uregulowaniem – odpowiedź „Tak” zaznaczyło 63% respondentów, powołując się m.in. na potrzebę ochrony tajemnicy zawodowej, przejrzystości i odpowiedzialności za korzystanie z narzędzi tego typu. Z kolei jedynie 19% badanych nie widzi takiej konieczności, a 18% zaznaczyło w tym punkcie opcję: „Nie mam zdania”.

Wśród osób, które zdecydowały podzielić się swoimi przemyśleniami w powyższej kwestii, pojawiały się głosy m.in. o konieczności ochrony danych osobowych, postulaty wprowadzenia obowiązku weryfikacji wyników generowanych przez AI czy stosowania odpowiednich zabezpieczeń.

Przykładowe komentarze, jakie pojawiły się w tej części ankiety:

- AI powinno być regulowane w przepisach prawa, najlepiej z poziomu [...] strategii.
- Wymóg zachowania tajemnicy zawodowej jest wystarczający – z niego wynika również obowiązek używania AI tak, aby nie zagrażała jej naruszeniem.
- Wystarczy już (prze)regulowania wszystko. Trzeba się uczyć korzystać z różnych narzędzi, a poprawność świadczenia usług zweryfikuje rynek.
- Zakaz wykorzystywania AI.
- Uważam, że przypadki wykorzystywania narzędzi językowych AI do przygotowywania opinii prawnych dla klientów czy też pracodawców w wersjach 1:1, bez weryfikacji z błędami, nieaktualnymi informacjami powinny być traktowane jako delikt dyscyplinarny i powinno być usankcjonowane w KERF.

W badaniu zebrane zostały także opinie respondentów na temat używania żeńskiej formy tytułu zawodowego „radczyni prawna”. Jak się okazało, zdania na ten temat są podzielone (z przewagą opinii negatywnych).



# Bal Okręgowej Izby w Warszawie 2026



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**T**egoroczne Walentynki w Izbie warszawskiej upłynęły pod znakiem doskonałej muzyki i budowania środowiskowych więzi. Bal OIRP w Warszawie po raz kolejny stał się unikalną przestrzenią do integracji naszego samorządu.

Wieczór otworzyło wystąpienie Anny Sękowskiej, Dziekan Rady OIRP w Warszawie i Włodzimierza Chróścika, Prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych, którzy powitali 650 Koleżanek i Kolegów – radców prawnych i aplikantów radcowskich. Podziękowali za ich nieoceniony wkład w tworzenie tak wyjątkowej społeczności, jaką stanowią członkowie Izby warszawskiej.

Zabawę rozpoczął energetyczny koncert młodej gwiazdy sceny muzycznej – Oskara Cymśa, potem na scenie królowała legenda polskiej muzyki – Małgorzata Ostrowska, która wystąpiła z zespołem The Customs. Późniejsze godziny należały do DJ-a, który utrzymał gości na parkiecie niemal do białego rana. Chętni mogli zrobić sobie zdjęcie w specjalnej fotobudce, w stylistyce okładki naszego pisma.

Największą wartością Balu było jednak budowanie wspólnoty radców prawnych i aplikantów radcowskich, bez podziału na etap kariery zawodowej i stopień doświadczenia. To dowód na to, że warszawskie środowisko prawnicze potrafi łączyć pokolenia.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za stworzenie tej wyjątkowej atmosfery. Do zobaczenia w 2027 r.!





# by Radców Prawnych 2026 – RELACJA



# INFOR i OIRP w Warszawie rozpoczynają współpracę

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**9** lutego 2026 r. INFOR.PL Spółka Akcyjna i Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie podpisały porozumienie. Strony zadeklarowały nawiązanie współpracy, która ma służyć wzajemnemu wsparciu oraz realizacji wspólnych celów informacyjnych, edukacyjnych i promocyjnych.

Po stronie INFOR.PL podpisy złożyli: Tomasz Pietryga – redaktor naczelny „Dziennika Gazety Prawnej” oraz Marcin Krawczak – wiceprezes zarządu spółki. Warszawski samorząd radców prawnych reprezentowały: Anna Sękowska – Dziekan Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie oraz Agnieszka Gajewska-Zabój – Wicedziekan Rady.

W spotkaniu uczestniczyli również r.pr. Mateusz Bartosiak oraz r.pr. Szymon Jelonk, którzy będą odpowiadać za merytoryczną, bieżącą współpracę z INFOR S.A.

*– Izba warszawska niezmiennie podejmuje działania mające zapewnić radcom i radczyniom prawnym jak najlepsze warunki wykonywania zawodu, a samemu zawodowi – większą rozpoznawalność. Silna pozycja radcy prawnego w społeczeństwie*



*budowana jest m.in. przez strategiczne partnerstwa z liderami opinii i ekspertami w dziedzinie informacji prawnej.*

*Jesteśmy przekonani, że współpraca z INFOR wzmocni nasze działania poprzez unikatowe doświadczenia w obszarze organizacji wydarzeń oraz treści eksperckich, a prawdziwa wartość tej współpracy będzie widoczna we wspólnym dostarczaniu ważnych informacji. Jednocześnie INFOR zyska w nas partnerów merytorycznych w obszarach prawa biznesu – cywilnych, gospodarczych i administracyjnych. Nawiązana współpraca zwiększy słyszalność radców prawnych jako przedstawicieli zawodu zaufania publicznego – podkreśliła Anna Sękowska, Dziekan Rady OIRP w Warszawie.*

Strony zadeklarowały współpracę przy tworzeniu treści eksperckich, artykułów i materiałów informacyjnych oraz komentarzy, współorganizację wybranych wydarzeń, w tym webinarów i debat.

*– Bardzo cieszymy się z tej współpracy. Radcowie prawni to dla INFOR i „Dziennika Gazety Prawnej” ważna i wymagająca grupa czytelników. Zacieśnienie relacji pozwoli nam lepiej dopasować ofertę merytoryczną do ich potrzeb i tworzyć treści, które realnie wspierają ich w codziennej pracy – powiedział Marcin Krawczak, wiceprezes zarządu INFOR S.A.*

*– Plany współpracy są naprawdę obiecujące – od wspólnych podcastów, przez większą obecność radców prawnych na naszych łamach i w serwisach, po partnerstwo przy wydarzeniach ważnych zarówno dla INFOR, jak i dla warszawskiego samorządu radców prawnych – dodał Tomasz Pietryga, Redaktor Naczelny „DGP”. Już wkrótce będziemy informować o naszych wspólnych inicjatywach.*



# „Strefa Prawnika Przedsiębiorstw”

## – nowy cykl warsztatów OIRP w Warszawie i PSPP

Biuro Prasowe OIRP  
w Warszawie

**Z**dając sobie sprawę z ogromnej reprezentacji w gronie radców prawnych i in-house, Izba warszawska, we współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Prawników Przedsiębiorstw, przygotowała cykl warsztatów pt. „Strefa Prawnika Przedsiębiorstw”.



W ramach nowego cyklu szkoleniowego zaplanowano cztery odpłatne, trzygodzinne warsztaty, obejmujące tematy istotne dla radców prawnych zatrudnionych w przedsiębiorstwach.

Jako pierwsze, 10 marca 2026 r., odbyło się szkolenie „Identyfikacja i kategoryzacja ryzyk w spółce”. Zajęcia poprowadził r.pr. Piotr Przecherski, a cykl otworzyli: r.pr. Waldemar Koper, Prezes PSPP i Anna Sękowska, Dziekan OIRP w Warszawie. Uczestnicy spotkania mieli szansę dowiedzieć się m.in. jakie są najważniejsze zasady rozpoznawania ryzyk, jak je klasyfikować oraz jakie są podstawy ich oceny w oparciu o skalę prawdopodobieństwa i skutków. Praktyczny charakter warsztatów – zakładający aktywne zaangażowanie uczestników w pracę na przykładach oraz wspólne ćwiczenia polegające na identyfikacji i ocenie ryzyk w wybranych procesach biznesowych – przyciągnęły wielu chętnych.

Kolejne zajęcia z serii będą odbywały się raz w miesiącu do czerwca 2026 r. Harmonogram planowanych spotkań obejmie warsztaty:

- **7 kwietnia** – „Prawo pracy w spółce – między działem prawnym a HR”,
- **12 maja** – „Optymalizacja pracy prawnika”,
- **9 czerwca** – „AI Governance”.

Na każde szkolenie będą uruchamiane zapisy – formularz rejestracyjny będzie udostępniany na około dwóch tygodni przed wyznaczonymi datami zajęć. Warto pamiętać, że za każde spotkanie w ramach warsztatów można otrzymać 8 pkt szkoleniowych.

Współpraca Izby warszawskiej z Polskim Stowarzyszeniem Prawników Przedsiębiorstw rozwijana od początku 2025 r. dzięki zawartemu porozumieniu, obejmuje m.in. organizację wspólnych wykładów, spotkań i konferencji. W ubiegłym roku w jej ramach została zorganizowana, we współpracy ze Szkołą Główną Handlową, Konferencja „Zarządzanie ryzykiem w przedsiębiorstwie – perspektywa prawna i ekonomiczna”.

## Legal design w praktyce. Relacja z warsztatów w Izbie warszawskiej

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**„Gdzie ważny jest człowiek, a nie ładny dokument” – pod takim hasłem odbyła się już druga edycja zajęć z zakresu legal design dla członków OIRP w Warszawie.**

Warsztaty przeprowadzone 16 i 17 lutego 2026 r. przez r.pr. Anetę Baranowską – certyfikowaną profesjonalistkę legal design i konsultantkę prostego języka – skupione były na praktycznym zastosowaniu narzędzi projektowych. Uczestnicy pracowali w grupach, wykorzystując m.in. mapy empatii oraz tworzenie person, aby lepiej zrozumieć potrzeby odbiorców swoich pism.

Umiejętność jasnego konstruowania dokumentów to nie tylko kwestia estetyki, ale przede wszystkim budowania profesjonalnego wizerunku i zaufania klienta. Ma to bezpośrednie przełożenie na obecność radców prawnych w przestrzeni cyfrowej, w tym na ich prezentację w wyszukiwarce Szukajradcy.pl.



# Izba warszawska na falach „Radia dla Ciebie”

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie

POLSKIE RADIO  
**RDC**  
*Radio dla Ciebie*

INFORMACJE

NOWY CYKL AUDYCJI  
W RADIU RDC  
Z UDZIAŁEM OIRP W WARSZAWIE

NA ŻYWO  W KAŻDY PONIEDZIAŁEK O 17:10!

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

Izba warszawska rozpoczęła stałą współpracę z Polskim Radiem RDC. W jej ramach 9 marca 2026 r. wystartował nowy cykl audycji z udziałem OIRP w Warszawie. W każdy poniedziałek o godz. 17:10 członkowie stołecznego samorządu są gośćmi audycji „Popołudnie Polskiego Radia RDC”, w której przybliżają słuchaczom zawitości prawa i pomagają w rozwiązywaniu codziennych problemów.

Misją samorządu radców prawnych jest nie tylko dbałość o najwyższe standardy etyki zawodowej, ale także aktywne wspieranie społeczeństwa w zrozumieniu przysługujących mu praw. Nowy cykl audycji radiowych z udziałem OIRP w Warszawie to odpowiedź na potrzebę rzetelnej informacji prawnej, podanej w przystępny i jasny sposób. Dodatkowo w ten sposób możemy pokazać, że radca prawny to profesjonalista, który jest blisko ludzkich spraw.

Pierwsze spotkanie w eterze odbyło się 9 marca 2026 r., a w jego ramach na antenie zagościła Anna Sękowska, Dziekan Rady OIRP w Warszawie. Tematem przewodnim odcinka było otwarcie współpracy z Radiem RDC oraz kluczowe aspekty prawa

rodzinnego – obszar, który budzi wiele pytań i bezpośrednio dotyka niemal każdego z nas.

Obecność radców prawnych w radiu to coś więcej niż tylko ekspercki komentarz na antenie. Zależy nam na realnym wsparciu słuchaczy, dlatego każda audycja składa się z dwóch etapów: 20-minutowej części antenowej, skupionej na merytorycznej rozmowie oraz 30-minutowego dyżuru telefonicznego (po zakończeniu programu), w trakcie którego nasz ekspert odpowiada poza anteną na telefoniczne pytania słuchaczy.

Zapraszamy przed odbiorniki w każdy poniedziałek o godz. 17:10 w Radiu RDC!



# Zmiany w Okręgowym Sądzie Dyscyplinarnym OIRP w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie



**12** stycznia 2026 r. funkcję Przewodniczącej Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie przejęła r.pr. Paulina Sibilska. Na stanowisku jej zastępcy znalazł się r.pr. Igor Bąkowski.

Zmiana na stanowisku Przewodniczącego OSD OIRP w Warszawie oraz jego zastępcy nastąpiła w wyniku rezygnacji z funkcji dotychczasowego Przewodniczącego, dra Piotra Karwata.

## Paulina Joanna Sibilska

Absolwentka Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Radca prawny od 2010 r. Od 2011 r. wykonuje zawód w ramach kancelarii radcy prawnego. W latach 2016–2023 członek komisji egzaminacyjnych do przeprowadzenia kolokwium na aplikacji radcowskiej z prawa gospodarczego oraz z etyki radcy prawnego, zasad wykonywania zawodu, organizacji i funkcjonowania samorządu radców prawnych. W latach 2023–2024 wiceprzewodnicząca Komisji Egzaminacyjnej do przeprowadzenia egzaminu radcowskiego z siedzibą w Warszawie. Członek Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie X, XI i XII kadencji.

# Nowi laureaci Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**Już po raz drugi z grona aplikantów radcowskich rozpoczynających pierwszy rok aplikacji w OIRP w Warszawie wyłoniono jedenastu ambitnych i zaangażowanych prawników, którzy otrzymają kompleksowe wsparcie finansowe na drodze do uzyskania tytułu zawodowego.**

Bycie stypendystą Funduszu Stypendialnego im. Anny Manz to nie tylko prestiż, ale przede wszystkim realne wsparcie:

- pokrycie czesnego za wszystkie 3 lata aplikacji,
- zwrot opłaty za egzamin wstępny i zawodowy.

W tegorocznej edycji programu stypendia otrzymali: Aleksandra Chciuk, Monika Danilewicz, Julia Hilarczuk, Jakub Jączak, Bartosz Kielc, Sandra Kozdrój, Mateusz Majkut, Zuzanna Świercz, Marcin Szemraj, Karolina Zagaj oraz Aleksandra Zalewska.

Jesteśmy dumni, że nasi aplikanci mogą być beneficjentami jedyne takiego funduszu w Polsce, który w kompleksowy sposób wspiera przyszłych radców prawnych na starcie ich drogi zawodowej.

12 lutego 2026 r. w siedzibie Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie odbyło się spotkanie powitalne z laureatami.

W wydarzeniu uczestniczyli członkowie Kapituły Funduszu:

- Robert Manz, Fundator i Przewodniczący Kapituły,



- Klara Świąć, radczyni prawna i Członkini Kapituły oraz przedstawiciele OIRP w Warszawie;
- Anna Sękowska – Dziekan OIRP w Warszawie,
- Łukasz Oleksiuk – Przewodniczący Komisji Aplikacji OIRP w Warszawie, a także przedstawiciele Działu Aplikacji oraz Działu Promocji OIRP w Warszawie.

Wszystkim gościom serdecznie dziękujemy za obecność i wsparcie!

Podczas uroczystości laureaci i laureatki otrzymali od Funduszu certyfikat o przystąpieniu do programu stypendialnego oraz najnowsze wydanie Kodeksu cywilnego z komentarzem. Spotkanie było jednocześnie okazją, by porozmawiać z zaproszonymi gośćmi i poznać się nawzajem.

Serdecznie gratulujemy!

# Ambasadorowie OIRP w Warszawie na uczelniach wyższych



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**W**2025 r. Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie rozpoczęła realizację pierwszej edycji programu „Ambasadorowie OIRP w Warszawie na uczelniach wyższych” – inicjatywy, która ma połączyć świat akademicki z praktyką prawniczą i stołecznymi radcami prawnymi.

Pod koniec ubiegłego roku wybrano sześcioro studentów z warszawskich uczelni wyższych, którzy będą pełnić obowiązki Ambasadorów OIRP w Warszawie na swoich wydziałach prawa, promując w stołecznym środowisku akademickim zawód radcy prawnego oraz aplikację radcowską.

Wybrani studenci IV i V roku prawa będą dbać o nawiązanie relacji i pracować nad stworzeniem platformy łączącej środowisko studentów ze stołecznymi uczelniami wyższymi z warszawskim samorządem radców prawnych.

Wśród wybranych Ambasadorów-Studentów znaleźli się (kolejność alfabetyczna):

- Filip Gajewski z Uniwersytetu Warszawskiego,
- Izabela Król z Uniwersytetu SWPS,
- Julia Nowak z Uczelni Łazarskiego,
- Julia Osiecka z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego,
- Sylwia Rakowska z Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji,
- Marianna Wawrzyniak z Akademii Leona Koźmińskiego.

W wykonywaniu obowiązków każdego z nich wspierać będzie wybrany aplikant radcowski, który ukończył ten sam wydział prawa (tzw. Ambasador-Aplikant).

21 stycznia 2026 r. w siedzibie Izby warszawskiej odbyło się uroczyste spotkanie, na którym wybrani Ambasadorowie mogli oficjalnie rozpocząć swoją współpracę z OIRP w Warszawie, poznać zakres postawionych przed nimi zadań, otrzymać materiały, które pomogą im w prowadzeniu działalności Ambasadora, oraz zapoznać się z osobami, na których wsparcie w podejmowanych aktywnościach będą mogli liczyć.

Spotkanie pokazało, że dzięki nowej inicjatywie stołeczna OIRP ma szansę na efektywne zaangażowanie się w środowisko studenckie oraz wypromowanie zawodu radcy prawnego jako ciekawej opcji poprowadzenia własnej kariery prawniczej.

# Dzień Edukacji Prawnej 2026 z OIRP w Warszawie



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**Z** okazji Dnia Edukacji Prawnej, obchodzonego 15 marca, zawody prawnicze zrzeszone w samorządach i organizacjach pozarządowych oraz Ministerstwo Sprawiedliwości ponownie połączyły siły i wspólnie zorganizowali wizyty prawników w szkołach.

Budowanie świadomości prawnej młodych ludzi to nasza wspólna misja, którą realizujemy z ogromnym zaangażowaniem. Dzień Edukacji Prawnej tradycyjnie polegał na prowadzeniu lekcji w szkołach podstawowych (klasy VII–VIII) oraz ponadpodstawowych, które wcześniej zgłosiły chęć udziału w takiej inicjatywie. Lekcje odbywały się w terminie od 2 do 31 marca w oparciu o scenariusze opracowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości we współpracy z samorządami oraz organizacjami prawniczymi. Do udziału w projekcie w roli edukatorów

i dzielenia się wiedzą prawną oraz zdobytym doświadczeniem Izba warszawska zaprosiła chętnych radców prawnych ze stołecznego samorządu, zainteresowanych edukacją prawną. Prowadzili oni cykl zajęć z uczniami w ponad 40 szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Każda lekcja miała duże znaczenie w budowaniu świadomości prawnej wśród dzieci i młodzieży. Dzięki tej inicjatywie mogliśmy zobaczyć, że prawo staje się fascynujące dla młodzieży, gdy tłumaczą je praktycy z pasją.

## ZAPROSZENIE DO STAŁEJ WSPÓŁPRACY W ZAKRESIE EDUKACJI PRAWNEJ

Projekt lekcji prawa w szkołach z okazji Dnia Edukacji Prawnej zakończył się z końcem marca 2026 r., ale radców prawnych i aplikantów radcowskich z OIRP w Warszawie zainteresowanych tą tematyką zachęcamy do rozpoczęcia długofalowej współpracy z Izbą warszawską w obszarze edukacji prawnej.

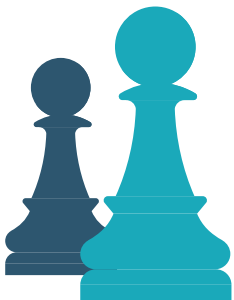
Stołeczny samorząd prowadzi działania edukacyjne w szkołach ponadpodstawowych, z którymi zawarto wcześniej porozumienia o współpracy. Zajęcia są realizowane w oparciu o opracowane przez nas scenariusze lekcji o tematyce prawnej.

W przypadku inicjatyw indywidualnych podejmowanych przez radców prawnych oraz aplikantów radcowskich w szkołach podstawowych i przedszkolach zapewniamy wsparcie merytoryczne poprzez udostępnienie niezbędnych materiałów dydaktycznych i scenariuszy zajęć, dostosowanych do wieku odbiorców. Realizacja każdego scenariusza jest przewidziana na jedną godzinę lekcyjną. Osoby prowadzące lekcje otrzymują wszystkie niezbędne materiały. Zajęcia są prowadzone przez radców prawnych oraz aplikantów radcowskich na zasadzie *pro bono*.

Pytania w tej sprawie można kierować na adres email: [edukacja.prawna@oirpwarszawa.pl](mailto:edukacja.prawna@oirpwarszawa.pl)

# XII Ogólnopolskie Mistrzostwa Lekarzy i Prawników w Szachach.

Kazimierz Dolny 23–25 stycznia 2026 r.



r.pr. Tomasz Nawrot

**C**zas, w którym radosny okres bożonarodzeniowy przechodzi płynnie w okres zabaw, kuli-gów i balów, czyli tzw. karnawał, to znakomity moment na integrację przedstawicieli zawodów zaufania publicznego, którzy już po raz dwunasty spotkali się w Kazimierzu Dolnym, aby wziąć udział w XII Ogólnopolskich Mistrzostwach Lekarzy i Prawników w Szachach.



Fot. r.pr. Joanna Dzimidowicz-Nawrot

Impreza trwała trzy dni. W piątek przeprowadzone zostały zawody w konkurencji szachy błyskawiczne, zaś w sobotę zawody w konkurencji szachy szybkie. Część sportową imprezy zwieńczyła ceremonia wręczenia okazałych pucharów, po której odbyła się wspólna biesiada połączona z zabawą taneczną trwającą niemal do świtu.

Na szczególny podziw zasłużyli ci spośród uczestników, którzy po krótkim odpoczynku, w niedzielny poranek ponownie postanowili „rozruszać” szare komórki, biorąc udział w szachowej „symultanie z Mistrzem”.

OIRP w Warszawie również w bieżącym roku wsparła to wydarzenie patronatem, podobnie jak KIRP i Lubelska Izba Lekarska, a biorący w nim udział członkowie naszej Izby nie zawiedli, zajmując czołowe

miejsca w klasyfikacji w poszczególnych konkurencjach.

Zarówno w szachach błyskawicznych, jak i szachach szybkich, wśród prawników, zwyciężył r.pr. Piotr Piwowarczyk, zaś drugie miejsce zajął r.pr. Marcin Kozłowski. Natomiast w klasyfikacji generalnej, przedstawiciele OIRP w Warszawie, zajęli trzy czołowe miejsca: I miejsce r.pr. Piotr Piwowarczyk, II miejsce r.pr. Marcin Kozłowski, III miejsce r.pr. Michał Parzydeł – po barażu, w którym pokonał adw. Joannę Barczyk-Telejko z Krakowa.

Drużyna OIRP w Warszawie okazała się najlepsza także w klasyfikacji drużynowej w szachach szybkich i w „generalce”, jedynie w szachach błyskawicznych uznając wyższość LIL Lublin.

Autor artykułu jest radcą prawnym OIRP w Warszawie.

DOKOŃCZENIE FELIETONU ZE STR. 18

watelskich w niepewnych warunkach. Niepewność nie może być przy tym wymówką dla bylejakości systemu, a trudności nie mogą zdominować wartości zawodowych.

Jeśli radca prawny ma być profesjonalistą, musi mieć do tego narzędzia i godne warunki. O to, jako samorząd, zabiegamy tak w procesach legislacyjnych, jak i w bieżących rozmowach z prezesami sądów i decydentami.

W dobie polaryzacji społecznej i politycznej nasza niezależność zawodowa to nie tylko przywilej dla nas, ale też bezpiecznik dla klienta.

Samorząd radcowski musi być silnym głosem merytorycznym. Dbamy o to, podejmując współpracę ze strategicznymi partnerami, czyniąc głos radców prawnych bardziej słyszalnym.

Profesjonalizm w 2026 roku to złożone zadanie. Podczas gdy niepewność jest stałą, nasza kompetencja musi być zmienną, która zawsze dąży do góry. Wymaga to od nas elastyczności, ale fundament musi pozostać niewzruszony: jest nim zaufanie, którym obdarza nas społeczeństwo.

# XXII Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe Radców Prawnych i Aplikantów Krynica Zdrój 2026

r.pr. Tomasz Nawrot

**G**dy za sto lat AI będzie tworzył materiał pod tytułem „Białe szaleństwo na terenie Beskidu Sądeckiego w połowie trzeciej dekady XXI wieku”, prawdopodobnie natknie się na przechowywane w sieci materiały, z których zaczerpnie cytaty:

Już w najbliższy weekend, 28 lutego i 1 marca, ośrodek Grupy PKL na Jaworzynie Krynickiej ugości światową elitę podczas Pucharu Świata FIS w snowboardzie alpejskim. Puchar Świata na Jaworzynie Krynickiej to coś więcej niż zawody, to sportowe show. Zgromadzeni kibice będą świadkami wyťažonej walki „bark w bark” w slalomie gigancie równoległym. Jaworzyna Krynicka już kolejny rok udowadnia, że jest sprawdzonym i prestiżowym punktem na mapie światowego kalendarza FIS. Trasa 2A, przygotowana wedle najwyższych standardów, gwarantuje widowiskowe przejazdy, które wyglądają imponująco zarówno z perspektywy mety, jak i trybun. „Tygodnik Podhalański” Rok XXXVII, Nr 9/1866.

W wydłużony weekend, od 5 do 8 marca, Jaworzyna Krynicka gościła prawniczą elitę podczas XXII Ogólnopolskich Mistrzostw Narciarskich i Snowboardowych Radców Prawnych i Aplikantów. Uczestnicy zawodów, radcowie prawni i aplikanci oraz ich goście, podzieleni na grupy, rywalizowali na FIS-owskiej trasie 2A w alpejskich konkurencjach narciarskich: slalom gigant i slalom równoległy oraz w konkurencji snowboardowy slalom gigant. Podobnie jak w roku ubiegłym uczestnikom zmagania dopisała słoneczna pogoda i dobre warunki śniegowe, które sprzyjały pasjonującej rywalizacji i znakomitej zabawie. Ale Mistrzostwa to coś więcej niż zawody sportowe, to znakomita okazja do integracji środowiska radcowskiego nie tylko na stokach Jaworzyny, ale także podczas imprez towarzyszących, jak wspólna piątkowa biesiada przy ognisku i góralskiej muzyce na żywo, czy sobotnia uroczysta kolacja, okraszona tańcami przy dźwiękach DJ-skich setów. „Temidium”, Marzec 2026, nr 1 (124).

A oto dalsza część relacji, zawierająca szczegółowe informacje, która ze względu na dane osobowe,



we, zostanie prawdopodobnie przez „Ej Aja” pominięta:

Izbę warszawską reprezentowało tym razem blisko trzydzieścioro radczyń i radców prawnych, którzy – podobnie jak przed rokiem – zdobyli dziewięć statuetek. Na podium stanęli:

- r.pr. Katarzyna Kosicka-Polak, I miejsce w snowboardowym slalomie gigancie (Grupa 1),
- r.pr. Marcin Oszczak, I miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 7),
- r.pr. Malwina Strecker, II miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 2),
- r.pr. Grzegorz Gadecki, II miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 6),
- r.pr. Tomasz Nawrot, II miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 7),
- r.pr. Paulina Sibilska, III miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 2),
- r.pr. Grzegorz Stelmach, III miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 5),
- r.pr. Piotr Turowicz, III miejsce w narciarskim slalomie gigancie (Grupa 7),
- r.pr. Igor Bąkowski, III miejsce w snowboardowym slalomie gigancie (Grupa 3).

Organizatorem imprezy jest Fundacja Radców Prawnych „Subsidio Venire”, zaś partnerami i fundatorami nagród tegorocznej edycji Mistrzostw zostali: KIRP, OIRP w Krakowie, Orlen S.A., Wolters Kluwer Polska spółka z o.o. oraz PM SPORT P. Lewandowski i M. Wojtুক Sp. j. (Adventure Sports).

Autor jest radcą prawnym OIRP w Warszawie, dyrektorem sportowym Mistrzostw.



# Międzynarodowy Kongres Prawa w Ankarze z udziałem OIRP w Warszawie

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**N**a początku stycznia 2026 r. odbył się XIV International Congress of Law, organizowany przez Ankara Bar Association. Tegoroczna edycja Kongresu przebiegała pod hasłem „The Global Crisis of Human Rights” i zgromadziła prawników, przedstawicieli środowisk akademickich oraz organizacji prawniczych z wielu państw.

Okręgową Izbę Radców Prawnych w Warszawie na XIV International Congress of Law reprezentowała r.pr. Magdalena Bartosiewicz, Przewodnicząca Komisji Zagranicznej i Praw Człowieka, która uczestniczyła w Kongresie w charakterze panelistki.

Program Kongresu obejmował szerokie spektrum zagadnień związanych z aktualnymi wyzwaniami dla ochrony praw człowieka i zasad państwa prawa. Dyskusje dotyczyły m.in.:

- konstytucyjnych podstaw ochrony praw i wolności;
- roli niezależnych zawodów prawniczych w warunkach kryzysu praworządności;
- funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w kontekście presji politycznej;
- wolności wypowiedzi, prawa do rzetelnego procesu oraz ochrony praw osób narażonych na dyskryminację;
- wpływu nowych technologii, w tym sztucznej inteligencji, na system ochrony praw człowieka.

Tematy te mają szczególne znaczenie z perspektywy adwokatów tureckich, funkcjonujących w realiach systemowych napięć wokół niezależności sądownictwa, autonomii samorządu adwokackiego oraz konstytucyjnych gwarancji ochrony praw jednostki. Kongres stanowił przestrzeń do wymiany doświadczeń oraz porównań sytuacji prawników w różnych porządkach prawnych.

Reprezentantka Izby warszawskiej wzięła udział w panelu poświęconym wyzwaniom związanym z ochroną praw człowieka w poszczególnych krajach europejskich. R.pr. Magdalena Bartosiewicz w swoim wystąpieniu skupiła się na temacie przywracania zasad praworządności w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki niezależności sądownictwa. Omówiła doświadczenia polskich prawników z ostatnich lat, w tym konsekwencje systemowego osłabienia gwarancji nie-



zawisłości sędziowskiej w okresie 2015–2023 oraz rolę samorządów zawodowych w obronie standardów państwa prawa.

Mec. Bartosiewicz podkreśliła również symboliczny wymiar daty wystąpienia – 11 stycznia, czyli szóstą rocznicę Marszu Tysięcy Tóg, który stał się jednym z najważniejszych momentów solidarności środowisk prawniczych w Polsce, w obronie niezależnego sądownictwa. Zaznaczyła, że możliwość skierowania tego przekazu do adwokatów tureckich w tym dniu, miała dla niej szczególne znaczenie. W swoim wystąpieniu wyraźnie zaakcentowała, że współpraca i wzajemne wsparcie środowisk prawniczych ponad granicami państw są dziś niezbędne dla skutecznej ochrony praw człowieka i fundamentalnych zasad demokracji.

Udział przedstawicielki OIRP w Warszawie w Kongresie w Ankarze potwierdza aktywne zaangażowanie Izby warszawskiej w dialog międzynarodowy oraz solidarność z prawnikami mierzącymi się z podobnymi wyzwaniami systemowymi w innych krajach.



## „Wykonywanie zawodu prawnika w Turcji przechodzi obecnie trudny okres”

– rozmowa z **Atty. Mengü Gökçe**, Przewodniczącym Komisji Zagranicznej w Izbie Adwokackiej w Ankarze

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**r.pr. Magdalena Bartosiewicz: Jak opisałby Pan obecne warunki wykonywania zawodu prawnika w Turcji i jakie są dziś kluczowe wyzwania stojące przed środowiskiem prawniczym?**

**Mengü Gökçe:** Szczerze mówiąc, wykonywanie zawodu prawnika w Turcji przechodzi obecnie trudny okres. Wraz z przejściem na system prezydencki w 2018 roku zasada trójpodziału władzy uległa



przesunięciu na korzyść władzy wykonawczej. Dodatkowo znaczny wzrost liczby wydziałów prawa na uniwersytetach w ciągu ostatnich 20 lat – a w konsekwencji gwałtowny wzrost liczby prawników – sprawił, że warunki wykonywania naszego zawodu stały się bardziej wymagające. Przykładowo, liczba prawników w Turcji przekroczyła obecnie 220 000. Nie można uznać, że jest to liczba racjonalna. Ponadto nowelizacja ustawowa z 2020 roku umożliwiła tworzenie drugiej izby adwokackiej w prowincjach liczących ponad 5 000 prawników, pod warunkiem zebrania podpisów 2 000 z nich. Mogę powiedzieć, że powstanie drugich izb adwokackich w stolicy – Ankarze – oraz w Stambule miało dodatkowy negatywny wpływ na wykonywanie zawodu. Wynika to z faktu, że choć formalnie nie istnieje rozróżnienie między tymi izbami i prawnikami, w praktyce doszło do ich faktycznego podziału.

#### **Czy w ostatnim czasie miały miejsce zmiany legislacyjne lub instytucjonalne, które w istotny sposób wpłynęły na codzienną praktykę wykonywania zawodu prawnika?**

Oczywiście, że tak. W mojej ocenie zmianą prawną, która w ostatnich latach miała najbardziej negatywny wpływ na izby adwokackie – a w konsekwencji również na prawników – była ustawa z 2020 roku, która zniósła obowiązek opłacania składek na rzecz izby adwokackiej przez pierwsze pięć lat wykonywania zawodu. Warto zauważyć, że w tamtym czasie około 40% członków Izby Adwokackiej w Ankarze stanowili prawnicy będący w pierwszych pięciu latach kariery zawodowej. Zapewnienie wsparcia finansowego młodym kolegom jest oczywiście godną pochwały ideą, jednak należy podkreślić, że nakłada to istotne obciążenie finansowe na izby adwokackie, które i tak dysponują ograniczonymi budżetami.

#### **Jaką rolę odgrywają obecnie izby adwokackie w ochronie niezależności zawodu oraz w utrzymywaniu standardów etycznych?**

W moim kraju pełnienie funkcji w organach izby adwokackiej oznacza zaangażowanie się w bardzo poważną walkę o prawa człowieka i praworządność. Można to łatwo dostrzec, analizując codzienny harmonogram pracy prezesa izby. W Turcji izby adwokackie podejmują znaczące wysiłki w celu realizacji jednego z najważniejszych obowiązków powierzonych im przez Konstytucję Republiki Turcji oraz ustawę o adwokaturze – ochrony niezależności zawodu prawnika i przestrzegania standardów etycznych.

#### **Postępowania dotyczące Rady Izby Adwokackiej w Stambule przyciągnęły znaczną uwagę opinii publicznej. Jakie znaczenie ma ta sprawa – z perspektywy środowiska prawniczego – dla samorządności zawodowej i autonomii instytucjonalnej?**

Jak starałem się wyjaśnić powyżej, objęcie istotnej funkcji w izbie adwokackiej w moim kraju oznacza udział w bardzo poważnej walce o prawa człowieka i praworządność. Podobną sytuację obserwowali-

śmy kilka lat temu w odniesieniu do rady Izby Adwokackiej w Ankarze. Z przykrością muszę stwierdzić, że tego rodzaju wydarzenia stały się już elementem naszej codzienności. Niemniej izby adwokackie w Turcji będą nadal realizować obowiązki powierzone im przez Konstytucję i ustawy.

#### **Czy prawnicy prowadzący sprawy z zakresu praw człowieka, mediów lub innych społecznie wrażliwych obszarów napotykają szczególne trudności w wykonywaniu swoich obowiązków zawodowych?**

Tak – jeżeli reprezentuje się klientów w tego rodzaju sprawach, należy zachować szczególną ostrożność. Jako prawnicy oczywiście posiadamy własne poglądy polityczne, jednak niektórzy nie rozumieją, że zakładając toż, odkładamy je na bok i koncentrujemy się wyłącznie na konstytucyjnym i ustawowym obowiązku obrony. Zdarza się, że postrzegają klientów oraz ich pełnomocników jako należących do tej samej kategorii. Tymczasem nie wolno zapominać, że sprawiedliwość jest niezbędna dla każdego.

#### **Jak w praktyce funkcjonują podstawowe gwarancje, takie jak tajemnica zawodowa prawnika oraz prawo do obrony, zwłaszcza w świetle standardów wynikających z Europejskiej Konwencji Praw Człowieka?**

Zgodnie z art. 90 Konstytucji Republiki Turcji ratyfikowane umowy międzynarodowe mają moc ustawy. Nie jest dopuszczalne wniesienie skargi do sądu konstytucyjnego z zarzutem ich niezgodności z Konstytucją. W przypadku kolizji między ustawą a umową międzynarodową w zakresie praw i wolności podstawowych pierwszeństwo mają postanowienia tej umowy. Innymi słowy, na poziomie legislacyjnym istnieją bardzo silne gwarancje, jednak w praktyce sytuacja wygląda inaczej. Zdarzają się bowiem przypadki niewykonywania niektórych orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

#### **Jaką rolę odgrywa w Pana ocenie współpraca międzynarodowa oraz solidarność środowisk prawniczych w Europie we wspieraniu prawników w Turcji?**

Jako prawnicy z Turcji zawsze odczuwamy szczerze wsparcie moralne ze strony naszych kolegów z całej Europy. Utrzymujemy także stały kontakt z międzynarodowymi organizacjami zawodowymi, takimi jak Council of Bars and Law Societies of Europe oraz Federation of European Bars. Świadomość, że nie jesteśmy sami w obliczu wyzwań związanych z wykonywaniem zawodu oraz poczucie tej międzynarodowej solidarności zawodowej, dodają nam siły. Przy tej okazji chciałbym szczególnie podziękować naszym kolegom z warszawskiej izby. Z satysfakcją odnotowuję, że relacje między Izbą Adwokacką w Ankarze a OIRP w Warszawie utrzymują się na wyjątkowo wysokim poziomie.

**Dziękuję za rozmowę.**

# KONKURS PLASTYCZNY DLA DZ „Mam Prawo!”

Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

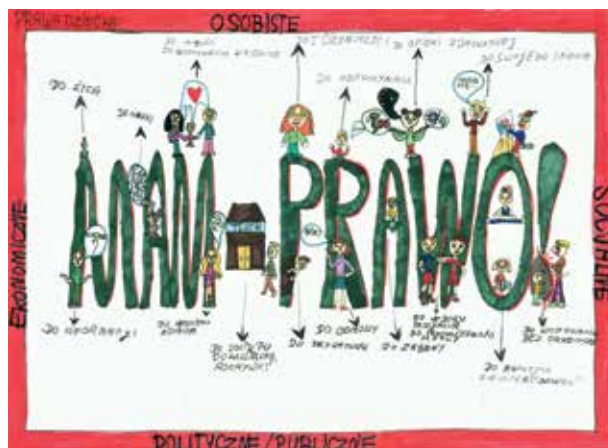
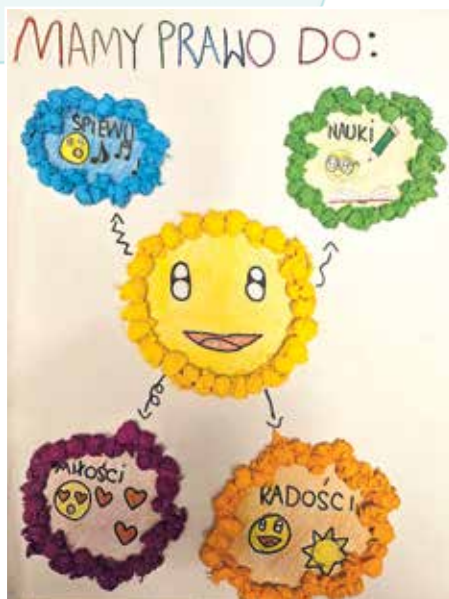
**20** listopada 2025 r., w Międzynarodowym Dniu Praw Dziecka, Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie zaprosiła uczniów ze szkół podstawowych z obszaru działania OIRP w Warszawie\* do udziału w konkursie plastycznym „Mam Prawo!”.

Konkurs „Mam Prawo!” był realizowany jako część projektu Izby warszawskiej „Niebieski Kompas – radcowie rodzinom”, inicjatywy, która powstała w lutym 2024 roku, aby wspierać działania na rzecz ochrony praw dzieci (więcej w „Temidium” Nr 1 (116) Kwiecień 2024, str. 5–9). Jako data jego rozpoczęcia wybrany został szczególnie dzień: rocznica uchwalenia przez Zgromadzenie Ogólne ONZ w 1989 roku Konwencji o Prawach Dziecka.

Zadanie konkursowe polegało na wykonaniu – dowolną techniką – pracy plastycznej pokazującej, jak jej autor rozumie prawa dziecka. Do 10 grudnia 2025 r. do Izby warszawskiej napłynęło wiele ciekawych i starannie wykonanych prac konkursowych. Były one oceniane przez Komisję Konkursową w trzech kategoriach wiekowych. Zdobywcami pierwszych trzech miejsc w każdej z ww. kategorii zostali:

WŚRÓD UCZNIÓW  
KLAS 1–3 SP:

II MIEJSCE  
– Liwia Jacewicz



I MIEJSCE  
– Alina Lisiecka

III MIEJSCE  
– Tomasz Jendo





# MECI

## WŚRÓD UCZNIÓW KLAS 4-6 SP:



**I miejsce**  
- Nina Dziecielska

**II miejsce**  
- Aleksander Ćwikła



**III miejsce**  
- Lena Jarzębska



## WŚRÓD UCZNIÓW KLAS 7-8 SP:

**I miejsce**  
- Mateusz Dziewanowski

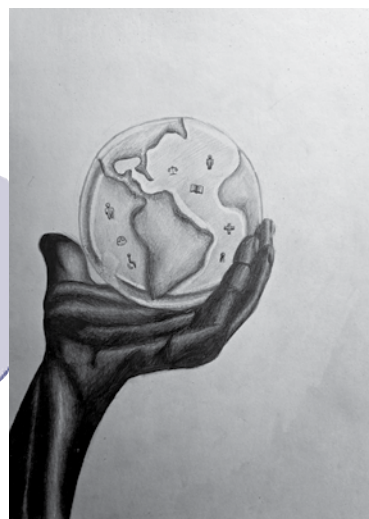


**II miejsce**  
- Wojciech Raczkowski

Na laureatów rozgrywek czekały atrakcyjne nagrody (vouchery Empik oraz zestawy upominków). Wyróżnieni mieli okazję odebrać je podczas uroczystości, która odbyła się 16 grudnia 2025 r. w siedzibie OIRP w Warszawie, przy ul. Żytniej 15 lok. 16.

Gratulujemy wszystkim nagrodzonym!

\* Obszar działania OIRP w Warszawie to miasta na prawach powiatu: Warszawa, Płock i Siedlce oraz powiaty: garwoliński, gostyński, grodziski, kutnowski, legionowski, łukowski, miński, nowodworski, otwocki, piaseczyński, płocki, pruszkowski, siedlecki, sierpecki, sokołowski, warszawski zachodni, węgrowski, wołomiński i żyrardowski.



# Kongres Dzieci i Młodzieży Rzecznika Praw Dziecka



Biuro Prasowe OIRP w Warszawie

**W dniach 15–16 grudnia 2025 r. odbył się II Kongres Dzieci i Młodzieży Rzecznika Praw Dziecka. W kulisach Kongresu OIRP w Warszawie stworzyła swój punkt informacyjny. Był on miejscem rozmów z młodymi ludźmi, którzy chcą dowiedzieć się więcej o swoich prawach oraz o zawodzie radcy prawnego.**

Kongres Dzieci i Młodzieży to coroczne, ogólnopolskie wydarzenie organizowane przez Rzecznika Praw Dziecka, tworzone przez i dla młodych osób (do 18. roku życia), mające na celu wzmacnianie ich głosu w sprawach społecznych, edukacyjnych i zdrowia psychicznego. Celem tej inicjatywy jest zwiększenie sprawczości młodych, prowadzenie dialogu o prawach dziecka oraz poruszania tematów najważniejszych dla młodego pokolenia.

Wydarzenie to jest przestrzenią, w której młode pokolenie może bezpośrednio rozmawiać z dorosłymi o swojej sytuacji i potrzebach, a Kongresowi towarzyszą strefy edukacyjne z udziałem ekspertów z zakresu prawa, ochrony danych osobowych i zdrowia psychicznego.

Na stoisku OIRP w Warszawie w hotelu Novotel radcowie prawni z Izby warszawskiej prowadząc działalność edukacyjną w obszarze prawa, udowadniali uczestnikom Kongresu, że prawo nie musi być nudne – wystarczy odpowiednio je przedstawić. Na młodzież czekał m.in. książkowy poradnik prawny dla młodzieży „Lex bez łez” oraz przydatne gadżety #OIRPWarszawa.

Dziękujemy organizatorowi, Rzeczniczce Praw Dziecka Monice Homa-Cieślak, za zaproszenie do udziału w tym niezwykle ważnym wydarzeniu! Dzięki niemu mogliśmy podkreślić rolę radców prawnych w kształtowaniu przyszłych, świadomych obywateli.

# KLUB RADCY PRAWNEGO na „Kwartecie” w Teatrze **ATENEUM**

r.pr. Małgorzata Szczypińska-Grabarczyk

**S**tyczeń to miesiąc wyjątkowo bogaty w wydarzenia w Klubie Radcy Prawnego warszawskiej OIRP.

Jednym z ciekawszych wydarzeń był jak zawsze spektakl teatralny. Po raz kolejny gościliśmy w stołecznym Teatrze Ateneum. 16 stycznia 2026 r., na Scenie 20 przy Wybrzeżu Kościuszkowskim 35, wystawiano „Kwartet” w doborowej obsadzie: Magdalena Zawadzka, Sylwia Zmitrowicz, Krzysztof Tyniec i Krzysztof Gosztyła.

Autor sztuki, Ronald Harwood to słynny brytyjski dramaturg, powieściopisarz i scenarzysta filmowy. Dość powiedzieć, że to on adaptował scenariusz „Pianisty” Romana Polańskiego, za co został nagrodzony Oscarem w 2002 roku.

Tytuł przedstawienia nawiązuje do genialnego kwartetu z IV aktu opery „Rigoletto” Giuseppe Verdiego. Niegdyś piękni i sławni artyści, a obecnie zgryźliwi i złośliwi pensjonariusze luksusowego domu spokojnej starości dla muzyków, stają przed nie lada wyzwaniem odtworzenia słynnego fragmentu muzycznego.

„Kwartet” to oczywiście komedia, ale czy tylko? Zabawnych scen rzeczywiście tu nie brakuje, tym bardziej że jedna z par ma wspólną przeszłość małżeńską. Sceny humorystyczne przeplatają się jednak z refleksyjnymi i zadumą nad tym, co nieuchronne: nad starością i odchodzeniem. „To opowieść o przetrwaniu, o przetrwaniu z godnością” – jak powiedział sam Harwood.

I o tym właśnie jest ta sztuka: o przemijaniu z jednej strony, a z drugiej o ogromnej wciąż jeszcze zachłanności, wręcz pazerności, na nowe przygody, przeżycia. I oczywiście na MŁOŚĆ, która jest najważniejsza (zaraz po zdrowiu), o czym przy każdej mojej pisaninie wspominam i wspominać będę.

Zastanawiać może jedynie, że piszący tę sztukę, będąc w wieku 65 lat, uczynił swoich bohaterów siedemdziesięcioletkami i aż tak kazał im być starymi, jakby mieli tych lat dużo więcej. Pisząca te słowa odebrała to w szczególności sposób, w przeddzień swoich ostatnich już urodzin



z szóstką z przodu. I mam nadzieję, że daleko mi jeszcze do bohaterów sztuki – właśnie kupiłam bilety na wyprawę na Spitsbergen.

Jako że autor „Kwartetu” pracował kiedyś jako garderobiany i maszynista teatralny, a jest genialnym obserwatorem rzeczywistości, daje nam niezwykle analizę psychologiczną i socjologiczną zarówno postaci, jak i obraz realiów oraz kulis życia teatru.

Na koniec pokłonić się trzeba aktorom, którzy dali popis swoich umiejętności. Jak czytamy w programie teatralnym, „po raz któryś okazuje się, że prawdziwa sztuka jest nieśmiertelna” i nie sposób się z tym nie zgodzić.

Tradycyjnie już w Ateneum, po spektaklu, na najwytrwalszych czekała nagroda w postaci spotkania z Gwiazdą. Tym razem uczyniła nam ten zaszczyt Pani Magdalena Zawadzka – mieliśmy okazję do krótkiej rozmowy z nią.

Oczywiście nie byłoby to możliwe, gdyby nie działania poczynione przez naszego klubowego kolegę, mec. Romana Zaczka, niezrównanego w tym względzie. Dzięki niemu mieliśmy okazję spotkać się wcześniej z innymi wielkimi tej sceny: Marianem Opanią czy Krzysztofem Tyńcem. Dziękujemy, Romanie i prosimy nie ustawać w podejmowaniu jakże cennych inicjatyw na rzecz społeczności radcowskiej.

Pani Magdalena Zawadzka okazała się osobą o niezwyklej klasie i wdzięku. Pozostawiła po sobie ślad pełen życzliwości, elegancji i serdecznych emocji. Nie dziwi fakt, że od lat zachwyca nie tylko talentem, ale też ciepłem bijącym z jej obecności.

Zakończę tradycyjnym: do zobaczenia na kolejnych klubowych wydarzeniach.

Autorka artykułu jest radcą prawnym OIRP w Warszawie, członkiem Klubu Radcy Prawnego

# Pędzą, pędzą

## - międzypokolenio



r.pr. Jakub Styrna

**W dniach 7–8 lutego 2026 r. członkowie Klubu Radcy Prawnego OIRP w Warszawie wzięli udział w weekendowej atrakcji „Pędzą, pędzą sanie... – kulig na Roztoczu, renesansowy Zamość, magiczny Zwierzyniec”.**

Dwudniowy wyjazd na Roztocze rozpoczęliśmy w sobotni poranek, kiedy spod Pałacu Kultury i Nauki wyruszyliśmy w stronę województwa lubelskiego. Celem naszej podróży był Zamość, czyli miasto, które – jak mogliśmy się przekonać – nie bez przyczyny nazywane jest do dziś „perłą renesansu”.

Po dotarciu do celu ruszyliśmy wraz z lokalnym przewodnikiem, panem Januszem Kapeckim, szlakiem największych ciekawostek miasta, podziwiając unikalny na skalę światową układ urbanistyczny

Zamościa. Odwiedziliśmy również Muzeum Zamojskie, gdzie mieliśmy okazję zobaczyć bogate zbiory z zakresu archeologii, sztuki, etnografii oraz historii regionu.

Pierwszy dzień naszego wyjazdu zwierzyliśmy kuligiem odbywającym się w malowniczych lasach Puszczy Solskiej. Tego wieczoru, oprócz przejażdżki saniami, czekała na nas dodatkowa atrakcja: wspólne ognisko wraz z poczęstunkiem. Warto zaznaczyć, że w tej biesiadzie uczestniczyli, pochłonięci żywiołową rozmową, członkowie OIRP w Warszawie wykonujący zawód od niedawna, radcowie prawni z większym doświadczeniem oraz seniorzy. Był to szczególnie czas sprzyjający wymianie doświadczeń oraz integracji społeczności Izby warszawskiej.

# ędzą sanie...

## owy kulig Klubu Radcy Prawnego



W kolejnym dniu zwiedziliśmy Zwierzyniec, określane mianem „serca Roztoczańskiego Parku Narodowego”. W tym niezwykle urokliwym mieście odwiedziliśmy kościół św. Jana Nepomucena, zwany „kościółem na wodzie”, Pałac Plenipotenta oraz udaliśmy się na spacer malowniczymi alejkami dawnego założenia pałacowo-parkowego.

W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się dodatkowo w Szczecbrzeszynie. Również tego dnia towarzyszył nam lokalny przewodnik, który z nieukrywającym entuzjazmem oraz zaangażowaniem opowiadał o odwiedzanych przez nas miejscach.

Podsumowując, Kulig Międzypokoleniowy stanowi doskonałą okazję do wymiany międzypokoleniowych doświadczeń wśród członków OIRP w Warszawie. Na uwagę zasługuje również znakomita organizacja wyjazdu oraz możliwość odwiedzenia niezwykle urokliwych regionów. Bez chwili wahania polecam uczestnictwo w kolejnych klubowych wydarzeniach każdemu zainteresowanemu.

Autor jest radcą prawnym OIRP w Warszawie, członkiem Klubu Radcy Prawnego Izby warszawskiej



Fot. P. Gilarski

# OKIEM PREZESA

**WŁODZIMIERZ CHRÓŚCIK**

Prezes  
Krajowej Rady Radców Prawnych

## O MRÓWCZEJ PRACY SAMORZĄDOWCA

**O**braz wypełnionej sali podczas naszego lutowego balu pozostaje w pamięci jako budujące doświadczenie wspólnoty, nasyconej energią, za którą pragnę wszystkim najserdeczniej podziękować. Radosne chwile pełne arcykiekawych rozmów to bardzo istotny wyraz żywotności naszego środowiska. Właśnie w takich dniach widać, jak silną i zgraną jesteśmy społecznością. Jednak – jako samorządowcy – wiemy doskonale, że to, co spektakularne i widoczne na pierwszy rzut oka, to zaledwie wierzchołek góry lodowej

Można ulec złudzeniu, że istotą naszej aktywności jest organizacja wydarzeń, spotkań i celebracji, gdyż to one najsilniej oddziałują na wyobraźnię i budują widoczne więzi. Widzimy je w mediach społecznościowych, na zdjęciach, w relacjach. W rzeczywistości fundamenty naszej siły są wykuwane w miejscach znacznie mniej widowiskowych – podczas setek spotkań, pracy nad pismami, mailami, arkuszami budżetowymi, podczas budowania programów szkoleń czy w trakcie żmudnego analizowania wydarzeń politycznych, które decydują o przyszłości naszego zawodu.

Sukces w pracy samorządowca wymaga pokładów cierpliwości i determinacji. Świetnym przykładem jest skierowanie tzw. małej nowelizacji ustawy o radcach prawnych do drugiego czytania w Sejmie. Wymagało to wielomiesięcznej obecności tam, gdzie zapadają decyzje, dziesiątek rozmów prowadzonych z politykami, Ministerstwem Sprawiedliwości oraz precyzyjnego przygotowania propozycji, które przeszły gęste sito wewnętrznych dyskusji. Czy udałoby się to osiągnąć bez stałego nacisku i obecności na każdym etapie prac legislacyjnych? Jestem przekonany, że nie.

To jest właśnie „mrówcza praca” wielu osób, której nie da się zastąpić budżetem ani marketingowym zabiegiem. Rola lidera w samorządzie rzadko polega na przecinaniu wstęgi. To przede wszystkim branie na siebie odpowiedzialności za długotrwałe procesy, które trwają czasem latami. To pilnowanie spójności i doprowadzanie spraw do konsensusu, który pozwala iść naprzód jako cała formacja, a nie zadowalać się zgniłym kompromisem.

Realizacja ambitnych zamierzeń to nie sprint, lecz maraton. Wymaga odporności na rutynę, która często pojawia się po okresach wzmożonej aktywności wyborczej. Żyjemy przecież w kulturze politycznej, która przyzwyczała nas do cykli obserwowanych u polityków niemal każdego szczebla: wielka mobilizacja w kampanii, a potem nagłe wygaszenie aktywności i czas na odpoczynek między wyborami. W samorządzie radcowskim na takie podejście nie ma miejsca. Naszą siłą jest umiejętne rozłożenie energii, bo osiągnięcie celów zawodowych to proces ciągły. Wypracowaliśmy model, w którym po deklaracjach przychodzi czas na ich żmudną realizację. W samorządzie, a szczególnie w warszawskiej Izbie, wiemy, że zaufania i pozycji zawodu nie da się zbudować zrywami, lecz stałą obecnością tam, gdzie waży się nasze losy.

Przed nami kolejne zadania, które będą wymagały właśnie takiej postawy. Na ostatnim posiedzeniu Krajowej Rady Radców Prawnych zaprezentowano założenia tzw. dużej nowelizacji ustawy o radcach prawnych – to znacznie szerszy katalog zmian, który zdefiniuje nasze ramy na kolejne dekady. Aby je wdrożyć, potrzebujemy liderów, którzy wytrwają w tym długodystansowym biegu i będą umiejętnie rozkładać siły na lata codziennych, często monotonna starych. To wymaga poczucia misji i, co może najważniejsze, wiary w sens tego działania.

Lider musi wyprzedzać trendy, zanim staną się one problemem nie do rozwiązania. Dziś taką kwestią jest dostosowanie naszego zawodu do rzeczywistości zdominowanej przez algorytmy. Walczymy o środki i rozwiązania, które pozwolą nam kontynuować profesjonalizację, byśmy nie obudzili się w świecie, w którym technologia nas zastępuje, zamiast wspierać.

Nie chcemy dopuścić do sytuacji, w której pozbawieni części zadań przejmowanych przez sztuczną inteligencję, poczujemy się wykluczeni z rynku. Naszym obowiązkiem jest tak wpływać na proces legislacyjny – zarówno krajowy, jak i europejski – by kompetencje człowieka, jego etyka i odpowiedzialność pozostały fundamentem. W świecie powszechnego dostępu do wiedzy naszą przewagą pozostanie unikalne połączenie kompetencji merytorycznej, technologicznej i etycznej.

Na długofalowe budowanie zaufania do zawodu radcy prawnego składa się wiele czynników. To również nowoczesne kampanie informacyjne, które przebijają się do świadomości społecznej, ale także rzetelne i skuteczne działanie rzeczników i sądów dyscyplinarnych.

Praca w samorządzie to gotowość do bycia pierwszym do pracy i ostatnim do chwały. To zarażanie innych energią do działania wtedy, gdy projekt utknie w martwym punkcie. To świadomość, że siła naszego zawodu bierze się z sumy tych wszystkich niewidocznych starań, które podejmujemy wspólnie, niezależnie od pełnionych funkcji. Bo w samorządzie najsilniejsi jesteśmy wtedy, gdy wszyscy potrafimy przekuć entuzjazm z balowej sali w cierpliwą i skuteczną pracę na rzecz każdego radcy prawnego.

# PRAWO I PRAKTYKA



Wolters Kluwer

Partnerem dodatku jest Lex.pl – serwis prawniczy Wolters Kluwer



## ■ POSTĘPOWANIE CYWILNE

Marcin Dziurda

### Wnoszenie pism procesowych przez portal informacyjny w postępowaniu cywilnym z perspektywy radcy prawnego

**KOMISJA DOSKONALENIA  
ZAWODOWEGO  
poleca**

#### 1. Wprowadzenie

Ustawa z dnia 5 sierpnia 2025 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania cywilnego, ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw<sup>1</sup> (dalej: „Nowelizacja”) wprowadza szereg zmian istotnych dla praktyki radców prawnych. Część z nich weszła już w życie, część pozostaje w okresie *vacatio legis*<sup>2</sup>. Największe znaczenie ma wprowadzenie przez Nowelizację możliwości (od 1 marca 2026 r.), a następnie obowiązku (od 1 marca 2027 r.) wnoszenia przez radców prawnych określonych pism procesowych za pośrednictwem portalu informacyjnego.

#### 2. Dotychczasowy stan prawny

W stanie prawnym przed 1 marca 2026 r. możliwości wnoszenia pism procesowych w postaci elektronicznej były ograniczone. Dotyczyły jedynie tych postępowań, w których udostępnione zostały specjalne systemy teleinformatyczne, umożliwiające pełną (postępowanie rejestrowe, Krajowy Rejestr Zadłużonych) lub częściową (elektroniczne postępowanie upominawcze) cyfryzację postępowań cywilnych w określonych kategoriach spraw.

W pozostałych postępowaniach, obejmujących przytłaczającą większość spraw cywilnych, nie było możliwe skuteczne wnoszenie pism procesowych w postaci elektronicznej. Jak to ujęto w postanowieniu Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) z 29 marca 2023 r., III CZ 427/22<sup>3</sup>, dopóki ustawodawca nie otworzy szerszej, uwzględniającej rozwój technologii, drogi wnoszenia pism procesowych, przesłanie pisma do sądu mailem czy też za pośrednictwem platformy ePUAP nie wywołuje skutków procesowych i nie wymaga podjęcia czynności o charakterze faktycznym (wydrukowanie załącznika do maila) i procesowym (np. wezwania do podpisania wydruku, a szerzej – usunięcia jego braków formalnych jako pisma procesowego, którym nie jest). Strona powinna natomiast zostać poinformowana o bezskuteczności tej czynności (wniesienia „pisma” drogą mailową lub za pośrednictwem platformy ePUAP) w trybie pozaprocesowym. Stanowisko to zostało wyrażone

w sprawie, w której zawodowy pełnomocnik w ostatnim dniu terminu wniósł skargę kasacyjną za pośrednictwem ePUAP. Zarówno sąd drugiej instancji, jak i SN uznały, że wniesienie środka zaskarżenia w ten sposób było bezskuteczne, ponieważ przepisy nie przewidywały ogólnej możliwości wnoszenia pism procesowych w postaci elektronicznej.

Pewne wątpliwości wywoływała regulacja art. 125 § 5 k.p.c., w którym zawarto sformułowanie, że jeżeli warunki techniczne i organizacyjne sądu to umożliwiają, pisma procesowe można wnosić także na adres do doręczeń elektronicznych sądu, o którym mowa w art. 2 pkt 1 ustawy z dnia 18 listopada 2020 r. o doręczeniach elektronicznych<sup>4</sup>. Jednocześnie jednak z art. 155 ust. 7 tej ustawy wynika, że sądy będą obowiązane stosować przepisy ustawy w zakresie doręczania korespondencji z wykorzystaniem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego lub publicznej usługi hybrydowej dopiero od dnia 1 października 2029 r. Dla usunięcia wątpliwości art. 125 § 5 k.p.c. został uchylony z dniem 1 marca 2026 r. Oznacza to, że – o ile nie dojdzie do dalszych zmian legislacyjnych – sądy zostaną włączone do systemu e-doręczeń dopiero w 2029 r.

Jednocześnie jednak Nowelizacja otworzyła szerszą drogę wnoszenia pism procesowych w postaci elektronicznej, przy wykorzystaniu portalu informacyjnego. Dotychczas korzystanie z niego miało charakter jednokierunkowy – obejmowało doręczenia zawodowym pełnomocnikom pism sądowych: orzeczeń, zarządzeń, zobowiązań i wezwań. Na skutek Nowelizacji – w postępowaniach, w których nie został udostępniony pełny system teleinformatyczny (czyli wszystkich poza postępowaniem rejestrowym, wieczystoksięgowym, KRZ oraz EPU) – niektóre pisma procesowe będą od 1 marca 2026 r. mogły, a od 1 marca 2027 r. będą musiały być wnoszone w postaci elektronicznej przez portal. W ten sposób stanie się on dwukierunkowym kanałem komunikacji radcy prawnego z sądami.

Należy podkreślić, że możliwość wnoszenia pism procesowych przez portal będzie ograniczona, i to na dwa sposoby – podmiotowo oraz przedmiotowo.

Ograniczenie podmiotowe polega na tym, że z możliwości wnoszenia pism za pośrednictwem portalu informacyjnego

1 Dz. U. poz. 1172.

2 Szerzej M. Dziurda, M. Pietrzyk, M. Sieńko, *Kodeks postępowania cywilnego i inne ustawy. Komentarz do nowelizacji z 2025 roku*, M. Dziurda (red.), Warszawa 2025.

3 OSNC 2023/9 poz. 93.

4 Dz. U. z 2026 r. poz. 3.

będą mogli skorzystać jedynie zawodowi pełnomocnicy (adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy, Prokuratura Generalna Rzeczypospolitej Polskiej lub prokurator – por. art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c.). Strony działające osobiście (a także reprezentowane przez pełnomocników niezawodowych) z wnoszenia pism procesowych za pośrednictwem portalu informacyjnego nie będą mogły korzystać – nawet fakultatywnie.

Z kolei ograniczenia przedmiotowe polegają na tym, że zgodnie z art. 125<sup>1</sup> § 1 k.p.c. pismo procesowe wnosi się za pośrednictwem portalu informacyjnego tylko wtedy, jeżeli przepis szczególnie tak stanowi (i nie jest możliwe wniesienie pisma procesowego za pośrednictwem systemu teleinformatycznego). Nowelizacja dodała w Kodeksie postępowania cywilnego dwa przepisy szczególne przewidujące wnoszenie określonych kategorii pism procesowych za pośrednictwem portalu informacyjnego.

Podstawowe znaczenie ma art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c., który wymienia 10 kategorii pism procesowych podlegających wnoszeniu przez portal. Pierwotnie miało to dotyczyć jedynie środków odwoławczych (apelacja, zażalenie, skarga na orzeczenie referendarza sądowego), jednak w toku prac legislacyjnych dodano kilka rodzajów pism, które mogą być wnoszone przez portal zarówno w drugiej, jak i pierwszej instancji – np. wniosek o doręczenie orzeczenia wraz z uzasadnieniem czy zawiadomienie o wypowiedzeniu pełnomocnictwa procesowego.

Obowiązek wnoszenia przez zawodowych pełnomocników określonej kategorii pism procesowych przez portal wynika ponadto z nowego art. 183<sup>13</sup> § 1<sup>2</sup> k.p.c., w myśl którego w postępowaniu o zatwierdzenie ugody zawartej w ramach mediacji prowadzonej na podstawie umowy o mediację (nie dotyczy to mediacji ze skierowania sądu) adwokat, radca prawny, rzecznik patentowy, Prokuratura Generalna RP albo prokurator wnosi wniosek oraz dalsze pisma procesowe za pośrednictwem portalu informacyjnego. Co istotne, w przypadku wniosku o zatwierdzenie ugody w ramach mediacji umownej wnoszenie przez radców prawnych pism za pośrednictwem portalu informacyjnego jest obligatoryjne już od 1 marca 2026 r. (bez rocznego okresu przejściowego, który zgodnie z art. 14 ust. 2 Nowelizacji dotyczy tylko pism wymienionych w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c.).

Stosownie do art. 13 § 2 k.p.c. przepisy regulujące wnoszenie pism procesowych za pośrednictwem portalu informacyjnego mają zastosowanie nie tylko w procesie, ale także innych rodzajach postępowań unormowanych w k.p.c., w szczególności w postępowaniu nieprocesowym. W myśl jednak art. 511<sup>1b</sup> k.p.c. możliwość wnoszenia przez portal nie ma zastosowania do pism procesowych wnoszonych w postępowaniu wieczystoksięgowym oraz postępowaniach rejestrowych.

Nie mogą być też wnoszone przez portal pisma w postępowaniach upadłościowym i restrukturyzacyjnym, ponieważ udostępniono w nim specjalny system teleinformatyczny – Krajowy Rejestr Zadłużonych.

Wnoszenie pism procesowych za pośrednictwem portalu informacyjnego nie ma zastosowania także w elektronicznym postępowaniu upominawczym. Zgodnie z art. 505<sup>31</sup> § 1 k.p.c., w tym postępowaniu odrębnym powód wnosi pisma wyłącznie za pośrednictwem systemu teleinformatycznego. Jeżeli zaś pozwany chce wnosić pisma w postaci elektronicznej, może wybrać korzystanie z tego systemu (art. 505<sup>31</sup> § 1 k.p.c.), co wyłącza stosowanie przepisów o wnoszeniu pism przez portal.

Podsumowując tę część, najważniejsza zmiana wprowadzona przez Nowelizację polega na tym, że od 1 marca 2026 r. radcowie prawni będą mogli, a od 1 marca 2027 r. – musieli wnosić pisma

wymienione w art. 125<sup>1</sup> § 1 k.p.c. za pośrednictwem portalu informacyjnego. Szczegółowego omówienia wymaga zatem katalog pism procesowych zawarty w tym przepisie.

### 3. Katalog pism podlegających wnoszeniu przez portal

W art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c. wymieniono 10 kategorii pism procesowych, które od 1 marca 2027 r. radcowie prawni będą musieli wnosić przez portal informacyjny. Należy przy tym pamiętać, że art. 14 ust. 2 Nowelizacji przewiduje roczny okres przejściowy.

W tym rocznym okresie przejściowym fakultatywność będzie pełna. W jednej sprawie radca prawny będzie mógł wnosić pisma wymienione w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c. przez portal informacyjny, a w innych nie. Co więcej, pomiędzy 1 marca 2026 r. a 28 lutego 2027 r. nawet w tej samej sprawie radca prawny jedno pismo (np. odpowiedź na apelację) będzie mógł wnieść przez portal informacyjny, a dalsze pisma w postępowaniu apelacyjnym będzie mógł składać w postaci papierowej.

Ta fakultatywność skończy się 1 marca 2027 r. Od tej daty pisma procesowe wymienione w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c. będą musiały być wnoszone przez radców prawnych za pośrednictwem portalu informacyjnego. Szczegółowego omówienia wymaga zatem katalog tych pism.

Na wstępie należy zaznaczyć, że chociaż pierwotnie zakładano, iż wnoszenie przez portal będzie obejmowało jedynie środki odwoławcze (apelację i zażalenie), w toku prac legislacyjnych katalog ten rozszerzono o szereg prostych pism procesowych, które mogą być składane przez portal zarówno w pierwszej, jak i drugiej instancji (art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 1-5 oraz 8-10 k.p.c.).

Nie zdecydowano się jednak na umożliwienie wnoszenia za pośrednictwem portalu pozwu, odpowiedzi na pozew ani pism merytorycznych (przygotowawczych) w pierwszej instancji. Wynika to z tego, że – jeżeli po jednej stronie występuje zawodowy pełnomocnik, a po drugiej strona działająca osobiście – pisma wnoszone przez zawodowego pełnomocnika przez portal sąd musi drukować i wysłać w postaci papierowej do strony działającej osobiście.

Zgodnie z pkt 1 wnoszeniu przez portal podlega zgłoszenie się do udziału w sprawie. Przyjmuje się, że chodzi o tzw. ustanowienie się przez zawodowego pełnomocnika. Jeżeli radca prawny otrzymuje pełnomocnictwo procesowe w toku postępowania, powinien zgłosić się do udziału w sprawie, dołączając oryginał albo odpis udzielonego mu pełnomocnictwa.

Związany z tym jest art. 126 § 3 k.p.c., w myśl którego do pisma procesowego należy dołączyć pełnomocnictwo albo jego uwierzytelniony odpis, jeżeli pismo to wnosi pełnomocnik, który wcześniej nie złożył pełnomocnictwa. Jeżeli pełnomocnik wnosi pismo procesowe za pośrednictwem systemu teleinformatycznego albo portalu informacyjnego, pełnomocnictwo udzielone w postaci elektronicznej albo jego elektronicznie uwierzytelniony odpis wnosi się wraz z tym pismem. W piśmie tym podaje się numer wpisu pełnomocnika na właściwą listę, w przypadku gdy pismo to jest wnoszone przez pełnomocnika strony będącego adwokatem, radcą prawnym lub rzecznikiem patentowym. Jeżeli zatem radca prawny dysponuje pełnomocnictwem podpisanym elektronicznie (podpisem kwalifikowanym, zaufanym albo osobistym), wraz ze zgłoszeniem się do udziału w sprawie wgrzywa do portalu to pełnomocnictwo w postaci elektronicznej. Jeśli jednak pełnomocnictwo udzielone zostało w tradycyjnej postaci papierowej, wraz ze zgłoszeniem się do udziału w sprawie radca prawny musi wnieść uwierzytelniony skan pełnomocnictwa.

Regulacja art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 1 k.p.c. wywołuje istotne wątpliwości interpretacyjne. Dotyczą w szczególności tego, czy przepis ten wyłącza możliwość złożenia pełnomocnictwa na rozprawie, lub w biurze obsługi interesanta przy okazji przeglądania akt przez pełnomocnika procesowego ustanowionego w toku postępowania.

W pkt 2 przewidziano, że wnoszeniu przez portal podlega zawiadomienie o wypowiedzeniu pełnomocnictwa procesowego – o ile, rzecz jasna, wnoszone jest przez zawodowego pełnomocnika, a nie przez stronę.

Stosownie do pkt 3 wnoszenie pism za pośrednictwem portalu obejmuje zawiadomienia, o których mowa w art. 136 § 1, 4 i 5 oraz art. 387<sup>1</sup> k.p.c., czyli zawiadomienia o zmianie adresu. Także w tym przypadku przepis ma zastosowanie, jeżeli zawiadomienie o zmianie adresu składane jest przez zawodowego pełnomocnika, a nie przez samą stronę.

W myśl pkt 4 zawodowi pełnomocnicy wnoszą przez portal oświadczenia w przedmiocie zgody na mediację. Obejmuje to zarówno zgodę, jak i sprzeciw wobec skierowaniu do mediacji przez sąd (art. 183<sup>8</sup> § 2 k.p.c.).

Z kolei z pkt 5 wynika, że wnoszeniu przez portal podlega wniosek o przeprowadzenie posiedzenia zdalnego. Obecnie, mimo braku wyraźnej regulacji, sady dopuszczają składanie takich wniosków za pośrednictwem e-maila. Po Nowelizacji wniosek o przeprowadzenie posiedzenia zdalnego (art. 151 § 3 zdanie 1 k.p.c.) zawodowy pełnomocnik powinien składać przez portal.

Zgodnie z pkt 8 wnoszeniu przez portal podlega wniosek o doręczenie orzeczenia wraz z uzasadnieniem, jak również pismo uzupełniające braki formalne takiego wniosku. Konstrukcja tego przepisu budzi poważne wątpliwości. Nie jest jasne, dlaczego tylko w odniesieniu do wniosku o uzasadnienie wnoszeniu przez portal podlega pismo uzupełniające braki formalne, a w przypadku innych pism (np. sprzeciwu wobec skierowania przez sąd do mediacji) nie przewidziano tego.

Stosownie do pkt 9 wnoszenie przez portal obejmuje wnioski o nadanie klauzuli wykonalności tytułom egzekucyjnym, o których mowa w art. 777 § 1 i 1<sup>1</sup> k.p.c., z wyłączeniem wniosków w przypadkach, o których mowa w art. 778<sup>1</sup>, art. 778<sup>2</sup>, art. 778<sup>3</sup>, art. 787, art. 787<sup>1</sup>, art. 788 oraz art. 789 k.p.c. Do przepisu tego wkraść się oczywisty błąd – w art. 777 k.p.c. nie ma przecięć § 1<sup>1</sup>. Autorem Nowelizacji chodziło zapewne o to, by za pośrednictwem portalu informacyjnego można była składać wnioski o nadanie klauzuli wykonalności tytułom egzekucyjnym pochodzącym od sądu (art. 777 § 1 pkt 1 i 1<sup>1</sup> k.p.c.).

Treść art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 9 k.p.c. nie pozostawia jednak wątpliwości – wnoszeniu przez portal podlegają wnioski o nadanie klauzuli wykonalności wszystkim tytułom egzekucyjnym wymienionym w art. 777 § 1 k.p.c., a zatem także aktom notarialnym obejmującym poddanie się egzekucji. Nie jest natomiast dopuszczalne składanie za pośrednictwem portalu informacyjnego wniosków o nadanie tzw. konstytucyjnych klauzul wykonalności, wymienionych w końcowej części art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 9 k.p.c.

W myśl pkt 10 wnoszenie pism przez portal przez zawodowych pełnomocników obejmuje wnioski o wydanie odpisu prawomocnego orzeczenia. Zgodnie z art. 364 § 1 k.p.c. prawomocność orzeczenia stwierdza na wniosek strony sąd pierwszej instancji, a dopóki akta sprawy znajdują się w sądzie drugiej instancji – ten sąd.

Największe znaczenie w praktyce mają art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 6 i 7 k.p.c., przewidujące wnoszenie przez portal środków odwoławczych oraz pism w postępowaniach wywołanych ich wniesieniem.

Zgodnie z pkt 6 wnoszeniu za pośrednictwem portalu informacyjnego podlegają apelacja, zażalenie oraz skarga na orzeczenie referendarza sądowego. Nie obejmuje to jednak zażeń kierowanych do SN na podstawie art. 394<sup>1</sup> § 1 i 1 k.p.c. Wiąże się to z generalnym wyłączeniem wynikającym z art. 125<sup>1</sup> § 3 k.p.c., stanowiącym, że składaniu przez portal nie podlegają pism procesowych wnoszonych do SN.

W myśl pkt 7 wnoszenie pism przez portal obejmuje pisma procesowe w toku postępowań wywołanych wniesieniem apelacji, zażalenia lub skargi na orzeczenie referendarza sądowego. Redakcja przepisu przemawia za przyjęciem, że jego hipoteza obejmuje wszystkie pisma wnoszone w toku postępowania apelacyjnego i zażaleniowego, a nie tylko merytoryczne. Prowadziłoby to do uznania, że wniosek o wyłączenie sędziego w drugiej instancji podlega wnoszeniu przez portal, chociaż taki sam wniosek w pierwszej instancji powinien zostać wnoszony w postaci papierowej (ponieważ nie jest wymieniony w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c.).

Dodać należy, że art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 7 k.p.c. pozwala przyjąć bez wątpliwości, że wnoszeniu przez portal podlega pismo uzupełniające braki formalne apelacji, zażalenia czy skargi na orzeczenie referendarza sądowego – jako pismo w procesowe w toku postępowania wywołane wniesieniem danego środka zaskarżenia.

Wątpliwości budzi natomiast, czy podlega wnoszeniu za pośrednictwem portalu informacyjnego wniosek o przywrócenie terminu na wniesienie apelacji, zażalenia czy skargi na orzeczenie referendarza sądowego. Co prawda, pismo takie nie zostało wymienione w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c., zgodnie jednak z art. 169 § 3 k.p.c. równocześnie z wnioskiem o przywrócenie terminu strona powinna dokonać czynności procesowej.

Zauważyć ponadto należy, że nie zostało uregulowane, w jaki sposób – przez portal lub papierowo – wnosić pismo (w znaczeniu technicznym) obejmujące zarówno wniosek wymieniony w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c. (np. sprzeciw wobec skierowania do mediacji), jak i wniosek w tym przepisie niewymieniony (np. o wyłączenie sędziego w pierwszej instancji). Wobec braku wyraźnego uregulowania tej kwestii najbezpieczniej jest nie łączyć w jednym piśmie wniosków podlegających wnoszeniu przez portal z wnioskami, które należy składać w postaci papierowej. Skutki wniesienia pisma w niewłaściwy sposób są bowiem bardzo rygorystyczne.

#### 4. Skutki naruszenia przepisów o wnoszeniu pism przez portal

Nowelizacja wprowadziła bardzo rygorystyczne regulacje skutków wniesienia pisma procesowego w niewłaściwy sposób. Może budzić wątpliwości, czy spełniają one standardy konstytucyjne.

W myśl art. 125<sup>3</sup> § 1 k.p.c., jeżeli przepis szczególny stanowi, że pismo procesowe wnosi się za pośrednictwem portalu informacyjnego (i nie zachodzi okoliczność, o której mowa w art. 125<sup>2</sup> § 1 k.p.c. – o czym dalej), pismo procesowe wniesione w inny sposób nie wywołuje skutków prawnych, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma procesowego do sądu, o czym przewodniczący zawiadomienia wnoszącego to pismo. Przepis ten w stosunku do pism wymienionych w art. 125<sup>1</sup> § 2 k.p.c. będzie miał zastosowanie od 1 marca

2027 r., od kiedy wnoszenie tych pism przez portal stanie się obligatoryjne<sup>5</sup>.

Symetryczną, równie rygorystyczną regulację zawiera art. 125<sup>3</sup> § 2 k.p.c. – przewidujący, że pismo procesowe wniesione za pośrednictwem portalu informacyjnego w przypadku nieprzewidzianym w przepisie szczególnym lub przez osobę nieuprawnioną nie wywołuje skutków prawnych, jakie ustawa wiąże z wniesieniem pisma procesowego do sądu, o czym przewodniczący zawiadamia wnoszącego to pismo. Przepis ten ma zastosowanie już od 1 marca 2026 r. – np. w razie wniesienia przez zawodowego pełnomocnika przez portal odpowiedzi na pozew.

## 5. Załączniki do pism procesowych

W pierwszej kolejności należy zauważyć, że pisma (wraz z załącznikami) wnosi się przez portal informacyjny bez odpisów. Jeżeli po drugiej stronie występuje zawodowy pełnomocnik, wnoszący pismo radca prawny może wybrać bezpośrednio doręczenie za pośrednictwem portalu (szerzej na ten temat dalej). Gdy przeciwnikiem procesowym jest strona działająca osobiście, to sąd wydrukuje i wyśle do niej odpis pisma wniesionego przez radcę prawnego przez portal.

Same pisma procesowe wnoszone przez portal muszą być w postaci pierwotnie elektronicznej. Wynika to z art. 126 § 5 k.p.c. – przewidującego, że pismo procesowe wniesione za pośrednictwem systemu teleinformatycznego albo portalu informacyjnego opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym, a w przypadku prokuratora – także zaawansowanym podpisem elektronicznym wydawanym przez właściwe jednostki organizacyjne prokuratury<sup>6</sup>. Oznacza to, że radca prawny nie może wnosić pism przez portal pisma procesowego w ten sposób, że je wydrukuje, tradycyjne podpisze, zeskanuje, wgra do portalu i uwierzyteli.

Ze zrozumiałych przyczyn inaczej ma się rzecz z załącznikami, które nie zawsze mają postać (pierwotnie) elektroniczną. Z art. 128 § 2 k.p.c. wynika, że do pisma procesowego wnoszonego za pośrednictwem systemu teleinformatycznego albo portalu informacyjnego dołącza się załączniki utrwalone w postaci elektronicznej. Jeżeli załącznik ma postać pierwotnie elektroniczną (jak np. umowa podpisana podpisami kwalifikowanymi lub zaufanymi) – w tej postaci wgrzywa się go do portalu. Jeśli zaś załącznik ma postać pierwotnie papierową, do portalu wgrzywa się jego skan.

Bardzo istotne zmiany nastąpiły w zakresie uwierzytelniania załączników. Po pierwsze, w art. 6 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych<sup>7</sup> dodano ust. 4 w brzmieniu: Radca prawny może poświadczycy dokument w postaci elektronicznej w systemach teleinformatycznych, o których mowa w art. 175da ustawy z dnia 27 lipca 2001 r. – Prawo o ustroju sądów powszechnych<sup>8</sup>, w sposób w nich przewidziany. Zaznaczyć należy, że – inaczej niż Kodeks postępowania cywilnego, który odróżnia portal informacyjny od systemów teleinformatycznych – uregulowanie art. 175da p.u.s.p. traktuje portal informacyjny jako rodzaj systemu teleinformatycznego. W kon-

sekwencji art. 6 ust. 4 ustawy o radcach prawnych pozwala na uwierzytelnianie dokumentów zarówno w portalu informacyjnym, jak i w specjalnych systemach teleinformatycznych (KRZ, postępowanie rejestrowe).

Po drugie, co bardziej istotne, od 1 marca 2026 r. doszło do zasadniczej zmiany art. 129 § 2<sup>1</sup> k.p.c. Dotychczas z przepisu tego wynikało, że elektroniczne poświadczenie odpisu dokumentu przez występującego w sprawie pełnomocnika strony będącego adwokatem, radcą prawnym, rzecznikiem patentowym lub radcą Prokuraturii Generalnej RP następuje z chwilą wprowadzenia przez tego pełnomocnika dokumentu do systemu teleinformatycznego. Obecnie art. 129 § 2<sup>1</sup> k.p.c. stanowi, że występujący w sprawie pełnomocnik będący adwokatem, radcą prawnym lub rzecznikiem patentowym albo radcą lub referendarz Prokuraturii Generalnej RP „może” elektronicznie poświadczycy dokument w systemie teleinformatycznym albo portalu informacyjnym. Rzecz jasna, nie dotyczy to dokumentów w postaci pierwotnie elektronicznej (np. umów podpisanych podpisami kwalifikowanymi lub zaufanymi), nie wymagają one bowiem uwierzytelnienia.

Gdy zaś chodzi o załączniki w postaci skanów dokumentów papierowych, radca prawny każdorazowo będzie decydował, czy je uwierzyteli czy nie (w szczególności z tego względu, że nie dysponuje oryginałem).

Pojawia się zatem wątpliwość, jaką moc dowodową będzie miał wgrany do portalu jako załącznik, lecz niewierzytelniony skan dokumentu papierowego. Można przyjąć, że sądy będą go traktować podobnie jak niepoświadczone kserokopie w postaci papierowej. Jak przyjęto w postanowieniu SN z 19 marca 2021 r., II CSKP 25/21<sup>9</sup>, nie stanowią one dowodów z dokumentów, o których mowa w art. 244 i art. 245 k.p.c., nie są jednak pozbawione mocy dowodowej w rozumieniu art. 232 w zw. z art. 308 k.p.c. Dopóki sąd ani strona przeciwna nie zakwestionuje ich i nie zażąda złożenia oryginałów dokumentów, stanowią one jeden ze środków dowodowych, przy pomocy których strona może udowodnić fakty istotne dla rozstrzygnięcia sprawy. Obowiązek złożenia oryginałów dokumentów powstaje, gdy zażąda tego sąd albo strona przeciwna.

Nawiązuje do tego art. 128 § 3 k.p.c., przewidujący, że jeżeli z przepisu szczególnego lub postanowienia sądu albo zarządzenia przewodniczącego wynika obowiązek złożenia oryginału dokumentu sporządzonego w postaci papierowej, a strona lub pełnomocnik obowiązani są do wnoszenia pism procesowych za pośrednictwem systemu teleinformatycznego albo portalu informacyjnego, oryginał dokumentu składa się do sądu z ich pominięciem. Dotyczy to zarówno przypadków, w których obowiązek złożenia oryginału określonego dokumentu (np. testamentu) wynika z mocy prawa, jak i sytuacji, w której przedstawienia oryginału dokumentu zażąda sąd albo przewodniczący. W myśl art. 128 § 4 k.p.c., jeżeli przepis szczególny przewiduje obowiązek dołączenia do pisma procesowego oryginału dokumentu sporządzonego w postaci papierowej, a strona lub pełnomocnik obowiązani są do wnoszenia pism procesowych za pośrednictwem systemu teleinformatycznego albo portalu informacyjnego, oryginał takiego dokumentu składa się w terminie 3 dni roboczych od dnia wniesienia pisma procesowego.

Wprowadzone przez Nowelizację uregulowania jeszcze w jednym przypadku przewidują wnoszenie w postaci papierowej załączników do pism procesowych składanych przez portal. Stosownie do art. 125<sup>2</sup> § 1 k.p.c. w przypadku gdy załącznik pisma procesowego, ze

5 Wcześniej art. 125<sup>3</sup> § 1 k.p.c. znajdź zastosowanie do wnoszenia przez zawodowych pełnomocników wniosków o zatwierdzenie ugody zawartej w ramach mediacji umownej, w myśl bowiem art. 183<sup>13</sup> § 1<sup>2</sup> k.p.c. obligatoryjnie powinni je składać w ten sposób już od 1 marca 2026 r.

6 Przewidziana jest możliwość podpisywania pisma (wgranego w postaci elektronicznej) w portalu informacyjnym.

7 Dz. U. z 2024 r. poz. 499, ze zm.

8 Dz. U. z 2024 r. poz. 334, ze zm.

9 LEX nr 3149302.

względu na jego właściwości, nie może zostać skutecznie wniesiony wraz z tym pismem za pośrednictwem portalu informacyjnego, załącznik ten wnosi się do sądu z pominięciem portalu informacyjnego, uprawdopodobniając tę okoliczność, w terminie 3 dni (w tym przypadku kalendarzowych, a nie roboczych) od dnia wniesienia pisma procesowego. W razie niedopełnienia tych obowiązków sąd pomija załącznik. Przepis ten będzie miał zastosowanie do załączników o wielkości powyżej 100 MB, a także w formatach nieobsługiwanych przez sądy. Wykaz dopuszczalnych formatów ma zawierać rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości wydane na podstawie art. 125<sup>4</sup> k.p.c.

## 6. Awaria portalu

Nowelizacja uregulowała sposób postępowania w razie awarii portalu. Celem ustawodawcy było uniknięcie składania w takiej sytuacji masowych wniosków o przywrócenie terminu. Zgodnie zatem z art. 125<sup>2</sup> § 2 k.p.c. w przypadku gdy w dniu, w którym upływa termin do wniesienia pisma procesowego wystąpią ograniczenia w dostępności portalu informacyjnego leżące po stronie sądu, uniemożliwiające wniesienie tego pisma, pismo to wnosi się najpóźniej w następnym dniu po dniu, w którym przywrócono dostępność tego portalu, niebędącym dniem wolnym od pracy ani sobotą. Jeżeli w ustalonym w ten sposób terminie wystąpią ponownie ograniczenia w dostępności portalu informacyjnego leżące po stronie sądu, stosuje się zdanie pierwsze. W piśmie procesowym należy uprawdopodobnić okoliczności, o których mowa w zdaniu pierwszym lub drugim.

Uregulowanie art. 125<sup>2</sup> § 2 k.p.c. jest przyjazne dla zawodowych pełnomocników. Jeżeli radca prawny w ostatnim dniu terminu wnosi np. apelację, a ograniczenia w dostępności portalu informacyjnego leżące po stronie sądu wystąpią o dowolnej godzinie, termin na wniesienie środka zaskarżenia *ex lege* przedłuża się do następnego dnia roboczego. Radca prawny nie ma obowiązku sprawdzać do godz. 24.00, czy funkcjonalność portalu została przywrócona. Rzecz jasna, jest to tylko uprawnienie. Jeżeli radca prawny ustali, że awaria portalu została usunięta już tego samego dnia, może od razu wnieść pismo, nie korzystając z wynikającego z art. 125<sup>2</sup> § 2 k.p.c. przedłużenia terminu na dokonanie czynności.

Zgodnie z art. 125<sup>2</sup> § 3 k.p.c. przewodniczący zwraca pismo procesowe albo sąd odrzuca środek zaskarżenia w wypadku nieuprawdopodobnienia okoliczności określonych w § 2 zdanie pierwsze lub drugie. Uprawdopodobnienie to ma być dokonywane za pomocą zaświadczenia o awarii generowanego przez sam portal.

## 7. Korzystanie z pełnomocnictw podpisanych elektronicznie

Twórcy Nowelizacji podjęli próbę umożliwienia korzystania na każdym etapie postępowania z pełnomocnictw podpisanych elektronicznie. Wyrazem tego było dodanie art. 89 § 1<sup>2</sup> k.p.c. – przewidującego, że pełnomocnictwo udzielone w postaci elektronicznej opatruje się kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym.

Korzystanie z pełnomocnictw podpisanych elektronicznie nie nastręcza trudności w toku postępowania przed sądami powszechnymi. Zgodnie z art. 125<sup>1</sup> § 2 pkt 1 k.p.c. można wnieść przez portal zgłoszenie się do udziału w sprawie, do którego można dołączyć pełnomocnictwo podpisane elektronicznie<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> Albo odpis pełnomocnictwa papierowego, przy czym – inaczej niż inne załączniki – musi on być uwierzytelniony (art. 126 § 3 k.p.c.).

Nie da się jednak dołączyć pełnomocnictwa w postaci elektronicznej do pozwu (na etapie jego wnoszenia nie ma jeszcze założonej sprawy w portalu), ani w postępowaniu przed SN, który nie ma dostępu do portalu informacyjnego. W takich sytuacjach można rozważyć wniesienie pełnomocnictwa podpisanego elektronicznie na zewnętrznym nośniku danych (pendrive, płyta CD), albo w formie papierowego wydruku poświadczonego przez zawodowego pełnomocnika za zgodność z oryginałem. Kwestia te jednak wywołuje wątpliwości<sup>11</sup>.

## 8. Bezpośrednie doręczenia z wykorzystaniem portalu informacyjnego

Nowelizacja wprowadziła istotne zmiany w zakresie bezpośrednich doręczeń między zawodowymi pełnomocnikami. Po pierwsze, uchyliła nadmierne rygorystyczne uregulowanie art. 132 § 1 zd. trzecie k.p.c., który w dotychczasowym brzmieniu przewidywał, że pismo zawodowego pełnomocnika niezawierające oświadczenia o jego nadaniu do pełnomocnika strony przeciwnej podlegało zwrotowi bez wezwania do uzupełnienia tego braku. Obecnie art. 132 § 1 k.p.c. stanowi, że w razie wątpliwości co do dochowania obowiązku, o którym mowa w zdaniu poprzedzającym, sąd może, na wniosek albo z urzędu, zażądać dowodu nadania pisma procesowego za pośrednictwem operatora, o którym mowa w art. 165 § 2 k.p.c.<sup>12</sup>, lub dowodu doręczenia. Dopiero w razie nieprzedstawienia w wyznaczonym terminie dowodów, o których mowa w zdaniu drugim, pismo procesowe podlega zwrotowi.

Po drugie, rozszerzono – o interwencję, zmianę powództwa oraz zarzut potrącenia – katalog pism, które zgodnie z art. 132 § 1<sup>1</sup> k.p.c. nie podlegają bezpośrednim doręczeniom, a zatem należy je składać w sądzie z odpisem dla zawodowego pełnomocnika strony przeciwnej.

I wreszcie po trzecie, wprowadzono możliwość bezpośrednich doręczeń za pośrednictwem portalu. Zgodnie z art. 132 § 1<sup>4</sup> k.p.c. w toku sprawy wniesienie do sądu pisma procesowego za pośrednictwem portalu informacyjnego oraz uzyskanie przez wnoszącego dokumentu potwierdzającego przekazanie tego pisma drugiej stronie jest równoznaczne z wykonaniem obowiązku, o którym mowa w § 1 zdanie pierwsze. Jeżeli zatem radca prawny wnosi pismo przez portal informacyjny, a po drugiej stronie występuje zawodowy pełnomocnik, będzie można go oznaczyć i wybrać dokonanie mu bezpośredniego doręczenia przez portal.

Co więcej, w myśl art. 132 § 1<sup>5</sup> k.p.c. także w przypadku pism procesowych wnoszonych do sądu w inny sposób niż za pośrednictwem portalu informacyjnego zawodowi pełnomocnicy mogą doręczać sobie nawzajem bezpośrednio odpisy pism procesowych z załącznikami za pośrednictwem portalu informacyjnego w sposób umożliwiający uzyskanie przez wnoszącego dokumentu potwierdzającego ich przekazanie drugiej stronie.

**Marcin Dziurda**  
prof. Uniwersytetu Warszawskiego  
Wicedziekan Rady OIRP w Warszawie

<sup>11</sup> Na ten temat M. Dziurda, M. Sieńko [w:] *Kodeks postępowania cywilnego i inne ustawy. Komentarz do nowelizacji z 2025 roku*, M. Dziurda (red.), Warszawa 2025, tezy 11-16 do art. 89.

<sup>12</sup> Rzecz jasna, pismo do pełnomocnika drugiej strony musi być nadane w tym samym czasie, co egzemplarz dla sądu – a nie dopiero po zażądaniu przez sąd dowodu doręczenia. Szerzej M. Dziurda [w:] *Kodeks postępowania cywilnego...*, teza 19 do art. 132.

# ■ PRAWO NIERUCHOMOŚCI

Filip Syrkiewicz

## Problematyka regulacji praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe

### 1. Wstęp

W styczniu 2026 roku na stronie Rządowego Centrum Legislacji opublikowano projekt ustawy o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw<sup>1</sup>. Celem regulacji jest przyznanie spółdzielniom mieszkaniowym trwałego prawa do gruntów, na których wzniosły budynki mieszkalne. W uzasadnieniu podkreślono istotną doniosłość problemu, którego przyczyną była powszechna w okresie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej praktyka przekazywania na potrzeby realizacji przedsięwzięć budowlanych gruntów państwowych bez jednoczesnego przeniesienia lub ustanowienia na rzecz inwestora trwałego tytułu prawnego.

W obecnej rzeczywistości prawnej względy pewności obrotu oraz stabilności prawnej przemawiają za trwałym zagospodarowaniem nieruchomości przede wszystkim w oparciu o silny tytuł prawny, chroniony domniemaniem prawdziwości jego nabycia oraz gwarancjami wynikającymi m. in. z rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych. Wyłączając argumenty natury ekonomicznej i uzasadnione oczekiwania rynku, lokalizowanie budynków na gruncie będącym przedmiotem własności lub użytkowania wieczystego implikuje powstanie po stronie inwestora tytułu prawnorzeczowego do tych naciesień. W przypadku gruntów oddanych w użytkowanie wieczyste wzniesienie budynku skutkuje powstaniem jego odrębnej własności, natomiast na gruncie będącym przedmiotem własności inwestora budynek stanie się częścią składową tego gruntu, dzieląc jego los prawny. Jedynie na gruncie, do którego inwestorowi przysługuje trwały tytuł prawny (własność, użytkowanie wieczyste), możliwe będzie także m.in. ustanowienie odrębnej własności lokali<sup>2</sup>.

Do 2013 roku tak poważne konsekwencje braku trwałego tytułu prawnego do gruntu nie były natomiast udziałem spółdzielni mieszkaniowych, w których bez większych przeszkód ustanawiano spółdzielcze prawa do lokali, a dla spółdzielczych praw własnościowych urządzono księgi wieczyste<sup>3</sup>. Co za tym idzie spółdzielcze własnościowe prawa do lokali położonych na gruntach, do których spółdzielni nie przysługiwał tytuł prawny, mogły być np. obciążone hipoteką na zabezpieczenie wierzytelności banku finansującego zakup tego prawa, jak również skutecznie mogła być prowadzona z niego egzekucja. Możliwość ujawnienia spółdzielczego prawa własnościowego istotnie zwiększało również pewność obrotu, skutecznie chroniąc nabywcę.

Przykładowo, w uchwale Sądu Najwyższego (dalej: „SN”) z 30 maja 1994 r.<sup>4</sup> wskazano, że założenie księgi wieczystej w celu ustale-

nia stanu prawnego własnościowego prawa do lokalu mieszkalnego w budynku stanowiącym własność spółdzielni nie jest uzależnione od uregulowania tytułu prawnego spółdzielni do nieruchomości, na której znajduje się budynek mieszkalny. Urządzenie księgi wieczystej dla gruntu nie musiało determinować możliwości ustanowienia odrębnej księgi wieczystej dla spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu. W uzasadnieniu zwrócono uwagę, że skoro status spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu uregulowano w czasie, gdy nie zostały uporządkowane stosunki własnościowe wielu spółdzielni mieszkaniowych, miało to na celu „usanowanie przez ustawodawcę przydziałów uzyskanych przez spółdzielców w odniesieniu do lokali znajdujących się w budynkach” i „uniezależnienie członka, któremu przysługuje własnościowe prawo do lokalu, od czynności spółdzielni mieszkaniowej oraz jej aktywności w zakresie uporządkowania własności nieruchomości”.

Sytuacja ta uległa zasadniczej zmianie po podjęciu przez SN w maju 2013 roku uchwały w składzie siedmiu sędziów<sup>5</sup>, w świetle której spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu ustanowione w budynku położonym na gruncie, do którego spółdzielni nie przysługiwało albo użytkowanie wieczyste, stanowi ekspektatywę tego prawa, przy czym założenie księgi wieczystej w celu jej ujawnienia jest niedopuszczalne. SN wskazał ponadto, że za niedopuszczalnością skutecznego tworzenia spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu w przypadku, gdy spółdzielni mieszkaniowej nie przysługiwało do gruntu prawo własności lub użytkowania wieczystego, zarówno w wyniku bezpośredniego utworzenia tego prawa, jak i w rezultacie przekształcenia spółdzielczego lokatorskiego prawa w spółdzielcze własnościowe prawo do lokalu, przemawiają względy konstytucyjnej ochrony prawa własności. Jednocześnie zdaniem SN przyjęcie odmiennego poglądu pociągałoby za sobą naruszenie ogólnych reguł ustanawiania ograniczonych praw rzeczowych obciążających nieruchomości. Pojawiałoby się wówczas realne zagrożenie dla bezpieczeństwa obrotu prawnego, jeżeli istnienie spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu i obrót takim prawem – także ujawnionym w księdze wieczystej – nie było skorelowane ze statusem własnościowym gruntu, na którym spółdzielnia wzniosła budynki mieszkaniowe i dokonała skutecznych( w swoim przekonaniu) czynności z założenia wywierające skutki prawne nie tylko w sferze stosunków spółdzielczych, ale także *erga omnes*.

Zagadnienie rozstrzygnięte przez SN ujawniło skalę zjawiska braku trwałego prawa do gruntów, na których spółdzielnie mieszkaniowe zrealizowały w przeszłości inwestycje mieszkaniowe oraz *de lege ferenda* potrzebę pilnego, kompleksowego rozwiązania tego problemu. Problem ten występuje zarówno w wymiarze prawnym, jak i społeczno-gospodarczym, zaś sfera jego oddziaływania wykracza daleko poza stosunki własnościowe, których stroną są spółdzielnie mieszkaniowe, co implikuje szczególną doniosłość jego rozwiązania dla poczucia stabilności u uczestników obrotu prawnego. Co do skutków prawnorzeczowych oddziałuje on bowiem w pierwszym rzędzie na spółdzielnie mieszkaniowe, dla których przyznanie trwałego prawa

1 Projekt ustawy o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw został wpisany do wykazu prac legislacyjnych i programowych Rady Ministrów pod pozycją UD335.

2 Stosownie do art. 3 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 24 czerwca 1994 r. o własności lokali (Dz. U. z 2021 r. poz. 1048, ze zm.) w razie wyodrębnienia własności lokali właścicielowi lokalu przysługuje udział w nieruchomości wspólnej jako prawo związane z własnością lokali, przy czym nieruchomości wspólną stanowi grunt oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.

3 Zgodnie z art. 1 ust. 3 ustawy z dnia 6 lipca 1982 r. o księgach wieczystych i hipotece (Dz. U. z 2025 r. poz. 341) księgi wieczyste mogą być także prowadzone w celu ustalenia stanu prawnego spółdzielczego własnościowego prawa do lokalu.

4 III CZP 79/94.

5 Uchwała SN z 24 maja 2013 r., III CZP 104/12.

do gruntu otwiera drogę do uregulowania tytułu prawnego do budynków. Pośrednio natomiast dotyczyć będzie lokatorów – posiadaczy ustanowionych w dotychczasowym reżimie prawnym spółdzielczych praw do lokali, jak i osób, którym przysługuje wyłącznie ich ekspektatywa. Zgodnie z kalkulacjami przyjętymi w ocenie skutków regulacji projektu problem ten dotyczy ponad 100 000 praw do lokali (lub ekspektatywy ich ustanowienia), w następstwie czego może nim być dotkniętych pośrednio nawet 300 000 lokatorów zajmujących mieszkania w budynkach posadowionych przez spółdzielnie na gruntach, do których nie uzyskały dotąd trwałego prawa. Projektodawca trafnie przy tym zdiagnozował, że zaproponowane przez niego rozwiązania będą dotyczyły przede wszystkim nieruchomości w granicach Warszawy, które mogą stanowić ponad 90% ogólnego wolumenu gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, do których nie uzyskały one trwałego tytułu prawnego.

Na przestrzeni ostatnich 35 lat przy podejmowaniu kolejnych prób rozwiązania tej kwestii należało uwzględnić szczególny społeczny kontekst, w jakim realizowano inwestycje mieszkaniowe w okresie intensywnego ruchu budowlanego lat 70., 80., jak również przeobrażenia ustrojowe wpływające na percepcję prywatnej własności oraz oczekiwań poprzednich właścicieli. Na tym tle spółdzielnie uzyskały uprzywilejowaną pozycję wyrażającą się w adresowaniu ich sytuacji prawnej szczególnych rozwiązań ustawowych, które jednak nie rozstrzygnęły kolizji pomiędzy prawem do ubiegania się o przyznanie własności lub użytkowania wieczystego a roszczeniami poprzednich właścicieli i ich następców prawnych.

Wraz z pojawieniem się w dobie transformacji politycznej i gospodarczej perspektywy rewindykacji wywłaszczonego i znacjonalizowanego mienia pilne stało się zagwarantowanie adekwatnego tytułu prawnego podmiotom, które z inicjatywy państwa zrealizowały przedsięwzięcia na gruntach, wobec których zaktualizowały się roszczenia byłych właścicieli. Spółdzielnie wznosiły budynki na gruntach, które obejmowały w posiadanie na czas procesu inwestycyjnego na podstawie aktów lokalizacyjnych, otrzymując także promesy oddania ich w użytkowanie wieczyste po zakończeniu przedsięwzięcia. W wykonaniu tego zobowiązania na rzecz części spółdzielni wydane zostały decyzje o oddaniu gruntu w użytkowanie wieczyste, które w ówczesnym stanie prawnym obligatoryjnie poprzedzały zawarcie umowy. Spółdzielnie uzyskały wówczas maksymalnie ukształtowaną ekspektatywę tego prawa, którego powstanie uwarunkowane było zawarciem umowy w formie aktu notarialnego oraz ujawnieniem go w księdze wieczystej. W konsekwencji oddane do użytkowania budynki, jako części składowe gruntu pozostawały własnością Skarbu Państwa, a w przypadku uznania ich za mienie podlegające komunalizacji – przechodziły *ex lege* na własność jednostki samorządu terytorialnego.

W przypadku nieruchomości, które z dniem 27 maja 1990 r. stały się własnością gmin, w doktrynie pojawił się w związku z tym pogląd, zgodnie z którym lokale w budynkach wzniesionych przez spółdzielnie mieszkaniowe z mocy prawa zasiliły publiczne zasoby mieszkaniowe, zaś ich lokatorzy wstąpili w stosunek najmu. W świetle tego stanowiska, w odniesieniu do tych budynków spółdzielnie sprawują *de facto* zarząd powierzony, zaś obrót lokalami regulują przepisy ustawy o gospodarce nieruchomościami. W istocie, utrzymanie *status quo* bez zapewnienia ustawowej możliwości uregulowania prawa do gruntu rodziłoby po stronie spółdzielni jedynie roszczenie o rozliczenie nakładów poczynionych na budowę budynku. Wątpliwe wydaje się także samoistne oparcie żądania spółdzielni na decyzji administracyjnej, która w okresie obowiązywania ustawy z dnia 14

lipca 1961 r. o gospodarowaniu terenami w miastach i osiedlach<sup>6</sup> obligatoryjnie poprzedzała zawarcie umowy użytkowania wieczystego.

W tym miejscu warto także poczynić uwagę natury terminologicznej. W przypadku gruntów, wobec których spółdzielniom przysługuje lub w świetle zaproponowanych w projekcie rozwiązań będzie przysługiwać roszczenie o przeniesienie lub ustanowienie trwałego prawa rzeczowego, nie można mówić o nieuregulowanym stanie prawnym. W świetle definicji legalnej tego pojęcia, zawartej w art. 113 ust. 6 ustawy o gospodarce nieruchomościami<sup>7</sup>, przez grunt o nieuregulowanym stanie prawnym należy rozumieć nieruchomości, dla której ze względu na brak księgi wieczystej, zbioru dokumentów albo innych dokumentów nie można ustalić osób, którym przysługują do niej prawa rzeczowe. Z „uregulowaniem praw do gruntów na rzecz spółdzielni mieszkaniowych” należy więc utożsamiać przeniesienie lub ustanowienie prawa rzeczowego do nieruchomości, w stosunku do której Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego dysponuje niekwestionowanym tytułem prawnym. Tylko bowiem do takich gruntów należących do publicznego zasobu, co do których nie toczy się postępowanie w sprawie prawidłowości ich nabycia zastosowanie, znajdować będą przepisy projektowanej ustawy.

## 2. Specyficzne uwarunkowania procesu regulacji praw do gruntów w Warszawie

Złożona struktura własnościowa gruntów na obszarze m.st. Warszawy oraz specyficzny reżim prawny, w jakim grunty te były obejmowane przez byłą Gminę m.st. Warszawy, jej instytucjonalnych następców prawnych oraz przez Skarb Państwa determinują zarówno kierunek i zakres interwencji legislacyjnej, jak i sam przebieg postępowania regulacyjnego.

### 2.1. Roszczenia wynikające z dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy

Jedną z najpoważniejszych przeszkód do przyznania spółdzielniom mieszkaniowym trwałych praw do zabudowanych przez nie gruntów były i są roszczenia poprzednich właścicieli lub ich następców prawnych, których źródłem były w szczególności akty nacjonalizacyjne i decyzje wywłaszczeniowe. W szczególnej sytuacji znalazły się spółdzielnie, które zrealizowały inwestycje na nieruchomościach znajdujących się w granicach administracyjnych m.st. Warszawy aktualnych na dzień 21 listopada 1945 r. Z tą datą, na podstawie art. 1 dekretu z dnia 26 października 1945 r. o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy<sup>8</sup> (dalej: „Dekret”), własność nieruchomości przeszła na rzecz ówczesnej Gminy m.st. Warszawy, a następnie na podstawie art. 32 ust. 2 ustawy z dnia 20 marca 1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej<sup>9</sup> – na rzecz Skarbu Państwa. Dekret zrywał także z zasadą *superficies solo cedit*, stanowiąc zapowiedź instytucji odrębnej własności obiektów położonych na gruncie w użytkowaniu wieczystym, bowiem pozostawiał przy dotychczasowym właścicielu prawo do budynku. W art. 7 Dekretu przewidziano, że poprzedni właściciele mogli wystąpić – w ciągu 6 miesięcy od dnia objęcia w posiadanie przez gminę – z wnioskiem o przyznanie prawa własności czasowej za czynszem symbolicznym, o ile możliwe było pogodzenie korzystania z gruntu przez dotychczasowego właściciela z przeznaczeniem według planu zabudowania. Do

6 Dz. U. Nr 32, poz. 159; wymóg wydania decyzji administracyjnej przed zawarciem umowy użytkowania wieczystego przewidywał art. 18 ust. 1 tej ustawy.

7 Dz. U. z 2024 r. poz. 1145, ze zm.

8 Dz. U. Nr 50, poz. 279, ze zm.

9 Dz. U. Nr 14, poz. 130.

czasu prawomocnego oddalenia wniosku tytuł prawny do budynku przysługiwał poprzedniemu właścicielowi.

Ustalenie, czy grunt objęty jest roszczeniami wynikającymi z Dekretu, ma doniosłe znaczenie w kontekście utrwalonego poglądu judykatury, w świetle którego prawa poprzednich właścicieli nieruchomości warszawskich i ich następców prawnych, które nie zostały zrealizowane do dnia 5 grudnia 1990 r., stanowią przeszkodę w uwłaszczeniu innych podmiotów<sup>10</sup>. W przypadku konkurencji praw orzecznictwo pozostaje zatem konsekwentnie na stanowisku przyznania prymatu uprawnieniom chronologicznie wcześniejszym.

W obecnym stanie ograniczone możliwości rozdysonowania tzw. gruntów warszawskich wynikają w tej płaszczyźnie zasadniczo z dwóch sytuacji – braku rozstrzygnięcia co do istoty sprawy pomimo upływu niemal 80 lat od ostatniego terminu do złożenia wniosku o przyznanie prawa własności czasowej (aktualnie użytkownika wieczystego) albo kwalifikowanej wadliwości decyzji odmawiającej uwzględnienia żądania poprzedniego właściciela. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim przypadku, przedłużający się stan zawisłości sprawy niejednokrotnie wyklucza lub istotnie ogranicza zdolność do ustalenia pełnego kręgu stron postępowania będących następcami prawnymi poprzednich właścicieli, a tym samym merytorycznego zakończenia postępowania.

Częściowo impas ten przełamała nowelizacja Kodeksu postępowania administracyjnego z 2021 roku<sup>11</sup>, która wyłączyła możliwość stwierdzania nieważności decyzji, bez względu na rodzaj wady prawnej, jaką była obarczona, jeżeli od jej doręczenia lub ogłoszenia upłynęło dziesięć lat<sup>12</sup>. Jednocześnie bezwzględna przeszkodą do zainicjowania procedury stwierdzenia nieważności decyzji stał się upływ trzydziestu lat od dnia doręczenia lub ogłoszenia wadliwego rozstrzygnięcia. W konsekwencji wiele toczących się postępowań dotyczących kontroli legalności dawnych decyzji dekretowych, odmawiających uwzględnienia wniosku poprzednich właścicieli, zostało umorzonych. Rozwiązanie to znosiło pogłębiający się stan niepewności spółdzielni, które wzniosły budynki na gruntach objętych prawomocnie rozpoznaniem roszczeniami dekretowymi. W przypadku usunięcia z obrotu prawnego wadliwej decyzji odmawiającej uwzględnienia żądania poprzednich właścicieli wnioski dekretowe wymagały bowiem ponownego, merytorycznego rozpoznania, co otwierało drogę do restytucji.

Z kolei dla gruntów, w odniesieniu do których postępowania dekretowe nie zostały dotąd rozstrzygnięte co do istoty lub wcześniejsza decyzja w tym przedmiocie została definitywnie usunięta z obrotu prawnego, perspektywa uwzględnienia roszczeń poprzednich właścicieli lub ich następców prawnych doznała istotnych ograniczeń po rozszerzeniu katalogu przesłanek odmowy oddania gruntu w użytkowanie wieczyste (przeniesienia własności). Na mocy tzw. małej ustawy reprzytaczycyjnej<sup>13</sup> szczegółowo uregulowano przypadki, w których organ, niezależnie od okoliczności przewidzianych w Dekrecie, mógł odmówić ustanowienia prawa użytkowania wieczystego na rzecz poprzednich właścicieli. W świetle dodanego w ustawie o gospodarce nieruchomościami art.

214a przesłankami takimi są m.in. przeznaczenie nieruchomości na cele publiczne, sprzedaż lub oddanie jej w użytkowanie wieczyste, realizacja zabudowy przez Skarb Państwa lub jednostkę samorządu terytorialnego po dniu 21 listopada 1945 r., a także znaczny udział środków publicznych w nakładach na odbudowę istniejących budynków. Katalog ten był w kolejnych latach poszerzany o dodatkowe okoliczności (m.in. zajmowanie nieruchomości przez lokatorów, brak możliwości pogodzenia ustanowienia użytkowania wieczystego ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem budynku lub innych urządzeń na gruncie, oddanie nieruchomości do odpłatnego korzystania, w tym w szczególności na podstawie umowy najmu lokalu mieszkalnego).

Poprawę sytuacji spółdzielni przyniosła również uchwała sądu siedmiu sędziów NSA z 10 kwietnia 2024 r.<sup>14</sup>, w świetle której nabywcy roszczeń w drodze czynności cywilnoprawnej, nie uzyskali przymiotu strony postępowania o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego na podstawie art. 7 Dekretu. Stanowisko to jest konsekwencją uznania, że umowa nabycia wierzytelności dekretowej nie może być utożsamiana ze źródłem interesu prawnego w uzyskaniu prawa do gruntu znacjonalizowanego Dekretem. Przyjęta linia orzecznicza oddala zatem perspektywę uwzględnienia roszczeń restytucyjnych do gruntów, co do których były one przedmiotem obrotu.

Niezależnie od dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy, źródłem roszczeń restytucyjnych do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, znacjonalizowanych na podstawie tego aktu są także regulacje szczególne, w tym art. 214 ustawy o gospodarce nieruchomościami. Przepis ten umożliwiał dochodzenie zwrotu nieruchomości zabudowanych małymi domami, a także budynkami, w których ustanowiono odrębną własność lokali przed 1945 rokiem.

## 2.2. Akty nacjonalizacyjne

W odniesieniu do części zabudowanych przez spółdzielnie gruntów, które nie zostały objęte działaniem dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy, jedną z podstaw do odjęcia tytułu prawnego, a w przypadku ich wadliwego zastosowania – roszczeń dotychczasowych właścicieli, były akty nacjonalizacyjne adresowane do właścicieli nieruchomości o kluczowym znaczeniu dla aktywności inwestycyjnej państwa. Wśród aktów, na mocy których przejęto grunty przeznaczone na realizację przedsięwzięć istotnych z punktu widzenia polityki gospodarczej państwa, był dekret z dnia 26 kwietnia 1949 r. o nabywaniu i przekazywaniu nieruchomości niezbędnych dla realizacji narodowych planów gospodarczych<sup>15</sup>. Ponadto wywłaszczeniem objęto majątek przedsiębiorstw, w odniesieniu do których na mocy dekretu z dnia 16 grudnia 1918 r. w przedmiocie przymusowego zarządu państwowego<sup>16</sup> ustanowiony został zarząd przymusowy. Mienie tych przedsiębiorstw, w tym nieruchomości, z mocy prawa przeszło na własność Skarbu Państwa na mocy art. 2 ustawy z dnia 25 lutego 1958 r. o uregulowaniu stanu prawnego mienia pozostającego pod zarządem państwowym<sup>17</sup>. Podstawę do ujawnienia Skarbu Państwa w rejestrach handlowych oraz księgach wieczystych stanowiło deklaratoryjne orzeczenie ministra, którego kwalifikowana wadliwość mogła otworzyć drogę do zwrotu nieruchomości przeznaczanych także pod inwestycje mieszkaniowe. W mniejszym stopniu na terenie Warszawy przeszkodę do uregulo-

<sup>10</sup> Zob. m.in. wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego (dalej: „NSA”) z 28 stycznia 2011 r., I OSK 1214/10.

<sup>11</sup> Ustawa z dnia 11 sierpnia 2021 r. o zmianie ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. poz. 1491), która weszła w życie z dniem 16 września 2021 r.

<sup>12</sup> Na potrzebę całkowitego – a nie ograniczonego jedynie do niektórych przesłanek – zniesienia możliwości stwierdzenia przez organ nieważności wadliwej decyzji administracyjnej, która została wydana w odległej przeszłości, zwrócił uwagę Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 12 maja 2015 r., P 46/13; orzeczenie to zdeterminowało również kierunek interwencji legislacyjnej w pracach nad nowelizacją Kodeksu postępowania administracyjnego w 2021 r.

<sup>13</sup> Ustawa z dnia 25 czerwca 2015 r. o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy (Dz. U. z 2016 r. poz. 1271).

<sup>14</sup> I OPS 1/23.

<sup>15</sup> Dz. U. Nr 27 poz. 197.

<sup>16</sup> Dz. Pr. P.P. Nr 21 poz. 67, ze zm.

<sup>17</sup> Dz. U. Nr 11, poz. 37.

wania tytułu prawnego na rzecz spółdzielni mieszkaniowych mogą stanowić także dotknięte kwalifikowaną wadą prawną orzeczenia o podleganiu nieruchomości przepisom dekretu z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej<sup>18</sup>.

### 2.3. Komunalizacja

Kluczowym zagadnieniem jest ustalenie tożsamości podmiotu publicznego, który będzie uprawniony do przeniesienia własności lub ustanowienia prawa użytkowania wieczystego na rzecz spółdzielni mieszkaniowej. Na tym tle z bezwzględną przeszkodą do uregulowania na rzecz tego podmiotu trwałego tytułu prawnego należy więc identyfikować stan zawisłości sprawy o potwierdzenie nabycia nieruchomości, z mocy prawa, przez jednostkę samorządu terytorialnego<sup>19</sup> lub toczące się postępowanie dotyczące kontroli legalności zapadłej w tej sprawie decyzji komunalizacyjnej. Rozstrzygnięcie w tym przedmiocie, które potwierdzi *ex lege* nabycie nieruchomości przez jednostkę samorządu terytorialnego lub zachowanie do niej tytułu prawnego przez Skarb Państwa, stanowić będzie prejudykat dla dochodzonych przez spółdzielnię mieszkaniową roszczeń.

## 3. Regulacja praw na rzecz spółdzielni a dotychczasowe rozwiązania legislacyjne

Pierwszą próbę uregulowania praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe w poprzedniej rzeczywistości prawnej przyniosła nowelizacja ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości z 4 października 1991 r.<sup>20</sup>. W dodanym do ustawy art. 88a spółdzielniom, Naczelnej Radzie Spółdzielczej i innym osobom prawnym, które na gruntach stanowiących własność Skarbu Państwa lub gminy, będących w ich posiadaniu, do dnia 5 grudnia 1990 r. wybudowały ze środków własnych, za zezwoleniem właściwego organu nadzoru budowlanego, obiekty budowlane, przyznano roszczenie o ustanowienie użytkowania wieczystego tych gruntów wraz z przeniesieniem własności wzniesionych przez nie obiektów budowlanych. Roszczenie to przysługiwało spółdzielniom do końca 1995 roku, a następnie termin ten został przedłużony do końca 1996 roku<sup>21</sup>.

W niemal niezmiennym kształcie regulacja ta została recypowana w art. 208 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami i stanowi aktualnie podstawę do dochodzenia przez spółdzielnie roszczeń w znaczącej części spraw o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego w odniesieniu do zabudowanych przez nie gruntów. Ustawodawca nie zdecydował się jednak na przedłużenie terminu do występowania z żądaniem przeniesienia lub ustanowienia praw do gruntu. W konsekwencji poza obszarem regulacji pozostały spółdzielnie, które uchybiły terminowi do zgłoszenia żądania.

W tym zakresie istniejące regulacje dopełniły przepisy art. 35 ustawy z dnia 15 grudnia 2000 r. o spółdzielniach mieszkaniowych<sup>22</sup>,

które nie wprowadzały cezury dla dochodzenia przez spółdzielnie roszczeń oraz rozszerzyły roszczenie na grunty będące własnością innych niż Skarb Państwa i jednostki samorządu terytorialnego osób prawnych oraz osób fizycznych.

Szczególnym rozwiązaniem, mającym doniosłe skutki w sferze uprawnień dotychczasowych właścicieli było wprowadzenie na mocy nowelizacji ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych z dnia 14 czerwca 2007 r.<sup>23</sup> instytucji „quasi-zasiedzenia” dla gruntów, które zostały zabudowane przez spółdzielnie i w dniu 5 grudnia 1990 roku były w ich posiadaniu. Zgodnie z dodanym art. 35 ust. 4<sup>1</sup> spółdzielnia miała nabyć przez zasiedzenie grunty stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego albo gruntu, którego właściciel pozostawał nieznanym, pomimo podjętych starań o jego ustalenie. W konsekwencji spółdzielnia miała uzyskać silny tytuł prawny bez obowiązku świadczenia na rzecz podmiotu, któremu prawo to zostało odejście. Przepis ten został uznany za niezgodny z Konstytucją wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego z 29 października 2010 r.<sup>24</sup> i utracił moc. Zasadniczym argumentem przemawiającym za usunięciem tej regulacji z obrotu prawnego było naruszenie konstytucyjnej zasady ochrony własności podmiotów, przeciwko którym miałyby „quasi-zasiedzenie”, jak również naruszenie zasady samodzielności finansowej jednostek samorządu terytorialnego, którym prawo własności byłoby odejmowane bez wynagrodzenia.

Próby ponownego wykorzystania instytucji przemilczenia, będącego w istocie kalką zakwestionowanego przez Trybunał Konstytucyjny mechanizmu „quasi-zasiedzenia”, pojawiały się w kolejnych projektach, zainicjowanych przez parlamentarzystów. Rozwiązanie takie zaproponowano m.in. w poselskim projekcie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych z 2012 roku<sup>25</sup>, zakładającym nabycie nieruchomości będącej poprzednio własnością Skarbu Państwa z upływem dwuletniego okresu od dnia wejścia ustawy w życie. Analogiczne rozwiązania zaproponowano następnie w poselskim projekcie ustawy o prawie spółdzielni mieszkaniowych do gruntów z 2021 roku<sup>26</sup> oraz w senackim projekcie nowelizacji ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych<sup>27</sup>.

## 4. Projektowane rozwiązania

W ramach rządowego projektu ustawy o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw przewidziano rozwiązania, które dopełniają system regulacji praw do gruntów, a także wprowadzają szereg mechanizmów ukierunkowanych na poprawę sytuacji procesowej spółdzielni.

### 4.1. Zakres przedmiotowy

Projekt zakłada możliwość rozdysponowania na rzecz spółdzielni mieszkaniowej gruntu Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego poprzez oddanie go w użytkowanie wieczyste wraz z przeniesieniem własności istniejących budynków. Swoim zakresem normatywnym obejmuje zarówno grunty zabudowane przez spółdzielnie przed, jak i po dniu 5 grudnia 1990 r., będące od tej daty w ich nieprzerwanym posiadaniu, a także nieruchomości, nad którymi spółdzielnie uzyskały władanie po 1990 roku i są przez nie wykorzystywane na podstawie odpłatnego tytułu prawnego.

18 Orzeczenia o podleganiu nieruchomości przepisom dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej wydawane były na podstawie § 5 rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. Nr 10, poz. 51).

19 Ustawa z dnia 10 maja 1990 r. – Przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych (Dz. U. Nr 32, poz. 191).

20 Ustawa z dnia 4 października 1991 r. o zmianie niektórych warunków przygotowania inwestycji budownictwa mieszkaniowego w latach 1991-1995 oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz. U. Nr 103, poz. 446).

21 Na mocy art. 1 ustawy z dnia 22 grudnia 1995 r. o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości oraz zmieniającej ustawę o zmianie ustawy o gospodarce gruntami i wywłaszczeniu nieruchomości (Dz. U. z 1996 r. Nr 5, poz. 33).

22 Dz. U. z 2024 r. poz. 558.

23 Ustawa z dnia 14 czerwca 2007 r. o zmianie ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz. U. Nr 125, poz. 873).

24 P 34/08.

25 Druk sejmowy nr 819, VII kadencja.

26 Druk sejmowy nr 1418, IX kadencja.

27 Druk senacki nr 562, X kadencja.

W konsekwencji roszczenie o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego wraz z przeniesieniem własności budynków przyznano zarówno tym spółdzielniom, które nie skorzystały z ograniczonych w czasie rozwiązań przewidzianych w art. 88a ustawy o gospodarce gruntami i wyłączeniu nieruchomości lub w art. 208 ustawy o gospodarce nieruchomościami, jak i spółdzielnie, które już w aktualnej rzeczywistości prawnej zrealizowały inwestycje mieszkaniowe na gruntach oddanych m.in. w wieloletnią dzierżawę.

#### 4.2. Tryb dochodzenia roszczenia

Całkowicie nowym zabiegiem jest przeniesienie procesu rozpoznawania roszczeń spółdzielni na grunt postępowania administracyjnego. Zgodnie z przyjętymi założeniami zawarcie umowy użytkowania wieczystego oraz przeniesienia własności budynku ma poprzedzać wydanie decyzji administracyjnej odpowiednio przez starostę wykonującego zadanie z zakresu administracji rządowej – w odniesieniu do nieruchomości Skarbu Państwa lub wójta, burmistrza bądź prezydenta miasta – w odniesieniu do nieruchomości stanowiącej własność jednostki samorządu terytorialnego.

Rozwiązanie to będzie dotyczyć obligatoryjnie nowych wniosków, złożonych po wejściu ustawy w życie, jak i spraw w toku, o ile spółdzielnia w ciągu 6 miesięcy od dnia wejścia ustawy w życie zadeklaruje wybór tej ścieżki dochodzenia roszczeń. W przypadku gdy zgłoszone na podstawie wcześniejszych przepisów żądanie jest już przedmiotem toczącego się postępowania przed sądem, do czasu jego prawomocnego zakończenia orzeczeniem co do istoty sprawy lub umorzenia, postępowanie administracyjne będzie podlegać zawieszeniu z urzędu. Brak możliwości równoległego prowadzenia postępowań dotyczącej tożsamej sprawy w dwóch odmiennych reżimach prawnych wpisuje się w zasadę powagi rzeczy osądzonej (*res iudicata*).

#### 4.3. Odpłatność

Oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste będzie miało, co do zasady, charakter odpłatny, a więc będzie aktualizowało po stronie spółdzielni obowiązek wniesienia pierwszej opłaty oraz opłat rocznych według stawki wynoszącej 1% ceny gruntu. Projekt uwzględni jednak szczególne uprawnienia nabyte przez spółdzielnie na mocy dotychczasowych regulacji (w tym m. in. art. 208 ustawy o gospodarce nieruchomościami). W konsekwencji konwersja dotychczasowej ścieżki dochodzenia roszczeń w postępowanie administracyjne pozostanie irrelevantna dla prawa do zwolnienia z pierwszej opłaty z tytułu oddania gruntu w użytkowanie wieczyste.

#### 4.4. Konkurencja roszczeń

Projekt przewiduje także dalsze rozszerzenie przesłanek odmowy uwzględnienia „wniosku dekretowego” o okoliczność zajmowania lokalu przez osobę, której przysługuje spółdzielcze prawo do lokalu albo ekspektatywa jego ustanowienia. Zabieg ten jednoznacznie rozstrzyga o pierwszeństwie żądania spółdzielni przed roszczeniami poprzednich właścicieli nieruchomości wynikającymi z dekretu o własności i użytkowaniu gruntów na obszarze m.st. Warszawy. Zgłoszenie przez spółdzielnię żądania ustanowienia na jej rzecz prawa użytkowania wieczystego będzie także stanowić bezwzględną przeszkodę do uwzględnienia roszczeń, których źródłem jest art. 214 ustawy o gospodarce nieruchomościami.

#### 4.5. Rozszerzenie przedmiotu żądania spółdzielni

Kolejną istotną zmianą w stosunku do obecnego stanu prawnego jest odejście od pojęcia „niezbędności” (art. 208 ustawy

o gospodarce nieruchomościami) oraz „działki budowlanej” (art. 35 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych), wyznaczających granice żądania spółdzielni mieszkaniowej. W projekcie przewidziano bowiem, że roszczenie spółdzielni mieszkaniowej będzie służyć w odniesieniu do gruntów znajdujących się w jej posiadaniu, z wyłączeniem części wykorzystywanych lub przeznaczonych w miejscowych planach zagospodarowania przestrzennego na cele publiczne.

Jednocześnie projektodawca wprowadza dwie kategorie gruntów objętych regulacją – „nieruchomości niezbędne”, rozumiane jako grunty znajdujące się pod budynkami mieszkalnymi oraz integralnie z nimi związaną infrastrukturą towarzyszącą oraz „grunty pozostałe”, na których możliwa będzie realizacja zabudowy w ramach spółdzielczego budownictwa czynszowego. W przypadku tej drugiej kategorii gruntów, z uwagi na ich szczególne przeznaczenie, możliwe będzie określenie przez organ terminu do ich zagospodarowania. Ponadto w przypadku trwałej zmiany sposobu zagospodarowania polegającej na oddaniu do użytkowania zrealizowanych w ramach tego przedsięwzięcia budynków będzie uprawniać użytkownika wieczystego do ustalenia preferencyjnej stawki procentowej w wysokości 0,3% ceny gruntu.

#### 4.6. Przekształcenie prawa użytkowania wieczystego w prawo własności

Dodatkowo w projekcie przewidziano rozciągnięcie mechanizmu przekształcenia prawa użytkowania wieczystego w prawo własności *ex lege*<sup>28</sup> o grunty, które zostały oddane w użytkowanie wieczyste po dniu 31 grudnia 2018 r. oraz po dniu wejścia ustawy w życie. Rozwiązanie to ma na celu zrównanie sytuacji prawnej podmiotów tego samego stosunku prawnego, wobec których stosowanie odmiennych reguł dotyczących uwłaszczenia ze względu na czas oddania gruntu w użytkowanie wieczyste, nie byłoby aksjologicznie uzasadnione.

### 5. Uwagi *de lege ferenda*

W kontekście trwających prac legislacyjnych należy przede wszystkim zwrócić uwagę na potrzebę kompleksowego uregulowania praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe zarówno w odmiennej rzeczywistości prawnej, jak i w oderwaniu od uwarunkowań historycznych. Wpłyne to na wzmocnienie pewności prawnej u beneficjentów tych rozwiązań, jak również podmiotów publicznych, dla których definitywnie zamknięcie tego procesu prowadzić będzie do poprawy warunków gospodarowania ich zasobami.

Należy zauważyć, że istniejące już w porządku prawnym regulacje nie uwzględniają specyfiki procesów inwestycyjnych prowadzonych po 1989 roku. Ustawodawca powinien zatem pochylić się także nad sytuacją spółdzielni, które legalnie wzniosły budynki na gruntach oddanych im do korzystania na podstawie tytułu obligacyjnego, który w świetle powołanego wcześniej orzecznictwa nie pozwala na urządzenie ksiąg wieczystych dla spółdzielczych własnościowych praw do lokali oraz do ustanawiania ich odrębnej własności (np. na podstawie wieloletniej dzierżawy). Tym samym godzi się rozważyć wprowadzenie szczególnych rozwiązań także dla podmiotów, które nie były posiadaczami gruntów na dzień 5 grudnia 1990 r.

<sup>28</sup> Z dniem 1 stycznia 2019 r. prawo użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe uległo przekształceniu w prawo własności na podstawie art. 1 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. o przekształceniu prawa użytkowania wieczystego gruntów zabudowanych na cele mieszkaniowe w prawo własności tych gruntów (Dz. U. z 2025 r., poz. 6); w przypadku, gdy budynek został oddany do użytkowania po tej dacie, przekształcenie następowało z mocy prawa z dniem 1 stycznia roku następnego.

W świetle dotychczasowej praktyki jedną z podstawowych potrzeb jest zapewnienie spółdzielniom mieszkaniowym gwarancji szybkości i prostoty postępowania oraz możliwości poddania rozstrzygnięcia kontroli instancyjnej. Brak równowagi procesowej pomiędzy spółdzielnią a publicznym właścicielem gruntu sprzyja bowiem arbitralności organów oraz przewlekłości działań zmierzających do przekazania lub ustanowienia praw do gruntu.

Nie można przy tym tracić z pola widzenia, że przedłużający się proces regulacji stawia spółdzielnie przed alternatywą odpłatnego korzystania z gruntu lub władania nim bez tytułu prawnego. Istnieje zatem uzasadniona potrzeba uwzględnienia przy wymiarze zobowiązań z tytułu bezumownego korzystania z nieruchomości szczególnej sytuacji tych spółdzielni, w stosunku do których organy pozostają w stanie bezczynności lub istnieją kwalifikowane przeszkody do zawarcia umowy przeniesienia własności lub ustanowienia użytkowania wieczystego (np. konieczność ustalenia pełnego kręgu następców prawnych poprzednich właścicieli, którzy zgłosili roszczenie restytucyjne wobec nieruchomości objętej wnioskiem spółdzielni).

## 6. Podsumowanie

Doniosłość w sferze skutków prawnorzeczowych oraz skala problemu braku trwałego tytułu prawnego do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe w poprzednim ustroju polityczno-gospodarczym, jak również brak alternatywnych metod jego rozwiązania dowodzą potrzeby podjęcia interwencji legislacyjnej. Pomimo podejmowanych przez ustawodawcę na przestrzeni ponad

35 lat prób uregulowania tej kwestii, dotąd nie udało się definitywnie zamknąć procesu przyznawania spółdzielniom mieszkaniowym praw do gruntu, gwarantujących możliwość niezakłóconego ustanawiania spółdzielczych praw do lokali, zakładania dla nich ksiąg wieczystych, a w dalszej perspektywie – ustanawiania odrębnej własności i obciążania ograniczonymi prawami rzeczowymi. Nieuchronnie taki stan pogłębia poczucie braku stabilności prawnej, a także godzi w pewność obrotu.

Szans na kompleksowe rozwiązanie tego problemu można upatrywać w trwających pracach nad ustawą o uregulowaniu praw do gruntów zabudowanych przez spółdzielnie mieszkaniowe, o zmianie ustawy o gospodarce nieruchomościami oraz niektórych innych ustaw. Projekt dopełnia obowiązujące unormowania oraz rozszerza zakres podmiotowy i przedmiotowy regulacji, włączając pominięte przez ustawodawcę spółdzielnie lub otwiera drogę do uwłaszczenia tym, które z różnych względów nie mogły skorzystać z dobrodziejstwa istniejących w porządku prawnym rozwiązań. Ponadto realizuje silnie akcentowany w praktyce postulat zapewnienia efektywnych instrumentów służących zwalczaniu bezczynności organów w procesie regulacyjnym, jak również zapewnienia kontroli instancyjnej podejmowanych przez organy działań. Cel ten ma być w założeniu projektodawcy osiągnięty poprzez przeniesienie rozstrzygnięcia ze sfery uprawnień właścicielskich (*dominium*) do sfery działań władczych (*imperium*).

**Filip Syrkiewicz**

radca prawny w OIRP w Warszawie

## ■ PRAWO MEDYCZNE

Agnieszka Adamczak

# Składanie wniosków o przyznanie świadczenia z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych – uwagi praktyczne

## 1. Wprowadzenie

Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych (dalej: „FKZM” albo „Fundusz”) jest państwowym funduszem celowym utworzonym w celu wypłacania świadczeń kompensacyjnych w przypadku wystąpienia zdarzeń medycznych<sup>1</sup>. Fundusz powstał w miejsce 16 Wojewódzkich Komisji ds. Orzekania o Zdarzeniach Medycznych (dalej: „Wojewódzkie Komisje”), które funkcjonowały od 2012 r.<sup>2</sup> Komisje te miały odciążać sądownictwo od skomplikowanych i długotrwałych procesów o odszkodowanie i zadośćuczynienie w przypadku błędów medycznych.

Zadaniem Wojewódzkich Komisji było orzekanie o zdarzeniach medycznych<sup>3</sup>. Skład orzekający składał się 4 osób: dwóch prawników i dwóch medyków. Obecność medyków miała wyeliminować konieczność długotrwałego oczekiwania na specjalistyczną opinię, prawników – gwarantować procedowanie sprawy zgodnie z przepisami prawa, a w konsekwencji umożliwić Wojewódzkim Komisjom zakończenie postępowania w ciągu 4 miesięcy. Model ten rzeczywiście przyczynił się do skrócenia czasu oczekiwania na rozstrzygnięcie

3 Zgodnie z art. 67a u.p.p. (w pierwotnym brzmieniu) zdarzeniem medycznym było:  
– zakażenie pacjenta biologicznym czynnikiem chorobotwórczym,  
– uszkodzenia ciała lub rozstrój zdrowia pacjenta  
albo

– śmierć pacjenta

będące następstwem niezgodnych z aktualną wiedzą medyczną:

1) diagnozy, jeżeli spowodowała ona niewłaściwe leczenie albo opóźniła właściwe leczenie, przyczyniając się do rozwoju choroby,

2) leczenia, w tym wykonania zabiegu operacyjnego,

3) zastosowania produktu leczniczego lub wyrobu medycznego.

1 Art. 67zi ust. 1 ustawy z dnia 6 listopada 2008 r. o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta, Dz. U. z 2024 r. poz. 581 (dalej: „u.p.p.”).

2 Komisje powstały na mocy ustawy z dnia 28 kwietnia 2011 r. o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz. U. z 2011 r. Nr 113, poz. 660).

(aczkolwiek większość postępowań przekroczyła ustawowy 4-miesięczny termin, co zauważyła Najwyższa Izba Kontroli w raporcie: „Pozasądowe dochodzenie roszczeń przez pacjentów” opublikowanym 29 listopada 2018 r.<sup>4</sup>). Jednak liczba spraw w sądach nie uległa zmniejszeniu. Zgodnie z koncepcją systemu Wojewódzkie Komisje prowadziły postępowanie dowodowe, przesłuchiwały świadków, występowały o specjalistyczne opinie i na tej podstawie orzekały, czy doszło do zdarzenia medycznego, ale kwestia określenia wysokości zadośćuczynienia i odszkodowania została pozostawiona po stronie ubezpieczyciela podmiotu leczniczego (a w przypadku jego braku, bezpośrednio szpitala). To nie mogło się udać.

Po zakończeniu postępowania, jeśli Wojewódzka Komisja orzekła, że doszło do zdarzenia medycznego, a szpital nie wniósł wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy, podmiot leczniczy (lub jego ubezpieczyciel) miał 30 dni na przedstawienie wnioskodawcy propozycji zadośćuczynienia i odszkodowania. Wnioskodawca w ciągu 7 dni mógł przyjąć proponowaną kwotę (co było równoznaczne z zrzeczeniem się roszczeń cywilnych związanych z tym zdarzeniem). Brak przyjęcia propozycji był traktowany na równi z jej odrzuceniem. Żaden przepis (ani u.p.p., ani rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 10 lutego 2012 r. w sprawie szczegółowego zakresu oraz warunków ustalania wysokości świadczenia w przypadku zdarzenia medycznego<sup>5</sup>) nie wskazywał minimalnej wysokości kwoty w przypadku zdarzenia medycznego. Ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta określała tylko wartości maksymalne: 100 000 zł w przypadku zakażenia, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pacjenta i 300 000 zł w przypadku śmierci pacjenta (do podziału dla wszystkich spadkobierców). Wojewódzkie Komisje nie mogły również wskazywać w swoim orzeczeniu wysokości świadczenia. Z tego względu podmioty lecznicze, mając całkowitą dowolność, proponowały skrajnie niskie wysokości odszkodowań, co niejako zmuszało wnioskodawców do kontynuowania dochodzenia roszczeń na drodze sądowej. Z dostępnych danych (za lata 2018 i 2019) wynika, że niewiele postępowań przed Komisjami Wojewódzkimi zakończyło się przyjęciem propozycji (13% w 2018 r.<sup>6</sup> i 9% w 2019 r.<sup>7</sup>).

Ustawą z dnia 16 czerwca 2023 r. o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz niektórych innych ustaw<sup>8</sup> z dniem 30 czerwca 2024 r. Wojewódzkie Komisje zostały zlikwidowane, a na ich miejsce powołano Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych<sup>9</sup>, którego dysponentem jest Rzecznik Praw Pacjenta. Zgodnie z wprowadzonym rozwiązaniem Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych zapewni szybką, pozasądową drogę do uzyskania rekompensat dla osób, które podczas pobytu w szpitalu doznały uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo uległy zakażeniu szpitalnemu. W przypadku śmierci pacjenta świadczenie przysługuje również jego bliskim<sup>10</sup>.

Świadczenie kompensacyjne jest przyznawane przez Rzecznika Praw Pacjenta. To Rzecznik określa jego wysokość korzystając z opinii wydanej przez Zespół ds. Świadczeń Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych (dalej: „Zespół ds. Świadczeń”)<sup>11</sup>. Następnie, w ciągu 30 dni od dnia uprawomocnienia się decyzji wnioskodawca

składa Rzecznikowi oświadczenie o przyjęciu świadczenia. Złożenie oświadczenia o przyjęciu świadczenia kompensacyjnego jest równoznaczne ze zrzeczeniem się przez wnioskodawcę wszelkich roszczeń o odszkodowanie, rentę oraz zadośćuczynienie pieniężne mogących wynikać ze zdarzenia medycznego w zakresie szkód, które ujawniły się do dnia złożenia wniosku<sup>12</sup>. Wypłata świadczenia następuje w przeciągu 14 dni od dnia otrzymania przez Rzecznika ww. oświadczenia<sup>13</sup>.

Brak złożenia oświadczenia we wskazanym w ustawie terminie czy też odrzucenie świadczenia jest równoznaczne ze zrzeczeniem się przez wnioskodawcę świadczenia kompensacyjnego<sup>14</sup>. Jeśli wnioskodawca nie zgadza się z wysokością przyznanego świadczenia (lub decyzją odmawiającą przyznania świadczenia), może złożyć odwołanie do Komisji Odwoławczej do spraw Świadczeń z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych<sup>15</sup>. Decyzja Komisji Odwoławczej podlega kontroli sądowo-administracyjnej.

Do tej pory do Rzecznika Praw Pacjenta wpłynęło ponad 4500 wniosków o przyznanie świadczenia kompensacyjnego. W latach 2024-2025 zostało wydanych 748 decyzji przyznających świadczenie<sup>16</sup> w średniej wysokości 58 tys. zł. Łączna kwota przyznaných świadczeń przekroczyła 43 mln zł. Przyznane środki wsparły 418 osoby w procesie powrotu do zdrowia, a 305 osoby bliskie otrzymały świadczenie w związku ze śmiercią krewnego<sup>17</sup>.

Dodatkowo, po zakończeniu postępowania, osobie, która doznała poważnych następstw zdarzenia medycznego, Rzecznik wystawia zaświadczenie umożliwiające korzystanie z opieki medycznej poza kolejnością. Zaświadczenie jest wystawiane na wniosek pacjenta. Z kolei szpital, w którym doszło do zdarzenia medycznego, musi przeanalizować jego przyczyny i wdrożyć działania zapobiegające podobnym zdarzeniom w przyszłości.

Strona internetowa Rzecznika Praw Pacjenta zawiera szczegółowe i wyczerpujące informacje dotyczące Funduszu, zasad jego działania czy też sposobu oraz możliwości składania wniosków<sup>18</sup>. Znajduje się tam także prosty i intuicyjny wzór wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego<sup>19</sup>.

Jako pracownik Biura Rzecznika Praw Pacjenta, który zajmuje się obsługą Funduszu, mogę wskazać, że ok. 15-20% wniosków o przyznanie świadczenia kompensacyjnego jest składanych przez profesjonalnych pełnomocników<sup>20</sup>. Paradoksalnie – wnioski te zawierają bardzo dużo błędów, często wskazując na niezrozumienie procesu. Mam nadzieję, że zawarte w niniejszym artykule uwagi pomogą w prawidłowym przygotowaniu dokumentów o przyznanie świadczenia kompensacyjnego z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych na rzecz klientów.

## 2. Forma wniosku

Postępowanie w sprawie przyznania świadczenia z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych (jak każde inne postępo-

4 <https://www.nik.gov.pl/kontrola/P/18/057/> (dostęp: 22.01.2026).

5 Dz. U. z 2012 r. poz. 207.

6 Sprawozdanie dotyczące przestrzegania praw pacjenta na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Obejmuje ono okres od 1 stycznia do 31 grudnia 2018 r. <https://www.gov.pl/web/rpp/sprawozdanie-za-2018-rok> (dostęp: 22.01.2026).

7 Sprawozdanie Rzecznika Praw Pacjenta z przestrzegania praw pacjenta w 2021 r. <https://www.gov.pl/web/rpp/sprawozdanie-za-2021-rok> (dostęp: 22.01.2026).

8 Dz. U. 2023 r. poz. 1675.

9 Fundusz rozpoczął działalność 6 września 2023 r. W okresie od 6 września do 6 grudnia 2023 r. funkcjonowały równoległe oba systemy.

10 <https://www.gov.pl/web/rpp/podstawowe-informacje3> (dostęp: 22.01.2026).

11 Opinia jest obowiązkowym elementem postępowania.

12 Art. 67zc ust. 2.

13 Art. 67zd ust. 1 u.p.p.

14 Art. 67zc ust. 3 u.p.p.

15 Art. 67ze ust. 1 u.p.p.

16 9,5 miliona złotych wypłat z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych - Rzecznik Praw Pacjenta - Portal Gov.pl (dostęp: 22.01.2026).

Podsumowanie działań Rzecznika Praw Pacjenta w 2025 roku - Rzecznik Praw Pacjenta - Portal Gov.pl (dostęp: 22.01.2026).

17 Nie wszystkie osoby przyjęły przyznane świadczenie. Liczba nieprzyjętych świadczeń kompensacyjnych stanowi ok. 3% wszystkich wydanych decyzji przyznających świadczenie kompensacyjne.

18 <https://www.gov.pl/web/rpp/fundusz-kompensacyjny-zdarzen-medycznych>.

19 <https://www.gov.pl/web/rpp/jak-zlozyc-wniosek3>.

20 W 2024 r. wniosków takich było 282, w 2025 r. – 474. Dane własne Rzecznika Praw Pacjenta.

wanie administracyjne) jest regulowane przepisami Kodeksu postępowania administracyjnego. Zgodnie z art. 63 § 1 k.p.a. podania (żądania, wyjaśnienia, odwołania, zażalenia) wnosi się na piśmie, za pomocą telefaksu lub ustnie do protokołu. Podania utrwalone w postaci elektronicznej wnosi się na adres do doręczeń elektronicznych lub za pośrednictwem konta w systemie teleinformatycznym organu administracji publicznej. Jeżeli przepisy odrębne nie stanowią inaczej, podania wniesione na adres poczty elektronicznej organu administracji publicznej pozostawia się bez rozpoznania. Brak jest przepisów szczególnych, które umożliwiałyby wnoszenie wniosków o przyznanie świadczenia z FKZM drogą mailową. Każdy wniosek przesłany za pomocą poczty elektronicznej jest zatem pozostawiany bez rozpoznania.

Warto również dodać, że każdy wniosek, w tym wnoszony elektronicznie (e-doręczenia), powinien być podpisany (własnoręcznie, kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym albo podpisem osobistym)<sup>21</sup>. W przypadku dokumentów elektronicznych chodzi o opatrzenie podpisem elektronicznym dokumentu (pliku) zawierającego wniosek. Samo podpisanie czy uwierzytelnienie wysłanej elektronicznie korespondencji („koperty”) jest niewystarczające.

### 3. Prostota procesu i wniosku

Rzecznik Praw Pacjenta na swojej stronie internetowej udostępnia wzór wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego. Nie ma oczywiście obowiązku korzystania z przygotowanego przez Rzecznika wzoru, ale zachęcam do jego wypełnienia. Przede wszystkim wzór ten pomaga uporządkować elementy formalnego wniosku<sup>22</sup> zarówno po stronie wnioskodawcy, jak i rozpatrującego wniosek referenta. W przypadku bowiem gdy wniosek jest niekompletny lub nienależycie opłacony, Rzecznik wzywa wnioskodawcę do jego uzupełnienia w terminie 30 dni od dnia doręczenia wezwania, ze wskazaniem stwierdzonych w nim braków, pod rygorem pozostawienia wniosku bez rozpoznania, co przedłuża proces<sup>23</sup>. Dodatkowo – jednolitość druku wszczynającego postępowanie bardzo pomaga członkom Zespołu ds. Świadczeń z Funduszu Kompensacyjnego Zdarzeń Medycznych (dalej: „Zespół ds. Świadczeń”) przy opiniowaniu sprawy – mogą łatwo znaleźć interesujące ich informacje, zawsze w tym samym miejscu.

Z powyższym wiąże się kolejna kwestia, która budzi dużo wątpliwości, tj. forma, treść i obszerność uzasadnienia. Jednym z wymogów formalnych wniosku jest uzasadnienie, w tym wskazanie faktów, na których wniosek jest oparty<sup>24</sup>. Prawidłowo napisane uzasadnienie powinno być zwarte, jasne i klarowne. Najlepiej z podsumowaniem zamieszczonym na jego początku wskazującym czym, według wnioskodawcy jest zdarzenie medyczne i jakie spowodowało ono skutki. Postępowanie w sprawie przyznania świadczenia kompensacyjnego jest postępowaniem wnioskowym. Oznacza to, że Rzecznik nie ocenia całego procesu leczniczego pacjenta, ale bada je pod kątem wystąpienia zdarzenia medycznego wskazanego we wniosku. Warto więc, by rozumiał intencje wnioskodawcy. Brak konkretyzacji może uniemożliwić prowadzenie postępowania, nie jest bowiem zadaniem Rzecznika domyślanie się treści zarzutów. Zajdzie wtedy konieczność wezwania do uzupełnienia wniosku. Ponadto chaotyczne i rozwlekłe uzasadnienie znacznie utrudnia Zespołowi ds. Świadczeń wydanie opinii w sprawie.

### 4. Definicja zdarzenia medycznego – uzasadnienie wniosku

Definicja zdarzenia medycznego została zawarta w art. 3 ust. 1 pkt 1 u.p.p., zgodnie z którym zdarzeniem medycznym jest zaistniałe w trakcie udzielania lub w efekcie udzielenia bądź zaniechania udzielenia świadczenia zdrowotnego:

- a) zakażenie pacjenta biologicznym czynnikiem chorobotwórczym,
- b) uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia pacjenta, albo
- c) śmierć pacjenta

– którego z wysokim prawdopodobieństwem można było uniknąć w przypadku udzielenia świadczenia zdrowotnego zgodnie z aktualną wiedzą medyczną albo zastosowania innej dostępnej metody diagnostycznej lub leczniczej, chyba że doszło do dających się przewidzieć normalnych następstw zastosowania metody, na którą pacjent wyraził świadomą zgodę.

Decyzję w sprawie przyznania świadczenia kompensacyjnego i jego wysokości (albo odmowy jego przyznania) Rzecznik wydaje po uzyskaniu opinii Zespołu ds. Świadczeń<sup>25</sup>. Nie ma więc sensu powoływanie się w uzasadnieniu wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego na orzecznictwo sądów powszechnych dotyczące odszkodowania czy zadośćuczynienia w sprawach o błędy medyczne. Przepisy art. 444-448 k.c. oraz procedury cywilnej nie mają zastosowania do postępowania (administracyjnego!) o przyznanie świadczenia z FKZM. Tak samo nie ma zastosowania orzecznictwo powstałe na kanwie tych przepisów. O tym, czy doszło do zdarzenia medycznego, decyduje Rzecznik Praw Pacjenta, opierając się na definicji zawartej w art. 3 ust. 1 pkt 11 u.p.p. oraz wydanej w sprawie opinii Zespołu ds. Świadczeń. Innymi słowy – wniosek o przyznanie świadczenia kompensacyjnego to nie pozew; nie potrzebuje uzasadnienia prawnego.

Jednocześnie problem z nadmiernie rozbudowanym uzasadnieniem prawnym jest zgłaszany przez Zespół ds. Świadczeń. W skład Zespołu ds. Świadczeń wchodzi medycy, osoby, dla których język prawniczy jest zupełnie niezrozumiały. Nadmiernie rozbudowane uzasadnienie zawierające cytaty z orzeczeń czy literatury prawniczej utrudnia Zespołowi zapoznanie się z treścią wniosku oraz zarzutami wnioskodawcy.

### 5. Definicja zdarzenia medycznego – zakres działania Funduszu

Świadczenie z FKZM przysługuje, jeśli podczas udzielania świadczenia zdrowotnego doszło do zdarzenia medycznego według definicji wskazanej powyżej. *A contrario* – Fundusz nie obejmuje innych czynów niedozwolonych związanych z udzielaniem świadczenia zdrowotnego, np. naruszenia prawa pacjenta<sup>26</sup>. Jeśli podczas udzielania świadczenia zdrowotnego doszło do naruszenia prawa pacjenta do np. informacji, wyrażenia zgody na udzielenie świadczenia zdrowotnego czy poszanowania godności i intymności, świadczenie kompensacyjne z Funduszu nie zostanie przyznane. Postępowanie w sprawie przyznania świadczenia kompensacyjnego jest odrębną procedurą od (również podejmowanego przez Rzecznika) postępowania wyjaśniającego określonego w art. 50-53 u.p.p., mającego na celu ocenę, czy zostało naruszone prawo pacjenta. Nie w każdej sprawie, w której prowadzone jest postępowanie wyjaśniające, można złożyć wniosek o przyznanie świadczenia kompensacyjnego. Będzie to możliwe tylko w przypadku naruszenia prawa pacjenta do świadczeń zdrowotnych odpowiadających wymaganiom aktualnej wiedzy medycznej wskazanego w art. 6 ust. 1 u.p.p.

<sup>21</sup> Art. 14 § 1a k.p.a.

<sup>22</sup> Art. 67u u.p.p.

<sup>23</sup> Art. 67u ust. 4 u.p.p.

<sup>24</sup> Art. 67u ust. 1 pkt 10 u.p.p.

<sup>25</sup> Art. 67za ust. 1 u.p.p.

<sup>26</sup> Prawa pacjenta zostały wymienione w art. 6-39 u.p.p.

## 6. Wysokość świadczenia kompensacyjnego

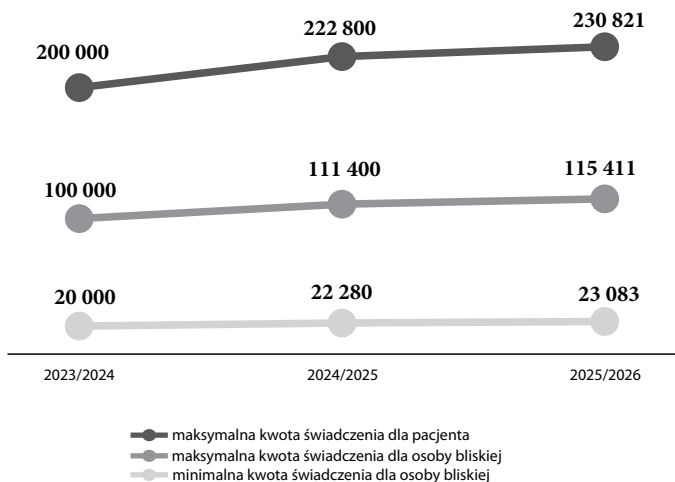
Jak wskazałam powyżej, w postępowaniu w sprawie przyznania świadczenia z Funduszu nie ma zastosowania orzecznictwo związane z przyznawaniem zadośćuczynienia czy odszkodowania w sądach powszechnych. Dotyczy to również wysokości przyzwanego świadczenia. W wielu wnioskach znajduje się obszernie uzasadnienie prawne, w którym wnioskodawca próbuje uzasadnić żądanie maksymalnej (czy innej, ściśle określonej) kwoty świadczenia, wskazując na rozmiar krzywdy doznanej przez pacjenta (albo osobę bliską zmarłego pacjenta), okoliczności wystąpienia zdarzenia medycznego, trudną sytuację wnioskodawcy czy zakres przyczynienia się personelu medycznego do powstania rozstroju zdrowia.

Tymczasem wysokość świadczenia z Funduszu w przypadku zakażenia, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia zależy od następstw zdrowotnych oraz stopnia dolegliwości wynikających ze zdarzenia medycznego, w tym w zakresie uciążliwości leczenia, uszczerbku na zdrowiu oraz pogorszenia jakości życia. Natomiast przy ustalaniu wysokości świadczenia kompensacyjnego dla osoby bliskiej zmarłego pacjenta uwzględnia się pozostawanie w związku małżeńskim w chwili śmierci pacjenta, pokrewieństwo, pozostawanie w stosunku przysposobienia, pozostawanie w wspólnym pożyciu oraz wiek osoby wnioskodawcy i pacjenta<sup>27</sup>.

Świadczenie przysługuje w wysokości od 2 000 zł do 200 000 zł dla pacjenta oraz od 20 000 zł do 100 000 zł dla osoby bliskiej zmarłego pacjenta<sup>28</sup>. Konkretnie kwoty, które przysługują za poszczególne uszkodzenia ciała, rozstrój zdrowia czy śmierć pacjenta zostały wskazane w rozporządzeniu Ministra Zdrowia z dnia 10 czerwca 2024 r. w sprawie sposobu ustalania wysokości świadczenia kompensacyjnego z tytułu zakażenia biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia albo śmierci pacjenta<sup>29</sup>.

Jednocześnie wysokość świadczenia kompensacyjnego podlega co roku<sup>30</sup> waloryzacji w stopniu odpowiadającym wskaźnikowi inflacji.

Wykres 1: wysokość świadczenia kompensacyjnego z uwzględnieniem corocznej waloryzacji.



27 Art. 67s ust. 4 u.p.p.

28 Art. 67s ust. 1 u.p.p.

29 Dz. U. z 2024 r. poz. 883. Wyciążenie dostępne jest również na stronie internetowej Rzecznika Praw Pacjenta; <https://www.gov.pl/web/rpp/wysokosc-swiadczenia-kompensacyjnego> (dostęp: 22.01.2026).

30 Waloryzacja następuje 6 września każdego roku – w rocznicę utworzenia Funduszu.

Świadczenie kompensacyjne przyznane na rzecz wnioskodawcy będzie sumą wszystkich skutków zdrowotnych, jakie zdarzenie medyczne spowodowało u pacjenta. W przypadku śmierci będzie to kwota wynikająca z relacji łączącej wnioskodawcę i pacjenta, wieku wnioskodawcy i wieku pacjenta. Żadna szczególna okoliczność, czy po stronie wnioskodawcy, czy warunków w szpitalu nie wpłynie na zwiększenie wysokości świadczenia. Jednocześnie, jeśli zaistniałe zdarzenie medyczne nie spowodowało żadnych skutków zdrowotnych dla pacjenta, świadczenie kompensacyjne nie zostanie przyznane.

## 7. Zakres świadczeń zdrowotnych objętych Funduszem

Jak stanowi art. 67q u.p.p., Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych obejmuje zdarzenia zaistniałe w trakcie udzielania lub w efekcie udzielenia bądź zaniechania udzielenia świadczeń opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych na zasadach określonych w ustawie z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych w szpitalu w rozumieniu art. 2 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej<sup>31</sup>. Oznacza to, że Fundusz obejmuje wyłącznie: 1) świadczenia zdrowotne finansowane ze środków publicznych („na NFZ”) oraz 2) świadczenia zdrowotne w szpitalu. Fundusz jest finansowany ze środków publicznych (odpis składki zdrowotnej). Logiczne jest więc, że nie obejmuje on świadczeń zdrowotnych finansowanych przez pacjentów w trybie komercyjnym.

Dodatkowo, podobnie jak w przypadku Wojewódzkiej Komisji, Fundusz obejmuje tylko zdarzenia medyczne, które miały miejsce w szpitalu, podczas hospitalizacji. Warto podkreślić, że przepis nie wskazuje na lokalizację udzielanego świadczenia („szpital” jako budynek), a formę świadczenia zdrowotnego („szpital” w rozumieniu art. 2 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 15 kwietnia 2011 r. o działalności leczniczej). Ustawa o działalności leczniczej jako szpital definiuje zakład leczniczy, w którym podmiot leczniczy wykonuje działalność leczniczą w rodzaju świadczenia szpitalne<sup>32</sup>, które z kolei zostało określone jako wykonywane całą dobę kompleksowe świadczenia zdrowotne polegające na diagnozowaniu, leczeniu, pielęgnacji i rehabilitacji, które nie mogą być realizowane w ramach innych stacjonarnych i całonocnych świadczeń zdrowotnych lub ambulatoryjnych świadczeń zdrowotnych; świadczeniami szpitalnymi są także świadczenia udzielane z zamiarem zakończenia ich udzielania w okresie nieprzekraczającym 24 godzin<sup>33</sup>. W definicji tej wyraźnie przeciwstawiono świadczenia szpitalne świadczeniom ambulatoryjnym, co oznacza, że żadne świadczenie udzielone w trybie ambulatoryjnym nie jest objęte ochroną Funduszu; nawet jeśli przychodnia jest zlokalizowana w budynku szpitala, a świadczenie będzie kontynuacją wcześniejszej hospitalizacji.

## 8. Termin do złożenia wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego

Ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta wprowadza jasny i konkretny termin do złożenia wniosku do Funduszu. Zgodnie z art. 67t ust. 3 u.p.p. wniosek o przyznanie świadczenia kompensacyjnego można złożyć w terminie roku od dnia, w którym wnioskodawca dowiedział się o zakażeniu biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzeniu ciała lub rozstroju zdrowia albo śmierci pacjenta, jednak termin ten nie może być dłuższy niż 3 lata od dnia,

31 Dz. U. z 2025 r. poz. 450.

32 Art. 2 ust. 1 pkt 9 ustawy o działalności leczniczej.

33 Art. 2 ust. 1 pkt 11 ustawy o działalności leczniczej.

w którym nastąpiło zdarzenie skutkujące zakażeniem biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzeniem ciała lub rozstrojem zdrowia albo śmiercią pacjenta). Konstrukcja przywołanego przepisu wskazuje, że oba te warunki muszą być spełnione jednocześnie<sup>34</sup>. Zdarzają się jednak wnioski, w tym sygnowane przez profesjonalnych pełnomocników, które dotyczą zdarzeń niemieszczących się we wskazanym wyżej terminie.

Warto również zwrócić uwagę na pierwszą część określonego w przepisie terminu, tj. dotyczącą daty „dowiedzenia się”. Termin ten został określony w sposób odmienny od przedawnienia z Kodeksu cywilnego, który reguluje dochodzenie odszkodowania i zadośćuczynienia za błędy medyczne przed sądami powszechnymi<sup>35</sup>. Na gruncie Kodeksu cywilnego przyjęto, że 3-letni bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą, z którą poszkodowany poweźmie wiedzę o wszystkich elementach stanu faktycznego potrzebnych do wystąpienia z roszczeniem, a zatem o zdarzeniu sprawczym, szkodzie, związku przyczynowym i osobie odpowiedzialnej<sup>36</sup>. Natomiast zgodnie z u.p.p. roczny termin liczy się od dowiedzenia się o zakażeniu biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzeniu ciała lub rozstroju zdrowia albo śmierci pacjenta. Innymi słowy: w przypadku uszkodzenia ciała czy rozstroju zdrowia roczny termin liczy się od wystąpienia objawów pogorszenia stanu zdrowia pacjenta, w przypadku zakażenia – od uzyskania wyniku badania mikrobiologicznego, a w przypadku śmierci pacjenta – od kiedy osoby mu bliskie dowiedziały się o jego śmierci. Nie będzie więc prawidłowe określanie daty początkowej rocznego terminu jako dnia, w którym pacjent (lub wnioskodawca) uzyskał wiedzę, że podczas leczenia popełniono błąd (leczenie nie było prawidłowe). Datą początkową nie może być również konsultacja z innym lekarzem, opinia medyczna, otrzymanie kopii dokumentacji medycznej z podmiotu leczniczego czy jej przeanalizowanie podczas konsultacji z profesjonalnym pełnomocnikiem.

Termin do złożenia wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego dotyczy wszystkich wnioskodawców. W przeciwieństwie do procedur cywilnej w przypadku FKZM nie ma zastosowania przedłużenie (a raczej brak rozpoczęcia) biegu przedawnienia, jeśli zdarzenie medyczne miało miejsce w związku z leczeniem małoletniego lub jest on wnioskodawcą po śmierci osoby sobie bliskiej. Termin do złożenia wniosku nie ulega przedłużeniu ani ponownemu otwarciu w przypadku wydania wyroku skazującego w postępowaniu karnym.

34. Dodatkowo art. 9 ust. 1 i 2 ustawy powołującej FKZM (ustawy z dnia 16 czerwca 2023 r. o zmianie ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta oraz niektórych innych ustaw, Dz. U. z 2023 r., poz. 1675) doprecyzowuje, że wniosek może dotyczyć tylko zdarzeń, które miały miejsce po dniu jej wejścia w życie (czyli 6 września 2023 r.) lub, jeśli zdarzenie miało miejsce wcześniej, wnioskodawca dowiedział się o zakażeniu biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzeniu ciała lub rozstroju zdrowia albo o śmierci pacjenta po dniu wejścia w życie tej ustawy.

35. Zgodnie z art. 442<sup>1</sup> k.c.:

„§ 1. Roszczenie o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym ulega przedawnieniu z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się albo przy zachowaniu należytej staranności mógł się dowiedzieć o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia. Jednakże termin ten nie może być dłuższy niż dziesięć lat od dnia, w którym nastąpiło zdarzenie wywołujące szkodę.

§ 2. Jeżeli szkoda wynika ze zbrodni lub występku, roszczenie o naprawienie szkody ulega przedawnieniu z upływem lat dwudziestu od dnia popełnienia przestępstwa bez względu na to, kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia.

§ 3. W razie wyrządzenia szkody na osobie, przedawnienie nie może skończyć się wcześniej niż z upływem lat trzech od dnia, w którym poszkodowany dowiedział się o szkodzie i o osobie obowiązanej do jej naprawienia.

§ 4. Przedawnienie roszczeń osoby małoletniej o naprawienie szkody na osobie nie może skończyć się wcześniej niż z upływem lat dwóch od uzyskania przez nią pełnoletności”.

36. W. Borysiak (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, 2024, Legalis, Komentarz do art. 442<sup>1</sup> k.c.

## 9. Kto może być wnioskodawcą?

Poza krótkim terminem do złożenia wniosku ustawa o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta zawęża krąg osób, które mogą złożyć wniosek o przyznanie świadczenia kompensacyjnego w przypadku danego zdarzenia medycznego. W przypadku wystąpienia zakażenia pacjenta biologicznym czynnikiem chorobotwórczym, uszkodzenia ciała lub rozstroju zdrowia pacjenta jedynie pacjent jest uprawniony do złożenia wniosku o przyznanie świadczenia<sup>37</sup>. Oznacza to, że osoba bliska nie może złożyć wniosku, oznaczając zdarzenie medyczne jako np. zakażenie, jeśli pacjent nie żyje; nawet jeśli jego śmierć była konsekwencją zakażenia szpitalnego.

Osoba bliska może złożyć wniosek o przyznanie świadczenia kompensacyjnego tylko w przypadku śmierci pacjenta<sup>38</sup>. Dodatkowo krąg osób, które mogą ubiegać się o świadczenie kompensacyjne po śmierci pacjenta, jest wąski. Wniosek mogą złożyć: 1) krewny pierwszego stopnia (rodzice i dzieci); 2) niepozostający w separacji małżonek (co powinien udowodnić aktem małżeństwa wydanym po śmierci małżonka); 3) osoby pozostające w stosunku przysposobienia; 4) osoby pozostające z pacjentem we wspólnym pożyciu. Wniosek nie może natomiast zostać złożony przez rodzeństwo zmarłego pacjenta, nawet jeśli prowadzili wspólne gospodarstwo domowe, czy sprawowali nad sobą nawzajem opiekę. Wniosku nie może też złożyć wnuk czy dziadek zmarłego pacjenta.

Brak jest również przepisu umożliwiającego dziedziczenie możliwości złożenia wniosku w przypadku śmierci wnioskodawcy przed jego wystąpieniem do FKZM. Jeśli osoba uprawniona zmarła wcześniej (nie dożyła śmierci pacjenta), odrzuciła spadek, została wydziedziczona czy uznana za niegodną dziedziczenia, uprawnienie do złożenia wniosku o świadczenie kompensacyjne nie przechodzi na jej zstępnych. Jeśli jednak wnioskodawca umrze w trakcie trwania postępowania (tj. po złożeniu wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego) do postępowania wstępują na prawach strony jego następcy prawni.

## 10. Wnioski składane przez bliskich zmarłego pacjenta

W przypadku śmierci pacjenta świadczenie przysługuje każdej z wymienionych w przepisie osób. Nieprawidłowe jest więc składanie jednego wniosku o przyznanie świadczenia kompensacyjnego w imieniu wszystkich wnioskodawców. Organ nie może przecież wypłacić podzielić jednego świadczenia pomiędzy wielu uprawnionych. Każdemu z osób bliskich przysługuje bowiem odrębne świadczenie, często również w różnej wysokości. Wobec tego, w przypadku śmierci pacjenta, jeśli profesjonalny pełnomocnik reprezentuje więcej niż jednego uprawnionego, powinien złożyć oddzielny wniosek o przyznanie świadczenia na rzecz każdego z wnioskodawców, wraz z opłatą<sup>39</sup> oraz innymi dokumentami wymienionymi w art. 67u ust. 1 u.p.p.

## 11. Postępowanie ubezpieczeniowe

Zgodnie z art. 67v u.p.p. postępowania w sprawie świadczenia kompensacyjnego nie wszczyna się, a wszczęte umarza, w przypadku gdy w związku z tym zdarzeniem medycznym:

1) prawomocnie osądzono sprawę o odszkodowanie, rentę lub zadośćuczynienie;

2) toczy się postępowanie cywilne w sprawie o odszkodowanie, rentę lub zadośćuczynienie;

37. Art. 67r ust. 1, art. 67t ust. 2 u.p.p.

38. Art. 67r ust. 2 u.p.p.

39. Wniosek podlega opłacie aktualnie wynoszącej 348 zł.

3) wnioskodawca uzyskał odszkodowanie, rentę lub zadośćuczynienie od osoby odpowiedzialnej za szkodę, w tym z tytułu ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej;

4) sąd orzekł na rzecz wnioskodawcy obowiązek naprawienia szkody wyrządzonej przestępstwem lub zadośćuczynienia za doznana krzywdę albo nawiązkę.

Zdarzają się sytuacje, gdy wnioskodawca (za wiedzą swojego pełnomocnika albo nie) składa równocześnie wnioski do Rzecznika Praw Pacjenta oraz do ubezpieczyciela szpitala. Warto pamiętać, że ubezpieczyciel przyznając świadczenie (w jakiegokolwiek wysokości), po prostu wpłaca je na konto bankowe wnioskodawcy, nie informując wcześniej ani nie pytając się o zgodę. Każda taka wpłata jest podstawą do umorzenia postępowania o przyznanie świadczenia z FKZM.

Termin przedawnienia roszczeń wobec ubezpieczyciela jest dłuższy niż termin do złożenia wniosku o przyznanie świadczenia z FKZM. Warto więc procedurę dochodzenia roszczeń stosować w odpowiedniej kolejności.

## 12. Podsumowanie

Fundusz Kompensacyjny Zdarzeń Medycznych jest nowym instrumentem w systemie dochodzenia roszczeń w przypadku błędu medycznego. Krótki okres jego funkcjonowania nie pozwala jeszcze na ocenę, czy spełni pokładane w nim nadzieje i znacząco zmniejszy liczbę pozwów w sądach, a tym samym przyspieszy uzyskanie odszkodowania. Niemniej rosnąca świadomość istnienia Funduszu, także wśród profesjonalnych pełnomocników, daje podstawy przypuszczać, że coraz więcej pacjentów (i osób im bliskich) zyskuje realną szansę na skuteczną pomoc finansową konieczną do dalszego leczenia w przypadku wystąpienia zdarzenia medycznego lub godne zadośćuczynienie po śmierci pacjenta.

**Agnieszka Adamczak**  
radca prawny w OIRP w Warszawie

## ■ PRAWO FINANSOWE

Mateusz Rojewski

# Wytyczne Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego jako instrument *soft law* w obszarze przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu

### 1. Wprowadzenie

Wytyczne EBA/GL/2024/14<sup>1</sup> oraz EBA/GL/2024/15<sup>2</sup>, przyjęte przez Europejski Urząd Nadzoru Bankowego (dalej: „EBA”) na podstawie art. 16 ust. 1 rozporządzenia (UE) nr 1093/2010<sup>3</sup>, weszły w życie 30 grudnia 2025 r. Dokumenty te stanowią wykonanie kompetencji EBA do formułowania wytycznych mających na celu zapewnienie spójnego, skutecznego i jednolitego stosowania prawa Unii Europejskiej w obszarze nadzoru finansowego<sup>4</sup>. Wytyczne nie mają charakteru aktu prawa powszechnie obowiązującego, lecz są instrumentem typu *soft law*, do którego stosowania zobowiązane są właściwe organy oraz instytucje objęte ich zakresem. Warto przy tym powołać się na judykaturę i wskazać, że pomimo iż wspólne wytyczne są niewiążącymi aktami prawnymi, to z art. 16 ust. 3 ww. rozporządzenia wynika, że właściwe organy i instytucje finansowe dokładają wszelkich starań, aby ich przestrzegać. Przepis ten uściśla, że organy te wskazują, czy stosują

się lub zamierzają zastosować do tych wytycznych, a w przeciwnym przypadku powiadamiają EBA o dokonanych wyborze, uzasadniając swoją decyzję<sup>5</sup>.

Celem wytycznych jest określenie ram organizacyjnych, proceduralnych i kontrolnych, jakie instytucje finansowe, dostawcy usług płatniczych oraz dostawcy usług w zakresie kryptoaktywów powinni wdrożyć, aby zapewnić skuteczne wykonywanie obowiązków wynikających z unijnych i krajowych środków ograniczających. Dokumenty te zmierzają do ograniczenia ryzyka naruszeń oraz obchodzenia sankcji poprzez wprowadzenie jednolitych standardów zarządzania ryzykiem sankcyjnym, nadzoru wewnętrznego oraz odpowiedzialności organów zarządzających.

### 2. Zakres przedmiotowy i adresaci wytycznych EBA/GL/2024/14

Wytyczne EBA/GL/2024/14 odnoszą się do instytucji finansowych podlegających regulacji i nadzorowi na podstawie dyrektywy 2013/36/UE<sup>6</sup>, dyrektywy (UE) 2015/2366<sup>7</sup> oraz dyrektywy

1 Wytyczne EBA/GL/2024/14 z dnia 14 listopada 2024 r. w sprawie wewnętrznych polityk, procedur i mechanizmów kontroli mających na celu zapewnienie wdrożenia unijnych i krajowych środków ograniczających; [www.eba.europa.eu](http://www.eba.europa.eu) (dostęp: 8.02.2026).

2 Wytyczne EBA/GL/2024/15 z dnia 14 listopada 2024 r. w sprawie wewnętrznych polityk, procedur i mechanizmów kontroli mających na celu zapewnienie wdrożenia unijnych i krajowych środków ograniczających na podstawie rozporządzenia (UE) 2023/1113; [www.eba.europa.eu](http://www.eba.europa.eu) (dostęp: 8.02.2026).

3 Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1093/2010 z dnia 24 listopada 2010 r. w sprawie ustanowienia Europejskiego Urzędu Nadzoru (Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego), zmiany decyzji nr 716/2009/WE oraz uchylenia decyzji Komisji 2009/78/WE (Dz. Urz. UE L 331 z 15.12.2010, s. 12, ze zm.).

4 Wyrok Sądu z 19 listopada 2025 r. w sprawie T-366/23, *YH przeciwko Europejskiemu Bankowi Centralnemu*, ECLI:EU:T:2025:1037, pkt 47.

5 Wyrok Trybunału Sprawiedliwości z 15 lipca 2021 r. w sprawie C-911/19, *FBF*, EU:C:2021:599, pkt 43.

6 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2013/36/UE z dnia 26 czerwca 2013 r. w sprawie warunków dopuszczenia instytucji kredytowych do działalności oraz nadzoru ostrożnościowego nad instytucjami kredytowymi, zmieniająca dyrektywę 2002/87/WE i uchylająca dyrektywę 2006/48/WE oraz 2006/49/WE (Dz. Urz. UE L 176 z 27.6.2013, s. 338, ze zm.).

7 Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/2366 z dnia 25 listopada 2015 r. w sprawie usług płatniczych w ramach rynku wewnętrznego, zmieniająca dyrektywę 2002/65/WE, 2009/110/WE, 2013/36/UE i rozporządzenie (UE) nr 1093/2010 oraz uchylająca dyrektywę 2007/64/WE (Dz. Urz. UE L 337 z 23.12.2015, s. 35).

2009/110/WE<sup>8</sup>. Na marginesie warto dodać, że adresatami omawianych regulacji są poza instytucjami finansowymi także właściwe organy krajowe odpowiedzialne za ocenę i nadzór nad wewnętrznymi politykami oraz procedurami wdrażanymi przez te instytucje.

Przedmiotem wytycznych jest określenie minimalnych wymogów dotyczących wewnętrznych polityk, procedur i mechanizmów kontroli, które powinny zapewniać skuteczne wdrażanie zarówno unijnych, jak i krajowych środków ograniczających. Dokument precyzuje, że środki ograniczające obejmują sankcje przyjmowane na poziomie Unii Europejskiej oraz sankcje krajowe, o ile mają one zastosowanie do instytucji finansowych. Wytyczne obejmują całokształt procesów organizacyjnych i operacyjnych związanych z identyfikacją, oceną, monitorowaniem oraz ograniczaniem ryzyka sankcyjnego.

### 3. Obowiązki wstępne i identyfikacja obszarów ryzyka

Zgodnie z wytycznymi instytucje finansowe są zobowiązane do przeprowadzenia analizy własnej działalności w celu ustalenia, które jej obszary są szczególnie podatne na naruszenie lub obchodzenie środków ograniczających. Analiza ta powinna obejmować zarówno produkty i usługi oferowane przez instytucję, jak i strukturę klientów, rynki geograficzne oraz kanały dystrybucji.

Na podstawie wyników tej analizy instytucje powinny zaprojektować i wdrożyć polityki oraz procedury wewnętrzne adekwatne do zidentyfikowanego poziomu ryzyka. W wytycznych podkreślono, że systemy te muszą być skuteczne, proporcjonalne oraz dostosowane do skali i złożoności działalności instytucji finansowej. Należy przy tym zapewnić, aby rozwiązania te były na bieżąco aktualizowane w odpowiedzi na zmiany w reżimach sankcyjnych oraz w ramach zarządzania ryzykiem przez dany podmiot.

### 4. Ramy zarządzania i odpowiedzialność organu zarządzającego

W wytycznych szczególną uwagę poświęca się roli organu zarządzającego w zapewnieniu zgodności ze środkami ograniczającymi. Organ ten odpowiada za zatwierdzanie strategii instytucji w zakresie zgodności sankcyjnej oraz za nadzorowanie jej wdrażania poprzez odpowiednie polityki, procedury i mechanizmy kontroli. Jednocześnie odpowiada za zapewnienie odpowiednich zasobów ludzkich i technicznych, a także za monitorowanie skuteczności systemu kontroli wewnętrznej, co ocenić należy pozytywnie z systemowego punktu widzenia.

Członkowie organu zarządzającego powinni posiadać świadomość ryzyk sankcyjnych, na jakie narażona jest instytucja, oraz potencjalnych sposobów obchodzenia środków ograniczających. Wytyczne wskazują, że odpowiedzialność ta ma charakter kolektywny i jest ponoszona przez wszystkich członków organu zarządzającego instytucji finansowej, niezależnie od wewnętrznego podziału kompetencji. W przypadku instytucji działających w formie grup kapitałowych dokument przewiduje konieczność koordynacji działań na poziomie

grupy, przy jednoczesnym zachowaniu odpowiedzialności poszczególnych podmiotów.

### 5. Funkcja nadzorcza i funkcja zarządcza organu

Wytyczne rozróżniają zadania organu zarządzającego pełniącego funkcję nadzorczą oraz funkcję zarządczą. W ramach funkcji nadzorczej organ powinien monitorować skuteczność wdrożonych polityk i procedur, analizować wyniki ocen ryzyka sankcyjnego oraz zapewniać dostęp do odpowiednich zasobów.

Z kolei funkcja zarządcza obejmuje bieżące zarządzanie systemem zgodności, w tym przyjmowanie polityk, nadzorowanie ich wdrażania oraz zapewnienie odpowiedniej struktury organizacyjnej. Wytyczne przewidują również obowiązek nadzoru nad podmiotami zewnętrznymi wykonującymi zadania w ramach *outsourcingu* – w takim przypadku organ zarządzający instytucji finansowej powinien zapewnić zgodność tych rozwiązań z wytycznymi EBA/GL/2019/02 oraz otrzymywać od dostawcy usług regularne sprawozdania na temat skuteczności systemu w celu przekazywania informacji organowi zarządzającemu<sup>9</sup>.

### 6. Rola pracownika wyższego szczebla odpowiedzialnego za zgodność

Instytucje finansowe powinny wyznaczyć pracownika wyższego szczebla odpowiedzialnego za zapewnienie zgodności ze środkami ograniczającymi. Osoba ta powinna dysponować odpowiednią wiedzą, doświadczeniem oraz uprawnieniami umożliwiającymi skuteczne wykonywanie powierzonych zadań.

Wytyczne EBA/GL/2024/14 dopuszczają możliwość łączenia tej funkcji z innymi rolami, o ile nie prowadzi to do konfliktu interesów i nie ogranicza skuteczności działania. A zatem, funkcję tę może sprawować osoba pełniąca już inne obowiązki w ramach instytucji finansowej (przykładowo pracownika do spraw zgodności), pod warunkiem że jest to uzasadnione wielkością i złożonością instytucji oraz wynikami oceny narażenia na naruszenie środków ograniczających, jak również pozostaje bez wpływu na zdolność tego pracownika wyższego szczebla do wywiązywania się ze swych obowiązków w sposób skuteczny.

Do zadań tego pracownika należy m.in. opracowanie, wdrożenie oraz utrzymywanie procedury oraz mechanizmów kontroli, a także koordynacja procesu oceny ryzyka sankcyjnego, opracowywanie i aktualizacja polityk, raportowanie do organu zarządzającego (np. liczby wygenerowanych alertów, liczby dokonanych zgłoszeń do właściwych organów, czy informacji dotyczących wartości zamrożonych środków finansowych i zasobów gospodarczych) oraz współpraca z właściwymi organami.

W strukturach grupowych możliwe jest wyznaczenie analogicznej funkcji na poziomie jednostki dominującej, z uwzględnieniem specyfiki działalności poszczególnych podmiotów. W takiej sytuacji pracownik wyższego szczebla na poziomie grupy powinien ocenić skuteczność polityk, procedur oraz mechanizmów kontroli pod kątem ich zgodności z odpowiednimi środkami ograniczającymi w oddziałach, jednostkach zależnych, czy też u pośredników, dystrybutorów oraz agentów. Przy tym należy

<sup>8</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/110/WE z dnia 16 września 2009 r. w sprawie podejmowania i prowadzenia działalności przez instytucje pieniądza elektronicznego oraz nadzoru ostrożnościowego nad ich działalnością, zmieniająca dyrektywy 2005/60/WE i 2006/48/WE oraz uchylająca dyrektywę 2000/46/WE (Dz. Urz. UE L 267 z 10.10.2009, s. 7, ze zm.).

<sup>9</sup> European Banking Authority (EBA), *Final Report on EBA Guidelines on outsourcing arrangements*, EBA/GL/2019/02; [www.eba.europa.eu](http://www.eba.europa.eu) (dostęp: 8.02.2026).

podkreślić, że ostateczna odpowiedzialność za zgodność ze środkami ograniczającymi spoczywa na każdym z podmiotów należących do grupy.

## 7. Ocena narażenia na naruszenie środków ograniczających

Wytyczne EBA/GL/2024/14 szczegółowo określają obowiązek przeprowadzania przez instytucje finansowe oceny narażenia na naruszenie lub obchodzenie środków ograniczających. Ocena ta powinna stanowić integralny element systemu zgodności i być dostosowana do charakteru, skali oraz złożoności działalności prowadzonej przez instytucję. Jej celem jest identyfikacja obszarów działalności, w których istnieje podwyższone ryzyko naruszeń sankcyjnych, oraz określenie, w jakim zakresie ryzyko to może się materializować.

Zgodnie z wytycznymi ocena narażenia powinna obejmować w szczególności analizę czynników ryzyka związanych z klientami, w tym ich strukturą własnościową, profilem działalności oraz powiązaniem osobowymi i geograficznymi. Ocena narażenia powinna także umożliwić instytucjom finansowym określenie i ocenę które systemy środków ograniczających mają do nich zastosowanie, prawdopodobieństwa niewdrożenia środków ograniczających, prawdopodobieństwa obejścia środków ograniczających, skutków wszelkich naruszeń środków ograniczających oraz czynników ryzyka, takich jak ryzyko geograficzne i ryzyko dotyczące klienta, jak również ryzyka związanego z produktami lub usługami oraz ryzyka związanego z kanałami dostaw.

Należy również uwzględnić ryzyka wynikające z oferowanych produktów i usług, w szczególności tych, które umożliwiają szybkie transfery środków, korzystanie z pośredników lub realizację transakcji transgranicznych. Istotnym elementem oceny są także kanały dystrybucji, w tym relacje z pośrednikami oraz modele świadczenia usług zdalnych.

Wytyczne wskazują, że ocena narażenia nie powinna mieć charakteru jednorazowego. Instytucje finansowe są zobowiązane do jej regularnej aktualizacji, w szczególności w przypadku zmian w obowiązujących reżimach sankcyjnych, wprowadzenia nowych produktów lub usług, zmiany profilu klientów lub wykrycia przypadków naruszeń środków ograniczających. Proces oceny powinien być udokumentowany w sposób umożliwiający odtworzenie przyjętej metodologii, zastosowanych kryteriów oraz wyników analizy.

Dokument podkreśla, że wyniki oceny narażenia powinny być wykorzystywane jako podstawa do projektowania i dostosowywania polityk, procedur oraz mechanizmów kontrolnych. Oznacza to, że instytucje finansowe powinny powiązać poziom zidentyfikowanego ryzyka z zakresem i intensywnością stosowanych środków zapobiegawczych. Ocena narażenia powinna być także udostępniana właściwym organom nadzorczym na ich żądanie.

## 8. Polityki, procedury i mechanizmy kontroli

Wytyczne EBA/GL/2024/14 precyzują minimalne wymagania dotyczące treści i funkcjonowania polityk oraz procedur mających na celu zapewnienie skutecznego wdrażania środków ograniczających. Dokument wskazuje, że polityki te powinny jasno określać zasady

identyfikacji, oceny i zarządzania ryzykiem sankcyjnym oraz być spójne z wynikami przeprowadzonej oceny narażenia.

W szczególności polityki i procedury powinny regulować sposób zapewnienia aktualności wykazów sankcyjnych oraz ich integracji z systemami operacyjnymi instytucji finansowej. Wytyczne wymagają, aby instytucje posiadały rozwiązania umożliwiające niezwłoczne uwzględnianie zmian w reżimach sankcyjnych, w tym dodawanie nowych podmiotów, osób lub kategorii objętych środkami ograniczającymi. Procedury powinny również określać zasady identyfikacji potencjalnych dopasowań oraz sposób ich analizy i weryfikacji.

Dokument wskazuje na konieczność uregulowania działań podejmowanych w przypadku potwierdzenia naruszenia lub podejrzenia naruszenia środków ograniczających. Polityki powinny określać, jakie środki należy zastosować w takich sytuacjach, w tym wstrzymanie transakcji, zamrożenie środków oraz obowiązki sprawozdawcze wobec właściwych organów. Wytyczne podkreślają znaczenie dokumentowania podejmowanych decyzji oraz zachowania ścieżki audytowej umożliwiającej późniejszą kontrolę.

Istotnym elementem wskazanym w wytycznych jest również jasne określenie ról i odpowiedzialności w ramach instytucji finansowej. Dotyczy to zarówno pracowników realizujących zadania operacyjne, jak i kadry zarządzającej oraz funkcji kontrolnych. W przypadku korzystania z outsourcingu procedury powinny zapewniać, że podmioty zewnętrzne działają zgodnie z przyjętymi standardami, przy czym odpowiedzialność za zgodność z reżimem sankcyjnym pozostaje po stronie instytucji finansowej.

## 9. Szkolenia, świadomość i dokumentacja

Wytyczne EBA/GL/2024/14 kładą duży nacisk na znaczenie szkoleń oraz podnoszenia świadomości pracowników w zakresie środków ograniczających. Instytucje finansowe powinny zapewnić, aby pracownicy posiadali wiedzę w zakresie obowiązujących środków ograniczających, wyników oceny narażenia na naruszenie środków ograniczających oraz polityk, procedur i mechanizmów kontroli mających na celu zapewnienie zgodności z obowiązującymi środkami ograniczającymi.

Dokument określa ponadto, że szkolenia powinny być prowadzone w sposób regularny oraz aktualizowany w odpowiedzi na zmiany w przepisach i reżimach sankcyjnych. Wytyczne nie ograniczają się przy tym do szkoleń wstępnych, lecz podkreślają konieczność ciągłego podnoszenia kompetencji pracowników, w tym kadry kierowniczej i osób pełniących funkcje kontrolne.

Ważnym elementem wskazanym w wytycznych jest obowiązek dokumentowania realizacji szkoleń. Instytucje finansowe powinny być w stanie wykazać, że szkolenia zostały przeprowadzone, określić ich zakres oraz grupy pracowników, które w nich uczestniczyły. Dokumentacja ta stanowi istotny element systemu kontroli wewnętrznej i może podlegać ocenie przez właściwe organy nadzorcze.

Warto w tym miejscu zauważyć, że art. 52 ustawy z dnia 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terro-

ryzmu<sup>10</sup> także traktuje o obowiązku szkoleniowym, który ze względu na specyfikę zagadnień związanych z przeciwdziałaniem praniu pieniędzy jest bardzo istotny dla prawidłowego funkcjonowania całego systemu. Ten przepis stanowi z resztą transpozycję do polskiego systemu prawnego art. 46 ust. 1 tzw. IV dyrektywy AML<sup>11</sup>, na podstawie którego nałożono na państwa członkowskie obowiązek wdrożenia działań adekwatnych do poziomu ryzyka, specyfiki oraz skali prowadzonej działalności, ukierunkowanych na zapewnienie pracownikom instytucji obowiązanych (w rozumieniu art. 2 ust. 1 ww. ustawy) znajomości regulacji dotyczących przeciwdziałania praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu<sup>12</sup>.

Jak stanowi art. 52 przywołanej ustawy, instytucje obowiązane zapewniają udział osób wykonujących obowiązki związane z przeciwdziałaniem praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu w programach szkoleniowych dotyczących realizacji tych obowiązków, uwzględniających zagadnienia związane z ochroną danych osobowych (ust. 1); programy szkoleniowe powinny uwzględniać charakter, rodzaj i rozmiar działalności prowadzonej przez instytucję obowiązana oraz zapewniać aktualną wiedzę w zakresie realizacji obowiązków instytucji obowiązanej, w szczególności obowiązków, o których mowa w art. 74 ust. 1, art. 86 ust. 1 i art. 89 ust. 1 tej ustawy (ust. 2); do instytucji obowiązanych będących osobami fizycznymi prowadzącymi działalność gospodarczą przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio (ust. 3).

## 10. Wytyczne EBA/GL/2024/15 – dostawcy usług płatniczych i kryptoaktywów

Wytyczne EBA/GL/2024/15 zostały opracowane jako uzupełnienie wytycznych EBA/GL/2024/14 i odnoszą się do specyfiki działalności dostawców usług płatniczych oraz dostawców usług w zakresie kryptoaktywów. Dokument ten uwzględnia szczególnie ryzyka związane z transferami środków pieniężnych oraz kryptoaktywów, w tym szybkość transakcji, transgraniczny charakter działalności oraz wykorzystanie rozwiązań technologicznych.

Regulacje EBA/GL/2024/15 zostały skierowane – jak wskazano w tym dokumencie – do:

1) właściwych organów odpowiedzialnych za nadzór nad dostawcami usług płatniczych i dostawcami usług w zakresie kryptoaktywów pod względem wypełniania przez nich obowiązków wynikających z rozporządzenia (UE) 2023/1113<sup>13</sup>;

2) instytucji finansowych, o których mowa w art. 4 pkt 1 rozporządzenia (UE) nr 1093/2021<sup>14</sup>, które są dostawcami usług płatni-

czych zdefiniowanymi w art. 3 pkt 5 rozporządzenia (UE) 2023/1113 oraz dostawcami usług w zakresie kryptoaktywów zdefiniowanymi w art. 3 pkt 15 rozporządzenia (UE) 2023/1113.

Dokument EBA/GL/2024/15 precyzuje wymogi dotyczące organizacji systemów *screeningu* stosowanych przez wyżej wymienione podmioty. Systemy te powinny umożliwiać identyfikację podmiotów, jak również transakcji objętych środkami ograniczającymi, przy jednoczesnym wykorzystaniu odpowiednich danych oraz odpowiednim doborze częstotliwości kontroli. Dokument wskazuje też na konieczność odpowiedniej kalibracji systemów informatycznych w celu ograniczenia zarówno ryzyka fałszywych dopasowań, jak i ryzyka przeoczenia rzeczywistych naruszeń. System wykorzystywany do *screeningu* powinien przy tym umożliwiać wiarygodną identyfikację celów objętych środkami ograniczającymi, a także powinien być regularnie przeglądany (minimum raz w roku). W razie powzięcia wątpliwości odnośnie do jego adekwatności podlega niezwłocznej weryfikacji. Wytyczne podkreślają konieczność zapewnienia odpowiednich zasobów do efektywnego korzystania z systemu *screeningu* oraz zarządzania alertami w sposób terminowy i jednocześnie z zapewnieniem należytego udokumentowania.

Wytyczne regulują także zasady postępowania z alertami generowanymi przez systemy *screeningu*. Dostawcy usług powinni posiadać procedury umożliwiające terminową analizę alertów, podejmowanie decyzji oraz dokumentowanie odpowiednich działań. W przypadku korzystania z *outsourcingu* w zakresie systemów informatycznych lub operacyjnych dokument wymaga zapewnienia odpowiedniego nadzoru oraz zachowania odpowiedzialności po stronie dostawcy usług.

## 11. Data rozpoczęcia stosowania i wykonanie

Zarówno wytyczne EBA/GL/2024/14, jak i EBA/GL/2024/15 stosuje się od 30 grudnia 2025 r. Właściwe organy są zobowiązane do poinformowania EBA o zamiarze stosowania wytycznych lub o powodach ich niestosowania w przewidzianym terminie. Wytyczne mają służyć jako punkt odniesienia przy ocenie wewnętrznych systemów zgodności instytucji finansowych przez organy nadzorcze. Co istotne, dostawcy usług płatniczych oraz dostawcy usług w zakresie kryptoaktywów powinni przekazywać organowi zarządzającemu informacje o wszelkich istotnych i zidentyfikowanych przez nich nieprawidłowościach lub niedoskonałościach systemu stosowanego do *screeningu*, a następnie bez zbędnej zwłoki wdrażać odpowiednie środki naprawcze.

## 12. Podsumowanie

Wytyczne EBA/GL/2024/14 oraz EBA/GL/2024/15 potwierdzają rosnące znaczenie instrumentów *soft law* w kształtowaniu praktycznych standardów zgodności regulacyjnej w obszarze przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu oraz sankcji. Choć nie stanowią one źródła prawa powszechnie obowiązującego, w istotny sposób wpływają na sposób organizacji systemów zarządzania ryzykiem, strukturę odpowiedzialności organów zarządzających oraz oczekiwania nadzorcze wobec instytucji finansowych, dostawców

WE (Dz. Urz. UE L 331 z 15.12.2010, s. 48, ze zm.).

<sup>10</sup> Ustawa z dnia 1 marca 2018 r. o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu (Dz. U. z 2025 r. poz. 644, ze zm.).

<sup>11</sup> Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2015/849 z dnia 20 maja 2015 r. w sprawie zapobiegania wykorzystywaniu systemu finansowego do prania pieniędzy lub finansowania terroryzmu, zmieniająca rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 648/2012 i uchylająca dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2005/60/WE oraz dyrektywę Komisji 2006/70/WE (Dz. Urz. UE L 141 z 5.6.2015, s. 73, ze zm.).

<sup>12</sup> Zob. A. Górski, Ł. Świątek [w:] M. Dyl, M. Królikowski (red.), *Ustawa o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu. Komentarz*, 2024, Legalis, Art. 52, Nb 1.

<sup>13</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2023/1113 z dnia 31 maja 2023 r. w sprawie informacji towarzyszących transferom środków pieniężnych i niektórych kryptoaktywów oraz zmiany dyrektywy (UE) 2015/849 (Dz. Urz. UE L 150 z 9.6.2023, s. 1).

<sup>14</sup> Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 1094/2010 z dnia 24 listopada 2010 r. w sprawie ustanowienia Europejskiego Urzędu Nadzoru (Europejskiego Urzędu Nadzoru Ubezpieczeń i Pracowniczych Programów Emerytalnych), zmiany decyzji nr 716/2009/WE i uchylenia decyzji Komisji 2009/79/

usług płatniczych i podmiotów działających na rynku kryptoaktywów. Podlegają także publicznej transparentności w ramach mechanizmu *comply or explain*.

Dokumenty te systematyzują obowiązki instytucji finansowych w zakresie oceny narażenia na naruszenie środków ograniczających, obejmującej analizę ryzyka geograficznego, analizę klienta, produktów, usług oraz kanałów dostawy, przy wykorzystaniu zróżnicowanych źródeł informacji oraz powinności corocznej aktualizacji tej oceny. Ważna jest także dokonywana przez wytyczne systematyzacja obowiązków w zakresie budowy adekwatnych ram zarządzania zapewniających skuteczne wdrażanie środków ograniczających, wyraźnego przypisania odpowiedzialności organowi zarządzającemu, a także ustanowienia wyspecjalizowanej funkcji pracownika wyższego szczebla odpowiedzialnego za zgodność z określonym zakresem obowiązków informacyjnych i raportowych.

Wytyczne wzmacniają podejście oparte na analizie ryzyka, podkreślając znaczenie proporcjonalności, dokumentowania działań oraz ciągłego dostosowywania systemów zgodności do zmieniających się reżimów sankcyjnych. Ocena narażenia nie ma charakteru incydentalnego – stanowi element dynamiczny, który powinien być powiązany z projektowaniem i dostosowywaniem polityk, procedur oraz mechanizmów kontroli. W praktyce omawiane wytyczne stanowią istotny punkt odniesienia zarówno dla instytucji obowiązanych, jak i dla organów nadzoru, wpływając na jednolitość stosowania prawa Unii Europejskiej w obszarze przeciwdziałania praniu pieniędzy i finansowaniu terroryzmu.

**Mateusz Rojewski**  
radca prawny w OIRP w Warszawie,  
doktorant w Instytucie Nauk Prawnych PAN

## ■ PRAWO ADMINISTRACYJNE

Aleksander Jakubowski  
Łukasz Jędruszk

# Prawo uczelni do zaskarżania aktów nadzoru Rady Doskonałości Naukowej – wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 12 czerwca 2025 r. (III OSK 626/22)

### 1. Wstęp

Naczelny Sąd Administracyjny w dniu 12 czerwca 2025 r. wydał precedensowy wyrok (III OSK 626/22), w którym wypowiedział się o charakterze prawnym aktów nadzoru Rady Doskonałości Naukowej (dalej: „RDN”) oraz o prawie uczelni do ich zaskarżania. W tej sprawie autorzy niniejszego opracowania reprezentowali Uniwersytet Warszawski (dalej: „UW”). Omawianym wyrokiem NSA oddalił skargę kasacyjną RDN od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (dalej: WSA”) w Warszawie z 7 października 2021 r. (II SA/Wa 1953/20), którym uchylono akt nadzorczy RDN z dnia 29 maja 2020 r. (DO.451.1.MW) w przedmiocie stwierdzenia nieważności uchwały nr 481 Senatu Uniwersytetu Warszawskiego z dnia 16 października 2019 r. w sprawie określenia sposobu postępowania w sprawie nadania stopnia doktora oraz stopnia doktora habilitowanego na Uniwersytecie Warszawskim<sup>1</sup> (dalej: „uchwała nr 481”). W uzasadnieniu wyroków sądy obu instancji wyraziły zgodną opinię o potrzebie ochrony zasady autonomii uczelni przez dopuszczenie drogi sądowoadministracyjnej w sprawach aktów nadzoru RDN. Natomiast wątpliwości można wiązać z tym, że NSA nie uznał tych aktów za decyzje administracyjne. Nie jest to dyskusja tylko akademicka, *nomen omen*, ale ma ona również przełożenie na praktykę i moment otwarcia się drogi sądowej dla uczelni, bowiem w zależności od tego, czy dany akt jest decyzją administracyjną, czy aktem

nadzoru, w innym momencie rozpoczyna biec termin do wniesienia skargi do sądu administracyjnego<sup>2</sup>. W ocenie autorów przybliżenie wskazanego orzeczenia, pierwszego wydanego w takiej sprawie, jest uzasadnione jego znaczeniem dla praktyki obsługi prawnej uczelni.

### 2. Stan prawny

Z dniem 1 czerwca 2019 r. rozpoczęła się pierwsza kadencja RDN, która stopniowo przejęła kompetencje Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów<sup>3</sup> jako organu wyższego stopnia wobec podmiotów doktoryzujących i podmiotów habilitujących w sprawach nadania stopnia doktora lub doktora habilitowanego<sup>4</sup>. W zakresie prowadzonych postępowań RDN pełni funkcję centralnego organu administracji rządowej.

<sup>2</sup> Termin do wniesienia skargi do sądu administracyjnego na decyzję biegnie po wyczerpaniu środków zaskarżenia, to jest od dnia doręczenia stronie decyzji ostatecznej. Wyjątkowo, jeśli od decyzji nie służy zażalenie, ale wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, to strona może wnieść skargę w terminie 30 dni od dnia doręczenia jej decyzji wydanej w I instancji (art. 52 § 1 i 3 ustawy z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, Dz. U. z 2026 r. poz. 143, ze zm., dalej: „p.p.s.a.”). Gdyby rozstrzygnięcie nadzorcze RDN potraktować jako akt inny niż decyzja administracyjna, to termin do wniesienia skargi bezwzględnie rozpoczynałby bieg od dnia jego doręczenia uczelni (art. 53 § 2 w zw. z art. 3 § 1 pkt 4 p.p.s.a.).

<sup>3</sup> Art. 191 ust. 1 i 2 w zw. z art. 179 ust. 10 oraz art. 187 ust. 3-3b i ust. 7 ustawy z dnia 3 lipca 2018 r. – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. poz. 1669, ze zm.).

<sup>4</sup> Art. 232 ust. 2a ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571, ze zm., dalej: „p.s.w.i.n.”).

<sup>1</sup> Monitor Uniwersytetu Warszawskiego poz. 340, ze zm.

Nowością wprowadzoną w art. 239 pkt 2 p.s.w.i.n jest możliwość stwierdzenia przez RDN nieważności uchwał podmiotów doktoryzujących<sup>5</sup> i habilitujących<sup>6</sup> w sprawach określenia sposobu postępowania w sprawie nadania stopnia doktora i w sprawach nadania stopnia doktora habilitowanego. To uprawnienie RDN otrzymała w ramach przyznanego jej w art. 238 ust 1 pkt 2 p.s.w.i.n nadzoru nad podmiotami doktoryzującymi i habilitującymi w zakresie zgodności z prawem wymienionych uchwał i postępowania w sprawie nadania stopnia doktora lub doktora habilitowanego.

Omawiane przepisy p.s.w.i.n nie określają, czy stwierdzenie przez RDN nieważności tych uchwał podmiotów doktoryzujących i habilitujących następuje w formie decyzji administracyjnej. Nie ma też przepisu dającego wprost podstawę prawną do zaskarżenia tego aktu nadzoru RDN do sądu administracyjnego. Brak jest też regulacji wskazującej na bezpośrednie lub pośrednie (np. odpowiednie) stosowanie przepisów Kodeksu postępowania administracyjnego<sup>7</sup> (dalej: „k.p.a.”).

### 3. Stan faktyczny

W omawianej sprawie RDN, aktem nadzoru zatytułowanym „uchwałą” z dnia 29 maja 2020 r. (DO.451.1.MW), stwierdziła nieważność w całości uchwały nr 481. UW uznał, że uchwała RDN jest decyzją administracyjną i na podstawie art. 111 § 1 k.p.a. wniósł o jej uzupełnienie o pouczenie co do prawa odwołania lub wniesienia w stosunku do decyzji skargi do sądu administracyjnego, ewentualnie wniesienia powództwa do sądu powszechnego. RDN odpowiedziała, że jej uchwała w sprawie stwierdzenia nieważności uchwały nr 481 nie jest decyzją administracyjną w rozumieniu k.p.a. i odmówiła zastosowania art. 111 § 1 k.p.a.

Zachowując konsekwencję, UW uznał odpowiedź RDN za postanowienie o odmowie uzupełnienia decyzji, o którym mowa w art. 111 § 1b k.p.a. Pismo zawierało bowiem elementy postanowienia, o których mowa w art. 124 § 1 i 2 k.p.a., takie jak oznaczenie organu wydającego postanowienie, datę wydania, oznaczenie strony, powołanie podstawy prawnej, w oparciu o którą organ stwierdził brak podstaw do zastosowania art. 111 § 1 k.p.a. Zdaniem UW termin do zaskarżenia uchwały RDN rozpoczął bieg w dniu doręczenia odpowiedzi na wniosek o uzupełnienie tej decyzji, zgodnie z art. 111 § 2 k.p.a.

Z uwagi na to, że RDN jest w art. 232 ust. 2 p.s.w.i.n. określona jako podmiot pełniący funkcje centralnego organu administracji rządowej w zakresie postępowań, UW konsekwentnie założył, że jej decyzje mają status decyzji ministra w rozumieniu art. 5 § 2 pkt 4 k.p.a.; wobec tego od decyzji wydanych w pierwszej instancji służy nie odwołanie, lecz wniosek o ponowne rozpatrzenie sprawy, o którym mowa w art. 127 § 3 k.p.a.<sup>8</sup>. Dlatego UW wniósł do WSA w Warszawie skargę na podstawie art. 52 § 3 p.p.s.a., tzn. bez skorzystania z prawa do ponownego rozpatrzenia sprawy przez organ.

### 4. Stanowisko WSA w Warszawie

Wyrokiem z 7 października 2021 r. (II SA/Wa 1953/20) WSA w Warszawie przede wszystkim uznał prawo uczelni do wniesienia skargi na akt nadzoru RDN. Sąd ten uwzględnił skargę UW i przychylił się do argumentacji skargi, że uchwała RDN jest w decyzją administracyjną. Zdaniem WSA w Warszawie o tym, że zaskarżona uchwała RDN była decyzją administracyjną, przesądziło wydanie jej przez określony organ, pełniący funkcje centralnego organu administracji rządowej, na podstawie jasno brzmiących przepisów kompetencyjnych. W ocenie tego sądu przepisy te statują RDN jako organ nadzorczy w stosunku do uczelni wyższych, przyznając mu kompetencję do oddziaływania na nie, działający na poziomie właściwego ministra.

WSA w Warszawie podniósł, że nadzoru nad szkolnictwem wyższym nie sposób ograniczyć do władczego rozstrzygnięcia organu nadzorującego, które nie podlega żadnej kontroli w zakresie jego legalności. Rozstrzygnięcia RDN mają status decyzji ministra w rozumieniu art. 5 § 2 pkt 4 k.p.a. i chociaż samo postępowanie przed RDN jest postępowaniem odrębnym od postępowania administracyjnego, to rozstrzygnięcie nadzorcze zawiera wszystkie elementy decyzji administracyjnej.

W orzecznictwie sądowym utrwalił się pogląd, że o istocie aktu prawnego powinna przesądzać jego treść, a nie forma. Użycie takiej czy innej nazwy, bądź brak jej powołania nie ma zatem znaczenia dla charakteru prawnego danego aktu. Dla prawidłowej oceny, czy akt jest rozstrzygnięciem merytorycznym w sprawie istotne jest bowiem to, czy został wydany w indywidualnej sprawie administracyjnej, należącej do właściwości organu administracji państwowej. Pismo zawierające rozstrzygnięcie w sprawie załatwianej w drodze decyzji taką decyzją będzie pomimo nieposiadania w pełni formy przewidzianej w art. 107 k.p.a., jeśli tylko zawiera minimum elementów niezbędnych dla zakwalifikowania takiego rozstrzygnięcia jako decyzji.

Biorąc zatem powyższe pod rozwagę, WSA w Warszawie przyjął, że za uznaniem zaskarżonej uchwały RDN za decyzję przemawiają obiektywnie okoliczności, takie jak wydanie go przez określony organ, który pełni funkcje centralnego organu administracji rządowej, na podstawie przepisów prawa – ustawy p.s.w.i.n., w indywidualnej sprawie, jaką jest kształtowanie kształcenia doktorskiego i prowadzenia postępowań habilitacyjnych na UW, wobec określonego podmiotu – Rektora UW. I choć przepisy nie zawierają bezpośrednio wskazania formy załatwienia sprawy przez RDN, to domyślną formą załatwiania spraw administracyjnych jest forma decyzji (niezależnie od przyjętego przez ustawodawcę nazewnictwa).

Już z samego charakteru rozstrzygnięć nadzorczych wynika ich charakter deklaratoryjny i to, że działają wstecz (*ex tunc*). Orzeczenie o stwierdzeniu nieważności uchwały może być zatem wydane tylko wtedy, gdy uchwała taka pozostaje w wyraźnej sprzeczności z określonym przepisem prawa. WSA w Warszawie podzielił pogląd wyrażony w wyroku NSA w Lublinie z 12 października 1990 r. (SA/Lu 663/90), dotyczącym co prawda rozstrzygnięć nadzorczych wojewody w stosunku do organów gminy, ale w ocenie WSA w Warszawie trafnie znajdujący zastosowanie do niniejszej sprawy. Zgodnie ze wskazanym wyrokiem „dochodzenie do wniosku, iż uchwała organu gminy jest sprzeczna z prawem, w drodze zawitej nieraz wykładni określonego przepisu prawnego, a szczególnie gdy zachodzić może w tym przedmiocie niejednoznaczność poglądów prawnych, może powodować negatywne następstwa społeczne, nie zamie-

<sup>5</sup> Podmiotem doktoryzującym może być uczelnia, instytut PAN, instytut badawczy, instytut międzynarodowy albo Centrum Medyczne Kształcenia Podyplomowego, które w danej dyscyplinie posiadają kategorię naukową A+, A albo B+ albo uprawnienie nadane w drodze decyzji RDN (art. 185 ust. 1 pkt 1 p.s.w.i.n.).

<sup>6</sup> Uprawnienie do nadawania stopnia doktora habilitowanego posiadają uczelnia, instytut PAN, instytut badawczy, instytut międzynarodowy albo CMKP, które w danej dyscyplinie posiadają kategorię naukową A+, A albo B+ albo uprawnienie nadane w trybie określonym w art. 226a ust. 1 p.s.w.i.n. (art. 218 p.s.w.i.n.).

<sup>7</sup> Ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r. poz. 1691).

<sup>8</sup> J. M. Zieliński, H. Izdebski, *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Komentarz*, LEX/el. 2021, art. 232, oraz J. Woźnicki (red.) *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce. Komentarz*, Warszawa 2019, art. 232.

zione przez ustawodawcę, w postaci ograniczania samodzielności organów samorządu terytorialnego przez organy nadzoru. Dlatego też orzeczenia organów nadzoru powinny mieć zawsze niebudzącą wątpliwości podstawę prawną.”.

Sąd I instancji zwrócił uwagę na to, że w Polsce uczelnie wyższe korzystają z tzw. autonomii uczelni wyższych, o której mowa w art. 3 ust. 1 p.s.w.i.n, która znajduje się pod szczególną ochroną. Dlatego wszelka interpretacja przepisów prawa w tym zakresie powinna mieć charakter wąski i niedopuszczalna jest jakakolwiek wykładnia rozszerzająca, jak i domniemania prawne. Powyższe odnosi się zatem również do ingerencji nadzorczej RDN w sferę działania i kształtowania nauki na uniwersytecie.

WSA w Warszawie uznał, że wydanie przez RDN rozstrzygnięcia nadzorczego tworzy pomiędzy RDN a uczelnią stosunek administracyjnoprawny – stosunek nadzorczy, podlegający kontroli sądownoadministracyjnej z punktu widzenia legalności tego rozstrzygnięcia. Dokonując tej ingerencji, RDN wchodzi bezpośrednio w sferę autonomii uczelni wyższej, prawnie chronionej na podstawie art. 70 ust. 5 Konstytucji RP. Sąd zaznaczył, że nie jest do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawnym, by RDN, kierując w stronę jednostki władcze rozstrzygnięcie o charakterze negatywnym, wchodzące bezpośrednio w jej sferę prawa chronionego konstytucyjnie, dokonywał takiego aktu w formie nieprzewidzianej przepisami prawa powszechnie obowiązującego. Prowadziłoby to bowiem do niebezpiecznego precedensu – braku możliwości odwołania się, czy to do organu wyższego stopnia (w tym przypadku brak), czy też do niezawisłego sądu.

Zdaniem WSA w Warszawie decyzja ta, jak również przeprowadzone postępowanie, obarczone były wadami, kwalifikującymi do usunięcia jej z obrotu prawnego, gdyż obowiązkiem organu nadzoru jest takie ukształtowanie decyzji, by jej treść była kompatybilna z osnową. RDN nie może stwierdzać nieważności całej uchwały organu uczelni, a następnie w uzasadnieniu swojego rozstrzygnięcia kwestionować jedynie części jej przepisów. Praktyka taka, jak stwierdził WSA w Warszawie, wychodzi daleko poza granicę dopuszczalnej ingerencji i jest niezgodna z zasadą proporcjonalności. Stąd ten sąd zaznaczył, że rzeczą RDN będzie ukształtowanie w taki sposób postępowania, by z poszanowaniem zasady autonomii uczelni wyższych ponownie przeprowadzić postępowanie w zakresie kontroli legalności uchwały, mając na uwadze wytyczne zawarte w tym wyroku, a także z uwzględnieniem obowiązków wynikających z art. 104 i art. 107 k.p.a.

## 5. Stanowisko NSA

W omawianym wyroku w sprawie III OSK 626/22 NSA również jednoznacznie opowiedział się za istnieniem drogi sądowej dla możliwości zaskarżenia przez uczelnie aktu RDN stwierdzającego nieważności uchwały organu uczelni w sprawie doktoryzowania i habilitacji. Dla tego sądu było nie do zaakceptowania w demokratycznym państwie prawnym, aby RDN, kierując w stronę jednostki władcze rozstrzygnięcie o charakterze negatywnym, wchodzące bezpośrednio w jej sferę prawa chronionego konstytucyjnie, dokonywała takiego aktu w formie nieprzewidzianej przepisami prawa powszechnie obowiązującego. [powtórzenie]

Jednakże, inaczej niż WSA w Warszawie, NSA uznał uchwałę RDN za akt nadzoru, który nie załatwia i nie rozstrzyga indywidualnej

sprawy w konkretnej sprawie, choć wpływa na funkcjonowanie podmiotu kontrolowanego, kształtując jego podstawy działania. I dopiero konsekwencją tego jest przełożenie skutków rozstrzygnięcia nadzorczego na prawa jednostki, poddane procedurze ukształtowanej w uchwale nr 481, której nieważność RDN stwierdziła. Zdaniem NSA te rozstrzygnięcia RDN nie mają statusu decyzji ministra w rozumieniu art. 5 § 2 pkt 4 k.p.a. Choć samo postępowanie przed RDN jest postępowaniem odrębnym od postępowania administracyjnego, to rozstrzygnięcie nadzorcze nie może przybrać formy autorytarnej, ostatecznej; powinien przysługiwać od niego wniosek o ponowne rozpoznanie sprawy i droga sądowa. Nie sposób bowiem nadzoru nad szkolnictwem wyższym ograniczyć do władczego rozstrzygnięcia organu nadzorującego, który nie podlega żadnej kontroli w zakresie jego legalności.

Niemniej, NSA stwierdził, że akt nadzoru powinien zawierać elementy charakterystyczne dla decyzji administracyjnej: oznaczenie organu nadzoru, datę wydania rozstrzygnięcia nadzorczego, osnowę zawierającą rozstrzygnięcie w stosunku do badanej uchwały, powołanie podstawy prawnej, uzasadnienie faktyczne i prawne, pouczenie o trybie i możliwości zaskarżenia oraz podpisy osób uczestniczących w jego wydaniu.

NSA zaznaczył, że w przypadku, gdy aktem nadzorczym stwierdza się nieważność całości aktu, w uzasadnieniu tego aktu musi być wyjaśnione naruszenie przepisu – na czym ono polega, czym się wyrażało, oraz że miało charakter istotny. Przy stwierdzaniu nieważności całej uchwały trzeba uzasadnić, że zachodziła taka konieczność, a nie było możliwe ograniczenie się do stwierdzenia nieważności jedynie części. Inaczej – w ocenie NSA – ten akt nadzoru nie nadaje się do kontroli sądowej. Poza tym taka ingerencja organu nadzoru wychodzi poza granicę jej dopuszczalności i jest niezgodna za zasadą proporcjonalności.

NSA podkreślił też znaczenie uzasadnienia aktu nadzoru RDN, powołując się na własny wyrok z 6 października 2016 r. (II OSK 1889/16), zgodnie z którym wymóg uzasadnienia aktu nadzoru wiąże się niewątpliwie z zachowaniem standardów sprawiedliwości proceduralnej, której zasadniczymi elementami są prawo do wysłuchania i obowiązek przedstawienia w czytelny sposób motywów rozstrzygnięcia. Uzasadnienie rozstrzygnięcia spełnia wielorakie funkcje, ale przede wszystkim pozwala uniknąć arbitralności działania organów władzy i umożliwia obronę praw podmiotu dotkniętego działaniem tych organów. Nie znając uzasadnienia rozstrzygnięcia albo znając jedynie część jego motywów, trudno się przed takim rozstrzygnięciem bronić.

## 6. Czy do rozstrzygnięć nadzorczych RDN należy stosować k.p.a.?

Uzasadnienie wyroku NSA, choć jednoznacznie opowiada się za dopuszczalnością zaskarżenia przez uczelnie aktów nadzoru RDN i stawia też wymagania co do elementów konstrukcyjnych tych rozstrzygnięć, to pozostawia otwartą kwestię postępowania, w drodze którego ma dochodzić do wydania tych aktów, oraz reżimu prawnego, z którego mają wynikać elementy tego rozstrzygnięcia oraz uprawnienia procesowe podmiotów doktoryzujących i habilitujących.

Przed wszystkim NSA nie wykluczył całkowicie postrzegania rozstrzygnięcia RDN jak decyzji administracyjnej i przyznał, że w wielu aspektach rozstrzygnięcie to przypomina decyzję, nawet jeśli nie

jest nią w klasycznym ujęciu. NSA powtórzył, że akt nadzoru RDN jest aktem administracyjnym, o charakterze zewnętrznym, wydanym na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawa, charakteryzującym się władczością i jednostronnością rozstrzygnięcia dotyczącego konkretnego przedmiotu i indywidualnego podmiotu. Stwierdzenie nieważności uchwały organu uczelni przez RDN wywołuje skutki w sferze praw i obowiązków uczelni, uniemożliwia bowiem procedowanie jej organom w trybie i na zasadach określonych w tej uchwale.

Przedmiotem dyskusji będzie zapewne to, czy przyjęcie, że uchwała RDN jest aktem nadzoru, wyklucza uznanie jej za decyzję administracyjną. Można argumentować, że ustawodawca nie zdecydował się tutaj wyłączyć stosowania k.p.a., czy odesłać do odpowiedniego stosowania tej ustawy, gdyż przewidział bezpośrednio stosowanie jej przepisów, uzasadnione ochroną autonomii uczelni.

Opowiadamy się za uznaniem, że rozstrzygnięcie nadzorcze RDN jest decyzją administracyjną w rozumieniu k.p.a., ponieważ:

1) to, że ustawodawca nie określa wprost, że stwierdzenie przez RDN nieważności uchwał, o których mowa w art. 192 ust. 2 i 3 oraz art. 221 ust. 14 p.s.w.i.n., następuje w drodze decyzji administracyjnej, temu nie przeczy, bo ustawodawca często nie precyzuje formy decyzji administracyjnej, a mimo to nie budzi ona wątpliwości. Niemniej, żaden przepis nie wyłącza stosowania przepisów k.p.a., a rozstrzygnięcie nadzorcze RDN jest aktem indywidualnym i konkretnym, skierowanym do indywidualnie oznaczonej strony oraz wydanym w konkretnej sprawie – stwierdzającym nieważność konkretnie oznaczonej uchwały. Ponadto rozstrzyga ono co do istoty o indywidualnych prawach i obowiązkach uczelni – stwierdzenie nieważności uniemożliwia uczelni prowadzenie postępowań w sprawie nadania stopni doktora i doktora habilitowanego, do czego jest uprawniona na podstawie art. 178 ust. 1 pkt. 1 w zw. z art. 185 ust. 1 i art. 218 p.s.w.i.n.;

2) w orzecznictwie i doktrynie przyjmuje się w takiej sytuacji, aby akt administracyjny oceniał przez pryzmat jego cech formalnych i materialnych, o których mowa w art. 107 k.p.a. (cechy formalne – składniki decyzji administracyjnej) i art. 104 k.p.a. (cechy materialne – załatwienie sprawy co do jej istoty w drodze decyzji administracyjnej). Cechy te posiada rozstrzygnięcie nadzorcze RDN – jest niewątpliwie aktem pochodzącym od organu administracji, władczo rozstrzygającym indywidualną sprawę uczelni, tj. podmiotu niepodporządkowanego (w szczególności jako instytucja autonomiczna) RDN, a także zawiera oznaczenie organu, adresata, rozstrzygnięcie oraz podpis wraz ze wskazaniem wyniku głosowania.

Należy też zwrócić uwagę na obowiązujące domniemanie załatwiania spraw administracyjnych w drodze decyzji administracyjnej, co oznacza rzecz jasna domniemanie formy załatwiania spraw w razie wątpliwości, a nie podstawy prawnej do działań władczych.

Niestosowanie przepisów k.p.a. może rodzić lukę prawną dotyczącą m.in. elementów formalnych aktów nadzoru RDN, doręczenia pism, liczenia i przywracania terminów, związania wydanym aktem, ostateczności i prawomocności aktu nadzoru, możliwości zawieszenia postępowania, sposobu prowadzenia postępowania wyjaśniającego, możliwości realizacji konstytucyjnego prawa do zaskarżenia aktu, możliwości stwierdzenia nieważności aktu RDN, jego sprostowania, stwierdzenia nieważności czy wznowienia

postępowania (nawet w przypadku, gdy wydany byłby w wyniku przestępstwa) itd.

W istocie, lektura uzasadnienia wyroku NSA zdaje się wskazywać, że do wskazanego aktu nadzoru powinny być stosowane przepisy k.p.a. odpowiednio, jak jest to w przypadku np. aktów nadzoru wojewody nad uchwałami rad gmin. Trudność jednak w tym, że w art. 91 ust. 5 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym<sup>9</sup>, wprost takie odpowiednie stosowanie k.p.a. przewiduje, brakuje zaś takiego przepisu w p.s.w.i.n.

Mając na względzie sens wyводу NSA, zwłaszcza twierdzenie o możliwości wniesienia środka zaskarżenia od tego rozstrzygnięcia RDN w postaci wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy, przyjdzie zatem stosować przepisy k.p.a. nie z wyraźnego polecenia ustawodawcy, czy uznania tego aktu za decyzję administracyjną, lecz w oparciu o analogię w prawie, dla uniknięcia wskazanej luki prawnej. Potwierdzenia takiego poglądu należy poszukiwać w przyszłym orzecznictwie.

## 7. Realizacja drogi sądowej

NSA jednoznacznie przesądził właściwość sądów administracyjnych do rozpoznawania skarg na akty nadzoru RDN, jednak uzasadnienie wyroku nie precyzuje podstaw tego zaskarżenia. Skoro bowiem zdaniem NSA akt nadzoru RDN nie jest decyzją administracyjną, to wątpliwości budzi oparcie właściwości sądów na art. 3 § 2 pkt 1 p.p.s.a. Nie można też określić tej właściwości na podstawie art. 3 § 2 pkt 7 p.p.s.a., gdyż przewiduje on możliwość wnoszenia skarg na „akty nadzoru nad działalnością organów jednostek samorządu terytorialnego”. Zapewne podstawy prawnej właściwości sądów administracyjnych pozostaje upatrywać w art. 3 § 2 pkt 4 p.p.s.a., choć może i to stać się dyskusyjne wobec wymagań stawianych w orzecznictwie dla tej kategorii aktów podlegających kognicji sądowniczej. Późno też poszukiwać przepisu szczególnego dającego podstawę zaskarżenia aktów nadzoru RDN, o którym mowa w art. 3 § 3 p.p.s.a.<sup>10</sup>

NSA zwraca uwagę na znaczenie zaskarżalności aktów nadzoru RDN nad uczelniami wyższymi dla zapewnienia ochrony ich autonomii. Ustawodawca postuluje ochronę autonomii uczelni w art. 9 ust. 2 i 5 p.s.w.i.n., który stanowi, że organy władzy publicznej mogą podejmować rozstrzygnięcia dotyczące uczelni tylko w przypadkach przewidzianych w ustawach. Niewątpliwie, RDN jest organem władzy publicznej, któremu w przepisach p.s.w.i.n. przyznano prawo podejmowania rozstrzygnięć dotyczących uczelni w rozumieniu wytoczonego przepisu p.s.w.i.n., jednak w ściśle określonym zakresie. W związku z tym, że autonomia szkoły wyższej jest zasadą, a ingerencja nadzorcza wyjątkiem, NSA podkreślił za WSA w Warszawie, że przepisy określające jej zakres muszą podlegać wykładni ścisłej – niedopuszczalna jest wykładnia rozszerzająca. Akceptacja poglądu o niezaskarżalności rozstrzygnięć RDN miałaby charakter precedensowy, czyniąc zasadę autonomii szkoły wyższej iluzoryczną.

Powyższe zapatrywanie koresponduje z uchwałą składu siedmiu sędziów SN z 12 lutego 1998 r. (III ZP 46/97)<sup>11</sup>, stwierdza-

9 Dz. U. z 2025 r. poz. 1153, ze zm.

10 Zgodnie z tym przepisem sądy administracyjne orzekają także w sprawach, w których przepisy ustaw szczególnych przewidują sądową kontrolę, i stosują środki określone w tych przepisach.

11 OSNP 1998 r. z. 13, poz. 384.

jąca, że: „Na decyzję Ministra Edukacji Narodowej lub innego właściwego ministra, podjętą na podstawie art. 31 ust. 2 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (Dz. U. Nr 65, poz. 385 ze zm.), o uchyleniu uchwały senatu lub decyzji rektora uczelni przysługuje skarga do NSA”. W uzasadnieniu tej uchwały SN zwrócił uwagę na to, że na podstawie art. 19 i art. 20 ust. 3 ustawy z dnia 11 maja 1995 r. o Naczelnym Sądzie Administracyjnym (dalej: „u.o.NSA”)<sup>12</sup> kognicją NSA objęte są w zasadzie wszelkie akty, czynności, działania i sprawy załatwiane przez organy administracji publicznej, o ile nie mają one charakteru cywilnoprawnego i o ile wyraźny przepis ustawy nie stanowi inaczej. Zdaniem SN podejmowane przez Ministra Edukacji Narodowej (dalej: „MEN”) na podstawie art. 31 ust. 2 ustawy z dnia 12 września 1990 r. o szkolnictwie wyższym (dalej: „u.o.s.w.”)<sup>13</sup> w trybie nadzoru prawnego decyzje były aktami podejmowanymi przez organ administracji publicznej w indywidualnej sprawie z zakresu administracji publicznej, bowiem ich przedmiotem była dokonywana przez MEN ocena prawna ściśle określonego aktu prawnego (uchwały lub decyzji) podjętego przez właściwy organ uczelni (senat lub rektora). Domniemanie prawne przemawiało za tym, że akt taki podlegał kognicji NSA, o ile wyraźny przepis nie stanowił inaczej. SN wskazał, że MEN działa na podstawie wyraźnego upoważnienia ustawowego (art. 7 u.o.s.w.), przyznanego mu w celu wykonywania funkcji nadzoru prawnego wobec uczelni państwowych, które – jak wszystkie szkoły wyższe – korzystają z konstytucyjnie gwarantowanej autonomii (art. 70 ust. 5 Konstytucji RP).

Zdaniem SN prawną podstawę skargi do NSA na decyzje administracyjne stanowił art. 16 ust. 1 pkt 1 u.o.NSA. Przy czym pojęcie „decyzji administracyjnej” rozumiane było w tym wypadku szeroko i obejmowało zarówno decyzje wydawane na zasadach i w trybie określonym przepisami k.p.a., jak i decyzje wydawane w innym postępowaniu (art. 22 ust. 4 u.o.NSA). Jednak w każdym wypadku w grę wchodzić musiało oczywiście rozstrzygnięcie prawne mające prawne znamiona decyzji administracyjnej w znaczeniu prawno-materialnym. Decyzja podejmowana przez MEN na podstawie art. 31 ust. 2 i 3 u.o.s.w. miała wszelkie znamiona decyzji administracyjnej. Była ona rozstrzygnięciem nadzorczym podejmowanym na podstawie wyraźnego upoważnienia ustawowego (art. 31 ust. 2 u.o.s.w.), przez organ administracji publicznej (przez MEN), wobec indywidualnie oznaczonego podmiotu prawnego (określonej uczelni), w konkretnej sprawie (dotyczyła oceny prawnej konkretnej uchwały senatu uczelni lub decyzji rektora uczelni), która nie wynika ze stosunku nadrzędności lub podległości organizacyjnej organu podejmującego rozstrzygnięcie i adresata decyzji (uczelnia miała konstytucyjnie i ustawowo gwarantowaną autonomię względem MEN), ale równocześnie miała znamiona aktu prawnego, który w sposób autorytatywny kształtował sytuację prawną adresata. Przy tym nie ulegało wątpliwości, że decyzja podejmowana na podstawie art. 31 ust. 2 u.o.s.w. nie była wydawana na zasadach i w trybie przepisów k.p.a.

Zdaniem SN była ona typowym rozstrzygnięciem z zakresu tzw. nadzoru prawnego, które podejmowane jest przez właściwy organ z urzędu, wobec określonego ustawą podmiotu prawnego (uczelni) podlegającego temu nadzorowi *ex lege*, a jej przedmiotem jest następująca (*ex post*) ocena prawna, konkretnego, już podjętego przez organ

uczelni (senat lub rektora) aktu prawnego (uchwały lub decyzji) i to wyłącznie z punktu widzenia jego legalności (zgodności z przepisami ustawy i statutu uczelni).

## 8. Konsekwencje niejednoznaczności charakteru prawnego aktów RDN przez sądy administracyjne

Brak wskazania przez NSA w uzasadnieniu wyroku tego, na jakiej podstawie prawnej można zaskarżyć akt nadzoru RDN, będzie nasuwać pytania o podstawy orzekania przez sąd administracyjny. Zasadniczo trzydziestodniowy termin na zaskarżenie aktu nadzoru RDN od jego doręczenia uczelni wywieść można z art. 52 § 3 i art. 54 § 1 i 2 p.p.s.a., chyba że uznamy akty nadzoru za akty *sui generis* zaskarżalne na mocy przepisu szczególnego, wówczas bowiem stosownie do art. 52 § 3a tej ustawy byłyby zaskarżalne w każdym czasie. Skoro jednak NSA przewiduje stosowanie do nich wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy, to wydaje się, że powinny być traktowane jak decyzja. Znów zatem pojawia się problem stosowania analogii w prawie. Trudniej bowiem ją odnieść do podstaw orzeczniczych sądu administracyjnego rozstrzygającego sprawę. WSA w Warszawie oparł swój wyrok na art. 145 § 1 pkt 1 lit. a i c p.p.s.a., co było logiczną konsekwencją uznania aktu nadzoru RDN za decyzję administracyjną. NSA zaś stwierdził, że „błędne uzasadnienie Sądu I instancji co do przyjętego charakteru aktu nadzoru jako decyzji administracyjnej nie ma wpływu na treść kontrolowanego rozstrzygnięcia, które ostatecznie odpowiada prawu.”. Zdaje się więc, że zaakceptował taką podstawę rozstrzygnięcia przez WSA w Warszawie, która przecież dotyczy decyzji administracyjnych, choć konsekwentnie NSA powinien wskazać jako podstawę rozstrzygnięcia art. 146 albo art. 150 p.p.s.a.

## 9. Podsumowanie

Znaczenie wyroku NSA z 12 czerwca 2025 r. w sprawie III OSK 626/22 dla praktyki w obszarze obsługi prawnej podmiotów ze sfery szkolnictwa wyższego skłoniło do przygotowania niniejszego omówienia. Przesądza on kognicję sądów administracyjnych w sprawach nadzoru nad aktami nadzoru RDN, jak również dopuszczalność wnoszenia od tych aktów wniosku o ponowne rozpatrzenie sprawy. Ponadto zawiera dyrektywy dla RDN, akcentujące potrzebę proporcjonalności działania i starannego uzasadniania swoich aktów, zwłaszcza w kontekście wymaganej ochrony autonomii szkół wyższych.

Jednocześnie omawiany wyrok pozostawia kwestie otwarte w zakresie konkretnych przepisów dotyczących realizacji tych wskazań. Powinny być one wyjaśnione w przyszłym orzecznictwie lub skłonić do interwencji ustawodawcy. Z racji występowania autorów niniejszego omówienia przed NSA jako pełnomocników jednej ze stron w przedstawianej sprawie ocena obu orzeczeń i ich uzasadnień musi zostać pozostawiona czytelnikom.

**dr Aleksander Jakubowski**

radca prawny w OIRP w Warszawie,

Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

**Łukasz Jędruszek**

radca prawny w OIRP w Warszawie,

Biuro Prawne Uniwersytetu Warszawskiego

<sup>12</sup> Dz. U. Nr 74, poz. 368, ze zm.

<sup>13</sup> Dz. U. poz. 385, ze zm.



# RÓZMAITOŚCI



## Długi proces **MACIEJA SZCZEPAŃSKIEGO** CZĘŚĆ II: UPADEK

Izabela Pajdała-Kusińska

**Od połowy lat 70. w związku z coraz większymi kłopotami gospodarczymi zaczęła słabnąć pozycja Edwarda Gierka i jego ludzi.**

W 1976 roku w Radomiu wybuchły pierwsze protesty robotnicze. W tym samym roku wprowadzono bony na cukier, a przed sklepami mięsnymi zaczęły rosnać kolejki. Ludzie przyzwyczajeni do równości rozwścieczeni byli wprowadzeniem tzw. sklepów komercyjnych, gdzie można było nabyć deficytowe towary po wyższych (*quasi* rynkowych) cenach. Coraz trudniej było prowadzić Maciejowi Szczepańskiemu propagandę sukcesu.

Chociaż oficjalna propaganda nadal informowała o sukcesach we wszystkich obszarach życia i gospodarki, realna sytuacja pogarszała się i społeczeństwo zaczęło reagować na oficjalne informacje podawane w mediach irytacją i sarkazmem. Rodziły się najróżniejsze plotki. Mówiono coraz głośniej o przyczynach pogarszającej się sytuacji, wymieniając jako najważniejsze z nich – złodziejstwo elit, które jakoby miały opływać w luksusy, gdy ludziom żyło się coraz gorzej. Część z tych plotek szerzyła się spontanicznie, jak zawsze w czasach kryzysów, a część była rozsiewana specjalnie w celu dyskredytacji politycznych rywali...

## POLOWANIE NA KOMPROMATY

PZPR nigdy nie była monolitem. Zawsze istniały w niej różne frakcje zarówno motywowane ideologicznie, jak i personalnie.

Maciej Szczepański identyfikowany był z Edwardem Gierkiem oraz jego ludźmi – członkami Biura Politycznego – Zdzisławem Grudniem i Jerzym Łukaszewiczem.

Jako szef telewizji kreującej wizerunek tej ekipy, a zarazem postać, jak to przedstawiliśmy, na tamte warunki działająca „niekonwencjonalnymi” metodami ocierającymi się o naruszenia prawa, był w centrum politycznej walki na zapleczu władzy.

Po przejściu władzy przez ekipę Gierka do Biura Politycznego weszli przedstawiciele różnych frakcji. Jednym z „mocnych ludzi” był Mieczysław Moczar – w latach 60. lider frakcji „narodowych komunistów”, członek numer dwa w Partii, aż do momentu odsunięcia od wpływów pod koniec rządów Władysława Gomułki. Po dojściu do władzy Gierka na chwilę wrócił na polityczną scenę, ale ten nie darzył go zaufaniem i odsunął na stanowisko szefa Najwyższej Izby Kontroli. Moczar nie zrezygnował jednak z ambicji i wpływu na polityczną scenę.

Przyczaił się, czekając na dogodny moment. Swoje nowe stanowisko umiejętnie wykorzystywał do zbierania „papierów” na ówczesnie rządzących. Szczepański i telewizja były wdzięcznym polem działania dla NIK. Przez całe lata 70. przeprowadzono tam aż 7 kontroli<sup>1</sup>. Materiały zebrane podczas nich stanowiły główny materiał dowodowy, na podstawie którego potem Szczepański był sądzony.

Główny nadzorca propagandy z ramienia KC – Jerzy Łukaszewicz zeznawał po odsunięciu od władzy przed partyjną tzw. Komisją Grabskiego<sup>2</sup>:

1 Z. Błażyński, *Towarzysze zeznają. Z tajnych archiwów Komitetu Centralnego. Dekada Gierka 1970–1980 w tzw. Komisji Grabskiego*, Warszawa 1990, s. 115.

2 Tadeusz Grabski (1929–1998) był członkiem Biura Politycznego KC PZPR i przewodniczącym w komisji wewnątrzpartyjnej PZPR, która powołana została w kwietniu 1981 r. podczas X plenum Komitetu Centralnego PZPR, w celu oceny działalności Edwarda Gierka jako I sekretarza PZPR. Komisja miała oficjalną nazwę: Komisja do oceny dotychczasowego przebiegu i przyspieszenia prac w kwestii odpowiedzialności osobistej członków PZPR pełniących funkcję kierownicze.

„Nie otrzymałem ani jednego protokołu kontroli NIK w telewizji. Domyślam się dlaczego. Najbardziej jest podkreślana ostatnia kontrola NIK-u. W zaawansowanej formie były wtedy dwa filmy i wówczas prezes Radiokomite-  
tu zwrócił się, żeby odłożyć na pewien czas kontrolę dlatego, że jest wielu zagranicznych facetów i że im to przeszkadza. I kontrola była tylko odłożona. W kwietniu 1979 roku sam prosiłem, żeby NIK wznowił kontrolę. Dlatego zaczęły krążyć pogłoski, że zwłaszcza przy produkcji tych dwóch filmów, popełniono wykroczenia. Poprzednie kontrole nie przyniosły dowodów na to, że istnieje jakaś działalność”<sup>3</sup>. Ripostował mu wiceprezes NIK insp. Władysław Piłatowski: „Już w roku 1976 dochodziło bardzo wiele niepokojących informacji o tym, że w Radiokomitecie dzieje się źle. Począwszy od kontroli budowy willi Szczepańskiego w Szczyrku, skąd zostaliśmy wycofani i kontrola nie została dokończona. Konkretnie działa się to w imieniu premiera [...]”



Koniec lat 70. – kolejka przed sklepem mięsnym na ul. Świętokrzyskiej

Z polecenia prezesa NIK odebrano mi w tym tylko zakresie nadzór nad pracą ekipy kontrolnej. [...] Później doszło do mojej wiadomości, że z polecenia tow. Łukaszewicza kontrola została wstrzymana jako że była [...] utrudnieniem wobec pilnych zadań programowych... Sformułowanie było, że należy wyjść na dokończenie tej kontroli w terminie późniejszym. [...] osoby, które tam pracowały, zostały za ujawnienie pewnych faktów zwolnione z pracy. Były wyroki sądowe przywracające te osoby do pracy i mimo wpływu czasu Szczepański tych wyroków nie realizował [...]. Materiały kierowane do premiera i niektóre materiały kierowane do tego gmachu w czasie kontroli



Mieczysław Moczar. Źródło: Serwis Youtube.com

po zdjęciu Szczepańskiego z prezesa Radiokomite- tu, z adnotacjami premiera, znalazły się u niego w szafie (szafie Szczepańskiego). Czyli, że dokument w jego sprawie, dotyczący jego instytucji przechodził do jego rąk”<sup>4</sup>.

3 Z. Błażyński, *Towarzysze zeznają*, s. 115.

4 Tamże, s. 116.



O ile Mieczysław Moczar zbierał materiały dotyczące głównie nieprawidłowości finansowych, to inny „mocny człowiek” na ówczesnym szczycie – Stanisław Kania – członek Biura Politycznego (późniejszy następca Edwarda Gierka na stanowisku I sekretarza KC PZPR) odpowiedzialny w Partii za nadzór nad resortami siłowymi, śledził bacznie działalność Szczepańskiego, czyhając na jego potknięcia, aby uderzyć prosto w Gierka.

Jeżeli dać wiarę relacjom zarówno Gierka, jak i samego Szczepańskiego, do bezpośredniego spięcia z Kanią doszło z związku z wyborem Karola Wojtyły na papieża. Jak twierdził Szczepański – bez wiedzy Kani, który odpowiadał w KC również za stosunki Państwa z Kościołem, zlecił transmisję z intronizacji Ojca Świętego. Przed ingresem Karola Wojtyły korespondent TVP w Rzymie przysłał tekst homilii, którą miał wygłosić papież.

Szczepański wspominał: „Dzwoni rządówka. Kto? Kania. Pyta: Czytałeś kazanie Wojtyły? Czytałem.

I co o tym sądzisz?

Dobra literatura, świetnie napisany tekst – odpowiadam – bardzo piękną polszczyzną, a ideologicznie nie mam zamiaru tego oceniać.

Zwróciłeś uwagę – pyta Kania – na tę «Matkę Boską co w Ostrej świeci Bramie»? [...] Trzeba to usunąć – słyszę. Jak to usunąć?

Zniekształcić, żeby nie poszło na antenę.

Staszek – mówię spokojnie – ja straszne pieniądze zapłaciłem, żeby zabezpieczyć się przed technicznymi usterekami, ja z Rzymem mam łączność trzema kanałami, jeden idzie nawet przez Sztokholm, i ty chcesz, żebym ja to teraz zniekształcał? I wtedy Kania powiedział: towarzyszu Szczepański, to jest polecenie partyjne.

Dlaczego? Dlatego, żeby towarzysze radzieccy nie pomyśleli, iż mamy ciągotki do Wilna.

Kania nigdy mi nie darował, że go nie posłuchałem. I tylko czyhał, żeby się na mnie odegrać<sup>15</sup> – podsumowywał Szczepański.

Sceną otwartej walki była również, według słów Gierka i Szczepańskiego, pierwsza pielgrzymka papieska do Polski Jana Pawła II w czerwcu 1979 r. Do głównego starcia dojdź miało w trakcie mszy świętej na placu Zwycięstwa, gdy Szczepański dostał jakoby dyspozycję, by zagłuszyć wypowiedź Ojca Świętego. Edward Gierek tak zapamiętał to wydarzenie: „Papież w swojej homilii nawiązując do zniszczenia Warszawy, powiedział o pomocy, której Warszawa próżno oczekiwała z drugiej strony Wisły. Na te słowa papieskie ostro zareagował [...] Stanisław Kania i przez telefon głosem nieco histerycznym zażądał od Macieja Szczepańskiego, kierującego transmisją telewizyjną, wyłączenia głosu papieskiego na wizji i na całym placu Zwycięstwa. [...] Spełnienie jego życzenia

wywołałoby ogromne wzburzenie ludzi, tak na placu, jak i przed telewizorami. Jestem pewien, że wszystkie agencje przerwałyby swój normalny serwis i informację o przerwaniu przez komunistów homilii papieskiej i podałyby jako informację nadzwyczajną pilną. [...] Breżniew miałby potwierdzenie swoich obaw o polityczny wydźwięk wizyty. Maciek Szczepański [...] wykazał się wówczas [...] charakterem i stanowczo odmówił Kani [...]. Kania tego faktu [...] nie mógł mu nigdy darować. Szczepański za to, że nie dopuszczał do telewizji ludzi Kania, Moczara [...] był szczególnie znienawidzony”<sup>16</sup>.



Stanisław Kania. Foto: PAP/Stefan Kraszewski



Pielgrzymka papieża Jana Pawła II do Polski w 1979 r. PAP Archiwalny/Zbigniew Matuszewski

#### DEWIZOWE MACHINACJE

Jednocześnie Szczepański, dokonując różnych kombinacji finansowych z budżetu państwa na sumę 100 mln przeznaczonych na zakup sprzętu i obsługę pielgrzymki papieskiej, sam dał przeciwnikom solidne podstawy do ataków. W przygotowanym przez NIK w 1980 r. raporcie, można przeczytać: „Sprzętu tego, jak ujawniła kontrola, nie zakupiono, a otrzymanych środków dewizowych nie zwrócono do skarbu państwa. Wydatkowane je już po wizycie Papieża na zakupy niemające żadnego związku

z wizytą”<sup>17</sup>. Informowano w nim także, że „Szczepański na obsługę pielgrzymki wydał 30,4 mln zł, zaś za 64,6 mln zł kupił maszyny do pisania, aparaturę EKG i rowery rehabilitacyjne do gabinetu odnowy

6 J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 173.

7 A. Krajewski, *Krwawy Maciek*, „Newsweek”, 8 stycznia 2011.

5 Byli. *Wywiady Teresy Torąskiej*, Warszawa 2012, s. 76.

biologicznej dla kierownictwa Komitetu, wyposażenie do basenu pływackiego w willi, którą dysponował M. Szczepański, a także towary luksusowe za kwotę 35,5 tys. dolarów, przeznaczone na upominki”<sup>8</sup>.

Te dewizowe kombinacje Szczepańskiego związane były z pogarszającą się sytuacją finansową państwa, a co za tym idzie ograniczeniami w finansowaniu telewizji. Zadłużenie dewizowe państwa rosło w zastraszającym tempie. Szok naftowy z początku lat 70. zaczął się przekładać na wzrost odsetek od pożyczek zaciągniętych przez ekipę Gierka na Zachodzie. W 1975 roku stopień obciążenia wpływów z eksportu obsługą długów, w obrotach z krajami kapitalistycznymi osiągnął poziom 32%. Szybciej rosło zadłużenie z tytułu kredytów krótkoterminowych, którymi łątano dziury w splatach – w szczytowym roku 1976 relacja zadłużenia krótkoterminowego do wpływów z eksportu wyniosła już ponad 46%, a całkowite zadłużenie wynosiło 8,4 mld USD. Prezes Szczepański żalił się swoim gościom często, że nie może wytargować od rządu dewiz niezbędnych na zakup kamer, magnetowidów i musi sam na nie zarobić. Zdobyć dewiz dla telewizji stało się, jak twierdzili niektórzy, jego obsesją<sup>9</sup>. Znalazł jednak sposób...

Ta sprawa była kolejną, która stała się oficjalnym gwoździem do trumny kariery Krwawego Mačka.

Radiokomitet założył za granicą spółki handlowe POLTEX i CINETEX, obsługiwane przez szwajcarskie i angielskie banki. Powołanie spółek aprobował osobiście Gierka, który miał radzić nawet Szczepańskiemu, aby „pilnował swoich dolarów, bo w kraju mu je rozdrapia”<sup>10</sup>. Po zmianie władzy podczas rozprawy sądowej przeciwko Szczepańskiemu podnoszono wielokrotnie, że żadne krajowe czynniki nie miały kontroli nad tymi firmami, a zyski firm szły na bieżącą działalność spółek, na obsługę wizyt nad Tamizą szefów Radiokomiteu z rodzinami oraz na koszty londyńskiego mieszkania i służbowego samochodu ich dyrektora generalnego, korespondenta TVP Wojciecha Kornackiego<sup>11</sup>.

Głównym projektem powołanej spółki Poltex była realizacja serialu „Sherlock Holmes i doktor Watson”, którego producentem była Centralna Wytwórnia Programów i Filmów Telewizyjnych w Warszawie. TVP otrzymała 55 tys. za każdy odcinek, a Poltex dostał prawo do wyświetlania produkcji w krajach obozu socjalistycznego i Trzeciego Świata. Serial kręcono w Polsce. „Na Woronicza wybudowano potężne dekoracje imitujące Baker Street”<sup>12</sup>. Emisję i tym samym dochód z serialu przerwały zarzuty karne wobec Szczepańskiego i jego upadek jako prezesa Radiokomiteu. W pokontrolnym zawiadomieniu do prokuratury znalazły się np. takie wyliczenia wskazujące, że ekipa wydatkowała na rachunki Gastronomii Komitetu ds. RiTV – 1.059,5 tys. Artykuły były „kupowane bezpośrednio w sklepach: 800,1 tys. zł., w sklepach agencyjnych nr 133 przy Anielewicza 492 tys. i 450,8 tys. w WSS Supersam przy Puławskiej 5. W ww. sklepach kupowano kawę i wędliny, objęte zakazem sprzedaży jednostkom gospodarki uspołecznionej. Poltex nie miał zezwoleń odpowiedniej komisji na zakup tych artykułów”<sup>13</sup>.

W licznych teczkach archiwalnych z postępowania przygotowawczego do późniejszego procesu przeciwko Szczepańskiemu zachował się ciekawy „Zapisek urzędowy z przesłuchania 2.10.1980”, który dobrze pokazuje mechanizm kombinacji i podwójnych buchalterii:

„Świadek podał mi niektóre fakty poza protokołem. W kontrakcie przyznano firmie Reynolds prawo dystrybucji na całym świecie

8 Tamże.

9 *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Pilawski*, Warszawa 2013, s. 221.

10 Cyt. za: S. Koper, *Życie prywatne elit władzy PRL*, Warszawa 2014, s. 26.

11 Swoją drogą po 1980 roku Wojciech Kornacki nie wrócił już do Polski.

12 S. Koper, *Życie prywatne elit w PRL*, s. 58.

13 AAN, sygn. 2/842/0/22.1/16/594.

(poza Polską). [...] Reynolds musiał mieć jakąś rekompensatę. Jeśli chodzi o kraje socjalistyczne, to istnieje taka zasada, że kraje Interwizji wymieniają filmy bezpłatnie [...]. Gdyby więc z prawa dystrybucji Reynolds wyłączone kraje socjalistyczne to nikt by na tym nie zarobił. Natomiast przyjęte rozwiązanie powoduje, że zarobi przynajmniej Reynolds. Świadek oświadczył, że spółka jest powołana po to, aby ominąć zagraniczne przepisy podatkowe i że podobną praktykę stosują wszystkie polskie spółki za granicą. Świadek podał, że 95% sprzętu radiowo-telewizyjnego można kupić jedynie w krajach kapitalistycznych. Świadek oświadczył, że przynajmniej istnienie różnych nieprawidłowości w jego postępowaniu jednak zawsze miał na względzie fakt, że ostatecznie jego działanie przyniesie Polsce korzyść”<sup>14</sup>.

Założone przez Szczepańskiego spółki służyły również władzom PRL, bynajmniej nie tylko do załatwiania spraw telewizyjnych. Podczas procesu jeden z zastępców Szczepańskiego, Eugeniusz Patyk zeznał: „[...] to jest tajemnica państwowa, ale musimy to ujawnić, że poprzez naszą spółkę załatwiano, poprzez Arabię Saudyjską – dostawy sprzętu wojskowego [dla Iraku] na sumę 150 mln dolarów. [...] Kashoggi, tj. brat króla Arabii Saudyjskiej, zresztą przyjęty przez premiera Jaroszewicza, [załatwił] pożyczkę dla Polski w wysokości 1,5 miliarda dolarów”<sup>15</sup>.

#### PROSTA ROZGRYWKA W NOWYM ROZDANIU

W 1980 roku wybuchła w Polsce fala strajków, która rozpoczęła się w lipcu od spontanicznych protestów związanych z wprowadzeniem podwyżek cen mięsa. W telewizji mówiono o „niezasadnionych przerwach

w pracy”, absolutnie nie wymieniając słowa strajk. Opozycja w partii zmusiła Gierka do odwołania Macieja Szczepańskiego ze stanowiska prezesa Radiokomiteu 11 sierpnia 1980 r., na 26 dni przed odwołaniem ze stanowiska I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR, Edwarda Gierka. Wraz z nim odwołano Jerzego Łukaszewicza, odpowiedzialnego w Biurze Politycznym za kulturę i kilku najbliższych współpracowników Edwarda Gierka.

14 AAN, sygn. 2/842/0/22.1/16/601.

15 IPN BU sygn. 0582/163 t.7.

## Uchwała o M. Szczepańskiego

### Sprawa immunitetu Macieja Szczepańskiego

Komitet Zakładowy PZPR w Warszawie – jak stwierdza się w komunikacie – podjął na posiedzeniu 13 Statutu PZPR uchwałę o wykluczeniu z partii byłego przewodniczącego i Telewizji Macieja Szczepańskiego i Eugeniusza Patyka.

Uchwałę poprzedził złożony wniosek Komitetu Zakładowego PZPR o wykluczenie ówczesnego przewodniczącego Macieja Szczepańskiego i ówczesnego zastępcy Eugeniusza Patyka ze składu najwyższych władz partyjnych na podstawie pkt. 15 Statutu.

Obaj pełniąc kierownicze funkcje w telewizji – w postępowaniu naruszyli podstawowe obowiązki członków partii, splamili dobre imię członków partii i autorytet partii.

Ignorując zeszły pracowniczy wniosek Komitetu Zakładowego PZPR o wykluczenie ówczesnego przewodniczącego Macieja Szczepańskiego i ówczesnego zastępcy Eugeniusza Patyka ze składu najwyższych władz partyjnych na podstawie pkt. 15 Statutu, obaj w sposób celowy i świadomie: metodą moralnego i służbowego wywierania nacisku do zdeformowania stosunków w telewizji, inicjatywy i sił twórczych zespołu redakcyjnego, tłumili twórczość i pacyfikowali opinie społeczną.

Obaj czerpali osobiste korzyści z pracy w telewizji.



Na początku września 1980 r. nowym szefem PZPR został Stanisław Kania. „Nowa ekipa potrzebowała kozła ofiarnego, czyli człowieka, na którym miała się skupić nienawiść społeczeństwa. Uznano, że idealnie do tej roli nadaje się «Krwawy Maciek»»<sup>16</sup>.

Mieczysław Rakowski tak podsumował tę rozgrywkę polityczną: „Nie było lepszego kandydata jak Szczepański – czło-

wiek, który rzeczywiście szastał państwowymi pieniędzmi i zachowywał się jak udzielną ksiączę. Ponieważ był zaufanym Gierka, wystarczyło pokazać go jako złodzieja i podsunąć wniosek: patrzcie, jakimi ludźmi otacza się pierwszy sekretarz»<sup>17</sup>.

Podobnie sytuację ocenił Janusz Rolicki odpowiedzialny w telewizji za program kulturalny. Stwierdził on: „Szczepański padł ofiarą niezwyklej lojalności wobec szefa partii. Był jednym z nielicznych którzy pozostali mu wierni do końca. Bronił ze wszystkich sił interesów «Pierwszego» w telewizji. Tłumaczył mi, że pokazuje codziennie Gierka w «Dzienniku», by utrzymać aparat partyni w pewności, iż nadal mocno dzierży ster władzy. Nie rozumiał, że w ten sposób zożydza patrona, który w sytuacji coraz wyraźniejszego kryzysu staje się w powszechnym odbiorze głównym winowajcą codziennych kłopotów polskich rodzin. Mata-dorzy walczący o schedę po Gierku wiedzieli, że Szczepańskiego nie uwiada, a tym samym nie zdobędą telewizji i radia»<sup>18</sup>.

Zaczął się wyrównywanie rachunków. Szybko zadbane o rozgłos tego rozliczenia się z poprzednią ekipą.

Sygnalem do ataku było zebranie Rady Pracowniczej telewizji, na którym

przedstawiciel Związku Zawodowego Pracowników Prasy, Radia i Telewizji przedstawił 24 zarzuty wobec Szczepańskiego. Sformułowano tę listę pisemnie. „Do wszystkich komitetów wojewódzkich PZPR rozesłano pisemną informację, o niewyobrażalnych wręcz nadużyciach byłego prezesa. Dokument ten powielano w tysiącach egzemplarzy i rozprowadzano w zakładach pracy, biurach, kawiarniach»<sup>19</sup>.

Nowy przewodniczący Radiokomitetu rozesłał dokument do wszystkich jednostek radia i telewizji<sup>20</sup>. Gierek twierdził, że za rozpowszechnianiem tego dokumentu stały służby podległe Kani<sup>21</sup>. Zadbano też, żeby wyglądał jak wydany w podziemnym obiegu, odbity na spirytusowym powielaczu. Zawierał on m.in. taką treść:

„[...] dotychczasowe dochodzenie wstępne wykazało, że były prezes tow. Maciej Szczepański, posiadał do własnej dyspozycji: 7 samochodów (modele zachodnie) oraz 4 inne samochody do użytku jego sekretarek; Yacht Pogoria, którego koszt budowy wyniósł wg cen urzędowych 79 milionów złotych; Samolot AN, samolot Seneta, helikopter; Saunę i gabinet odnowy biologicznej w gmachu przy ul. Woronicza z urządzeniami za szwedzkie dewizy; Owczarnię pod Goldapią o pow. 16 ha i stajnię koni wyścigowych za 1 milion 600 tysięcy; Leśniczówkę «Tokowisko» nabytą za 21 milionów zł, w której w bieżącym roku wydatkował 336 tysięcy. W leśniczówce zatrudnionych jest 4 pracowników na etatach; Pałac w Głębicach, którego remont w 1979 roku pochłonął 37 milionów zł. W pałacu zatrudnionych jest etatowo 19 osób obsługi; Willa w Pobierowie za 3 miliony (5 osób obsługi, a koszt eksploatacji w br. wyniósł 691 tys. zł); Willa w Zakopanem (3 etaty; wydatkowano 245 tysięcy zł; Stale zarezerwowane 4 miejsca w willi w Kazimierzu n/Wisłą; Willa w Zalesiu (5 pokoi, basen, sauna). Koszt 16 milionów zł; Masarnia, z wyrobów której korzystało 400 osób wskazanych przez pana prezesa; Rezydencja w Nairobi (Kenia) zakupiona za dewizy na dom myśliwski»<sup>22</sup>.

Zarzucano mu jeszcze, że jest udziałowcem austriackiej firmy Steyr-Daimler i posiada wkłady dewizowe na kontach zagranicznych.

Osobisty majątek Szczepańskiego okazał się w rzeczywistości dosyć skromny, bo posiadał mieszkanie w Warszawie, samochód oraz dom w Szczyrku.

Szczepańskiemu szybko uchylono immunitet poselski i 15 października 1980 r. został aresztowany. „Nie jestem facetem, którego łatwo zastraszyć. Popadłem tylko w psychiczne odrętwienie. [...] na Rakowieckiej wydano mi koc, poduszkę, miskę, łyżkę, kurtkę, czapkę więzienną, koszulę, długie gacie z trokami, i ja te rzeczy odbierałem mechanicznie, jak manekin.

Wprowadzono mnie do celi nr 1, czteroosobowej. Siedzieli w niej dwóch. «O! – powiedzieli – czekaliśmy na pana». Oni już wiedzieli, że przyjdę, uprzedzono ich. Jeden był dyrektorem w jakimś urzędzie wojewódzkim, drugi dyrektorem w wielkiej firmie budowlanej. W III pawilonie zamykano wtedy nie pospolitych kryminalistów, ale prominentów *ancien régime'u*, którymi interesowała się Służba Bezpieczeństwa. [...] Po wieczornym apelu położyłem się na więziennej pryczy i pomyślałem sobie: «dno, Maciek, osiągnąłeś dno». I wie pani, ja odetchnąłem. Naprawdę. «No, Maciek – powiedziałem sobie – gorzej już nie będzie». I poczułem ulgę»<sup>23</sup>.

Sledztwo prowadzili ludzie z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Najwyższej Izby Kontroli, Prokuratury Generalnej, prokurator wojewódzkich i rejonowych.

W warszawskim mieszkaniu Szczepańskiego znaleziono przedmioty, które były własnością Radiokomitetu: kanapa skórzana, fotel, wentylator, stolik pod telefon, odkurzacz Zelmer, lodówka

19 S. Koper, *Życie prywatne elit*, s. 62.

20 *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Piławski*, s. 225.

21 J. Rolicki, *Edward Gierek: przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 174.

22 M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 255.

23 *Byli. Wywiady Teresy Torańskiej*, s. 56.

16 S. Koper, *Życie prywatne elit*, s. 62.

17 M. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 254.

18 *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Piławski*, s. 222 i 223.

Silesia i zakupiony w Pewexie olejowy grzejnik. W akcie oskarżenia zostało to zakwalifikowane jako zabór mienia.

Zarzuty dotyczyły też prezentów. Na przykład rodzinie Ehrlicha z austriackiej firmy Steyer, z którą współpracowała TVP, sfinansował Szczepański z pieniędzy Radiokomiteu wakacje w Jastrzębiej Górze w zamian za nieodpłatne przekazanie telewizji sześciu samochodów podczas wizyty papieża w Polsce. NIK obliczyła, że rozdawanie upominków gościom zagranicznym kosztowało budżet państwa – 900 tys. zł, a wysokim funkcjonariuszom administracji państwowej – 432 tys. zł. Z kolei za wzajemne upominki wśród pracowników Radiokomiteu na kierowniczych stanowiskach wyniosły 230 zł.

Współpraca organów w śledztwie nie układała się jednak bezproblemowo. Zachowała się ciekawa notatka Prokuratury Generalnej, a właściwie skarga na Najwyższą Izbę Kontroli, z 9 czerwca 1981 r. w sprawie „dotyczącej wykonania polecenia Prokuratury Generalnej z maja o przeprowadzeniu roboczej konsultacji z przedstawicielem NIK mającej na celu zapobieżenie dalszym przedwczesnym informacjom wywołującym niepokój społeczny oraz zapewnienie współdziałania opartego na prawidłowo rozumianym partnerstwie”<sup>24</sup> wskazująca, że NIK prowadził własną politykę w śledztwie. Uwagi dotyczyły – bardzo poważnych różnic występujących między liczbami spraw faktycznie przekazanych Prokuraturze a tymi, o których NIK informuje prasę; istotnych braków i nieprawidłowości w wyliczeniu inspektorów NIK i ich wpływie na tok i szybkość postępowania przygotowawczego oraz niechęci ze strony inspektorów NIK do konsultowania się z prokuratorami prowadzącymi postępowanie.

„SĄD ORZEKŁ...”

Przed sądem Szczepański stanął 5 stycznia 1982 r. z zarzutem przyjęcia łapówek w wysokości 1,5 mln zł oraz przywłaszczenia mienia Radiokomiteu na sumę około 3,5 mln zł.

Prokurator zażądał dla oskarżonego 12 lat więzienia i 800 tys. zł grzywny. Na ławie oskarżonych oprócz Szczepańskiego stanęli jego współpracownicy: Eugeniusz Patyk, Michał Gardowski i Jadviga Tałach.

Na proces czekał Szczepański w więzieniu 7 miesięcy. Proces trwał 2 lata.

Zarzuty oparte były na zeznaniach wielu świadków i dokumentach zebranych w prawie 150 tomach akt śledztwa, każdy po 200 stron. Do odczytania prokuratura zawnioskowała 1265 dowodów.

Byłego prezesa Radiokomiteu wprowadzono na salę sądową w kajdankach. Na pytanie sędziego, czy przyznaje się do winy, Maciej Szczepański oświadczył: „że niczego nie ukradł, a przed sądem znalazł się w wyniku prowokacji politycznej. Ale bierze na siebie pełną odpowiedzialność zarówno za decyzje własne, jak swoich współpracowników”<sup>25</sup>. Główny oskarżony od początku przyjął linię obrony, że nie zrobił nic złego. Powtarzał, że „nic mi się do rąk nie przykleiło” i podważał wyliczenia NIK. „Moim zdaniem, jeśli ocenić i porównać to, w sferze materialnej, co zastałem w Radiokomitecie w roku 1972, a to, co po sobie zostawiłem, zarzuty te muszą się okazać nie tylko bezpodstawne, tak samo, jak i zarzuty o zagarnięcie czy też o łapówki, ale wręcz śmieszne. Czym się kierowałem w mojej działalności? Przede wszystkim interesem Komitetu, dążeniem do pomnażania jego majątku. Nie twierdzę jednak, że w ogóle nie naruszałem przepisów. I w sytuacji, kiedy jakiś konkretny przepis przeszkadzał w realizacji zadań, jakie mi postawiono, no to musiałem ten przepis naruszyć”<sup>26</sup>.

24 AAN, sygn. 2/842/2/22.11/16/602.

25 H. Kowalik, *Krwawy Maciek przed sądem*, „Wprost”, 31 lipca 2016.

26 „Sąd orzekł. Proces Macieja Szczepańskiego, Eugeniusza Patyka i Zbigniewa Liszka. Ogłoszenie wyroku”, *Polska Kronika Filmowa* 4/1984, data wydania 25.01.1984; <https://repozytorium.fn.org>.

Szczepański mówił: „Musiałem zdobyć pieniądze na rozwój, gdyż samo wprowadzenie koloru trzykrotnie podrażało program. Na podniesienie budżetu wpływami z reklam nie miałem co liczyć, kiedy pustki w sklepach, a fabryki stoją. Widziałem, jak telewizje na świecie zarabiały pieniądze – to musiała być działalność poza anteną. [...] Chciałem zarabiać dla telewizji dewizy. Uważałem, że w ten sposób wyprowadzę tę instytucję na rynki zagraniczne, zdobędę dolary na nowoczesny sprzęt, nie trzeba będzie i nie antyszambrować u Jaroszewicza”<sup>27</sup>. Odnosił się również do zarzutów o uprawianie propagandy sukcesów: „Tak, pod moim kierownictwem telewizja była instrumentem sprawowania władzy. Nie pozwalałem mówić o brakach, choć narastały i nikt ich nie usuwał. Każda krytyka władzy jest bardziej nośna niż afirmacja, a nie na tym mi zależało”<sup>28</sup>.

Tłumacząc się, argumentował w szczególności: „Dzięki dobrej współpracy Komitet otrzymał od «Steyr-a» nieodpłatnie 5 samochodów Fiat 132 2000 i samochód terenowy Steyr-Puch, który miał wartość eksportową 20 tys. dolarów USA. W związku z trudnościami płatniczymi państwa, brakiem pokrycia limitów dewizowych przyznanych Komitetowi, uzyskałem od firmy Steyr nieoprocentowany kredyt, za który sprostowałem w 1 poł. 1980 r. sprzęt filmowy o wartości wg ówczesnych cen ok. 1.520 tys. dolarów USA. (...) Wszystkie te fakty były znane prokuratorom A. Korzeniowskiemu i R. Rychlikowi, kiedy fabrykowali kryminalne zarzuty dla kamuflażu prowokacji politycznej M. Moczara i jego współników, których padłem ofiarą. [...] Poza tym oszczerstwa nt. rzekomych szkód spowodowanych przez koncern Styer – a były z inspiracji poddanych Moczarowi prokuratorów szeroko rozgłoszone w prasie, radio i telewizji”<sup>29</sup>.

Oprócz pracowników i współpracowników telewizji, wezwano przed sąd jako świadków czołowych działaczy okresu rządów Edwarda Gierka, „tych, którzy mogli przedstawić specyficzną atmosferę polityczną i obyczajową epoki propagandy sukcesu”<sup>30</sup>.

pl/?q=pl/node/9441

27 H. Kowalik, *Krwawy Maciek przed sądem*, „Wprost”, 31 lipca 2016.

28 Tamże.

29 AAN, sygn. 2/842/0/22.116/601.

30 „Sąd orzekł...”, op. cit.



Proces Macieja Szczepańskiego. Warszawa. 19



Na świadka obrony wezwany został również Edward Gierek, który na rutynowe pytanie sędziego o zawód odpowiedział: – górnik, 18 lat pracy na dole. „Przedstawił oskarżonego jako rzutkiego menadżera «niemieszczącego się w istniejących strukturach w Radiokomitecie». Jeszcze w maju 1980 r. gen. Moczar mówił o prezesurze Macieja Szczepańskiego w samych superlatywach<sup>31</sup> – zeznawał. Były wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk, również powołany na świadka obrony, przypomniał, że „w 1975 r. Biuro Polityczne KC uchwaliło, że wobec szczupłych środków dewizowych, bo przecież miliardy wydawaliśmy na paszę, kierownicy jednostek budżetowych muszą osiągnąć samowystarczalność dewizową. Dlatego Maciej Szczepański powołał dwie spółki do zarabiania twardej waluty – Poltex i Poltel<sup>32</sup>.”



82 r. Fot. Wojciech Kryński/Agencja FORUM

Szczepańskiego bronili adwokaci Tadeusz de Virion i Tomasz Kwiatkowski oraz mecenas Andrzej Sandomierski, który apelował, aby „nie uprawiać w tym gmachu odstrzału jurydycznego<sup>33</sup>.” Jeszcze w październiku 1980 r. – przypomniał mecenas – „prokurator zapowiadał, że sprawy łapówek z konta Radiokomiteu dla różnego rodzaju prominentów będą wyodrębnione do oddzielnego postępowania. Ale do sądów nie wpłynęły akty oskarżenia. Dla względów politycznych jeden proces wystarczy. Następnie po kolei deprecjonuje zarzuty z aktu oskarżenia. Prezenty wręczone przez prezesa różnym wpływowym osobom. – Jest na tej sali dawca – zauważa adwokat – ale nie ma biorców. Gdyby ich sprowadzić, nie starczyłoby miejsca w ławie dla oskarżonych. Kwestia sprzętu radiowo-telewizyjnego sprowadzanego za pośrednictwem firmy Steyer-

-Daimler. – Czy można mówić, że była to decyzja niegospodarna? Pod koniec lat 70. istniało na Zachodzie embargo na sprzedaż Polsce urządzeń radiowo-telewizyjnych. Steyer umiał je obejść, skredytował nasze zakupy. Polska je spłaciła, wysyłając do Austrii

31 H. Kowalik, *Krwawy Maciek przed sądem*.

32 Tamże.

33 H. Kowalik, *Krwawy Maciek przed sądem*.

materiały z łódzkich fabryk. Poza tym od przedstawiciela tej firmy wpłynęły na Centrum Zdrowia Dziecka znaczne sumy dewizowe w formie darowizny. Kolejny zarzut: prezes kupił dla Radiokomiteu wille. – W sytuacji, gdy złotówka spada na szyję – dowodzi adwokat – powinno się oskarżonemu podziękować za te decyzje, wszak wartość nieruchomości zwyżkuje. W kwestii zarzutu, że w warszawskim mieszkaniu prezesa Szczepańskiego niektóre sprzęty były na ewidencji Radiokomiteu, mecenas powiedział tylko tyle, że jego klienta meblowali usłużni pracownicy działu gospodarczego telewizji i on dopiero w śledztwie dowiedział się, że nie zapłacił za kanapę<sup>34</sup>.

Jeszcze podczas procesu Szczepański tłumaczył w listach do premiera rządu PRL i I sekretarza Wojciecha Jaruzelskiego:

„Dzisiaj, 11.V. minął 200-setny dzień mojego procesu: 200 razy sąd zebrał się, aby rozpatrywać moje «winy» wymyślone przez autorów aktów oskarżenia. Jest to już rekord w polskim wymiarze sprawiedliwości, kto wie, czy również w skali cywilizacyjnego świata. Ja z 31 miesięcy mojego dotychczasowego więzienia w celach od strony kuchni spędzam już 15. miesiąc, w celach bez dostępu do światła dziennego 10. miesiąc. Dodam, że prawie zawsze siedzę w celach w 4 osoby. [...] Coraz mocniej cierpię na reumatyzm, cyklicznie pojawiają się zapalenia oczu, nasilają się krwawienia z dziąseł, zęby się chwieją. [...] Traktowany jestem jak pospolity włamywacz lub bandyta, znacznie gorzej niż osoby z tzw. kontrrewolucyjnego podziemia z różnych KOR-ów, KPN-ów, krajowych komisji itp. Takie otrzymałem nagrody za 30 lat pracy dla partii i kraju, jako dodatki do oszczerstw w akcie oskarżenia i przeszło 2 i półtoraroczne więzienia<sup>35</sup>.”

Szczepański nawet na ławie oskarżonych był lojalny politycznie, bo ubiegał się o „spotkanie z Tow. Prokuratorem Generalnym, gdyż chciałby «omówić» jak ma się zachować na rozprawie sądowej pod względem politycznym. A więc prawdopodobnie, jakie fakty mają zostać nieporuszone<sup>36</sup> – czytamy w notatce odręcznej osoby, która go przesłuchiwała.

Nieco inaczej proces zapamiętał były współpracownik Szczepańskiego – Janusz Rolicki. Wspominał zachowanie swojego przełożonego: „Imponował mi odwagą, walką. Nie chował się za plecami innych, brał odpowiedzialność za wszystko na siebie. Cały czas stawał się sędziemu. Próbowano go poskromić, przenosząc z celi do celi. To bardzo duża dolegliwość zmuszająca do odnalezienia się wśród nowych więźniów. On jednak walczył o honor i dobre imię. Gdy z nim rozmawiałem, sypał żarcikami. Trzymał fason. Czuł, że aura wokół procesu jest zupełnie inna niż na początku. Moczar nie był już członkiem Biura, dyrektor departamentu NIK kontrolujący telewizję nie żył, o Kani dawno zapomniano<sup>37</sup>.”

Ostatnia rozprawa miała miejsce w styczniu 1984 roku.

„Nie budowałem się za państwowe pieniądze, nie zagarniałem pod siebie – mówił oskarżony w ostatnim słowie. – Owszem, łamałem przepisy, bo były złe. Teraz wiem – należało się nie wychylać, nie ryzykować. Dziś nikt nie odpowiada za miliardy strat wynikłych na placach budowy, za wstrzymane inwestycje, bo tam wszystko było robione zgodnie z przepisami<sup>38</sup>.” Szczepański sięga po kartkę ze stosiku notatek, które ma pod ręką i... nie odczytując treści, odkłada ją na bok, po czym mówi: – „Po dwóch latach walki o swoje dobre imię nie mam już sił. Kłania się sędziemu i siada. Sędzia Kulczycki ogłasza wyrok: osiem lat więzienia, 300 tys. zł grzywny, konfiskata samochodu volkswagen i wkładów oszczędnościowych na trzech książeczkach<sup>39</sup>.”

34 Tamże.

35 AAN, sygn. 2/842/0/22.116/601.

36 AAN, sygn. 2/842/022.1/16/601.

37 *Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Piławski*, s. 237.

38 H. Kowalik, *Krwawy Maciek przed sądem*.

39 Tamże.

Po zakończeniu rozprawy telewizyjnie, oglądając informację z procesu, usłyszeli: „Proces zaświadczył, że jedno prawo obowiązuje wszystkich, bez względu na stanowiska i zasługi”<sup>40</sup>.

Już w latach dwutysięcznych Janusz Rolicki twierdził, iż władze obawiały się, że Szczepański złoży apelację od wyroku do Sądu Najwyższego, która może skutkować jego wygraną, więc zaproponowano mu układ – dostanie 8 lat więzienia i zrezygnuje z apelacji, ale wyjdzie po 4 latach w ramach amnestii z okazji święta 22 lipca. Szczepański podobno zgodził się...<sup>41</sup>

W 1984 roku proces nie budził już tak wielkiego zainteresowania społecznego, jak na początku, ale wyrok wywołał w niektórych skrajnie opinie. „Naprawdę goębieli mieli serce Prokuratorzy, wnosząc o wymierzenie kary szubrawcowi na skalę 100-lecia – M. Szczepańskiemu 12 lat więzienia, dlaczego nie dożywocie, czy też jak obecnie ma miejsce – 25 lat. Bezcelność i arogancja tego typu wobec (nieczytelne) Sądu – przejdzie na pewno do historii sądownictwa. Przez trzy lata procesu ta budząca wstręt postać ordynarnie szczydziła z Prawa i Sądu. Uznał on bowiem, że za jego plecami czuwają jego serdeczni opiekunowie tj. dobry «wujaszek» Piotr Jaroszewicz oraz przywódca duchowy pożał się Boże inżynier z chęci szczerzej – Edward Gierk. [...] I ci opiekunowie są nadal bezkarni. Wspomina się mgliście o Trybunale Stanu – który w strasznych bólach rodzi się ponad 3 lata. [...] Jeżeli ma dojść naprawdę do dialogu Państwa z Narodem, to winnych trzeba ukarać”<sup>42</sup> – brzmi jeden z anonimów zachowanych w aktach sprawy.

I kolejne, pełne oburzenia: „Hańba! Hańba! To ma być sprawiedliwość?! To ma być niezawisłość Sądu? Tylko kara śmierci. Wampirem Szczepańskiego i Patyką będzie kara sprawiedliwa... A banda Gierków i Jaroszewiczów współwinowajców! Dlaczego ich wybielono? Robotnicy Huty Lenina”<sup>43</sup>.

Po rozpoczęciu odsiadki wyroku przez Szczepańskiego rozpoczęciem się również starania o jego wcześniejsze zwolnienie. „Zabiegałem o jego przedterminowe zwolnienie – przyznawał były szef «Polityki» Mieczysław Rakowski – ponieważ od początku byłem przekonany, że Maciek padł ofiarą politycznej intrygi, nawijanej przez przeciwników Gierka. Hm, pomyślałem sobie. Jak nigdy nie należy czynić czegoś drugiemu, co tobie niemię. W latach siedem-

dziesiątych Maciej usunął mnie z TV, skreślając popularną audycję «Świat i Polska». I nie było siły, żeby zmienić decyzję. A teraz – przydałem mu się”<sup>44</sup>.

Po wcześniejszym zwolnieniu Szczepańskiego nadal wpływały pisma i anonimy do Prokuratury Generalnej. Weźmy dla przykładu jeden z nadesłanych.

Pismo Komitetu Zakładowego PZPR przy Kombinacie Budownictwa Ogólnego „Beskid” w Bielsku Białej do Prokuratury Generalnej z 12.06.1985 r. dot. wniosku Oddziałowej Organizacji Partyjnej: „Na zebraniu OOP nr 3 mówiono m.in. o zwolnieniu z więzienia byłego przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji ob. Szczepańskiego. Dyskusja na ten temat wywołała pewne zbulwersowanie członków OPP. Pytano jak sprawę Szczepańskiego odnieść do sprawiedliwości społecznej, o której dużo się mówi i pisze. Informacje podane w środkach masowego przekazu oraz wyjaśnienia i sekretarza Komitetu Zakładowego nie zadowolily zebrania [...]”<sup>45</sup>.



nie członków OPP. Pytano jak sprawę Szczepańskiego odnieść do sprawiedliwości społecznej, o której dużo się mówi i pisze. Informacje podane w środkach masowego przekazu oraz wyjaśnienia i sekretarza Komitetu Zakładowego nie zadowolily zebrania [...]”<sup>45</sup>.

EPILOG

Po wyjściu z więzienia, w którym spędził prawie cztery lata, były prezes twierdził, że tym, którzy go oskarżyli, nie udało się osiągnąć zamierzonego celu: „Ja i moiż trzech współpracowników z Radiokomitetu dostaliśmy wyroki, trzech dyrektorów zmarło na zawał serca podczas przesłuchań, a dyrektorka kadry popełniła samobójstwo. Taki był bilans tego procesu [...]. Z początkowych zarzutów o zdefraudowanie miliarda dwustu milionów złotych do aktu oskarżenia trafiło to 200 milionów, a po około 280 rozprawach sądowych skazano mnie za dziesięć milionów złotych”<sup>46</sup>.

Maciej Szczepański zmarł w grudniu 2015 roku w Warszawie. Pogrzeb odbył się po cichu, tylko z udziałem rodziny i przyjaciół w Będzinie. Prawicowa prasa z nieukrywana satysfakcją donosiła, że pogrzeb propagandysty epoki Edwarda Gierka odbył się w obrządku katolickim.

Szczepański lubił mawiać za L. Saint-Just'em, że nie można rządzić i być bez winy.

Szczepański lubił mawiać za L. Saint-Just'em, że nie można rządzić i być bez winy.

Autorka artykułu jest historykiem sztuki, dziennikarką, doktorantką w Instytucie Studiów Politycznych PAN.

40 „Sąd orzekł”, op. cit.

41 Wańka-wstańka. Z Januszem Rolickim rozmawia Krzysztof Piławski, s. 237 i 238.

42 AAN, sygn. 2/842/O/22.1/16/596.

43 Tamże.

44 M. Rakowski, Dzienniki polityczne 1984–1986, Warszawa 2005, s. 116.

45 AAN, sygn. 2/842/O/22.1/16/596.

46 T. Torąńska, Byli, Warszawa 2006, s. 162.

# TEMIDIUM



Drodzy Czytelnicy!

**Redakcja „Temidium” zaprasza wszystkich zainteresowanych do publikowania na łamach „Prawa i praktyki”.**

W dziale tym prezentujemy szeroki wachlarz zagadnień z dziedziny prawa, przede wszystkim mających związek z wykonywaniem zawodu radcy prawnego.

Z chęcią przyjmujemy opracowania zarówno od osób zajmujących się prawem naukowo, jak i praktyków pragnących podzielić się swoimi doświadczeniami.

Warto pamiętać, że zamieszczenie artykułu w „Prawie i praktyce” przez radcę prawnego z OIRP w Warszawie jest jednym ze sposobów uzyskania **4 punktów szkoleniowych** w ramach wypełniania obowiązku doskonalenia zawodowego.

W sprawach związanych z publikowaniem w „Prawie i praktyce” prosimy kontaktować się z naszą redakcją:

**temidium@oirpwarszawa.pl**

Podstawowe informacje na temat zasad publikowania są również dostępne na stronie **temidium.pl**



# Zastrzeżenie potajemne a sprawa

sowania. Udało się, a pierwsza wolna elekcja otworzyła zupełnie nowy rozdział w politycznej historii naszego kraju. Wyścig do korony wygrał w 1573 roku francuski król-wice Henryk Walezy. Tryumf swój zawdzięczał on w równym stopniu bezbłędnej polityce promocyjnej francuskiego dworu, jak i niechęci sporej części polskiego możnowładztwa do dynastii Habsburgów. Dzięki życzliwości papieskiego legata Giovanniego Commendone podczas kampanii wyborczej nie zaszkodziły młodemu arystokracie ani niepokojące plotki na temat jego życia prywatnego (był biseksualny), ani mrozące krew w żyłach opowieści o tym, jaką rolę odegrał podczas krwawych wydarzeń w Paryżu, które zostały zapamiętane jako Noc Świętego Bartomeja.

Szlachta polska dobrze zadbała o własne interesy, zanim jeszcze przystąpiono do przygotowań zmierzających do osadzenia na tronie nowego

Maciej Jońca

**Od czasów starożytnych aż do XIX wieku na gruncie prawa prywatnego tzw. zastrzeżenie potajemne (*reservatio mentalis, geheime Vorbehalt*) nie odgrywało żadnej roli.**

Kto w obrocie prawnym składał jakieś oświadczenie, a przy tym zatajał swą rzeczywistą intencję, ponosił wszystkie konsekwencje swojego zachowania. Jeżeli ktoś taki nie znajdował się w błędzie (*error*), a także nie działał pod wpływem podstęp (*dolus*) bądź obawy wywołanej groźbą (*metus*), bezwzględnie powinien wykonać to, do czego się zobowiązał. Ujęcie takie było jasne i logiczne nawet dla tych, którzy o prawie mieli pojęcie małe lub żadne. Ogromną rolę odegrała natomiast koncepcja zastrzeżenia potajemnego w życiu politycznym oraz w publicystyce politycznej państw europejskich wieku XVII. Ważny głos w dyskusji na ten temat mogliby zabrać Polacy, a upoważnia do tego niechlubny *casus* ich pierwszego elekcyjnego króla – Henryka Walezego.

## ELEKCJA

Rzućmy więc okiem na okruchy historii rodzimej. Po bezpotomnej śmierci Zygmunta Augusta szlachta postanowiła wybrać nowego monarchę w drodze gło-



Henryk Walezy

# żenie emne... polska

monarchy. Aby zabezpieczyć prawa i przywileje klasy rządzącej, przygotowano dwa jedyne w swoim rodzaju pakiety jednostronnych zobowiązań, które kandydat na króla Polski i wielkiego księcia Litwy musiał zaprzysiąc przed koronacją. Chodzi o słynne „artykuły henrykowskie” (fundamentalne regulacje ustrojowe – nazwane zresztą tak na cześć pierwszego elekcyjnego władcy i przygotowane specjalnie w związku z jego wyborem) oraz *pacta conventa* (osobiste zobowiązania króla). Henryk Walezy stosownie przyrzeczenia złożył, aczkolwiek z największą niechęcią i... bez wewnętrznego przekonania.

## PRINCEPS LEGIBUS SOLUTUS?

Wstrzemięźliwy stosunek nowego monarchy do ustroju, który zastał w powierzonym mu domenie, da się poniekąd zrozumieć. Henryk Walezy przybył do Rzeczypospolitej z kraju, w którym od dawna nie zwykło się definiować granic władzy monarszej. Już w średniowieczu silnie akcentowano niezależność francuskich królów od politycznej zwierzchności cesarzy rzymskich narodowości niemieckiej. Wyrażała ją zasada: „król jest cesarzem we własnym królestwie” (*rex imperator in regno suo*). Dworzanin i sługa Walezjuszy, Jean Bodin, stworzył opiniotwórczy traktat „Sześć ksiąg o Rzeczypospolitej”. Zdefiniował w nim monarchię jako trójwymiarową władzę rządzenia: absolutną, niepodzielną oraz wieczystą. Bodin zrobił karierę na francuskim dworze dzięki głębokiemu przekonaniu, że w przypadku monarchów cel uświęca środki. Jego poglądy na istotę władzy królewskiej, którymi od najmłodszych lat przesiąkał Henryk Walezy, pozostawały w radykalnej sprzeczności z ideą demokracji szlacheckiej. Dodajmy, że człowiek ten, uchodzący dziś za jednego z najważniejszych teoretyków francuskiego absoluty-

zmu, znajdował się wśród dostojników witających w roku 1673 polskich ambasadorów, którzy przybyli do Metz z prośbą o przyjęcie korony przez francuskiego królewicza.

Przyjmując polską koronę, Henryk Walezy został postawiony w sytuacji dla siebie niełatwej. Nie chciał opuszczać ukochanego Paryża. Musiał jednak podporządkować się woli rodziny. Nad Wisłą zderzył się tymczasem z zupełnie nową rzeczywistością polityczną i obyczajową. Do budzących jego rozdrażnienie i niechęć kwestii konstytucyjnych doszły zagadnienia światopoglądowe, które w artykułach henrykowskich podniesiono do rangi materii ustrojowej. Zobowiązywały one króla do wzięcia w opiekę poddanych będących innowiercami (czytaj: niebędących członkami Kościoła Katolickiego), a także do strzeżenia „pokoju między różnowiercami”. Innymi słowy, obywatele cieszyć się mieli pod jego rządami swobodą wyznania, a gwarantem teje swobody miał być majestat katolickiego władcy. Tak skonstruowany katalog obowiązków monarchy odbijał ustalenia konfederacji warszawskiej z 1573 roku. Henryk Walezy nie rozumiał ich, nie zgadzał się z nimi oraz nie identyfikował się z wartościami, które wyrażały.

## DYLEMAT

Artykuły henrykowskie oraz *pacta conventa* Walezjusz zaprzysiął, ale danego słowa dotrzymać nie zamierzał. Wiadomo, że przed ceremoniami koronacyjnymi zwrócił się do uczonych prawników z Sorbony, aby wyjaśnili mu, jak dalece będzie związany przy-



Edouard Debat-Ponsan, *Pewnego ranka przed bramami Luwru, Katarzyna Medycejska spogląda na protestantów zamordowanych po masakrze w Bazylice św. Bartłomieja*. 1880 r.

sięgą, której złożenia w głębi duszy bynajmniej nie pragnie. Uwierało go zwłaszcza to, że on, Pomazaniec Boży i obrońca Wiary, miał przed Bogiem zobowiązać się do ochrony innowierców, a zatem tych, którzy w jego mniemaniu na żadną ochronę nie zasługują. Kto wie, może wciąż rezonowały w nim straszne echa krwawej Nocy Świętej Bartłomieja, podczas której francuscy katolicy dokonali bezprecedensowej rzezi protestanckich współobywateli...? Bardzo możliwe. Wszak, kiedy paryski bruk spływał krwią hugenotów, Henryk Walezy przebywał w mieście, noc spędził towarzystwie matki – Katarzyny Medycejskiej...

Zbrodnia wstrząsnęła Europą. Kiedy policzono ofiary, a także ustalono skalę okrucieństw, których dopuścili się katolicy poddani dworu francuskiego, nawet papież zalał rękę. „Płacząc z powodu postępów króla, bezprawnych i zakazanych przez Boga” miał powiedzieć, wprawiając w zdumienie otaczających go kardynałów. Henryk Walezy



Jean Bodin

nigdy nie wyraził skruchy w związku z tym, co się wydarzyło. Nie brakowało takich, którzy twierdzili, że wraz ze swą matką był jednym z głównych architektów masowego mordu. W wysłaniu skompromitowanego królewicza go do Polski widzieli oni ruch taktyczny nakierowany na uspokojenie nastrojów. Wyjazd miał usunąć go na jakiś czas sprzed oczu francuskiej opinii publicz-



MARTINVS NAVARRVS AB ASPILCVETA.  
*Hic etiam merito Doctor Martine tabellis  
 Conspicere genij ob regia dona tui:  
 Rex cibus ingentio, rex codice juris utroque;  
 Hispano regi jure Nauarre, placēs.*

Martin de Azpilcueta

nej. Przypomnijmy: od masakry paryskiej do sejmiku konwokacyjnego, podczas którego Walezy zyskał polską koronę, nie upłynął nawet rok.

Uczeni w prawie specjaliści (zapewne specjalizujący się w prawie kanonicznym) z Sorbony udzielili Henrykowi Walezemu takiej odpowiedzi, na jaką liczył członek francuskiego domu panującego wychowany w duchu nauk Jeana Bodina. Napisali, że król nie jest związany żadnym prawem ludzkim i żadnym prawem boskim nie może się wiązać w sposób nieodwołalny. Wyjaśnili mu również, że skłamanie pod przysięgą, kiedy nastąpiło w interesie monarchii i Kościoła, nie stanowi krzywoprzysięstwa, lecz raczej winno być poczytywane jako zasługa. Zasady, które dotyczą władców, różnią się bowiem diametralnie od kanonów moralnych wiążących przeciętnych śmiertelników. Autorzy tego osobliwego *consilium* mimowolnie odwołali się w tym miejscu do doktryny, która już niedługo zostanie naukowo opracowana przez jezuitów, a potem rozpocznie niszczycielskie tournée po Europie.

### ZASTRZEŻENIE POTAJEMNE

Początki „nauki” na temat zastrzeżenia potajemnego były skromne. Teologia moralna i prawo kanoniczne nie znały pojęcia *reservatio mentalis*. W pismach kościelnych pojawia się natomiast formuła *restrictio mentalis*. Przedstawiciel szkoły prawa w Salamance, augustinianin Martin d'Azpilcueta, ogłosił w 1584 roku niewielką pracę zatytułowaną *Humanae aures*. Wyróżnił w nim dwa rodzaje zastrzeżenia potajemnego: pełne (doskonałe; *restrictio pure mentalis*) oraz niepełne (niedoskonałe; *restrictio realis*). Pierwsze zdefiniował jako prawdę wyrażoną częściowo słowami, a częściowo w duchu (przed Bogiem). Chodziło mu o sytuację, w której ktoś twierdzi rzecz jedną, ale w duchu (czyli jedynie w obecności Boga, który zna ludzkie myśli) przyjmuje postawę diametralnie różną. Zastrzeżenie potajemne niepełne (niedoskonałe) polegało na tym, że w ściśle określonych okolicznościach na zadane przez kogoś pytanie można było udzielić odpowiedzi niejasnej bądź wymijającej.

Jezuici uczynili z zastrzeżenia potajemnego monstrum. Hiszpański przedstawiciel tego zakonu, Thomas Sanchez, był przekonany, że każdemu wolno mijać się z prawdą w interesie Kościoła. W wydanym już po jego śmierci studium zatytułowanym *Opus morale in praecepta Decalogi* w pokrętny sposób dowodził, że nie podpada pod kategorię kłamstwa ani składania fałszywych zeznań przysięga złożona indywidualnie bądź publicznie, w której wewnętrzne intencje składającego pozostają w rażącej rozbieżności z tym, co oświadcza na zewnątrz. O ile, ma się rozumieć, czynności tej towarzyszy jakiś wyższy cel. Powołanie się na dobro Kościoła zwykle usuwało wszelkie dalsze dywagacje na ten temat.

Wyjątkowo złą reputację zyskała sobie doktryna zastrzeżenia potajemnego w Anglii pod rządami Elżbiety I oraz Jakuba I. Represje uruchomione przez aparat państwowy w związku z katolickimi spiskami wymierzonymi w życie monarchów objęły m.in. katolickie duchowieństwo. Przybyli wówczas na wyspy dwaj jezuita, Robert Southwell i Henry Garnet, utwierdzali wiernych w przekonaniu, że kłamstwo pod przysięgą jest w pełni uzasadnione, kiedy chodzi na przykład o niezdradzanie miejsca pobytu ukrywającego się księdza. W 1586 roku życie straciła posłuszna ich naukom Margaret Clitherow, której Kościół nadał za to miano „perły z Yorku”. Po schwytaniu obu zakonników, nawet podczas tortur obaj kluczyli i zatajali prawdę, by chronić współwyznawców. W oczach angielskich służb specjalnych byli to jednak nie współwyznawcy, tylko wspólnicy w śledztwie o zdradę stanu. Obu duchownych skazano na śmierć i stracono.

W swej najdoskonalszej wersji doktryna zastrzeżenia potajemnego (pełnego) okazała się dla Kościoła w Anglii bombą z opóźnionym zapłonem. Katolicka społeczność została bezlitośnie przetrzebiona przez królewski aparat bezpieczeństwa. Życie straciło wielu wartościowych ludzi, którym błędne nauczanie uszkodziło kompas moralny. Na mękach wyśniali oni, że działali w imię wyższego dobra, co spotykało się z pogardliwym prychnięciem śledczych. O uwzględnieniu *restrictio mentalis* jako okoliczności łagodzącej nie było mowy. Wyroki śmierci sypały się jak z rękawa, a dworscy propagandyści zyskali dość dowodów, by przedstawiać katolików jako ludzi nielojalnych, nieszczerych i przewrotnych. W „Makbecie” jezuickie sofizmaty wyszydził William Shakespeare.

### KRZYWDA CZY PREZENT?

W wielu państwach europejskich protestanci reagowali z obrzydzeniem na uczone próby odwracania uwagi od tego, czym kłamstwo i zdrada w istocie są. Powoływali się przy tym na słowa Ewangelii: „niech wasza mowa będzie prosta: tak-tak, nie-nie”. Kościół, który początkowo popierał odwoływanie się do zastrzeżenia potajemnego w usprawiedliwionych przypadkach, sam zaczął ponosić bolesne straty związane z jej nadużywaniem. Ba, pojawili się nawet jezuita, którzy nawoływali do opamiętania. Na przykład austriacki kanonista Paul Laymann, zdruzgotany spustoszeniami, jakie wyrządziły Cesarstwu Rzymskiemu Narodowi Niemieckiego wojny religijne, zdecydowanie odrzucał jakąkolwiek akceptowalność doktryny zastrzeżenia potajemnego w polityce. Papież Innocenty XI oficjalnie



potępił *restrictio pure mentalis* w 1679 r.

Powróćmy na ziemie polskie. W nocy z 18 na 19 czerwca 1574 roku Henryk Walezy potajemnie i w wielkim pośpiechu opuścił swe królestwo. Historia jego ucieczki przypomina więcej włoską komedią *del'arte* niż polityczny dramat. Namaszczony przez Boga monarcha opuszczał kraj w przebraniu. W Pszczynie dopędził go jednak szybki jak wiatr tatarski czambuł prowadzony przez podkomorzego Andrzeja Tęczyńskiego. Mimo prób i zaklaniań Walezy nie cofnął się jednak do Krakowa. Aby uspokoić nieco zrozpaczonego Tęczyńskiego, złożył kolejne fałszywe przyrzeczenie (obiecał rychły powrót), po czym przekroczył granicę Rzeczypospolitej i naturalnie nigdy już nie powrócił. We Francji czekał na niego tron zwolniony w związku ze śmiercią brata. Los dopisał ironicznie zakończenie tej historii. W swojej ojczyźnie Walezy poczynił pewne ustępstwa na rzecz innowierców, czym ściągnął na siebie nienawiść fanatycznych katolików. 31 lipca 1589 roku podczas audyencji zasztyletował go dominikański mnich Jacques Clément.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów tymczasem chwilowo wiele zmieniło się na lepsze. Następca Walezjusza, Stefan Batory, okazał się jednym z najmąkniejszych monarchów europejskich, którzy pojawili się arenie dziejów na przełomie XVI i XVII wieku. Składając przysięgę, że będzie królem wszystkich i że weźmie pod opiekę mniejszości, nie myślał o tym, jak i kiedy najszybciej ją złamać. Nie szukał prawnych wykrętów, by nie dotrzymać danego uroczyste słowa, ale rzetelnie zabrał się za realizację przyjętych zobowiązań.



Artur Grotfeger. Ucieczka Henryka Walezego z Polski. 1860 r.

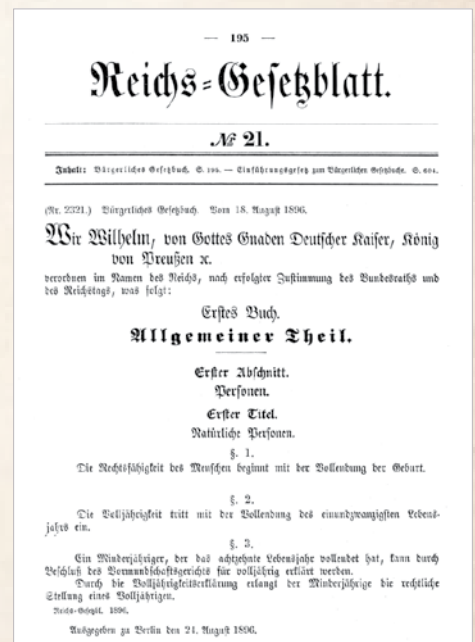
Członkom Towarzystwa Jezusowego nie pozwalał sobą manipulować. Niestety, już wkrótce doktryna *restrictio mentalis* znów zaczęła odgrywać w polskiej polityce rolę większą niż powinna. Po Batorym na tronie polskim zasiedli Wazowie. Zaczęła się epoka, w której spowiednik miał na politykę państwa znacznie większy wpływ niż kanclerz wielki koronny.

## EPILOG

U schyłku XVIII wieku do zagadnienia *reservatio mentalis* odniósł się Immanuel Kant w rozprawach: „O domniemanym prawie do kłamstwa” oraz „Metafizyka moralności”. W pierwszej połowie XIX wieku Friedrich Carl von Savigny, opętany ideą stworzenia spójnej doktryny skutków prawnych oświadczenia woli, postanowił uwzględnić również ewentualne konsekwencje (a raczej ich brak) zastrzeżenia potajemnego. Pewną rolę w ponownym rozdmuchaniu tej przedziwnej koncepcji odegrał również kanclerz Otto von Bismarck, który w 1871 roku wypowiedział wojnę Kościołowi Katolickiemu w Niemczech (Kulturkampf). Publicystyka polityczna przypominała wtedy poddanym kajzera niecne jezuickie sztuczki. W efekcie niemiecki kodeks cywilny (BGB) z 1896 roku – jako jedyna kodyfikacja prawa cywilnego w Europie (sic!) – uwzględnił zastrzeżenie potajemne (por. § 116 BGB).

W polskich podręcznikach do prawa rzymskiego i cywilnego niezgrabne oraz niespójne rozważania na temat zastrzeżenia potajemnego (wciąż nie osiągnięto konsensusu, czy jest to rodzaj wady oświadczenia woli, czy też nie) nie nawiązują do politycznej historii naszego kraju. Szkoda, ponieważ – spoglądając na burzliwe dzieje Rzeczypospolitej Obojga Narodów – bez trudu jesteśmy w stanie skojarzyć wiele koncepcji i faktów. Perspektywa historyczna pozwala również nieco oswoić schizofreniczne zjawisko, kiedy ktoś coś innego oświadcza na zewnątrz, a czego innego pragnie w duchu. W piśmiennictwie polskim *reservatio mentalis* zagościła jednak dlatego, że mechanicznie kontynuujemy narrację zapoczątkowaną w XIX wieku przez przedstawicieli jury-sprudence niemieckiej. Wszystko zgodnie z zasadą, której istotę pięknie sformułował kiedyś Jan Stanisław Łoś: „siła bezwładu to wielka siła”.

Autorem artykułu jest prof. dr hab. Maciej Jońca, Akademia Łódzka



Publikacja BGB w Gazecie Prawnej Rzeszy. 1896 r.



Palenie czarownic na stosie w niemieckim Derenburgu. Grafika z 1555 r.

# Wkład inkwizycji w rozwój prawodawstwa nowożytnego

Witold Vargas

**P**oniższy tekst jest kontynuacją felietonu z poprzedniego numeru („Temidium” 4 (123). Grudzień 2025, str. 74–81). Zdecydowałem się napisać drugą część, gdy po oddaniu pierwszej uświadomiłem sobie, że nie została w niej poruszona istotna i dość aktualna kwestia dotycząca pamięci o czasach inkwizycji. Jaka? Zdradzę za chwilę.

Temat inkwizycji to istny samograj i mógłby zająć jeszcze kilka felietonów, bo przecież i tu, i w pierwszej części ograniczam się do wydarzeń w XIII wieku w Księstwie Tuluzy aż do jego upadku. Mnóstwo spektakularnych szczegółów z obrazami płonących na stosach czarownic i heretyków, wizerunki bezwzględnych inkwizytorów, popularyzowanych w takich dziełach jak „Imię Róży” czy „Duchy Goi”. Jednak chcę i poczuwam się do tego, by ograniczyć się do kwestii bardziej lub mniej związanych z prawem i jak w większości moich tekstów, poruszyć sprawy mniej oczywiste, balansujące na granicy mitu i prawdy historycznej. Uważam bowiem, że dziś, w czasach bezprecedensowego dostępu do informacji źródłowych, a jednocześnie

mody na szerzenie mitów i teorii spiskowych, warto krytycznie spojrzeć na pewne utarte przekonania. Które z nich mam na myśli?

Najbardziej powszechnym obrazem kojarzącym się z inkwizycją jest przedstawienie heretyków i czarownic płonących na stosach, otoczonych tłumem gapiów. Ten obraz utrwalił się przez wieki, pochłonał wszystkie niuanse wydarzeń tamtych czasów. Równoległe do niego funkcjonuje drugi pogląd, odnoszący się wprost do pierwszego obrazu inkwizycji, który głosi, że inkwizycja wcale taka straszna nie była, jak ją malują, argumentując, że liczba stosów stanowiła zaledwie kilka procent wszystkich spraw prowadzonych przeciw heretykom. Mówi się też o tym, że inne wyroki, takie jak pozbawienie



wolności czy kary pokutne, nie były skrupulatnie wykonywane i nieraz dożywocie kończyło się na paru latach odsiadki. Te kontrargumenty do obrazu o płonących stosach bazują przede wszystkim na statystyce, która w dzisiejszych czasach jest obowiązkowym narzędziem obiektywnej historiografii i rzeczywiście odziera mit o inkwizycji z jej mrocznej spektakularności, w jaką obrosła przez stulecia. Ale czy to wystarczy, aby mieć pełny obraz wydarzeń z tamtych czasów? W polemice na temat inkwizycji pada jeszcze jeden argument. Dość kontrowersyjny, ale na tyle obiektywny w swojej formie, że nie sposób go lekceważyć i to właśnie on jest przyczyną powstania poniższej części. Głosi on jakoby sama procedura inkwizycyjna przyczyniła się w sposób decydujący do rozwoju nowożytnego prawa procesowego, gdyż wypracowała metodę obiektywnego dochodzenia winy i niewinności podejrzanego, bez pomocy średniowiecznych ordaliów<sup>1</sup> czy dostatecznej ilości przysięg i świadków. Patrząc na kwestię w ten sposób, można by pomyśleć, że faktycznie inkwizycja stanowi kamień węgielny współczesnego, cywilizowanego prawa. Słowem – nie ujmując jej mrocznych stron, ideologicznego podłoża i bardzo surowego wymiaru kar, posiada również aspekt jasny, który wraz z tym mrocznym daje w sumie odcień szary.

Nad tym aspektem właśnie – udziałem inkwizycji w historii prawa – chciałbym się tym razem szczególnie pochylić. Oczywiście zastrzegam, że ponieważ nie jestem ani prawnikiem, ani historykiem, to

do moich dywagacji należy podchodzić lekko i patrzeć na nie może nie jako na fantazję, gdyż będę opierał się o poważne źródła historyczne, ale też nie jako kompendium prawdy obiektywnej.

Czytelników proszę, aby potraktowali ten felieton jako zachętę do krytycznego spojrzenia na utarte mity i uprzedzenia, bez oczekiwania ode mnie jednoznacznej odpowiedzi.

Aby mieć jakies

podstawy do dywagacji nad wkładem praktyk inkwizycyjnych w rozwój prawa postanowiłem sięgnąć do trzech znakomitych źródeł: dwóch monografii i jednego dokumentu historycznego. Wszystkie wątki artykułu odnaleźć można zatem w formie szerszej i dokładniejszej w książkach, które serdecznie polecam zainteresowanym, o ile ich jeszcze nie czytali. Pierwsza z nich to podręcznik dla inkwizytorów autorstwa Bernarda Gui, którego fragment zacytowałem w pierwszej części<sup>2</sup>. Druga to opasłe opracowanie tematu autorstwa XIX-wiecznego amerykańskiego historyka i filantropa Henryego Charlesa Lei – „The inquisition in middle ages”<sup>3</sup>. Trzecia zaś to dzieło polskiego historyka pro-

<sup>1</sup> Ordalia – rytuał dowodzący winy lub niewinności podejrzanego za boską interwencją. Próby ognia, wody itd.

<sup>2</sup> Bernard Gui, *Practica Inquisitionis Heretice Pravitatis*. Wspominałem o nim w poprzednim felietonie. Zawiera najpełniejszy i najdoskonalszy spis instrukcji dla inkwizytorów. Dostępny w wolnych lekturach (po łacinie).

<sup>3</sup> Henry Charles Lea, *A history of the inquisition of the middle ages*. Dostępny w domenie publicznej (po angielsku).

fesora Pawła Krasa pt.: „System Inkwizycyjny w Średniowieczu”<sup>4</sup>. Nie bez powodu wytypowałem te trzy tytuły. Podręcznik Bernarda Gui uznałem za pozycję konieczną, ponieważ to właśnie jego zwykło się nazywać ojcem współczesnej procedury śledczej. Monografie obu historyków wybrałem dlatego, że nie tylko należą do ścisłej czołówki literatury tematu, ale też reprezentują dwa przeciwstawne stanowiska. Charles Lea ocenia epizod inkwizycji w historii ludzkości bardzo krytycznie. Już od pierwszych zdań z dzieła emanuje atmosfera słownego linczu, który, choć dobrze rezonuje z moimi odczuciami, skłonił mnie, by sięgnąć po coś z antypodów światopoglądowych.

Tak trafiłem na książkę pana Krasa, którego Almagor jest nasz KUL. Po przeczytaniu obu opasłych tomiszczy

odczułem mieszanek ulgi i rozczarowania. Ulgi, dlatego, że obie prace są wierne naukowej metodzie i etyce, i dają precyzyjny obraz opisywanej rzeczywistości. Rozczarowania zaś,

dlatego, że początkowo spodziewałem się dwóch bardziej polemicznych i skrajnie odmiennych poglądów, kontrastu argumentów. Okazało się jednak, że obaj panowie cenią sobie naukowy obiektywizm ponad wszystko i w większości kwestii są ze sobą całkowicie zgodni. Odkryłem też, jak dalekie ich wnioski są od powszechnych przekonań, którymi karmi nas kultura masowa. Słowem, uważam, że to był dobry wybór. Ostudził moje poglądy, a jednocześnie naświetlił wiele szczegółów, które czynią historię inkwizycji bardziej uniwersalną z perspektywy ludzkiej natury.

Zapraszam zatem do pochylenia się nad pytaniem, czy rzeczywiście w zjawisku inkwizycji kościelnej można dostrzec jakieś jasne strony. Na początku zastanowimy się, czy prawne oblicze inkwizycji rzeczywiście jest wynalazkiem późnego średniowiecza, czy miało one swoich antenatów w dawniejszych czasach. Następnie spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, co sprawiło, że po stuleciach zaniechania cywilizacyjnych osią-

gnięć prawa rzymskiego, postanowiono je odgrzebać i czy miało to wpływ na narodzin praktyki inkwizycyjnej. Tym sposobem pochylimy się nad dokonaniem Bernarda Gui – rzekomego ojca kultury prawa śledczego, a następnie postaramy się wytłumaczyć jak do nowej rzeczywistości historyczno-kulturowej zaadaptowano starożytne kryteria prawa i jak usprawiedliwiono ich egzekwowanie. Wtedy zajrzymy do źródeł mitu o okrucieństwie inkwizycji i postaramy się wyjaśnić, dlaczego do dziś kojarzy się głównie z płonącymi stosami. Taki szybki przegląd historii rozwoju omawianego zjawiska pozwoli nam z grubsza przyjąć stanowisko w sprawie wkładu praktyk inkwizycyjnych we współczesną kulturę prawa.

Z wypowiedzi niektórych komentatorów inkwizycji, którzy przedstawiają szerszy kontekst tego zjawiska, by je nieco wybielić, można wywnioskować, że instytucja ta – początkowo będąca jedynie procedurą – została powołana po to, aby nadać prześladowaniom bardziej ludzki, cywilizowany i chrześcijański wymiar. Wszak słowo inkwizycja pochodzi z łacińskiego *inquirere*, które oznacza dociekać, dochodzić prawdy. Chodziło o to, by po dokonaniu pewnego wysiłku dochodzeniowego sąd mógł stworzyć sobie bardziej obiektywny obraz sprawy, nie opierając się wyłącznie na świadkach czy

<sup>4</sup> *Ad abolendam diversarum haeresium pravitatem. System inkwizycyjny w średniowiecznej Europie*, Wydawnictwo KUL, 2006 r.

zwój

tnego?

Symbol hiszpańskiej inkwizycji



ordaliach. Wszak przestępstwa i wykroczenia, które badano, nie były dokonywane przeciwko drugiemu człowiekowi, a przeciwko Bogu. Grzechem byłoby więc ze strony sędziego zarówno zaniechać wydania wyroku, jak i oskarżyć osobę niewinną. A dotychczasowe procedury nie posiadały skutecznych narzędzi do tego celu. Czas „rozpasania” herezji zbiegł się z kilkoma innymi kluczowymi aspektami rozwoju średniowiecznego społeczeństwa. Niektóre miasta i wspólnoty miast rozrosły się do tego stopnia, że dotychczasowe praktyki sądownicze stały się niewydolne. Król czy książę nie mógł już wędrować z miejsca na miejsce, by rozstrzygać wszelkie spory, jak miało to miejsce w decentralizowanej społeczności wczesnośredniowiecznej. Na gwałt potrzebne były narzędzia, które pozwoliłyby usystematyzować nie tylko kodeks karny, ale również procedurę sądową. Skutkiem wypraw krzyżowych, ekspansji islamu i rozwoju szlaków handlowych – słowem intensywnej wymiany kulturowej i cywilizacyjnej między wschodem a zachodem – zaczęły napływać na zachód kopie rękopisów prawniczych, zrabowanych w Konstantynopolu. Teksty te wzbudziły nie tylko bezpośrednie zainteresowanie; sprawiły też, że rzesze intelektualistów rzuciły się wertować dawne archiwa klasztorne, by odnaleźć w nich całkiem pokaźne zbiory starodruków o tej samej tematyce. Można powiedzieć, że w piśmie dawna kultura prawna nigdy nie opuściła zachodniej Europy, lecz na przestrzeni niemal 1000 lat ludzie stracili nią zainteresowanie.

Po dokładnym przestudiowaniu tych opastych manuskryptów przypomniano sobie o praktyce *Inquisitio*. Wdrażana była w starożytności w sytuacjach wagi państwowej, kiedy stroną była racja stanu lub bezpieczeństwo publiczne. Nie mogąc zdawać się na świadków, organy władzy wyszły naprzeciw potrzebie własnego, obiektywnego poglądu na sprawę. I tak zrodziła się praktyka inkwizycji. Po upadku Cesarstwa zachodniorzymskiego rozbiście feudalne sprawiło, że każdy pan pilnował porządku na własnym podwórku, a narzędzia systemowe, dostosowane do zarządzania mega-społecznościami odeszły w zapomnienie. Na początku drugiego tysiąclecia wiele nowych problemów sprawiło, że dawne praktyki wróciły do łask. Trzeba było je tylko zaadaptować do nowych realiów. Jakich?

Początek drugiego tysiąclecia przyniósł ze sobą falę rozczarowań. Koniec świata wprawdzie nie nastąpił, lecz myśl o nim wzbudziła w wiernych tęsknotę za pierwotnym chrześcijaństwem, które kler, rozpasany w swoim bogactwie i wszechwładzy, zdawał się zdradzać. Powstało wiele sekt, szczególnie aktywnych i powszechnych w księstwach Tuluzy, ale rozproszonych po całej Europie. W księstwach włoskich, niemieckich i francuskich było ich mnóstwo, a to zrodziło konieczność działania, które by tę „zarazę” zatrzymało. Na przestrzeni całego średniowiecza zdarzały się tu i ówdzie małe oddolne ruchy hereetyckie, które były w prosty i skuteczny sposób tłumione albo z wygodnictwa i opieszałości tolerowane. Tym razem jednak Kościół pretendujący i faktycznie sprawujący władzę na równi z monarchiami poczuł wyraźne pęknięcia w swoim gmachu.

Z największym ogniskiem zapalnym – albigensami – rozprawiono się tak, jak to opisałem w poprzednim artykule i trzeba wyraźnie podkreślić, że tysiąca ofiar ówczesnej krucjaty nie można zaliczyć do pokłosa inkwizycji, bo ta nastąpiła później, zaledwie by przydeptać małe płomyczki tłące się gdzieś na obszarze gigantycznego pogorzelska. I tu już mamy jeden konkretny przykład. Ofiary krucjat nie zalicza się do ofiar inkwizycji, nawet jeśli powód pozbawienia życia jednych i drugich był dokładnie ten sam.

Mimo dopuszczenia do masakr na szeroką skalę, Kościół zdobył się na refleksję i, spoglądając na splamione krwią ręce, uznał, że nie tędy droga. Nie można było już dalej głośić jednego, a czynić drugiego. I tak zrodził się zakon dominikanów. Zerwał on z dwoma najgorszymi nawykami ówczesnego kleru: ostentacyjnym pławieniem się w bogactwie oraz brakiem odczytania. Dominikanie bardzo szybko

zaskoczyli heretyków przykłądną higieną życia i znajomością pism. To wystarczyło, żeby wielu przywrócić na tony kościoła bez dodatkowych zabiegów. Ale pamiętajmy, że mówimy o długotrwałym procesie, który miał różne oblicza regionalne. Nie było więc tak, że od tego momentu heretycy zaznali wyłącznie dominikańskiej cierpliwości i miłosierdzia. Sprawa jest dużo bardziej skomplikowana. Na przestrzeni rozwoju instytucji inkwizycji reprezentowały ją różne osoby. Jedni uczciwi, inni okrutni i zasadniczy, a jeszcze inni oportunistyczni i zachłanni. I to również nie uszło uwadze Papieża. Dostrzegł on konieczność opracowania jednolitej i przejrzystej procedury inkwizycyjnej, a to m.in. przyczyniło się do powstania kompendium autorstwa Bernarda Gui. Co takiego ów podręcznik wprowadził, co, jak niektórzy uważają, dało początek współczesnej kulturze sądowniczej?

„*Practica inquisitionis heretice pravitatis*”, bo taki nosi tytuł

dzieło Gui, zaczyna się od długiej listy wzorów wezwań, listów i obwieszczeń. Są sformułowane tak precyzyjnie i napisane tak prostym językiem, że nie pozostawiają cienia możliwości błędnej interpretacji. To już można zaliczyć do wkładu w kulturę sądowniczą. A co z treścią? Na pierwszy rzut oka są to suche, oficjalne listy informacyjne lub wzywające do współpracy z inkwizytorem. Nic szczególnego, dopóki nie zdamy sobie sprawy, że ich skuteczność tkwi w chłodnym doprecyzowaniu metod aparatu represyjnego. Przynajmniej z naszej, współczesnej perspektywy.

We wstępie do podręcznika czytamy, że:

*W pierwszej części uporządkowanie spisuje się rozmaite wzory pism: do wzywania lub do pojmania osób winnych, podejrzanych, bądź obciążonych złą sławą*

*z powodu przestępstwa herezji – zależnie od różnicy, rozmaitości lub charakteru zarówno takich osób, jak i ich win.*

*Ponadto zawarte są pisma służące do wzywania i zwotywniania osób koniecznych, aby stawiły się, odpowiadały i działały w sądzie, albo aby wysłuchały wyroku ostatecznego, bądź aby obradowały i naradzały się w radzie oraz uporządkowały to, czym należy się zająć podczas ogólnego kazania inkwizytorów, jak to jest w zwyczajach.*

Są to wzory niezwykle zwięzłe i czytelne, które nie zostawiają miejsca na nieporozumienia. Kto i gdzie ma się wstawić, jak ma się o tym dowiedzieć, jak osoba odpowiedzialna za powiadomienie podejrzanego ma potwierdzić, że przyjęła rozkaz i co ją czeka za niewykonanie go. Dowiadujemy się, że wezwania podejrzanym mają być publiczne, wygłaszane z ambony kilka niedziel z rzędu, jeśli trzeba. Ma to zagwarantować, by nikt z sąsiedztwa nie mógł wymawiać się



José de Brito, Tortury czarownicy, 1895 r.



niewiedzą. A zważywszy, że za ukrywanie i pomoc heretykom przewidziane były kary mogące równać się tym wymierzonym samym oskarżonym sprawienie, że rozkaz dotrze do każdego uszu, było gwarancją na wyłapanie wszystkich podejrzanych. Gui w swoim przewodniku wyraźnie zaznacza, że władza kościelna, a zatem inkwizycyjna stoi ponad prawem cywilnym i żadne postępowanie, żadna decyzja nie może stać w poprzek interesom świętego oficjum. Dalej czytamy:

*W drugiej zaś części opisuje się formy i sposoby pism dotyczących łask, które zwykły być udzielane na początku kazań inkwizytorów, takich jak zdjęcie krzyży, jak również wyprowadzenie z więzienia z krzyżami i pielgrzymkami oraz inne tego rodzaju...*

Paleta kar przewidzianych dla heretyków jest bardzo bogata. Zatrzymam się nad nią nieco później. Tu chcę zaznaczyć tylko, że jednym z najwybitniejszych osiągnięć brata Bernarda jest pogodzenie surowego, bezwzględnego charakteru walki z herezją z chrystusowym przesłaniem pokoju i miłości. W swoim dziele nalega, aby zachowanie inkwizytorów było nieskazitelne. Dominikanie zdawali sobie sprawę z powodów, dla których Kościół zyskał złą sławę. Walcząc ze skutkami rozpasania, jednocześnie dbali o odbudowę jego wizerunku. Za niezbędne uznano akty łaski, którym nadawano uroczystą i widowiskową oprawę. Założenie było następujące: za herezję czekały kary i śmierć w wymiarze doczesnym, ale niekoniecznie w wiecznym. Inkwizycja, w odróżnieniu od krucjaty, która złamała ruch heretycki, miała nie tyle wyłapać i wyeliminować tych, którzy przetrwali, ile ponownie sprowadzić ich do świętej trzody. Zawsze był czas na odkupienie,



a wymiar pokuty zależał od momentu, kiedy podejrzany lub oskarżony wyrażał chęć, by ją odbyć. Jeśli osoba przeczuwająca, że ciąży na niej podejrzenia dobrowolnie zgłaszała się przed Święte Oficjum, wznawała swoje grzechy, a co najważniejsze zobowiązywała się do wydania wszystkich heretyków, jakich zna, mogła liczyć na dość łagodny wymiar kary, ale nigdy na całkowite odpuszczenie. Inkwizycja dobrze wiedziała o symulacjach heretyków. Znała już wiele przypadków szczerzej skruchy w trakcie rozprawy, po której następował cudowny powrót do dawnych skłonności. Dlatego pokuta musiała trwać, by dać pątnikowi czas na refleksję, przyjęcie nowych nawyków oraz – pod groźbą konsekwencji – zniechęć do odstępstwa od obowiązującej wiary. Skruszony podejrzany, który złożył samokrytykę, musiał przyszyć sobie dwa żółte krzyże na wierzchnim okryciu, bez których nie mógł się pokazywać publicznie. Ponadto był zobowiązany odbyć kilka pielgrzymek, na które miał zbierać stosowne poświadczenia oraz dać się biczować w procesjach. Działania te nie

były jednak rozumiane jako kara, lecz jako akt łaski, rodzaj terapii choroby odstępstwa. Poniżając się publicznie, oskarżony odgrywał męki Chrystusa. Szedł jego drogą krzyżową, aby na jej końcu zostać przyjętym do grona zbawionych.

Trzecią część podręcznika autor podsumowuje tak:

*W trzeciej części... opisuje się sposoby i formy różnych pokut oraz wyroków, które są nakładane i ogłaszane sądownie podczas samego kazania wobec różnych osób – zarówno pokutujących, jak i niepokutujących – oskarżonych o przestępstwo herezji, tak żyjących, jak i zmarłych, zgodnie z tym, jak są one zapisywane w księgach i publicznych aktach inkwizycji dla wieczystej pamięci sprawy.*

W sumie jest to kontynuacja wzorów wezwań i obwieszczeń, wchodzących w skład dwóch pierwszych części. Jedyne, nad czym warto się zatrzymać dodatkowo, to wzmianka o „oskarżonych o przestępstwo herezji, tak żyjących, jak i zmarłych”, i przypomnieć, że powszechną praktyką było ekshumowanie ciał zmarłych heretyków, którzy nie zostali osądzeni za życia. Ku przestrodze społeczności ich resztki palono tak, aby wykluczyć możliwość zbawienia, by nie kalali świętej ziemi cmentarza. Wyrok post mortem był bolesnym ciosem dla rodziny zmarłego nie tylko z powodów sentymentalnych, ale również dlatego, że wyrok skazujący pociągał za sobą konfiskatę mienia. Nie raz się zdarzało, że całe rodziny łądowały na bruku po odkryciu, że ich majątek jest spadkiem po heretyku. Dalej czytamy:

*W czwartej zaś części zestawia się i opisuje pewną krótką i użyteczną informację dla inkwizytorów o ich władzy i uprawnieniach oraz o urzędzie inkwizycji heretyckiej przewrotności, zwłaszcza na podstawie przywilejów i listów udzielonych im przez Stolicę Apostolską przez kolejnych papieży rzymskich. Z nich wiele zostało zamieszczonych w prawie, w księdze V „Extra”, w tytule „De haereticis”, w różnych rozdziałach – aby wiedzieli, co mogą czynić i w jaki sposób powinni z tych uprawnień korzystać.*

Choć Gui określa swój opis „heretyckiej przewrotności” jako krótki, *de facto* jest on całkiem pokaźny i szczegółowy, i stanowi *clou* strategii inkwizycyjnej. Autor zdawał sobie sprawę, że jego wrogowie doskonale znają pismo i że będą stosować wszelkie fortele, by uniknąć kary. Widać to wyraźnie choćby na początku każdego przesłuchania z kroniki Fourniera, którą omawiałem w poprzednim felietonie. Wezwany przed sąd heretyk doskonale wiedział, w co głęboko wierzy. Każdy próbował więc podkreślać to, co wspólne jemu i katolikom, a omijając szerokim łukiem te drobne detale, które definiują odstępstwo. Inkwizytor musiał znać te fortele, nie dać się zwieść i przejść czym prędzej do sedna, zadając konkretne pytania o te właśnie szczegóły. A że herezji było wiele, autor zamieszcza dokładny opis każdej z nich z osobna. Tym sposobem daje stronie oskarżycielskiej potężne narzędzie. Dodatkowo Gui zaleca zachować spokój i opanowanie, by sprawiać wrażenie zrównoważonego i rozsądnego. Podejrzani czyhali bowiem na najmniejszą szczelinę w dyskusji, by się wymknąć. Widząc przed sobą potężny mur, czuli się bezsilni. Słowem – znajomość tematu to podstawa.

Ostatnią część podręcznika autor przedstawia tak:

*W piątej i ostatniej części omawia się sposób, sztukę i metodę prowadzenia dochodzenia oraz przesłuchiwanie heretyków, ich wyznawców i współników, aby oszustwa, podstępny i przebiegłość, którymi się ukrywają, zostały subtelniej wykryte poprzez właściwe dla każdej grupy zestawy pytań – zarówno dotyczące sekty manichejczyków, jak i sekty waldensów, czyli Ubogich z Lyonu, jak również sekty pewnych pseudo-apostołów, którzy fałszywie podają się za apostołów Chrystusa, będąc raczej apostołami antychrysta. Podobnie (dotyczy to) także niektórych innych członków pewnej zgubnej sekty, niedawno wprowadzonej w naszych czasach, która pod pozorem raczej udawanej niż rzeczywistej doskonałości*

ewangelicznego ubóstwa nazywają siebie ubogimi Chrystusa, twierdząc, że należą do trzeciego zakonu lub trzeciej reguły świętego Franciszka; noszą brązowy habit z płaszczem, a niektórzy bez płaszcza; przez lud są powszechnie nazywani begardami i beginkami. Również (mowa jest) o tych, którzy porzucili wiarę żydowską i przyjąwszy wiarę Chrystusa, odstępując od niej, powracają do „wymiotów” judaizmu.

Tu autor podaje konkretne taktyki do zastosowania wobec każdej grupy docelowej w oparciu o wiedzę o danej herezji. Dodatkowo w przemyślny sposób buduje całe strategie karmiące się uczciwością, specyficzną bogobojnością podejrzanych i przestrzeganiem przez nich tabu i zakazów. Jak widać już na wstępie traktatu, błąd herezji jest dla autora nader ohydny i godny potępienia, a wiarę żydowską zwie wręcz wymiocinami. Jeśli wejść w jego buty, to można mu właściwie przyznać rację. Nie wyrażał się w ten sposób z powodu szaleństwa czy fanatycznego ograniczenia. Wiedział doskonale, co robi, o co walczy i głęboko wierzył w jedyną niepodważalną prawdę. Nie było wtedy miejsca na odmienne poglądy. Prawda była jedna, objawiona, a o ewentualnych poprawkach decydować mógł tylko i wyłącznie sprawujący władzę aktualny papież. Jeżeli Talmud, konfiskowany całymi wozami i palony na placu publicznym, jawnie podważał boskość Chrystusa, to czy można było przejść koło niego obojętnie? Jeżeli waldensi albo Dobrzy Ludzie, zwani katarami, nie uznawali autorytetu Papieża, to choćby byli świętymi, czy można było przymknąć na to oko? W tamtych czasach każdy król czy książę był koronowany za zgodą Stolicy Apostolskiej. Papież mógł dowolnie zawiązywać i rozwiązywać stosunki feudalne. Pomimo względnej politycznej suwerenności królestw i księstw, Europa tamtych czasów była jednocześnie centralnie zarządzanym imperium chrześcijańskim, a papież jego świętym cesarzem. Wszystko było temu podporządkowane, a podważanie tego pod jakimkolwiek aspektem było działaniem dywersyjnym – przestępstwem wagi państwowej.

Jednocześnie współistnienie władzy świeckiej i kościelnej na tak rozległym obszarze stwarzało wiele problemów logistycznych i utrudniało skuteczną kontrolę. Kler od dawna oskarżano o rozpamiętanie i samowładztwo, o handel odpustami, arogancję dostojników i mnóstwo nadużyć, z którymi dwór papieski bezskutecznie próbował walczyć. Systemy centralnego zarządzania tak dużą aglomeracją dopiero się rodziły. Innowacje prawne inkwizycji były jednym z nich. Jednak przede wszystkim w państwie religijnym oprócz się należało o właściwą ideologię. Podwaliny tejże ugruntował kilka wieków wcześniej święty Augustyn, a Tomasz z Akwinu w czasie, który omawiamy, dodawał mu nowego połysku. Aby spojrzeć na realia inkwizycji oczami jej współczesnych, trzeba pojąć, do jakiego stopnia świat ów przesiąknięty był religijnością. Zbawienie dusz, własnej

i innych, było sprawą nadrzędną. Łez padół był jedynie przedpolem do prawdziwej racji istnienia, do zjednoczenia z Bogiem. Śmierć, cierpienie oraz zło, takie jak rozumiemy je dziś, były zgodnie z nauczaniem Augustyna za ledwie cieniem wokół świetlistego strumienia łaski bożej, a nie samodzielny bytem, jak twierdzili manichejczycy. Karząc, zabijając, torturując, pozbawiając godności i mienia, możni ówczesnego świata jedynie naprawiali nadszarpnięte dobro. Nie czynili zła jako takiego. Inkwizycja od początku kierowała się wolą uleczenia chorego społeczeństwa, chęcią uratowania zbłąkanych dusz i sprowadzenia ich ponownie na drogę zbawienia. Z tej perspektywy można rzeczywiście uznać, że piekło krucjat i inkwizycji wybrukowane było szczerymi, dobrymi intencjami.

Swoją drogą wiele nadużyć, które w tamtym czasie miało miejsce, potępiła post factum Stolica Apostolska; niektóre zdołano nawet wykrzyć i stłumić. Na początku fali procesów i prześladowań heretyków w Niemczech i Włoszech, wielu inkwizytorów zapisało się w historii jako bezwzględni okrutnicy. Dopiero reakcja i doniesienia wrażliwych i wpływowych obywateli przekonały Kościół o konieczności interwencji. Jedną z nich dotyczyła warunków przetrzymywania więźniów, szczególnie tych skazanych na *muris strictus* – ścisłą izolację. Pierwsze rozporządzenia dla inkwizytorów nakazywały pozbawić odstępów religijnych wszelkich kontaktów z otoczeniem, światłem i możliwością

ruchu. Przykuwani byli oni do ścian łańcuchami w ciasnych, nie wietrzonych, nie sprzątanym ani oświetlanych celach. Czyniono to w dobrej wierze, zgodnie z przekonaniem, że im więcej wycierpią za życia, tym mniej pozostanie im do odpokutowania w czystości i tym większa będzie ich szansa na zbawienie. Wyroki dożywocia nie dotyczyły zatwardziałych heretyków, dla których pozostawał tylko stos, ale tych, którzy przyznali się do winy, wyrazili skruchę i chęć pokuty, jednak lista ich przewin była zbyt długa, by mogli wymazać ją kilkoma pielgrzymkami i kawałkiem płótna w kształcie krzyża na płaszczu. Można więc uznać, że zamknięcie w ciemnicy takiego delikwenta było pewnego rodzaju aktem łaski. Jednak brak uregulowań w tej kwestii doprowadził do nadużyć, które nie mogły ująć władze państwowej i pozostać obojętne zwykłemu ludzkiemu sumieniu. Mury więzień pękały w szwach. Wciąż należało budować nowe cele lub przystosowywać dogodnie nieruchomości. To wszystko kosztowało, a fundusze na prowadzenie działalności pozostawały nader skromne. Od samego początku ustalono, że gros kosztów aparatu inkwizycji pokrywać mają konfiskaty majątków skazanych. Procent przydziału był różny w różnych okresach i regionach. Z początku wszystko przypadało władzom świeckim, następnie coraz większy stał się udział biskupów i Stolicy Apostolskiej. Wreszcie pojawiła się i wzrosła do



Francisco de Goya, *Maski Wielkiego Tygodnia*



Francisco de Goya, *Kaprysy*

części równej innym należność przypadająca samym inkwizytorom. Proceder stał się tak powszechny, że rozgrabienie mienia podejrzanego odbywało się, zanim nawet usłyszał on wyrok. Każdy chciał być pierwszy i dostać najlepsze kąski. Ten oportunistyczny wyścig odsunął na dalszy plan obowiązki ciężące na aparacie sprawiedliwości. Cele stawiano najmniejszym kosztem, nie bacząc na jakiegokolwiek udogodnienia dla skazanych. Sprawa nabrała takiego wymiaru, że kilkakrotnie legat papieski musiał interweniować i zburzyć zasmrodzone nory, by wyratować tych, którzy jeszcze oddychali i zapewnić im godniejsze warunki pracy na rzecz własnego zbawienia.

Ostatecznie sprawy wpadły w te same tory co większość idealistycznych inicjatyw w historii ludzkości. Gdy ideał sięgnął broku, rozpoczął się wyścig rozpasania. Sami dominikanie, którzy w myśl reguły mieli świecić przykładem ubóstwa i skromności, rozporządzali majątkami i zamkami, przeznaczając je na różne cele zgodnie z własnym interesem. Być może nie kuło to w oczy aż tak bardzo, jak można sobie to dziś wyobrazić, jeśli uwzględnić fakt, że w ludzkiej naturze istnieje niewyjaśniona tolerancja dla bogactwa władców. A Święta Inkwizycja u władzy była i jawne bogactwo najwyraźniej nie psuło jej wizerunku. Ale obraz, jaki zostawili po sobie inkwizytorzy, nie był aż tak prosty i jednoznaczny. Nie bez powodu zrodziła się legenda o okrucieństwie tej instytucji. Przypuszczam, że z biegiem czasu, kiedy z gmachu owych spektakularnych



Pieter van Laer, Biczownicy, 1635 r.

wydarzeń zaczął odpadać tynk, pozostał jedynie ten obraz, który trudno o oczu zmytać – obraz płonących stosów.

Bardzo ciekawy jest los pamięci o pańnikach. Jednym z rodzajów pokuty nałożonej na skruszonych było publiczne poddawanie się biczowaniu. Nie odbywało się ono jednak przy pręgierzu na placu centralnym, a było częścią kościelnej procesji. Przodem szli duchowni, z tyłu tłum wiernych, a między tymi dwiema grupami gromada grzeszników błagających o łaskę. Nosili narzędzia męki, bity i bicze, nieraz całe nabite ostrymi kawałkami metalu i biczowali się sami lub prosili, aby zrobił to proboszcz parafii. Procesja stawała w określonych miejscach i wtedy wszyscy kierowali uwagę na ubranych w śmieszne stożkowe kaptury ludzi, z których pleców za świstem rzemieni zaczynała tryskać krew. Widok ten stał się tak powszechny, że gdy prześladowania heretyków dobiegły końca, zabrakło ważnego elementu rytuału religijnego, do którego ludzie już przywykli. Wtedy powstały zgromadzenia gorliwych obywateli, gotowych udźwignąć pręgierz tradycji na własnych plecach. Postaci tego typu istnieją do dziś w wielu krajach i są barwnym dodatkiem do procesji. Bity bywają prawdziwe, bywają atrapa, uderzenia symboliczne lub czasem całkiem bolesne. Ale mało kto, widząc te przedstawienia folklorystyczne, zdaje sobie sprawę, że u ich źródła tkwi pamięć o surowych czasach Świętej Inkwizycji. Stowem, ludzie nie mogli ani nie chcieli o tamtych wydarzeniach zapomnieć. Przerobili

je w ludyczne spektakle, przemycili do baśni oraz legend i stopniowo dopisali na trwałe do kart ludzkiej historii.

Inkwizycja, szczególnie ta z południa Francji, Włoch i Niemiec była skutecznym remedium na widmo rozłamu kościoła zachodniego. Można powiedzieć, że od wypędzenia bogomitów z Bizancjum pod koniec pierwszego tysiąclecia aż po rozprawienie się z husytami Kościół katolicki stanął na wysokości zadania: obronił swoją hegemonię i integralność. Okazało się jednak, że była to jedynie wygrana bitwa. Prawdziwa wojna dopiero nabierała rozpędu wraz z nowymi ruchami protestanckimi, podsycanymi renesansowym humanizmem. I choć pochłonęła znacznie więcej ofiar niż wszystkie inkwizycje razem wzięte, Kościół nie zdołał utrzymać swojej pozycji – ostatecznie doszło do rozłamu, który zmienił bieg historii. Nastąpił wiek oświecenia i wraz z nim olbrzymi skok ku sekularyzacji społeczeństw.

Narodziły się nowe idee. Wypędzony z Hiszpanii przez inkwizycję Baruch Spinoza stworzył podwaliny myśli świeckiej, oderwanej od prymatu i nieomylności Boga i jego ziemskich reprezentantów. Odkryto, krok po kroku, że świat może całkiem sprawnie funkcjonować bez nieustannego nadzoru władz kościelnych. Postęp był powolny, ale nieuchronny. Pamięć i legendy o inkwizycji nadal tliły się tu i ówdzie na gruncie zupełnie nowej rzeczywistości. Takiej, która nie potrafiła już moralnie usprawiedliwić intencji i poczynań Świętego Oficjum. Jej zła sława mogła już tylko rozrosnąć się do potwornych rozmiarów.

Zapomniano o tym, że stosy płonęły tylko sporadycznie, a herezje godziły w samo sedno istnienia społeczeństw średniowiecznych. Myśl świecka zaczęła walczyć z przestarzałą wizją świata jak z zabobonem i ten obraz utrwalił się w popularnych memach, o których wspominałem na początku. Cały okres konstytuowania się kultury europejskiej na zgliszczach Imperium Rzymskiego – z jej spektakularną pobożnością, przywiązaniem do honoru i wartości oraz relacjami społecznymi bazującymi na umowach słownych i rytuałach – ochrzczono wiekami ciemnymi – średniowieczem.

Dziś pojawiają się głosy kwestionujące tak surową ocenę pierwszego tysiąclecia po upadku Cesarstwa zachodniorzymskiego. Próbuje się nawet zrewidować najmroczniejsze karty czarnej legendy tamtych czasów, z których jedną jest właśnie inkwizycja. Mało dogłębne, lecz skumulowane w jedną narrację argumenty sprawiają wrażenie solidnej podstawy do obrony tej instytucji. Przyjrzyjmy się bliżej tym racjom. Pierwszą jest już wspomniany procent rzeczywistych wyroków śmierci. Analiza statystyczna, na tyle na ile jest możliwa do przeprowadzenia, dowodzi, że aby zasłużyć na śmierć na stosie, trzeba się było naprawdę mocno postarać – trwać przy swojej herezji niezłomnie i nie iść na żadne kompromisy lub zwozić łaskawy sąd, notorycznie łamiąc obietnicę „poprawy”. Reszta mogła ująć z życiem, nawet z ciężarem przytłaczającej ilości dowodów winy. Jednak dotarłem do źródeł kryteriów owych badań statystycznych i obraz naświetlił mi się

z nieco innej strony. Niewielki odsetek wyroków śmierci wynika z obliczeń opartych na ogólnej liczbie osób przesłuchanych przez Święte Oficjum. Lecz gdy przyjrzymy się, jak te przesłuchania przebiegały, odkryjemy zupełnie inną rzeczywistość. Całe stronicy protokołów przesłuchań wypełnione są danymi obywateli, przy których widnieje lakoniczny zapis: „Niczego nie wniósł do sprawy”. Takie rubryki skutecznie poprawiają statystyki. Ale czy nie można na to spojrzeć inaczej? Zdarzało się, że w sprawie jednego podejrzanego przesłuchiwanie było całe miasteczko, z kobietami i dziećmi włącznie. Jak byśmy dziś ocenili przymus składania zeznań przez całą społeczność z powodu jednego przestępcy?

Kolejnym argumentem na rzecz wybielania inkwizycji jest ciężar wyroków osób nie skazanych na śmierć. Okazuje się, że wiele wyroków dożywotniego więzienia zamieniano po kilku latach odsiadki na obowiązek pokuty i pielgrzymki. To prawda, że Oficjum wolało widzieć zbłąkaną owieczkę powracającą do stada niż gnijącą w lochach po kres swoich dni. W całym tym procederze nie zapomniano o zbawiennej mocy łaski. Ale przyjrzyjmy się tym pokutom, by realnie ocenić ich ciężar. Niektóre z wyroków zaliczały obowiązek udziału w krucjatach na własny koszt. Za własne, nieraz olbrzymie pieniądze pątnicy zasilali szeregi awangardy w starciach z niewiernymi, sprowadzeni do roli mięsa armatniego. Dalekie piesze pielgrzymki wymagały tygodni, a nawet miesięcy zaniechania pracy i obowiązków rodzinnych. Przy tych uciążliwosciach fakt, że pątników publicznie biczowano na czele każdej procesji, jawi się jak drobna niedogodność. Skazani na pokutę byli ludźmi wszystkich stanów, pracującymi na chleb dla swoich rodzin, zarządzającymi majątkami i warsztatami. Nieobecność doprowadzała współników i rodziny do ruiny. Wielu skazanych musiało odbywać pokutę dożywotnio, co oznaczało *de facto*, że z jakiego by nie pochodzili stanu, spadali gwałtownie na samo dno drabiny społecznej, między żebraków i włóczęgów. To prawda, że niektórym, szczególnie najbogatszym, udawało się uniknąć takiego losu, dzięki wprowadzonej możliwości zwolnienia za kaucją. Ta opcja początkowo była nie do pomyslenia, lecz z biegiem czasu zachłanność i chciwość unormowały tę kwestię. Nie znaczy to, że każdego możnego obywatela stać było na finansowe odkupienie win. Pamiętajmy, że każde wezwanie podejrzanego skutkowało natychmiastową konfiskatą jego majątku, który był szybko rozdzielany między zainteresowanymi stronami. W jaki sposób miał się więc taki „przestępca” odkupić? Sumy na takie kaucje gromadzili krewni i znajomi. Ale tu pojawiał się kolejny problem. Jawne wspieranie podejrzanego przyciągało uwagę aparatu represji. „Bogaty? Ma za co zapłacić? Przyjrzyjmy się, czy aby na pewno sam jest czysty”. Pamiętajmy, że za pomoc heretykom groziła ekskomunika i – konfiskata majątku. Jak to się działo więc, że jednak udawało się zwolnić niektórych za kaucją? Szczęśliwie aparat represji był do szpiku skorumpowany i trzeba było tylko kilka odpowiednio osoby i spo-

soby, by taką transakcją załatwić. Z tego rodzaju nadużyciami stolica apostolska walczyła latami bezskutecznie, a ślady tej walki w postaci listów, nakazów i obwieszczeń zachowały się do dziś w archiwach.

Najmniej dokuczliwym wyrokiem mógłby wydawać się obowiązek noszenia żółtych krzyży z materiału, przyszytych do ubrania wierzchniego. Osoba pokutująca, czyli taka, która wyraziła skruchę i chęć poprawy, była prawnie chroniona przez Święte Oficjum, które kategorycznie zakazywało takie osoby prześladować czy poniżać. Zgoła w innej sytuacji byli obywatele objęci anatemą lub ekskomuniką. Tych należało omijać z daleka, wypędzać z domów i miejsc publicznych, nie dopuszczając do żadnych zgromadzeń ani nie powierzając im odpowiedzialnych zadań. Problem w tym, że prosty lud nie dostrzegał między tymi dwiema grupami wielkiej różnicy. I ten bluźnił przeciw Bogu i ten, a heretyka z wszytym krzyżem łatwiej było w tłumie zauważyć. Nic dziwnego, że zachowało się wiele listów z petycjami o pozwolenie na zdjęcie tych krzyży okresowo lub dożywotnio z powodu niemożności prowadzenia normalnego życia. Pokutujący ojciec nie mógł wydać swoich córek za mąż. Buchalter nie mógł prowadzić ksiąg, a dyplomata udać się gdziekolwiek z delegacją.

Czas na argument koronny. Brzmi on tak: to prawda, że inkwizycja była organem represyjnym i ideologicznym, zakazującym wolności sumienia i poglądów. Ale sam system prowadzenia śledztw, gromadzenia dowodów, porządkowania ich i przechowywania jest kamieniem milowym w historii sądownictwa. Doskonały system pozwalający po raz pierwszy na uzyskanie obiektywnego obrazu każdej badanej sprawy, bez sięgania do środków magicznych czy zeznań stronniczych świadków, odmieniły na zawsze sądownictwo, czyniąc go stosownym narzędziem dla demokratycznych społeczeństw prawa, w jakich żyjemy dziś. Przyjrzyjmy się i temu dokładniej. Po pierwsze, pamiętajmy, że sama koncepcja inkwizycji, czyli dochodzenia z urzędu, istniała już w starożytności. Inkwizycja kościelna odurczyła ją po kilku stuleciach, nadała jej ramy formalne i udoskonalila – tę zmianę jakościową można jej przypisać. Ciekawe światło na ewolucję tego systemu rzucają zapiski pozostawione przez Bernarda Gui. Zaleca on, by podczas przesłuchiwania podejrzanego nie informować go i nie zdradzać, co się wie na jego temat. Wiedzę tę należało zgromadzić i uporządkować na bazie raportów z innych przesłuchań. Każdego należało cierpliwie wysłuchać do końca, nie dając wskazówek na temat kierunku, w którym śledztwo zmierza. Dopiero zgromadzony materiał podlegał analizie, tworzącej rozległy obraz powiązań i zależności, które znał tylko inkwizytor. Stwierdzenie, że należało przesyłkiwanemu kłamać i zmyślać do woli, wzbudzało w nim poczucie, że można powiedzieć wszystko, co tylko się chce, bez świadomości, że następnie te zeznania w zestawieniu z innymi pokażą czarno na białym, co jest prawdą, co fantazją i co jednoznacznie go obciąża. Inwencja przesłuchiwanego miała swoje granice, toteż



Sanbenito – szata pokutna z krzyżem świętego Andrzeja



Samarra – koszulka jaką zakładano skazanym na spalenie na stosie



Gui zdołał stworzyć krajobraz kłamstw i uników, którymi każda sekta się posługiwała, by obrócić je przeciwko niej samej. By zdemaskować konkretne kłamstwo, czekano na odpowiedni moment. Gdy przesłuchiwany był pewien, że udało mu się zbudować wiarygodną bajkę i że rozprawa zbliża się ku końcowi, Oficjum wyciągało swoje mocne karty z rękawa, ścinając przeciwnika z nóg. Pomiedzy przesłuchaniami, które ciągnęły się miesiącami, a w niektórych przypadkach latami, niektórzy wracali do domu, a inni czekali w areszcie. Nie trzeba było tortur, by delikwent mocno przemyślał zasadność swojego oporu. W cuchnącej celi, przykuty do muru, niejeden zatwardziały kłamca załamywał się i kapitulował. Do tego odwiedzali go specjalni agenci, którzy snuli opowieści o korzyściach, jakie przyniosłoby wyznaczenie całej prawdy, przyznanie się do winy i zakończenie procesu. Dlatego notatki z wielu spraw na kolejnych posiedzeniach zaczynają się od słów: „Odzyskawszy pamięć...”.

Pozostała do omówienia tylko kwestia hojnie udzielanych łask i amnestii od wyroków lub ich części. To prawda, że takie sytuacje miały często miejsce, ale pamiętajmy, że tylko pod pewnym warunkiem. Otóż „przestępca” obdarzony łaską zobowiązywał się do współpracy z Oficjum, wydania wszystkich heretyków i ich sympatyków, których znał oraz do sumiennego wyszukiwania kolejnych podejrzanych tak, aby żaden nie umknął wymiarowi sprawiedliwości. Słowem, droga do wolności prowadziła przez donosicielstwo.

Stwórzmy ogólny schemat strategii inkwizycyjnej. Początkowo, z rozkazu inkwizytora, w kościołach i miejscach publicznych głośno, że każdy heretyk będzie doprowadzony do sądu i ukarany, a ci, którzy zgłoszą się dobrowolnie i wyznają wszystko, co wiedzą na temat społeczności heretyków, będą mogli liczyć na łagodne traktowanie. Ten ruch wywoływał fale zgłoszeń. Ludzie strachliwi i mało obciążeni woleli oczyścić się z podejrzeń i mieć święty spokój. Na podstawie ich zeznań powoli powstawał obraz ognisk heretyckich. Wtedy zaczynały się wezwania imienne, również obwieszczane na placach i z ambon, z ostrzeżeniem, że kto się nie stawi lub będzie wzywano ukrywać, zostanie ekskomunikowany. Ekskomunikacja równała się wykluczeniu z życia społecznego, zerwaniu więzi, które były samym sensem istnienia człowieka średniowiecznego. A że aresztowania skutkowały konfiskatą majątku, z którego można było coś uszczknąć, nic dziwnego, że każda animozja czy zawiść stawała się korzystnym pretekstem do denuncjacji. Więzi społeczne rozsypywały się w pył. Jeden wydał drugiego, to inni wydali jego. Zdrada i brak skrupułów opłacały się po stokroć bardziej niż ochrona czy nawet wsparcie podejrzanego. Dopiero wtedy zaczynały się prawdziwe procesy, które opisaną wyżej strategią i utajoną wiedzą miażdżyły każdego, kto śmiałby sądzić, że zdoła Oficjum przechytrzyć. Upierali się do końca i płonęli tylko ci,

którzy fanatycznie wierzyli, że tylko wytrwałość zapewnić może im zbawienie. Być może to, że stosów spłonęło mniej, niż głosi legenda, wynika z tego, że jednak duża część heretyków nie była gotowa na święte męczeństwo. Swoją drogą zachowały się zapiski o tym, że gdy Święte Oficjum zauważało, że ktoś sam się pcha na stos, by zdobyć laur świętości, uniemożliwiano mu to, zamieniając stos na dożywocie.

Reasumując, jeśli przyjrzeć się dokładnie innowacjom wprowadzonym przez inkwizycję, to nie ujmując jej znaczącego wkładu w ucywilizowanie narzędzi aparatu śledczego, osobiście dostrzegam w nich raczej korzenie prześladowań na tle ideologicznym, których ludzkość doświadczyła wielokrotnie w czasach systemów totalitarnych.

Niedawno trafiła w moje ręce książka „Chiny 5.0 – jak powstaje cyfrowa dyktatura”. Opisuje ona system, który żywo przypomina czasy inkwizycji. Obywatel, który trafia na czarną listę, nie ma dostępu do



Francisco de Goya, *Trybunał Inkwizycji*, ok. 1812–1819 r.

wiedzy, jakim sposobem się w niej znalazł. System ten gromadzi ze wszystkich sfer życia najdrobniejsze dane o uchybieniach i sumuje je. Kto opóźnia się z opłatami, kilka razy złamał przepisy drogowe, zachował się nieostojnie w miejscu publicznym, gromadzi bezwiednie punkty do oceny negatywnej, której zmaść już nie sposób. Badania

dowodzą, że prędzej czy później ten system pojawi się również u nas. Istnieją krajowe rejestry dłużników, cyfrowe rejestry wyroków komunikacyjnych, pracodawcy dzielą się informacjami o nierzetelnych pracownikach. Różnica polega na tym, że u nas te wszystkie ścieżki są samodzielne i nie trafiają do wspólnego, anonimowego rejestru. Co to ma wspólnego z inkwizycją i tematem tego felietonu? Otóż to, że w szerszym kontekście tak chwalony wkład inkwizycji w rozwój sądownictwa niekoniecznie dotyczy najchwałobniejszych aspektów władzy sądowniczej. Wspomnijmy, że zupełnie niezależnie rozwinęły się w kulturze prawa takie wartości jak: domniemanie niewinności, prawa kobiet, dzieci, mniejszości i zwierząt, ochrona tożsamości osób podejrzanych, dopóki nie zapadnie wyrok skazujący, prawo do milczenia, obrońcy i wolność słowa. Te wartości są diametralnie sprzeczne z metodą i praktyką inkwizycyjną. Są podwaliną społeczeństwa wolnego, obywatelskiego i odpowiedzialnego. Dlatego zamiast rewizjonistycznej retoryki w obronie inkwizycji optowałbym raczej za walką w obronie tych wartości, które dziś są dla nas najcenniejsze i które, jak widać, nie są nam dane raz na zawsze.

Autor artykułu jest współautorem serii „Legendarz”, w tym „Bestiariusza Słowiańskiego”, od lat za pośrednictwem różnych mediów stara się wskrzesić zapomniany świat zachodniosłowiańskich legend, baśni, zabobonów i fantastyki ludowej

# Sezon czas zacząć, czyli historia warszawskich welo-cypedów

Wścig bicykli podczas Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Warszawie. 1885 r.





# skich

Łukasz Kubacki

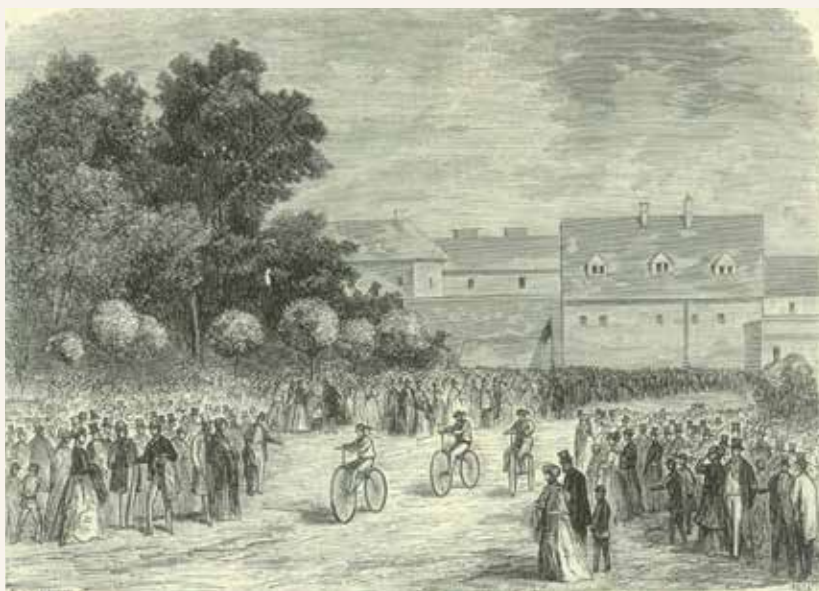
**R**ower, jeden z najdoskonalszych ludzkich wynalazków, dotarł na ziemię polskie pod koniec lat 60. XIX wieku. Stało się to na fali komercyjnego sukcesu, jaki odniósł Pierre Michaux na Wystawie Światowej w Paryżu w 1867 roku. Francuz opracował pojazd, zwany welocypedem, który posiadał drewniane koła oraz żelazną ramę. Nowością było zastosowanie korb oraz pedałów, które przytwierdzono do osi przedniego koła. Umiejętna promocja wynalazku oraz rozpoczęcie jego seryjnej produkcji sprawiło, że zaczął on pojawiać się w wielu europejskich państwach.

5 czerwca 1869 r. w Ogrodzie Krasińskich w Warszawie miał miejsce charytatywny wyścig welocypedów. Maszyny zbudowała fabryka powozów Władysława Romanowskiego. Był to rodzaj ciekawostki – pokłosa sukcesu Michaux, który okazał się być tylko chwilową modą.

Na kolejne pojawienie się rowerów w Warszawie trzeba było poczekać kolejnych 16 lat. Przy okazji Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Warszawie, zorganizowano wyścig bicykli. Były one kolejnym etapem ewolucji roweru. Drewniane koła zostały zastąpione stalowymi. Dzięki wynalazkowi stalowej, gwintowanej szprychy, inaczej rozkładały się naprężenia na obręczy. Koło stało się też lżejsze. Kolejny wynalazek, czyli łożyska kulkowe, skutecznie poprawiły obracanie się kół. Natomiast zastosowanie lanej gumy na obręczy przyczyniło się do większego komfortu jazdy. Bicykl miał bardzo duże przednie koło, dzięki czemu mógł osiągać znaczne prędkości. Wadą był jego rozmiar oraz konieczność zdobycia umiejętności wsiadania i zsiadania, co wymagało nie lada wprawy. Konieczne było również zachowanie odpowiedniej pozycji podczas jazdy. Zbyt duże pochylenie się do przodu mogło skutkować wypadkiem poprzez przesunięcie środka ciężkości. Bicykl wymagał fizycznej zręczności oraz wprawy i praktycznie był zarezerwowany wyłącznie dla mężczyzn. Dla osób starszych oraz kobiet alternatywą stały się tricykle i kwadrocykle – pojazdy trzy- i cztero-kołowe, które nie wymagały umiejętności utrzymania równowagi.

Wspomniane wyścigi z 1865 roku stały się impulsem do założenia w roku następnym Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. W ślad za nim zaczęły powstawać kolejne organizacje zrzeszające miłośników sportu cyklowego, między innymi w Łodzi czy we Lwowie.

Wzrost zainteresowania cykлизmem spowodował, że zaczęto sprządzać na ziemi polskiej zarówno bicykle, jak i pierwsze rowery safety, tak zwane „bezpieczne”. Posiadały one koła o zbliżonej średnicy. Pojazd napędzany był poprzez przeniesienie napędu z przekładni na zębatkę tylnego koła za pomocą łańcucha rolkowego. Taki rower był znacznie łatwiejszy do opanowania, zarówno pod kątem nauki jazdy, jak i wsiadania oraz zsiadania z niego. Safety stał się protoplastą współczesnego roweru. Od momentu jego wynalezienia aż po czasy współczesne główne zasady



Wyścigi welocypedów w ogrodzie Krasińskich. 5 czerwca 1869 r.

Boh IV. Warszawa, dnia 27 Grudnia (18 Stycznia) 1897 r. Nr. 2.

**CYKLISTA**

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

WARSZAWA: WYDAWCA: FR. KARPŃSKI, ul. Nowy-Swiat 57.

**HUMBER & Co**  
fabryki welocypedów  
w Moskwie, w Beeton, Wolverhampton  
i Coventry, polecają:

WIELKI WYBÓR WELOCYPEDÓW od rs. 125,  
DZIECIĘCE od rs. 100.

— CENY STAŁE —  
Skład Fabryczny w Warszawie  
57. Nowy-Swiat 57.

WIELKI WYBÓR ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH.

Litografia i Fabryka Drukarska K. THIES W WARSZAWIE, 37. Niekotoralna 37.

Drukarnia FR. KARPŃSKIEGO, Elektoralna N. 39, Telefonu N. 600.

Cotygodniowe pismo „Cyklista” wydawane w latach 1895–1898

działania pozostały takie same. Wkrótce dokonano kolejnych ulepszeń. Wprowadzono opony pneumatyczne, wolnobieg czy hamulce szczękowe.

Jednym z pierwszych osób związanych ze sprzedażą, nauką jazdy oraz produkcją welocypedów był Emil Herzman. Początkowo jego sklep działał przy Alei Róż 4, jednak już w 1887 roku przeniesiono go pod adres Kaliksta 15 (ob. ul. Śniadeckich), a cztery lata później na Marszałkowską 53. Lokalizacja dwóch ostatnich adresów była nieprzypadkowa. W pobliżu mieściła się bowiem pierwsza siedziba Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów, które zostało powołane wiosną 1886 roku<sup>1</sup>. Dzięki temu entuzjaści nowego sportu mieli szybki dostęp do sklepu oferującego rowery, bicykle, części i który oferował również naukę jazdy na „stalowym koniu”. Emil Herzman nie tylko sprowadzał gotowe welocypedy, głównie z Wielkiej Brytanii. Trudnił się również produkcją rowerków i wózków dla dzieci, a z czasem zaczął wytwarzać modele dla dorosłych. Sprzedaż i produkcję kontynuowano do końca lat 90. XIX wieku.

Kolejnym uznanym sklepem rowerowym działającym w pierwszych latach upowszechniania cyklizmu w Warszawie była magazyn Ludwika Reineke. Działał on przy ul. Marszałkowskiej 134.

Prowadzono w nim sprzedaż angielskich rowerów Crypto i Psycho oraz amerykańskich Ramblers. Innym sklepem był skład Ludwika Hilckera, który znajdował się przy Krakowskim Przedmieściu 5. W ofercie tego ostatniego znajdowały się rowery angielskich, francuskich i niemieckich producentów, m.in. Humber, Premier, Hillman, Peugeot oraz Seidel & Naumann.

<sup>1</sup> Siedziba WTC mieściła się na rogu ulic: Marszałkowskiej, Koszykowej i Kaliksta (ob. Śniadeckich). Po wybudowaniu toru wyścigowego na Dynasach, co nastąpiło w 1892 roku, WTC przeniosło się na Powiśle, zaś na terenie dawnej siedziby szybko powstała zabudowa kamieniczna.

Warto również wspomnieć o uznanym sklepie firmy Krzysztof Brun i Syn, która od początku lat 90. XIX wieku rozpoczęła sprzedaż rowerów angielskich Swift produkowanych przez bardzo uznaną fabrykę Coventry Machinists. Sklep mieścił się przy ulicy Senatorskiej 27, na rogu Placu Teatralnego. Po 1905 roku firma przeniosła skład rowerów do nowo wybudowanego Hotelu Bristol przy Krakowskim Przedmieściu.

Warto nadmienić, że polskie słowo „rower” powstało po upowszechnieniu się pojazdu typu safety, w szczególności produktów angielskiej marki Rover. Na określenie starszych modeli używano przeważnie terminów welocyped oraz bicykl. To pierwsze słowo zanikło praktycznie wraz ze schyłkiem XIX wieku. Ciekawe, że jeszcze w latach 60. XIX wieku używano również pojęcia „samochód”, które odnosiło się do pojazdów systemu Michaux, z żelazną ramą i drewnianymi kołami z żelaznymi obręczami. W Galicji i na Śląsku dość długo używano natomiast wyrazu „koło”, które do dziś funkcjonuje w języku czeskim jako określenie roweru.

Wspomniany na początku sklep Emila Herzmana nie był jedy-  
nym, który zaczął wytwarzać welocypedy i rowery. W 1893 roku rozpoczęła działalność fabryka Bronisława Wahrena. Początkowo siedziba jej mieściła się przy ulicy Marszałkowskiej 141, naprze-

ciwko wylotu ulicy Rysiej. Następnie, na początku XX wieku przeniesiono działalność na ulicę Świętokrzyską 25. Natomiast na działce mieszczącej się na rogu ulicy Dobrej i Leszczyńskiej Wahren wybudował dom oraz zabudowania fabryczne. Po drugiej stronie ulicy Dobrej, w miejscu, gdzie wkrótce miała powstać Elektrownia Warszawska, istniał również niewielki tor do nauki jazdy rowerem. Lokalizacja firmy nie była bez znaczenia, gdyż nieopodal, na Dynasach, od 1892 roku znajdowała się mekka warszaw-

skich cyklistów – tor kolarski wraz z trybunami i siedzibą WTC.

Innym producentem rowerów, który rozpoczął od ich sprzedaży, stał się dom handlowy Maison Ormonde. Jego działalność rozpoczęła się w 1892 roku. Początkowo sprzedawano rowery angielskie, między innymi marki Ormonde. W 1895 roku firma przeniosła się na Nowy Świat 72, gdzie posiadała luksusowy sklep z rowerami. Po nieudanej przygodzie z angielską firmą Singer, w ramach której miała w Warszawie powstać wielka fabryka rowerów, Maison Ormonde zaczęła wytwarzać własne modele. Stało się to na przełomie XIX i XX wieku. Firma wynajmowała również tylne zabudowania pod adresem Nowy Świat 70, gdzie wytwarzano rowery.

Rowery warszawskie pierwszej dekady XX wieku były wzorowane na angielskich. Używano również części pochodzących z Birmingham czy Coventry – wielkich ośrodków produkcji rowerowej

# Dynasy

Nazwa terenu, na którym powstał tor kolarski, pochodzi od jednego z właścicieli tego terenu – księcia de Nassau. Wybudowany przez niego w tym miejscu pałac spłonął w 1788 roku. W 1892 roku wzniesiono w ogro-



DAWNY PAŁAC KSIĘCIA DE NASSAU.

Ruiny pałacu księcia de Nassau. Drzeworyt. 1892 r.

dach popałacowych siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów według projektu Stefana Szyllera, a poniżej skarpy urządzono tor kolarski.

W 1896 roku architekt Karol Kozłowski wznosił obok, przy ul. Oboźnej, kilkupiętrową rotundę, mieszczącą panoramy malarskie (w 1913 roku w budynku tym otwarto teatr).

Tor kolarski na Dynasach był areną wielu zawodów, w których brali udział kolarze krajowi i zagraniczni. Początkowo był to tor

o nawierzchni ziemnej, który okalał sadzawkę. Po odzyskaniu niepodległości obiekt zmodernizowano, zastępując nawierzchnię ziemną betonem.

W okresie międzywojennym organizowano na Dynasach mistrzostwa Polski w kolarstwie torowym. Były one niejednokrotnie metą etapów wyścigów w kolarstwie szosowym, między innymi Wyścigu Dookoła Polski.

Dynasy nie pełniły jedynie funkcji sportowych. Zimą na zamrożonej sadzawce przygotowywano lodowisko. Organizowano tam również rozmaite przedstawienia czy wystawy.

Tor zlikwidowano w 1937 roku, kiedy to po wygaśnięciu dzierżawy postanowiono podzielić teren pod działki budowlane.

W tym też roku budynek rotundy został przebudowany przez spółkę Chevrolet z przeznaczeniem na garaż z wjazdem po pochylni, warsztaty samochodowe i stację benzynową.

Do wybuchu II wojny światowej na Dynasach powstał też szereg nowoczesnych budynków mieszkalnych, stojących przy ulicach Dynasy, Zajęczej oraz Topiel.

W czasie II wojny światowej zabudowa Dynasów uległa zniszczeniu. Z rotundy zostały ruiny przyziemia. Istnieje nadal łączka, w miejscu której znajdował się niegdyś tor kolarski. Ślad po dawnych Dynasach stanowi współcześnie ulica Dynasy, wytyczona na początku XX wieku.



Tor wyścigowy na Dynasach (u góry trybuna) z jeziorkiem po środku. W głębi siedziba Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. 1897 r.



Zajęcia Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów na torze na Dynasach. Fot. z ok. 1930 r. Źródło: NAC



Widok dzisiejszy. Fot. Mariusz Ściwiarski

w Wielkiej Brytanii. W tamtym okresie olbrzymią popularność zdobyły tzw. „BSA fittings”, czyli gotowe zestawy do budowy rowerów produkowane przez firmę Birmingham Small Arms (BSA). Były one sprzedawane do krajów Dominium oraz dystrybuowane w Europie. W skład zestawów wchodziły łączniki ram, kierownice, piasty, rury, przekładnie i pedały. Pozwalały niewielkiemu wytwórcy zbudować bardzo solidny rower przy użyciu wysokogatunkowych części.

Tak też robili lokalni producenci nad Wisłą. Zarówno Bronisław Wahren, właściciel Maison Ormonde czy mniejsi producenci jak Wacław Wyczałkowski używali elementów BSA do budowy własnych rowerów. Rowery krajowe dostosowane były do trudnych dróg Królestwa Polskiego. Budowano modele turystyczne męskie i damskie, a także rowery wyścigowe do jazdy szosowej oraz torowej. Najwięksi producenci krajowi sprzedawali swoje produkty na rynek Cesarstwa Rosyjskiego i zaopatrywali w rowery miejscowe garnizony wojskowe.

Warto dodać, że za odpowiednią opłatą, klient na ziemiach polskich miał do dyspozycji najnowsze „krzyki techniki” z Zachodu: angielskie piasty Eadie czy też Sturmey-Archer. Ta ostatnia występowała w wersji trzybiegowej, co znacznie ułatwiało jazdę, przede wszystkim na podjazdach.

Ostatnie lata pokoju przed wybuchem Wielkiej Wojny były owocne dla krajowego przemysłu rowerowego. Produkcja rosła, sprzedawano tysiące nowych rowerów. Zaczęto wprowadzać różne udogodnienia dla klientów, w tym sprzedaż ratalną. Polityka sprzedaży Maison Ormonde polegała na sprzedawaniu jak największej ilości rowerów przy bardzo niskiej marży, co przekładało się na niższą cenę w stosunku do konkurencji.

Z uwagi na rosnący popyt, do branży rowerowej dołączali kolejni producenci. W ekskluzywnym punkcie handlowym, mieszczącym się w narożniku budynku Filharmonii w Warszawie swoje rowery sprzedawała firma American Cycle Company. Jej logo stanowiła Statua Wolności trzymająca w ręku... rower. Nazwa nawiązywała do Stanów Zjednoczonych Ameryki i Nowego Jorku dlatego, że jeden z właścicieli firmy terminował wcześniej w amerykańskim przemyśle rowerowym, gdzie zdobył niezbędne doświadczenie. Innymi niewielkimi producentami byli m.in. Kazimierz Lipiński, który swój warsztat prowadził przy ulicy Złotej 78, Władysław Okuljar, który

z kolei sprzedawał swoje rowery przy ulicy Świętokrzyskiej 11 oraz producent rowerów „SPORT” – Wacław Przeorski – z fabryczką przy ulicy Leszno 76. Dużą popularność zaczęły zdobywać rowery „Hercules” budowane przez Wacława Wyczałkowskiego z ul. Miódowej 10. Od końca XIX wieku silną pozycję w Warszawie miała także ryska fabryka Leutnera, której przedstawicielem był Julian Osiński. Sprzedaż w Królestwie Polskim rowerów tej marki była na tyle duża, że producent opracował specjalny model przeznaczony dla „Priwiślańskiego Kraju” nazwany „Warszawianka”.

Okres pierwszej wojny światowej zastopował rozwijający się przemysł rowerowy w Warszawie. Działalność zamknęło wielu drobnych producentów: Wyczałkowski, Okuljar, Przeorski, czy American Cycle Company. Sklep Maison Ormonde został splądrowany przez Rosjan podczas ich wycofywania się z Warszawy w pierwszych dniach sierpnia 1915 r. Główny właściciel firmy – Ludomir Kosiński – zmarł kilka miesięcy wcześniej.

W okresie niemieckiej okupacji Warszawy w latach 1915–1918 działała natomiast nadal fabryka Bronisława Wahrena oraz zakład Kazimierza Lipińskiego. Problemem dla branży były przerwane łańcuchy dostaw, odcięcie od klienteli z Cesarstwa Rosyjskiego oraz rekwizycje materiałów na potrzeby niemieckiej maszyny wojennej, między innymi gумы.

Pierwsza dekada po odzyskaniu niepodległości była trudna dla branży rowerowej. Bieda, choroby zakazne, głód oraz wyniszczające wojny z państwami ościennymi o kształt granic nie wpływały korzystnie na rynek. Producenci musieli mozolnie odbudowywać swoją bazę klientów oraz dostawców. W całym kraju brakowało przemysłu wytwarzającego części rowerowe: ogumienia, łożysk kulkowych, piast czy siodełek. Krajowi producenci w Warszawie czy w Łodzi wytwarzali jedynie ramy rowerowe, a reszta komponentów pochodziła z importu. W dodatku, w wyniku niskich ceł, zachodnie województwa zalewane były przez tańsze rowery z Niemiec. U zachodniego sąsiada istniał ogromny przemysł rowerowy, który szukał nowych rynków zbytu. Nic więc dziwnego, że tysiące takich pojazdów trafiało na Śląsk, do Wielkopolski, na Pomorze, czy do innych części kraju.

W latach 20. XX wieku, na warszawskim rynku rowerowym powstało kilka ważnych przedsiębiorstw, które zapisały się

#### Rozporządzenie p. Oberpolicmajstra m. Warszawy w sprawie pozwolenia jeżdżenia na rowerach po ulicach Warszawy – rok 1896.

Uznawszy za możliwe zezwolić na swobodną jazdę na welocepedach po wszystkich ulicach miasta, z zachowaniem dołączonych przepisów, polecam komisarzom cyrkulowym: ustanowić nadzór nad ściśmlem wykonaniem przez cyklistów wymienionych przepisów i o każdym wypadku przekroczenia takowych donieść mi za pośrednictwem wydziału inspektorskiego z wymienieniem nazwiska, imienia i stanowiska przekraczających, jak również Nru ich znacznika; winnych zaś nieostrożnej jazdy po mieście cyklistów, niezależnie od tego, pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Przepisy jazdy na welocepedach po ulicach miasta:  
1) Jazda na welocepedach pozwala się w każdej porze, po wszystkich ulicach miasta, jak również po drogach, wyznaczonych dla jazdy konnej, osobom nie młodszym nad lat 17, mającym na to zezwolenie według ustanowionego porządku.

Uwagi: 1) Zezwolenie to, imienne, wydaje się corocznie, po przedstawieniu świadectwa jednego z miejscowych Towarzystw cyklowych co do umiejętności jazdy na welocepedach; zyczący otrzymać takie świadectwo, zwracają się do jednego z tych towarzystw według uznania, gdzie podlegają egzaminowi, na którym od egzaminowanego wymagana jest umiejętność: a) szybkiego wsiadania na weloceped i zeskakiwania z niego, b) robienia obrotów, c) jazdy wolnej i d) jazdy po wałkach przez strzemiach. 2) Egzaminy umiejętności jazdy na welocepedach odbywają się: w Russkim klubie cyklistów w piątki od g. 5 do 7 w. i w Waiszawskim Towarzystwie Cyklistów w poniedziałki od g. 7 do 9 w.

2) Osoby zyczące otrzymać zezwolenie na jazdę na welocepedach po mieście, zwracają się z podaniami o to do Oberpolicmajstra, według rozporządzenia którego otrzymują bilety i numer kolejny, mający być przymocowany do siodełka welocepedu: z tylnej strony.

3) W czasie jazdy po mieście każdy cyklista obowiązany mieć przy sobie bilet na prawo jazdy, numer kolejny, dzwonek, a z nastąpieniem zmroku zapaloną latarkę.

4) Zezwala się na jazdę po ulicach miasta i tylko na niskich welocepedach, dwu lub trzykołowego systemu, bez motorów, dla jednego lub trzech jeźdźców.

5) Jazda po mieście na welocepedach pozwala się tylko ze średnią szybkością.

6) Zabrania się jazdy po mieście w ubiorach wyścigowych i bez kurtki, również jak i używania podczas jazdy ubiorów, zwracających na siebie uwagę.

7) Jadący na welocepedach obowiązani są zatrzymywać się na każde zadanie członków policji

8) Zabrania się jazdy na welocepedach i przeprowadzania ich po chodnikach, miejscach przejścia, skwerach i ogrodach.

9) Jadący na welocepedzie obowiązani są trzymać się strony prawej, a przy wymijaniu przechodnia, lub powozu jak również zbliżając się do idącego przechodnia, lub do skrzyżowania ulic, wstrzymywać bieg i zawczasu dzwonić. Nadużywania dzwonięcia zabrania się.

10) Zbiorowa jazda pozwala się nie więcej jak pięciu cyklistom, którzy obowiązani są jechać jeden za drugim w odległości najmniej jednego sążnia.

11) Przy spotkaniu z procesją, pogrzebem lub oddziałem wojska cykliści obowiązani są skłamać w bok.

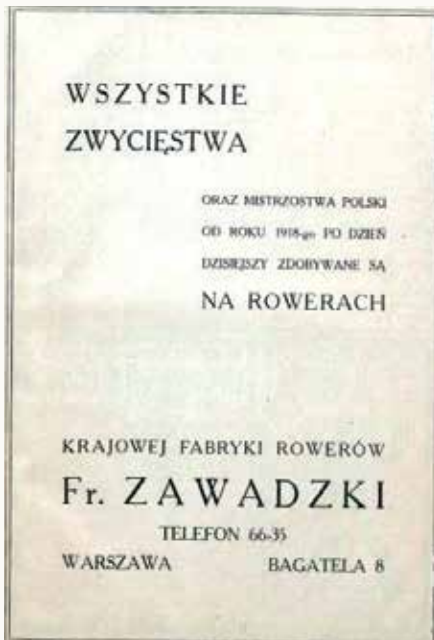
12) W miejscach większych zgromadzeń publiczności i powozów, należy zejść z welocepedu i prowadzić go.

13) Zabrania się wzajemnego prześcigania się i odejmania podczas jazdy rąk od kierów\* nika i nóg z pedałów.

14) W razie niepokoju koni przy ukazaniu się cyklisty, ostatni obowiązany jest zejść z welocepedu i oile możliwości ukryć go przed wyłknięm koniem.

15) Wojskowi podlegają niniejszym przepisom na ogólnych zasadach.

16) Osoby, winne nieostrożnej jazdy na welocepedzie, pociągane będą do odpowiedzialności sądowej i niezależnie od kary sądowej, mogą być pozbawione przez Oberpolicmajstra prawa jazdy po mieście na welocepedach, czasowo lub na zawsze, któremu to pozbawieniu mogą podlegać z rozporządzenia Oberpolicmajstra i za inne przekroczenia niniejszych przepisów.



na stałe w historii branży. Około 1917 roku działalność rozpoczął Franciszek Zawadzki – mistrz kolarski Królestwa Polskiego w 1910 i 1911 roku oraz nieoficjalny Mistrz Polski 1919 roku. Produkował on rowery wyścigowe – torowe oraz szosowe, jak również rowery turystyczne damskie i męskie oraz dziecięce. Jako praktycznie jedyny polski producent w latach 20. XX wieku wytwarzał nie tylko ramy dla swoich rowerów, ale także przekładnie, piasty, łożyska widelca przedniego czy suportu<sup>2</sup>. W 1925

roku uzyskał w Urzędzie Patentowym wzór zastrzeżony na rownice własnej produkcji. Ochronie podlegał również opracowany przez niego regulator napięcia łańcucha stosowany w rowerach wyścigowych.

Zawadzki budował swoje rowery w niewielkim piętrowym budynku mieszczącym się na tyłach placu przy ulicy Bagatela 8. Jego produkty charakteryzowały się solidnością i precyzją wykonania. Choć były dosyć proste w formie, to z miejsca

zyskały uznanie sportsmenów oraz amatorów. Jeździli na nich czołowi kolarze, jak na przykład olimpijczyk i mistrz torowy Jan Łazarski<sup>3</sup>.



Innym producentem, który stopniowo zaczął w tym czasie budować swoją pozycję, był Adam Kamiński. Działalność rozpoczął w 1923 roku przy ulicy Złotej 62, gdzie prowadził sprzedaż i budowę ram oraz gotowych rowerów. Około 1930 roku przeniósł produkcję na ulicę Karolkową 62, by w styczniu 1938 roku rozpocząć produkcję w dużej hali fabrycznej przy Wolskiej 151.

Podobnie jak Franciszek Zawadzki, Adam Kamiński produkował rowery wyścigowe, ale popularność zyskał na modelach turystycznych, a następnie balonowych. Koncentrował się na budowie ram rowerowych, które sprzedawane były w skle-

<sup>2</sup> Układ napędu roweru składa się z osi osadzonej w łączniku ramy (mufie suportu), do której przymocowane są korby z pedałami oraz dwóch misek łożyskowych.

<sup>3</sup> Przed wybuchem I wojny światowej Zawadzki używał rowerów Ormonde, by po odzyskaniu niepodległości przesiąść się na pojazd własnej produkcji i zdobyć tytuł nieoficjalnego Mistrza Polski w 1919 roku.

pie firmowym przy Złotej 62 oraz dystrybuowane przez przedstawicieli handlowych. Pod koniec lat 30. XX wieku ramy Kamińskiego można było nabyć w większości województw wschodnich II RP, w Warszawie, na Mazowszu, w Małopolsce, czy na Kielecczyźnie. Produkty były solidnie wykonane, umiarkowane cenowo, a przez to chętnie kupowane. Dzięki bardzo rozwiniętej sieci sprzedaży produkcyjna fabryka systematycznie rosła, osiągnęła w 1938 roku około 40 tysięcy ram.

Kolejnym ważnym producentem był Antoni Rybowski, który produkcję rowerów rozpoczął około 1929 roku. Jego zakład mieścił się na tyłach kamienicy przy ulicy Chłodnej 39, a następnie został przeniesiony do zabudowań przy ulicy Leszno 26.

Rybowski wypromował swoją markę dzięki produkcji udanych rowerów wyścigowych, które odnosiły sukcesy między innymi w Wyścigach do Morza Polskiego w pierwszej połowie lat 30. XX wieku. Oferował również seryjne rowery wyścigowe: balonowe i szosowe, rowery turystyczne męskie i damskie oraz rowery towarowe.



Męski rower półwyścigowy na kołach 28" produkcji Bronisława Wahrena, sprzedawany pod marką „Syrena”. Ok. 1925-28 r. Kolekcja własna Autora



Balonowy rower z wytwórni Antoniego Rybowskiego. Ok. 1938 r. Źródło: Kolekcja własna Autora



Bicie rekordu prędkości na torze na Dynasach. Fotografia z lat 20. Źródło: Fotokarta

Nie należy oczywiście zapominać o dwóch producentach, którzy zaczęli wytwarzać rowery jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny. Fabryka Bronisława Wahrena nadal cieszyła się w latach 20. XX wieku ogromnym szacunkiem. Na jej rowerach ścigali się najwięksi kolarze tamtej dekady: Franciszek Szymczyk, Józef Lange, Jan Łazarski (który jeździł też na rowerach Zawadzkiego), czy zwycięzca pierwszego Tour de Pologne – Feliks Więcek.

W połowie lat 20. XX wieku, Bronisław Wahren uruchomił własną produkcję obręczy rowerowych, szprych oraz nypli<sup>4</sup>. Był to ważny krok w historii polskiego przemysłu rowerowego, dając impuls do krajowego wytwarzania części rowerowych. Produkcję rozszerzył również o koła lotnicze, motocyklowe oraz wózki doczepne do jednośladów. W ofercie znajdowały się też trójkołowe rowery transportowe. Fabryka cały czas istniała przy ulicy Leszczyńskiej 3, na rogu ulicy Dobrej.

Drugim z producentów, który kontynuował działalność po Wielkiej Wojnie, był Kazimierz Lipiński. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości przejął on markę „Ormonde” oraz zainstalował sklep firmowy w narożniku Filharmonii od ulicy Jasnej. Produkcja rowerów przeniesiona została z ulicy Złotej 78 na ulicę Pańską 83, a następnie, w 1928 roku, do wsi Struga położonej koło Marek. Dzięki korzystnemu położeniu i własnej bocznicy wąskotorowej Kolejki Mareckiej, Lipiński był w stanie ekspediować swoje rowery koleją prosto do stolicy.

Rowery Lipińskiego cieszyły się sporą popularnością. Wielu klientów mogło kojarzyć markę „Ormonde” jeszcze sprzed 1914 roku jako jedną z najstarszych. W ofercie znajdowały się rowery turystyczne męskie oraz damskie, wyścigowe, półwyścigowe oraz młodzieżowe i dziecięce. Część modeli miała wykończenie luksusowe: czarna rama była dekorowana kolorowymi liniami (szparunkami), natomiast obręcze i błotniki były niklowane.

Rowery produkowane w Warszawie w latach 20. XX wieku budowane były najczęściej na kołach o średnicy 28 cali. Stosowano stalowe obręcze oraz najczęściej opony fartuchowe, które przywędrowały z Niemiec. Ramy budowano z rur stalowych, które importowano ze Szwecji lub kupowano w polskich odlewniach, przede wszystkim w Sosnowcu czy następnie w Częstochowie.

4 Nypel – gwintowany, podłużny łącznik pomiędzy szprychą a obręczą. Służy również do centrowania koła poprzez regulację za pomocą specjalnego klucza.

Wciąż wykorzystywano angielskie rozwiązania techniczne oraz części (garnitury sterowe, suporty, przedkładnie, siodełka).

Najpopularniejsze były rowery turystyczne damskie i męskie o dużych ramach. Posiadały one błotniki i siodełka wyposażone w sprężyny. Modele dla pań wyposażano w siatki ochronne na tylny koło oraz osłonę łańcucha, które miały chronić garderobę przed zabrudzeniem czy wkręceniem w szprychy tylnego koła. Do hamowania wykorzystywano piastę typu „Torpedo”, którą importowano z Niemiec. Hamowanie odbywało się podczas kręcenia korbami do tyłu.

Innym popularnym modelem sprzedawanym ówczesnie był typ półwyścigowy. Był to lekki rower do szybkiej jazdy po mieście lub utwardzonych gruntach. Z zasady nie posiadał błotników. Wyposażony był w wąskie obręcze i ogumienie, kierownicę wyścigową oraz takie siodło i pedały (często z noskami). Do hamowania służył jeden lub dwa hamulce szcękowe. Istniały również modele bez hamulców z tak zwanym „ostrym kołem”, bez wolnobiegu.

Dla entuzjastów wyścigów kolarskich oraz dla „zawodowców” producenci budowali rowery wycyznawane na tor lub szosę. Nierzadko były to konstrukcje z ramami „sztywnymi na miarę”, uwzględniającymi warunki fizyczne danego użytkownika. Rowery takie używały najlepszych dostępnych na rynku

**Szosewy**  
(Rowery na specjalne przeznaczenie)

**Cena zł. 300**  
zł. 190  
zł. 200  
zł. 210  
zł. 220  
zł. 230  
zł. 240  
zł. 250  
zł. 260  
zł. 270  
zł. 280  
zł. 290  
zł. 300

**Model No. 3 „ORMONDE” Model wyścigowy „Course de Pologne”**

**N a m a** wykonana z najlepszych rur stalowych  
**Włotki** lotnicze z aluminium, specjalne  
**T r y b** 28 cali  
**Przedkładnie** 28 cali  
**Pedały** stalowe z noskami  
**Łańcuch** 28 cali  
**Piasta** 28 cali

**Siodło** wykonana z najlepszych gatunków wyścigowych  
**Kierownica** wykonana z najlepszych gatunków wyścigowych  
**Gumy** 28 cali  
**Koła** 28 cali

**Wykończenie** lakier i nitki przed smarowaniem osłonami i kolcami gumowymi i kolcami gumowymi, posiadał sześć nakładowych nitkowanych osłon.

**Dozaki** obrotowe, pępek, siodełko na rama, łańcuch, łańcuch, sprężynki, wkładki do pedałów, łańcuch.

**Cena zł. 200**  
zł. 150  
zł. 160  
zł. 170  
zł. 180  
zł. 190  
zł. 200  
zł. 210  
zł. 220  
zł. 230  
zł. 240  
zł. 250  
zł. 260  
zł. 270  
zł. 280  
zł. 290  
zł. 300

**Model No. 20 „ORMONDE” 20 „Dla dzieci”**

**N a m a** wykonana z najlepszych rur stalowych  
**Włotki** lotnicze z aluminium, specjalne  
**T r y b** 20 cali  
**Pedały** stalowe z noskami  
**Łańcuch** 20 cali  
**Piasta** 20 cali

**Siodło** wykonana z najlepszych gatunków wyścigowych  
**Kierownica** wykonana z najlepszych gatunków wyścigowych  
**Koła** 20 cali  
**Gumy** 20 cali  
**Wykończenie** lakier i nitki przed smarowaniem osłonami i kolcami gumowymi i kolcami gumowymi, posiadał sześć nakładowych nitkowanych osłon.

**D o d a t k i** obrotowe, pępek, siodełko na rama, łańcuch, łańcuch, sprężynki, wkładki do pedałów, łańcuch.

**Dla dzieci od lat 5 do 9 i od 4 do 8**



## Pensje a ceny rowerów w okresie międzywojennym

Zakup roweru w okresie międzywojennym był kosztownym wydatkiem. W latach 20. XX w., gdy w Polsce nie istniał krajowy przemysł części rowerowych, ceny kształtowały się od 200 do 300 złotych. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. ceny osiągnęły swoje apogeum. W zależności od modelu, marki, przeznaczenia i wyposażenia można było zapłacić od 250 do nawet 500 złotych.

W kolejnej dekadzie, gdy zaczęły powstawać polskie firmy produkujące części, ceny rowerów zaczęły spadać. Pod koniec lat 30. XX w. najtańszy rower dostępny był już od 85 złotych, a przeciętnie kosztował około 110–130 złotych. Ceny spadły dzięki użyciu krajowych części, wzrostowi produkcji oraz rosnącej konkurencji spowodowanej powstawaniem nowych fabryk. Również uproszczenie przepisów oraz ujednoczenie i obniżenie stawki za wydanie tablic rejestracyjnych miało korzystny wpływ na rosnącą koniunkturę.

Miesięczna pensja robotnika pod koniec lat 30. XX w. wynosiła w Polsce około 100–160 złotych. W administracji cywilnej i nauczycielstwie pensje zasadnicze wahały się od 3000 zł (I grupa) do 100 zł (XII grupa). Kapral zarabiał 137 zł, chorąży 230 zł, major 435 zł, pułkownik 632 zł, generalicja od 1000 zł do 2000 zł, natomiast Marszałek Polski pobierał pensję zasadniczą w wysokości 3000 zł. Dla oficerów i podoficerów posiadających rodziny przewidziane były dodatki w wysokości 50–70 zł. Pensje na kolei wahały się od 100 zł do 1000 zł, choć najwięcej było pracowników zarabiających 150 zł pensji zasadniczej. Również zarobki pocztowców wynosiły od 100 do 1000 zł, z tym że najwięcej osób zarabiała od 145 zł do 205 zł pensji zasadniczej.

Jak widać na przytoczonych przykładach zaczerpniętych z Małego Rocznika Statystycznego na 1939 rok, rower, pomimo że jego cena spadła, nadal pozostawał poważnym wydatkiem w domowym budżecie. Dlatego też popularną formą były zakupy ratalne. Nierzadko duże fabryki kupowały dla pracowników rowery, by następnie potrącać im drobne kwoty z tygodniówki, które szły na spłatę jednośladów. Przykładem takim może być fabryka akumulatorów Tudor w podwarszawskim Piastowie, gdzie w 1934 roku dyrekcja zakupiła 140 rowerów w fabryce Antoniego Rybowskiego.

części. Aby były możliwe jak najłżejsze, stosowano drewniane obręcze kół. Do hamowania służyły hamulce szczękowe, ewentualnie jeżdżono na „ostrym kole”. To ostatnie rozwiązanie było (i nadal jest) stosowane w rowerach do ścigania się na torze. Chodziło o maksymalną prostotę konstrukcji i jak najmniejszą wagę. Rowery wyczynowe ważyły ok. 9–12 kg, podczas gdy rowery turystyczne około 16–20 kilogramów.

W ofercie producentów znajdowały się również rowery dla młodzieży na kołach 26–24” oraz dziecięce na kołach w rozmiarze 20”. Wyrabiano również tricykle dla najmłodszych milusińskich.



Wojskowy rower Łucznik. 1938 r. Foto: NAC

Przełom lat 20. i 30. XX wieku był okresem, gdzie w branży rowerowej miało miejsce dużo ważnych wydarzeń. Przede wszystkim, podniesiono stawki celne na rowery zagraniczne, a następnie na części. Stało się to dlatego, że do Polski zaczęły trafiać rowery niemieckie przewożone w częściach, a następnie montowane w kraju. Zmiany celne pozwoliły stworzyć warunki ochronne dla rodzimego przemysłu rowerowego.

Drugim ważnym wydarzeniem było pojawienie się na rynku państwowej firmy produkującej rowery. Była to radomska Fabryka Broni należąca do koncernu Państwowych Wytwórni Uzbrojenia w Warszawie. Dzięki nabytym we Francji licencjom zaczęto produkować rowery nazwane „Łucznik”. Na emblematkach przybijanych do główek ram widoczny był strzelający z łuku harnaś, powstały na podstawie obrazu Władysława Skoczylasa.

Wejście na rynek dużego państwowego gracza, który posiadał duże środki finansowe na reklamę i propagandę zachwiało branżą rowerową. Prywatni fabrykanci postulowali, by w Radomiu produkowano wyłącznie części rowerowe. Tak się jednak nie stało i rynek zalała fala kilkudziesięciu tysięcy „Łuczników”. Nałożyło się to na wybuch światowego kryzysu gospodarczego, tak zwanego „Wielkiego Kryzysu”. Gwałtowny wzrost bezrobocia spowodował, że drastycznie spadł popyt na nowe rowery. Użytkowników nie było stać na zapłacenie 250–300 złotych za nowy rower. Fabryki musiały redukować zatrudnienie. Kilka z nich nawet upadło, w tym późnie rozwijająca się do tej pory poznańska Inwentia.



Początek lat 30. XX wieku to stopniowe wychodzenie branży z kryzysu. W kraju zaczęły powstawać nowe fabryki produkujące rowery i części rowerowe<sup>5</sup>.

Prawdziwym hitem lat 30. XX wieku w Polsce okazał się rower balonowy. Pojawił się on w sprzedaży na początku dekady. Zamiast kół z wąskimi oponami 28" wyposażony był w obręcz 26" z balonowymi oponami 26 x 2" lub 26 x 1 3/4". Ramy rowerów były mniejsze i silnie zbudowane. Dzięki temu na rowerze balonowym pokonywanie bruków, szutrów i innych kiepskich nawierzchni drogowych II Rzeczypospolitej okazało się być łatwiejsze. Szeroka opona balonowa tłumiła nierówności i pozwalała na łatwiejsze ruszanie w trudnym terenie.

Branża rowerowa szybko przestawiła się na produkcję rowerów balonowych męskich i damskich. Zaczęły one stopniowo wypierać popularne do tej pory duże modele „drogowe” na kołach 28", które były podstawowymi modelami wcześniejszej dekady. Poza tym rowery zaczęły być coraz śmiejle dekorowane. Miało to miejsce w szczególności w Warszawie i Łodzi, gdzie kombinacje barw stawały się czasem istic „łowickie”. Podstawowy kolor czarny otrzymał alternatywy w postaci barwy wiśniowej, granatowej, khaki, szarej czy kolorów metalicznych. Główne kolory ram ożywiane były za pomocą ozdobnych strzałek oraz ozdobnego liniowania. Na ramach i błotnikach nanoszono firmowe kalkomanie.

Z racji tego, że Polska była bardzo bogata w drewno, a w kraju istniały tradycje produkcji mebli giętych, stopniowo zaczęły powstawać fabryki produkujące drewniane obręcze do rowerów. Do tej pory stosowano jedynie importowane modele, które zastrzeżone były praktycznie jedynie do rowerów wyścigowych. Tymczasem dzięki coraz większej produkcji idącej w setki tysięcy sztuk na rok, modele takie upowszechniły się i stosowane były bardzo często w rowerach balonowych. Były one lżejsze od modeli stalowych i dzięki wysokiemu bocznemu rantowi lepiej współpracowały z hamulcami szczękowymi. Takie zachowane obręcze budzą dziś ogromny zachwyt i zainteresowanie podczas prezentacji polskich rowerów przedwojennych.

<sup>5</sup> Warto tu przytoczyć następujące firmy: Kromolowski i Synowie w Katowicach (siodelka), Fabryka Wyrobów Masowych Wacława Millnera (piasty, pompki, hamulce), Centra Poznań (szprychy, nypły, łańcuchy), Apollo w Czechowicach (drobny osprzęt rowerowy), Stomil Poznań, Sanok, Piastów, Wolbrom (opony i akcesoria gumowe). Wśród fabryk rowerów należy wymienić m.in.: Tornedo (Bydgoszcz), Pomorską Fabrykę Rowerów (Bydgoszcz), Fabrykę Broni w Radomiu, Stanisława Rędzię (Łódź), Ebeco (Katowice), Kresową Fabrykę Rowerów i Motocykli (Grodno).

Stopniowe wychodzenie z kryzysu gospodarczego przełożyło się na większe zapotrzebowanie na rowery i odbicie w branży. Wzrost produkcji oraz pojawienie się nowych wytwórni na rynku zwiększyło konkurencję i spadek cen. Wpływ na to miał również

krajowy rynek części rowerowych. Polskie produkty, choć często początkowo gorszej jakości niż zagraniczne, były tańsze i obniżały cenę gotowego roweru. Stopniowo jednak ich jakość się poprawiała. Wzorem była tu wytwórnia Millnera z Bydgoszczy, której produkty oznaczone logo „WMB” były synonimem najwyższej jakości. O ile rower warszawskiej produkcji kosztował w 1930 roku około 270–300 złotych, to pod koniec dekady cena spadła do 120–140 złotych. Rowery zbudowane z krajowych części potrafiły kosztować jeszcze mniej. Ich cena wynosiła około 100 złotych, lecz były przypadki, gdy była jeszcze niższa. To zwiększało dostępność tego luksusowego do niedawna produktu. Posiadanie roweru zwiększało mobilność, ułatwiało dojazdy do pracy oraz pomagało nawiązywać nowe relacje społeczne.

Rozwój branży rowerowej nie ominął Warszawy. Przez okres lat 30. XX wieku zaczęło powstawać wiele nowych wytwórni produkujących ramy rowerowe czy części. Warto zaznaczyć, że lokalizacja przemysłu zaczęła przesuwać swój „środek ciężkości” na zachód, do dzielnicy Wola.

O ile w początkowym okresie sklepy i wytwórnie rowerowe istniały w obrębie Traktu Królewskiego (Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat), Powiśla (tor Dynasy, fabryka Bronisława Wahrena), Śródmieścia Północnego (American Cycle Company, a następnie sklep Kazimierza Lipińskiego) czy zachodniej skraju Śródmieścia oraz wschodniej części Woli (fabryki Adama Kamińskiego, Kazimierza Lipińskiego), to kolejne, nowe zaczęły powstawać w nowych lokalizacjach.

Rowerowym zagłębieniem Warszawy stała się robotnicza Wola wraz z Mirowem oraz Zachodnim Śródmieściem. Obok wymienionych wytwórni pojawiły się nowe. Przy ulicy Wroniej 52 swój zakład miał B. Kalinowski. Dalej, pod numerem 65, swoje zgrabne i lekkie rowery wytwarzał Jan Langner. Przy ulicy Karolkowej 62 swój „biznes” otworzył Jan Kamiński. Należy podkreślić, że nie był

to brat Adama Kamińskiego, co jako mylna informacja, jest często powielane w Internecie. Był to niezależny producent, który wykorzystując identyczne nazwisko oraz adres (Adam Kamiński do końca 1937 roku produkował rowery przy Karolkowej 16, a sklep miał przy Złotej 62) był mylony z większym i bardziej znanym fabrykan-



Fot. Mariusz Ściwiarski

Główka ramy roweru Czempion sprzedawanego przez hurtownię CykloSPORT. Źródło: Kolekcja własna Autora



tem. Doszło do tego, że Adam Kamiński musiał wystosować notę w reklamie prasowej z apelem, by go nie mylić z Janem.

Kolejną wytwórnią działającą na Woli była Wytwórnia Rowerów START przy ulicy Chłodnej 62. Kilkaset metrów na zachód, przy ulicy Wolskiej 11 swój warsztat miał Apolinary Ochmanowicz. Natomiast przy Górczewskiej 13 wytwórnię ram rowerowych prowadził H. Kaliszewski.

Innym ważnym miejscem dla mapy „Rowerowej Warszawy” był obszar w rejonie Placu Bankowego oraz tak zwanej Dzielnicy Północnej o przewadze ludności pochodzenia żydowskiego. Mieściło się tam kilka hurtowni rowerowych, które posiadały bardzo szeroki asortyment, a dodatkowo sprzedawały rowery własnych marek. Te ostatnie kupowane były u dużych producentów ram, m.in. bydgoskiego Tornado. Na miejscu dokonywano jedynie montażu i przybijano własne tabliczki i naklejano firmowe kalkomanie.

Pierwsza z takich hurtowni mieściła się przy ulicy Tłomackie 9, zaraz obok Wielkiej Synagogi. Oferowała ona rowery Błyskawica oraz bogaty wybór części rowerowych, maszyny do szycia oraz radioodbiorniki. Kolejna – Cyklosport – założona przez braci Oksenberg posiadała siedzibę przy ulicy Nalewki. Najpierw pod numerem 25, a następnie 29. W ofercie znajdowały się rowery pod własnymi markami: Metro, Czempion i Esplanada. W sprzedaży była również bardzo szeroka oferta części rowerowych i składowych do budowy ram. Trzecią dużą hurtownią była Renoma, która znajdowała się przy ulicy Bielańskiej 9. Jej sztandarowym modelem był Reynolds.

Przykładowo w bocznym skrzydle Pasażu Simonsa pod koniec lat 30. funkcjonowała firma Tura-Start sprzedająca rowery Renown. Nieco bardziej na południe, na rogu Zielnej 45 i Próźnej swój sklep miał Edmund Szylił, a pod numerem 47 Józef Szylił, który był organizatorem związku grupującego hurtowników branży rowerowej. Niedaleko od nich, obok gmachu Giełdy, pod adresem Królewska 16 mieścił się sklep Akord, który również prowadził sprzedaż rowerów.

Pod koniec lat 30. XX wieku wytwórnie rowerowe zaczęły powstawać również w innych częściach miasta. Przy ulicy Targowej 44 na warszawskiej Pradze działała Fabryka Wyrobów Metalowych Adolf Feigenbaum i Syn, która oprócz części do gramofonów wyrabiała wolnobiegowe piasty typu „Torpedo”.

Przy ulicy Kazimierzowskiej 64 na Mokotowie powstała fabryka rowerów Artura Puszyra – znanego przed wojną mistrza kolarskiego w jeździe torowej. Inna wytwórnia w tej dzielnicy mieściła się przy ulicy Puławskiej 100. Była to Wytwórnia Rowerów M. Sztokinger.

Po wybuchu II wojny światowej kilka wytwórni zmuszonych było zmienić lokalizację. Ponieważ spaleni uległ gmach Filharmonii, Kazimierz Lipiński przeniósł swój sklep do kamienicy przy ulicy Jasnej 10, mieszczącej się po drugiej stronie ulicy. Mało tego, produkcję rowerów przeniósł do podwarszawskiego Piaseczna, budując

wytwórnię przy ulicy Czajewicza. Wobec utworzenia niemieckiej dzielnicy w rejonie Śródmieścia, Franciszek Zawadzki przeniósł swoją fabrykę z Bagateli 8 na róg Grzybowskiej 43 i Waliców. Natomiast Antoni Rybowski po spaleni kamienicy przy ulicy Leszno 26 we wrześniu 1939 roku w kolejnym roku otworzył warsztat przy ulicy Wolskiej 85. Zniszczeniu uległa również kamienica przy ulicy Nalewki 25, gdzie mieściła się hurtownia Cyklosport.

Okres niemieckiej okupacji był tragiczny dla warszawskich Żydów działających w branży rowerowej. O ile ich hurtownie bądź sklepy działały jeszcze pod koniec 1939 roku i w 1940 roku, to po utworzeniu getta warszawskiego ich działalność stopniowo zanikała. Wiele przedsiębiorstw otrzymało niemieckiego zarządcę. Zamknięcie granic dzielnicy żydowskiej, trudności dostaw oraz spadek sprzedaży spowodowały upadek branży. Całość przypieczętowała niemiecka akcja likwidacji getta oraz zrównanie dzielnicy z ziemią po upadku powstania 1943 roku.

Pozostałe wytwórnie i sklepy rowerowe działały przez pierwsze lata okupacji. Fabryka Adama Kamińskiego została przejęta przez Niemców latem 1942 roku. Podobnie stało się z wytwórnią Bronisława Wahrena. W międzyczasie część małych wytwórni zamknęła działalność. Brakowało części rowerowych na skutek przerwania łańcucha dostaw. Pamiętajmy, że warszawskie rowery korzystały często z angielskich importowanych części.

Dzieła zniszczenia branży dokonała niemiecka pacyfikacja Woli, do której doszło kilka dni po wybuchu powstania warszawskiego. Po wojnie, zarówno Adam Kamiński, jak i Antoni Rybowski złożyli zeznania dokumentujące zbrodnie wojenne popełnione na ludności cywilnej przez Niemców i ich sojuszników, których byli naoczni świadkami.

Po wojnie niektórzy z przedwojennych producentów próbowali odbudowywać zniszczone zabudowania fabryczne. Tak było z fabryką

Wahrena, którą próbował ratować kuzyn Bronisława Wahrena – Otto Oswald – jej ostatni właściciel. Podobnie stało się z ciężko uszkodzoną fabryką Franciszka Zawadzkiego. Według relacji rodziny, w pierwszych latach powojennych jeździł on codziennie na rowerze ze Starej Wsi koło Celestynowa do Warszawy, aby odbudowywać zniszczenia.

Pod koniec lat 40. władza stalinowska, w ramach „bitwy o handel”, rozpoczęła przejmowanie przedsiębiorstw oraz ich siedzib. Byłym fabrykantom zezwalano na posiadanie jedynie niewielkich warsztatów, w których wyrabiano drobne części rowerowe. Zawadzki sprzedawał swoje produkty w pawilonach na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej. Warsztat Adama Kamińskiego produkował prawdopodobnie osie suportowe. W 1949 roku piaseczyńska fabryka Kazimierza Lipińskiego została przekształcona w Piaseczyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego. Od tej pory, do likwidacji



Wrzesień 1939 r. ...

cji w 1957 roku, wytwarzała jedynie osie piast oraz suportu i inne drobne oporządzenie rowerowe.

Warszawski przemysł rowerowy okresu międzywojennego był jednym z ważniejszych ośrodków przemysłu rowerowego w Polsce. Posiadał obok Łodzi najdłuższe tradycje produkcji rowerów i ram rowerowych. Choć pod koniec lat 30. XX wieku zaczął ustępować skalą produkcji fabrykom bydgoskim, to jego produkcja roczna szła w dziesiątki tysięcy ram rowerowych. Obok „Polskiego Manchesteru” Warszawa była głównym miastem, w którym licznie produkowano rowery wyścigowe. Działo się to z uwagi na tradycje sportowe miasta i długoletnią obecność toru na Dynasach. Produkty stołecznych fabryk można było kupić przede wszystkim na Mazowszu. Jednakże duże fabryki, na przykład Adama Kamińskiego, Antoniego Rybowskiego czy Franciszka Zawadzkiego sprzedawały swoje produkty w innych miastach, między innymi w Krakowie. Ramy rowerowe tego pierwszego były sprzedawane na obszarze Kresów Wschodnich oraz w województwach południowych. Patriotyzm lokalny oraz silne ośrodki produkcji w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku sprawiały, że rowery warszawskie praktycznie tam nie docierały. Klient z Poznania wolał kupić Kastora niż pojazd A. Kamińskiego.

Według „Rocznika Statystycznego” na 1938 rok w Polsce było około 1 miliona zarejestrowanych rowerów. Rok później, 1 stycznia 1939 roku, liczba ich zwiększyła się do 1 miliona 300 tysięcy, a w momencie wybuchu wojny, uwzględniając dynamikę wzrostu, było ich zapewne około 1,5 miliona. Choć w końcówce lat 30. XX wieku przyrost roczny rowerów wynosił około 300 tysięcy, to była to kropla w morzu, jeżeli porównać Polskę do krajów Zachodu. W niemieckiej III Rzeszy liczba rowerów wynosiła około 20 milionów, a we Francji – około 10 milionów.

Samo rozmieszczenie rowerów na mapie II Rzeczypospolitej było wyjątkowo ciekawe. Blisko 50% wszystkich rowerów było zarejestrowanych w województwach: poznańskim, śląskim i pomorskim – czyli w dawnym zaborze niemieckim. Związane było to z lepszymi drogami i większym bogactwem tamtych terenów. Według danych

na 1 stycznia 1939 roku w mieście stołecznym Warszawa zarejestrowanych było 36 tysięcy rowerów, a w województwie warszawskim – prawie 121 tysięcy. Tymczasem w województwie tarnopolskim było łącznie 15 tysięcy rowerów. Czyli dziesięć razy mniej. Natomiast województwo poznańskie posiadało ponad 243 tysiące zarejestrowanych rowerów, śląskie – 186 tysięcy, a pomorskie – prawie 162 tysiące.

Być może gdyby nie wybuch wojny i wejścia na rynek pracy ogromnego wyżu demograficznego osób urodzonych po odzyskaniu niepodległości, liczba rowerów zaczęłaby szybko wzrastać. Do zagospodarowania była oprócz tego ludność wiejska, dla której rower byłby środkiem komunikacji ułatwiającym przemieszczanie. Co prawda, tuż przed wojną spółdzielnia Gromada uruchomiła sprzedaż rowerów ludowych pod taką samą nazwą, jednak stało się to zbyt późno. Prawdopodobnie w połowie lat 40. XX wieku liczba rowerów wzrosłaby do 2,5–3 milionów sztuk. Upowszechnić zaczęłyby się też motorowery i rowery z silnikami doczepnymi, które stanowiły kolejne „ogniwo” rewolucji motoryzacyjnej. Niestety, wszystko przerwał wybuch wojny.

Istotnym dziedzictwem materialnym warszawskiego przemysłu rowerowego są zachowane egzemplarze będące świadkami przeszłości. Rowery takie znajdują się w muzeach czy kolekcjach prywatnych. Wciąż są takie, które czekają na swoje odkrycie, leżąc np. na strychu, w szopie czy piwnicy. Oczywiście, najwięcej zachowało się egzemplarzy pochodzących z końcówki lat 30. bądź pierwszych lat wojny. Warszawskich rowerów z lat 20. dotrwało do naszych czasów niezmiernie mało. Tych sprzed Wielkiej Wojny jest jeszcze mniej – autor niniejszego artykułu zna tylko dwa zachowane rowery warszawskie wyprodukowane przed 1914 rokiem. Być może w zbiorach prywatnych znajdują się kolejne, w części niezidentyfikowane. Niestety, polskie rowery przedwojenne nie doczekały się nigdy dokładniejszych opracowań, w odróżnieniu od samochodów czy motocykli.

Autor artykułu jest muzealnikiem, pracownikiem Biblioteki Sejmowej w Kancelarii Sejmu RP.



### **Zabytkowy rower. Poradnik dla użytkowników**

Bicykl? Składak? A może przedwojenny rower balonowy? „Zabytkowy rower. Poradnik dla użytkowników” autorstwa Łukasza Kubackiego jest pozycją wprowadzającą do zagadnienia starych rowerów.

W części historycznej przedstawiona została historia branży rowerowej na ziemiach polskich od końca XIX wieku do lat 90. XX wieku. W kolejnej omówione zostały podstawy identyfikacji rowerów na podstawie kształtu ramy, emblematów czy charakterystycznych części. Autor omawia również procesy renowacji zachowawczej oraz całkowitej przy odbudowie zabytkowego roweru. Publikacji towarzyszy bogata ikonografia oraz podstawowy słowniczek pojęć.

Pozycja ta stanowi punkt wyjścia do dalszego pogłębiania wiedzy i ma stanowić zachętę do zwrócenia uwagi na jeden z najdoskonalszych i najbardziej demokratycznych środków transportu, jakim jest rower.

Czy pamiętają Państwo swój pierwszy rower, na którym uczyliście się jeździć? A może gdzieś w piwnicy czy garażu kurzy się jednoślad należący do Waszych rodziców czy dziadków? Warto go ocalić i dać mu drugie życie!

Książkę można zakupić w wersji papierowej przez stronę Narodowego Instytutu Dziedzictwa. Istnieje również możliwość pobrania darmowej wersji elektronicznej w formacie pdf: <https://ksiegarnia.nid.pl/produkt/zabytkowy-rower/>



# Z życia naszych rowerowych pradziadków

Skład  
rowerów

**M. POTURAJ** w Warszawie,  
Oboźna 5.

Fabryka maszyn i pierwszorządnych fabryk  
niemieckich angielskich

**„AURORA“ i „ARAB“**

*Ceny są stałe i najniższe, co jedynie tylko przy  
najoszczędniejszym prowadzeniu interesu jest mo-  
żliwe.*

Rowery od **rs. 115**, z najdalej sięgającą gwarancją.

**Uczony o rowerze.** Ernesto Mancini, jeden z wybitnych myślicieli włoskich pisze o pedałowaniu dam: Jazda na rowerze czyni kobietę silniejszą, wytrzymalszą i zdrowszą, z tego też powodu sport kołowy każdej pani zalecać należy. W szczególności, jazda dam na rowerze wytwarza pyszniejszą postawę, upiększenie form i silniejsze oddychanie, pewność spojrzenia, zaufanie w siebie i odwagę. Ubranie cyklistek powinno być na wzór kostiumu męskiego lecz szersze. Gorset jak najniższy, najpożądalszym jednak byłoby gdyby panie nosiły zamiast niego opaski w rodzaju „fasciae mammillares“ starożytnych rzymianek.



## Z Sądu Handlowego.

(Kurjer Poranny).

### Sprawa „Maison Ormonde“.

Właściciele firmy „Maison Ormonde“, pp. Kosiński i Polakiewicz, zobowiązali się sprzedać firmę swoją wraz z aktywami firmie „Singer Cycle Comp.“ za ra. 51,000, przyzem postanowiono utworzyć Towarzystwo Akcyjne dla prowadzenia fabryki rowerów w Warszawie.

Do czasu uformowania tego Towarzystwa pp. Kosiński i Polakiewicz byli zarządzającymi interesem, a następnie mieli być dyrektorami Towarzystwa Akcyjnego.

Obecnie przyjechał z Anglii, jako przedstawiciel firmy angielskiej p. Beck (niemiec), w celu sporządzenia bilansu dla nowego Towarzystwa, lecz zamiast tego, zabrał pieniądze i wekale,

zjął, nie pytając oto nikogo, sztyd „Maison Ormonde“ i rozporządził się jak u siebie.

Wynikły zajęcia, których następstwem było wystąpienie pp. Kosińskiego i Polakiewicza przez obrońcę swego adw. przys. Tykocinera do Sądu Handlowego, o rozwiązanie umowy i zażądanie szkód i strat.

Sąd Handlowy, przed rozstrzygnięciem głównego powództwa, na posiedzeniu przedstanowczem postanowił akcją zabezpieczyć przez położenie aresztu na ruchomościach pod firmą „Singer Cycle Company“ a także na funduszach tej firmy w Banku Handlowym.

## A pfeł. koledzy-cykliści!

Smutek nas rani, jak grotów dwieście  
I twarz rzewnymi zlewamy łzami,  
Bo taka wersja chodzi po mieście,  
Która cyklistów cokolwiek plami.  
Jeśli do tego fałsz się nie wlicza  
I jeśli wersja owa się ziści,  
Musimy wołać z całego serca:  
„A pfeł. koledzy-cykliści“!

Podobno bowiem nieraz się zdarza  
Gdy w miejsce publicznych wchodzicie furtki,  
(Co nie ozdobi wcale kolarza)  
Zsiadłszy z roweru, zrzucacie kurtki,  
U miejsce publicznych wszelakiej bramy  
Trzeba być grzecznym najoczywistej,  
Tem bardziej, jeśli siedzą tam damy,  
„A pfeł. koledzy-cykliści“!

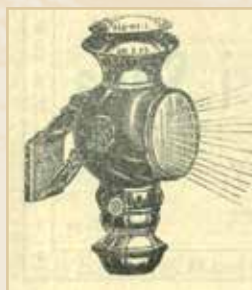
Negliż jest dobrym, ale nie wszędzie,  
Czasami kłaść nań potrzeba weso,  
Sportsman powinien zaś mieć na względzie,  
Że grzeczność pierwszą jego zaletą,  
Nie negliżujcie się nigdzie zgola  
Tam, gdzie jest ludzi jak wóród drzew liści,  
Bo każdy słusznie wtedy zawoła:  
„A pfeł. panowie-cykliści“!

## Ruch stowarzyszeń.

W. T. C.

Na środowym zebraniu ogólnem W. T. C. przy udziale 64 stowarzyszonych, pod przewodnictwem p. Antoniego Fertnera, odrzucono 33 głosami przeciw 23 w głosowaniu imiennem wnioszek komitetu o oświetlenie Dynasów: lokalu i Słizgawki gazem. Z tego powodu gospodarz p. Wacław Gąsiorowski oświadczył, że po urządzeniu „Jarmarku“ składa swój mandat.

**Owacje dla Michaëla.** Jak przyjemnie jest być mistrzem cyklowym w Ameryce! Według „New York Herald’a“ little „Jimmy“, Michaëł po pobiciu odważnego Starbuecka, został odprowadzony na stację kolejową Manhattana Beach przez tłum nowo zdobytych przyjaciół, pomiędzy którymi znajdował się rój... ładnych dziewcząt!. Cisnęły się one do Michaëla, a wiele z nich chciało go koniecznie pocałować (shocking!) i wiele to zrobiło...



## NAJLEPSZE

### Latarki „All-Hail“

Benzynowo-gazowe na sezon 97,8 ulepszone i ceny zredukowane.

Specjalna fabryka wszelkich części i przyborów do rowerów

**American Cycle Company,**

Nowolipki 33 Warszawa.

Cenniki na żądanie.

30—39—35

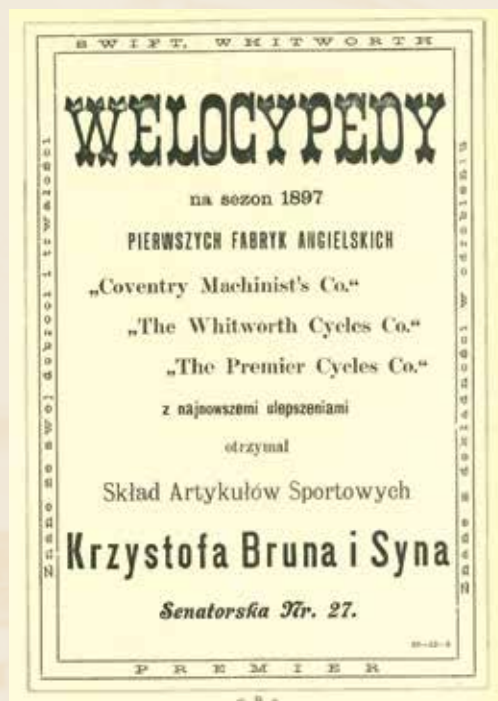


## Ślady historii warszawskich rowerów na mapie stolicy

Spacerując w czasach współczesnych po Warszawie, bardzo trudno jest napotkać ślady po dawnym przemyśle rowerowym. Najłatwiej jest natknąć się na nie, spacerując Traktem Królewskim. Zachowany jest przecież Pałac Staszica, w którym znajdowało się Maison Ormonde. Nadal widoczny jest teren, na którym znajdował się tor wyścigowy na Dynasach. W Hotelu Bristol mieścił się sklep firmy Krzysztof Brun i Syn, a przy Senatorskiej 27 przedstawicielstwo lotewskiego Leutnera. Wreszcie, istnieje, choć w mocno zmienionej formie, Filharmonia Warszawska, a tuż obok kamienica przy Jasnej 10. Obie związane z postacią Kazimierza Lipińskiego. Z tą samą osobą związane są również istniejące zabudowania fabryczne przy ulicy Czajewicza w Piaszynie oraz budynki fabryczne w Strudze, która obecnie jest częścią Marek.

Do dziś zachowała się ogromna hala fabryki Adama Kamińskiego, w której mieszczą się dwie uczelnie prywatne. Zmianie uległ adres – zamiast Wolskiej 151, budynek znajduje się przy Kasprzaka 49. Pozostałe budynki na Woli, w których budowano ramy i rowery nie zachowały się. Z jednej strony miało na to wpływ niemieckie zniszczenie miasta podczas powstania warszawskiego i bezpośrednio po nim, z drugiej, intensywne zmiany w zabudowie dzielnicy, które mają miejsce na przestrzeni ostatnich dwóch dekad. II wojna światowa nie oszczędziła również miejsc związanych z branżą rowerową ulokowaną w okolicach Placu Bankowego oraz dawnej Dzielnicy Północnej. Aby odnaleźć tamtejsze lokalizacje, należy posiłkować się serwisami mapowymi, które posiadają warstwy przedwojennej zabudowy.

Warto nadmienić, że w Śródmieściu Południowych istnieje kamienica przy ulicy Żurawiej 45, w której mieściła się wytwórnia ram Leonarda Jarząbka. Natomiast jeżeli wejdziemy na teren parkingu przy ulicy Bagatela 8, to na jej końcu mieścił się dawniej budynek, w którym przez lata znajdowała się fabryka rowerów Franciszka Zawadzkiego.



**Ulica Senatorska 20**  
(róg Bielańskiej 2) – siedziba  
głównego składu firmy  
Krzysztof Brun i Syn



Fot. Mari...





Fot. Mariusz Ściwiarski



### **ul. Senatorska 27**

- sklep rowerowy firmy Krzysztof Brun i Syn
- (po 1904 r. sklep przejął Julian Osiński
- dystrybutor firmy rowerowej Leutner



Fot. Mariusz Ściwiarski



### Ulica Jasna

(róg gmachu Filharmonii)  
– sklep z rowerami firmy  
American Cycle Company.  
Od 1918 do 1939 – sklep rowerowy  
Kazimierza Lipińskiego (w 1939 r.  
przenosi się do domu naprzeciwko  
pod adres Jasna 10)



Fot. Mariusz Sciwiarski

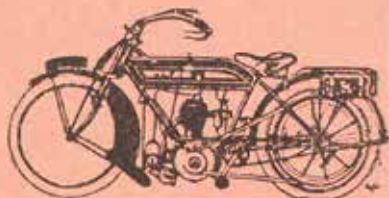


**ul. Nowy Świat 72**  
 – siedziba firmy Maison Ormonde  
 (pod nr 70 znajdował się warsztat  
 gdzie składano rowery)



Fot. Mariusz Ściwiński

**Róg ul. Dobrej i Leszczyńskiej**  
– fabryka Bronisława Wahrena  
i jego dom rodzinny



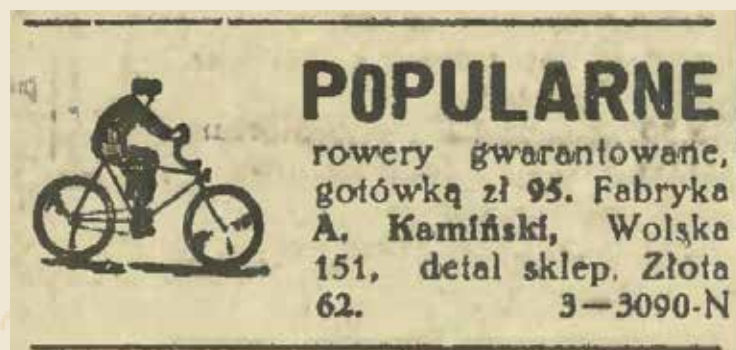
**Fabryka Rowerów i Motocykli**  
**B. WAHREN**

Budowa łodzi motorowych i wiosłowych. Warsztaty reparacyjne samochodowe. Składy akcesorji i pneumatyków.

Biuro i Skład: Świętokrzyska 26, tel. 53-72.  
Fabryka i Garaże: Leszczyńska 3, tel. 271-25.



Fot. Mariusz Ściwiarski



**ul. Wolska 151** (obecnie Kasprzaka 49)  
– hala fabryki Adama Kamińskiego



Fot. Mariusz Ściwiarski



78.

# EDYCJA KONKURSU POZNAJ PRAWO W DOBRY SPOSÓB

Odpowiedzi na poniższe pytania prosimy nadsyłać do 7 czerwca 2026 r. na adres e-mail: [temidium@oirpwarszawa.pl](mailto:temidium@oirpwarszawa.pl) lub na adres pocztowy Biura Izby warszawskiej: ul. Żytnia 15, lok. 16, 01-014 Warszawa. Wszystkie osoby, które udzielią prawidłowych odpowiedzi, wezmą udział w losowaniu nagród.

**PYTANIE 1.** Na niepublicznej uczelni Wyższa Szkoła Prawa Cracovia z siedzibą w Wieliczce („Uczelnia”) są dwa wydziały: Wydział Prawa i Wydział Administracji. Na dzień 15 września 2025 r. na Uczelni na Wydziale Prawa studiuje łącznie 324 studentów, w tym 164 cudzoziemców, na Wydziale Administracji studiuje łącznie 200 studentów, w tym 52 cudzoziemców.

- Ze względu na regulacje prawne dotyczące maksymalnej liczby cudzoziemców studiujących w szkołach wyższych Uczelnia nie może przyjmować cudzoziemców na Wydział Prawa w roku akademickim 2025/2026, ponieważ liczba cudzoziemców na Wydziale Prawa przekroczyła 50%.
- W roku akademickim 2025/2026 Uczelnia może przyjmować cudzoziemców na Wydział Prawa do momentu, gdy łączna liczba cudzoziemców kształcących się na Uczelni osiągnie 50% ogólnej liczby studentów Uczelni.
- Uczelnia nie ma żadnych ograniczeń w przyjmowaniu studentów na Wydział Prawa, ponieważ przepis o maksymalnej liczbie cudzoziemców nie dotyczy uczelni niepublicznych.

**PYTANIE 2.** W Sądzie Rejonowym w Piasecznie w II Wydziale Karnym („Sąd”) toczy się sprawa przeciwko Kamilowi Krzakowi oskarżonemu o kradzież samochodu na szkodę Wacława Więckowskiego. W dniu 3 marca 2026 r. na rozprawę przed Sądem stawili się prokurator, oskarżony, pokrzywdzony i dwóch świadków, spośród trzech, o których wezwanie wniósł oskarżyciel. Prokurator przedstawił zarzuty oskarżenia, Kamil Krzak nie przyznał się do winy i odmówił składania wyjaśnień. Po przesłuchaniu świadków Sąd postanowił odroczyć rozprawę do dnia 14 kwietnia 2026 r.

- Termin do złożenia przez Wacława Więckowskiego wniosku do Sądu o orzeczenie obowiązku naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody już minął.
- Wacław Więckowski będzie mógł złożyć wniosek o orzeczenie przez Sąd obowiązku naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody w razie skazania Kamila Krzaka, po rozstrzygnięciu przez Sąd o winie oskarżonego.
- Wacław Więckowski będzie mógł złożyć wniosek o orzeczenie przez Sąd obowiązku naprawienia wyrządzonej przestępstwem szkody na rozprawie w dniu 14 kwietnia 2026 r., do zamknięcia przewodu sądowego.

**PYTANIE 3.** W skład spadku po Janinie Juhaskiej wchodzi prawo własności lokalu mieszkalnego nr 20, w budynku położonym w Warszawie, przy ul. Kluczowej 101 („Lokal”). Spadkobiercami, w częściach równych, są: Dariusz Dural, Krzysztof Dural oraz Sonia Formela. Spadkobiercy uzyskali akt poświadczenia dziedziczenia, ale nie przeprowadzili działu spadku. Sonia Formela zamierza rozporządzić (darowizna na rzecz syna) udziałem w Lokalu.

- Rozporządzenie przez Sonię udziałem w przedmiocie należącym do spadku nie jest możliwe bez dokonania działu spadku.
- Rozporządzenie przez Sonię udziałem w przedmiocie należącym do spadku może nastąpić za zgodą pozostałych spadkobierców.
- Rozporządzenie przez Sonię udziałem w przedmiocie należącym do spadku może nastąpić za zgodą jednego z pozostałych spadkobierców.

## LAUREACI 77. EDYCJI KONKURSU

Na adres e-mail redakcji *Temidium* do 8 marca 2026 r. (dzień rozstrzygnięcia konkursu) napłynęło kilkadziesiąt odpowiedzi na pytania konkursowe opublikowane w grudniowym numerze naszego czasopisma. Uprzejmie informujemy, że właściwe odpowiedzi to: 1) – c, 2) – c, 3) – a.

Wśród osób, które przesłały prawidłowe rozwiązania, pierwsze miejsce zajął [r.pr. Paweł Michalski](#), drugą lokatę wywalczył [r.pr. Damian Nowak](#), a na trzecim stopniu podium znalazła się [r.pr. Żaneta Urawska-Łabęcka](#). Zwycięzcom serdecznie gratulujemy. Dziękujemy wszystkim, którzy zechcieli wziąć udział w naszym konkursie. Liczymy na Państwa uczestnictwo w jego kolejnych odsłonach!

Redakcja *Temidium*

## NAGRODY W 78. EDYCJI KONKURSU



### NAGRODA ZA I MIEJSCE

*Meritum. Postępowania restrukturyzacyjne. Postępowanie upadłościowe*  
Redakcja naukowa: Izabella Gil



### NAGRODA ZA II MIEJSCE

*Metodyka sporządzania pism procesowych w sprawach karnych, cywilnych, gospodarczych i administracyjnych*  
Aleksandra Cempura,  
Anna Kasolik



### NAGRODA ZA III MIEJSCE

*Utwór i twórca w prawie autorskim. Zilustrowane wątpliwości*  
Ryszard Markiewicz



Fundatorem nagród jest Wolters Kluwer Polska

**PYTANIE 1.** Radca prawny Kacper Tolak wniósł do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie („WSA”), w przepisany terminie, skargę kasacyjną od wyroku tego sądu z dnia 29 października 2025 r. Skarga nie zawiera wniosku o jej rozpoznanie na rozprawie albo oświadczenia o zrzeczeniu się rozprawy. WSA powinien: wezwać r.pr. Kacpra Tolaka do usunięcia braków skargi w terminie siedmiu dni pod rygorem jej odrzucenia.

**PYTANIE 2.** Zarząd spółki pod firmą Karuzela Paruzela spółka z o.o. z siedzibą w Warszawie („Spółka”) sporządził plan podziału Spółki przez wydzielenie i przeniesienie części majątku Spółki na nowo zawiązaną spółkę. Plan podziału Spółki: nie musi być poddany badaniu przez biegłego rewidenta, jeżeli wszyscy wspólnicy Spółki wyrażą na to zgodę.

**PYTANIE 3.** Radczyni prawna Wanda Zalando, działając w imieniu Marcina Dukieła, złożyła dnia 2 czerwca 2025 r. w Sądzie Okręgowym w Warszawie pozew z wnioskiem o wydanie nakazu zapłaty z weksla. Referendarz sądowy dnia 8 grudnia 2025 r. wydał zarządzenie, w którym uznał, że nie zachodzą podstawy do wydania nakazu zapłaty w postępowaniu nakazowym („Zarządzenie”).

Zarządzenie nie podlega zaskarżeniu.



# Przygody radcy **ANTONIEGO**



# Z NOTATNIKA JERZEGO BRALCZYKA



## PROF. JERZY BRALCZYK

Językoznawca, polonista, specjalista w zakresie języka mediów, polityki i reklamy. Wykłada w Instytucie Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodniczący Rady Języka Polskiego.

# ROZWÓD

Czynność prowadzenia, dawniej zwanego też *wiedzeniem* (choć dziś ten rzeczownik odczasownikowy brzmi dziwnie) była dla naszych przodków tak częsta i ważna, że czasownik *wieść* obrósł ogromną metaforą. *Prowadzić* też możemy dziś nie tylko kogoś *dokądś*, ale i *rozmowę*, i *wywód*, i *proces*, a nawet się – *dobrze* lub *źle*. A *wieść* (i niedokonane *wodzić*) – prastawiańskie *vesti*, ja *veda*, niedokonane *voditi* – jest u podstaw wielu czasowników przedrostkowych, a co za tym idzie, także rzeczowników, których pokrewieństwa znaczeniowego trudno się nieraz dopatrzeć.

Bo ileż mamy, i jakże różnych *-wodów*? Jest *zawód* (i tu jak wiele znaczeń!) i *obwód*, i *odwód*, i *niewód*, i *przewód*, i *dowód*, i *rodowód*, i *powód*, i *korowód*, i *wywód*, i *zwód*, i nawet *wzwód*. I oczywiście *rozwód*.

Słowo *rozwód* w dzisiejszym znaczeniu, czyli jako „rozwiązanie małżeństwa” jest w polszczyźnie co najmniej od piętnastego wieku. To instytucjonalnie potwierdzony wynik *rozkładu* pewnego też instytucjonalnego *układu*. Czasownik *rozwozić się* znaczy nie tylko „formalnie rozstawać się z małżonkiem/małżonką”, ale też „mówić lub pisać o czymś długo, rozwlekle”, a kiedyś znaczył także „szerzyć się”. Ale głównie spotykamy to pierwsze znaczenie, i to w formie zwrotnej. Rządziej myślimy i mówimy o *rozwożeniu kogoś* – to sprawa prawników. I *rozwoźnicy* częściej myślą o własnym sprawstwie – zachowują się tak, jakby sami się *rozwożili*. Choć sami – nie mogą.

*Rozwód się daje* – jeśli się jest do tego uprawnionym – i *bierze* względnie *dostaje*. *Branie* (i *wzięcie*) rozwodu jest rezultatem pewnej zgody stron (choć oczywiście jest ona wynikiem jakiejś niezgody lub raczej wielu niezgód). *Dostanie* sugeruje często przewagę interesu jednej strony.

I jest to często ostatnia czynność dla małżonków wspólna. To trzeba robić razem. *Rozwożi się ktoś z kimś* – i używa się tu formy liczby mnogiej. Owszem, Jan *się rozwoził* z Ewą, Ewa z Janem, ale właściwie to Jan i Ewa (Ewa i Jan) *rozwożili się*. I tak jest lepiej, bo gdy, dajmy na to, Ewa z Janem, to pewnie Ewa tego chciała, Jan mniej.

*Rozwód* wiele *rozwiązuje*, nie tylko *związek*. W potocznej frazeologii mamy też wręcz *rozwód kościelny*, choć chodzi tu o unieważnienie małżeństwa. A słowo *rozwód* jest emocjonalnie i ocennie – niejednoznaczne. W każdym razie od wielu już dziesięcioleci nie brzmi, jak niegdyś, nagannie, nawet złowrogo. Często bywa przecież najlepszym, a nieraz jedynym, rozwiązaniem. I rzeczowniki *rozwoźnik*, a zwłaszcza *rozwódka*, nie muszą już być eufemistycznie zastępowane imiesłowami *rozwożony* i *rozwożona*, które dawniej częściowo ostatebiły społeczną anatamę.

Ale nie będziemy się już nad tym *rozwożać*.

# KONIEC CYKLU SZKOLENIOWEGO

**Przypominamy, że 31 grudnia 2026 r. kończy się obecny cykl szkoleniowy w ramach obowiązku doskonalenia zawodowego. Zgodnie z obowiązującymi przepisami – w okresie od 1 stycznia 2024 r. do 31 grudnia 2026 r. – radcowie prawni powinni wykazać się zdobyciem co najmniej 40 punktów szkoleniowych.**

Punkty można zdobyć m.in. korzystając z bogatej oferty szkoleniowej OIRP w Warszawie, obejmującej zarówno zajęcia stacjonarne, wyjazdowe, online, jak i e-learnigowe. Aktualne informacje na temat proponowanych szkoleń można znaleźć na stronie [www.oirpwarszawa.pl](http://www.oirpwarszawa.pl), w zakładce „Doskonalenie zawodowe”.

Publikowane są tam również najważniejsze informacje związane z obowiązkiem doskonalenia zawodowego oraz kończącym się cyklem szkoleniowym, a także wiadomości dotyczące oferty szkoleniowej Krajowej Izby Radców Prawnych.

Punkty szkoleniowe naliczane są na podstawie uchwały KRRP Nr 209/X/2020 z dnia 24 października 2020 r.

Szczegółowe informacje na temat obowiązku doskonalenia zawodowego oraz oferowanych, punktowanych form doskonalenia zawodowego można uzyskać pod adresem e-mailowym: [doskonalenie.zawodowe@oirpwarszawa.pl](mailto:doskonalenie.zawodowe@oirpwarszawa.pl) lub pod numerem telefonu: (22) 862 41 69 wew. 116, 162.



# XXVI Turniej Tenisowy o Puchar Dziekana OIRP w Warszawie

Dziedkan Rady wraz z Radą Okręgową Izby Radców Prawnych w Warszawie zapraszają Koleżanki i Kolegów radców prawnych oraz aplikantów radcowskich, a także przedstawicieli pozostałych zawodów prawniczych do udziału w tradycyjnym turnieju tenisowym.

Zawody odbędą się w dniach 16–17 maja 2026 r. w godzinach 11:15–20:00 (sobota) i 10:00–18:00 (niedziela) na kortach Klubu Warszawianka, przy ul. Piaseczyńskiej 71 w Warszawie (tzw. „dolne korty”).

Zgłoszenia na Turniej są przyjmowane wyłącznie za pośrednictwem formularza rejestracyjnego dostępnego na stronie [www.oirpwarszawa.pl](http://www.oirpwarszawa.pl).

Uczestnicy Turnieju wnoszą opłatę wpisową w wysokości 150 zł, płatną w gotówce, przy rejestracji (przed rozpoczęciem losowania).

Turniej odbędzie się bez względu na warunki atmosferyczne.

